



Oddychaj mną ABBI GLINES



Pascal

Oddychaj mną

ABBI GLINES

Tłumaczenie Agnieszka Skowron

Pascal

Copyright © 2013 by Abbi Glines

Copyright for the Polish edition © Wydawnictwo Pascal. Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej książki nie może być powielana lub przekazywana w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy, z wyjątkiem recenzentów, którzy mogą przytoczyć krótkie fragmenty tekstu.

Ta książka jest fikcją literacką. Jakikolwiek podobieństwo do rzeczywistych osób, żywych lub zmarłych, autentycznych miejsc, wydarzeń lub zjawisk jest czysto przypadkowe. Bohaterowie i wydarzenia opisane w tej książce są tworem wyobraźni autorki bądź zostały znacząco przetworzone pod kątem wykorzystania w powieści.

Tytuł oryginalny: *Breathe*

Tytuł: *Oddychaj mną*

Autor: *Abbi Glines*

Tłumaczenie: *Agnieszka Skowron*

Redakcja: *Marian Bruno*

Korekta: *Justyna Tomas*

Projekt graficzny okładki: *Jessica Handelman*

Opracowanie graficzne okładki: *Ilona i Dominik Trzebińscy Du Châteaux*

Zdjęcie na okładce: © 2013 by *Michael Frost*

Redaktor prowadząca: *Agnieszka Górecka*

Redaktor naczelna: *Agnieszka Hetnał*

Wydawnictwo Pascal sp. z o.o.

ul. Zapora 25

43-382 Bielsko-Biała

www.pascal.pl

Bielsko-Biała 2016

ISBN 978-83-7642-770-6

eBook maîtrisé par **Atelier Du Châteaux**

*Mojej matce Becky,
która czytała moje „manuskrypty”,
odkąd skończyłam dziewięć lat,
i na każdym kroku
zachęcała mnie do pisania.*

PROLOG

Sadze

Życie od zawsze dawało mi w kość. Wiedziałam, że inni nie mają lepiej, nigdy jednak nie przestałam marzyć, że pewnego dnia nie będę już czuła się taka samotna i odizolowana od reszty normalnego świata. To marzenie pomogło mi przetrwać te wszystkie noce, kiedy walczyłam z pokusą, by po prostu zniknąć. Jestem przekonana, że moja matka nie miałaby obiekcji. Wiem, co myślicie, ale nie, nigdy nie usłyszałam tych słów płynących z jej ust, jednak moje przyjście na świat dramatycznie zmieniło bieg jej losów. Była szkolną pięknością z małego miasteczka w Arkansas, gdzie dorastała. Wszyscy mówili, że kiedyś dokona wielkich rzeczy. Być może piękno i wdzięk otworzyłyby jej wiele drzwi, gdyby nie poznała mężczyzny, który przyczynił się do mojego pojawienia się na świecie. Prawda jest taka, że wyjechała, by zostać gwiazdą, i zakochała się w żonatym facecie, który nie uznał mnie i nie pomógł jej, obawiając się o swoją reputację w wielkim mieście Nashville w Tennessee.

Pierwszą część życia spędziłam w jednopokojowej budzie na wzgórzach Tennessee. Tak było do momentu, gdy pewnego dnia moja matka wstała i zdecydowała, że życie będzie łatwiejsze w Alabamie. Na południowym wybrzeżu znajdzie pracę, a słońce będzie dla nas korzystne – tak przynajmniej mówiła. Wiedziałam, że potrzebuje ucieczki bądź też miejsca, gdzie zacznie wszystko od nowa. Jeśli istniała osoba, będąca magnesem dla nieudaczników, to była nią moja mama – wkrótce w tym niestabilnym życiu, jakie prowadziła, a które mocno zawierzała dziecku, czyli mnie, miała się pojawić kolejna istota. Gdyby tylko pozwoliła mi podejmować za nią decyzje dotyczące randek, jak pozwalała w każdym innym aspekcie. Niestety jednak wyruszałyśmy do południowej Alabamy, gdzie słońce miało świecić jaśniej i zmyć wszystkie nasze zmartwienia...Tak, oczywiście.

ROZDZIAŁ I

Fax

To koniec. Nareszcie. Ostatni przystanek w tournée. Otworzyłem drzwi prywatnego apartamentu, a Kane, mój ochroniarz, zamknął je porządnie za mną. Krzyki po drugiej stronie drzwi przyprawiły mnie tylko o ból głowy. Kiedyś mnie to bawiło. Teraz jedyne, o czym myślałem, to uciec od tego wszystkiego. Dziewczyn. Rygorystycznych harmonogramów. Braku snu i ciągłej presji. Chciałem być kimś innym. Gdziekolwiek indziej.

Opadłem na czarną skórzaną sofę i patrzyłem na mojego młodszego brata Jasona, który stał z wielkim uśmiechem na ustach i dwoma piwami w rękach.

– To już koniec – ogłosił. Tylko Jason ostatnimi czasy rozumiał moje odczucia. Był ze mną podczas tej szalonej jazdy. Widział, jak rodzice pchają mnie do przodu, a ja z nimi walczę. On był moim najlepszym przyjacielem. Moim jedynym przyjacielem. Już dawno temu dałem sobie spokój z rozmyślaniami, kto lubi mnie dla kasy i sławy. To było bez sensu.

Jason podał mi piwo i usiadł na sofie.

– Daleś dzisiaj czadu. Publiczność oszalała. Nikt by nie przypuszczał, że nie możesz się doczekać porannej ucieczki do Alabamy, żeby ukryć się tam na całe lato.

Mój agent Marco powiedział rodzicom o prywatnej wyspie na wybrzeżu Alabamy. Tak bardzo chcieli mieć dom gdzieś indziej niż w Los Angeles, że od razu skorzystali z okazji.

Powrotu do rodzinnego Austin w Teksasie raczej nie planowali. Zbyt wielu ludzi wiedziało, kim jesteśmy.

Bezpieczeństwo, jakie oferowało Sea Breeze, pozwalało mi na wolność, którą straciłem, kiedy usłyszał o mnie świat. Każdego lata na kilka tygodni znów stawaliśmy się rodziną. Ja byłem zwykłym człowiekiem, który mógł chodzić po plaży bez obecności kamer i fanów. Żadnych autografów. Tylko spokój. Jutro wybieraliśmy się właśnie tam. To była nasza letnia przerwa. Nie obchodziło mnie, jakie plany mieli wobec mnie matka czy agent. Ukrywałem się przez trzy miesiące, a oni mogli pocałować mnie w tyłek. To, na co kiedyś nalegała matka, czyli wspólne spędzanie lata w Alabamie, stało się moim rytuałem. Potrzebowałem czasu tylko z nimi. Przez resztę roku rzadko ich widywałem. To był jedyny dom, który mogliśmy nazywać naszym wspólnym. W LA ja miałem swój, a rodzice i Jason – swój.

– Też przyjeżdżasz, prawda? – zapytałem go.

Jason przytaknął.

– Taa. Będę tam, ale nie jutro. Potrzebuję kilku dni. Mama i ja pokłóciliśmy się o szkołę. Chcę dać sobie kilka dni, zanim znów się z nią zobaczę. Ona doprowadza mnie do szaleństwa.

Kiedy w grę wchodziło nasze życie, matka stawiała się jego reżyserem.

– Dobry pomysł. Porozmawiam z nią. Może uda mi się ją przekonać, żeby nieco odpuściła.

Jason położył głowę na skórzanym zagłówku.

– Powodzenia. Ona ma misję unieszczęśliwienia mnie.

Ostatnio czuję, że to samo robi ze mną. Już z nią nie mieszkałem. Byłem niezależny. To ja płaciłem jej rachunki. Nie rozumiałem, dlaczego wciąż myślała, że może mi mówić, co mam robić. Ale tak właśnie postępowała. Zawsze myślała, że wie, co jest dla nas najlepsze. Miałem już tego dość, podobnie jak Jason. Już z nią na ten temat rozmawiałem. Musiała się nauczyć, kto tak naprawdę tu rządził, i dać sobie spokój.

– Poczekaj kilka dni. Zrób coś dla siebie. Pozwól mi przygotować mamę na to, że nie pozwolę jej kontrolować twojego życia. A potem przyjeżdżaj na południe – powiedziałem, zanim wziąłem łyk piwa.

Sadie

– Mamo, idziesz dzisiaj do pracy? – przewróciłam oczami, patrząc na moją ciężarną matkę, leżącą na łóżku w samych majtkach i biustonoszu. Cięża sprawiła, że Jessica stała się jeszcze większą histeryczką niż wtedy, zanim zaczęła uprawiać seks bez zabezpieczenia z kolejnym palantem.

Jęknęła i zakryła twarz poduszką.

– Czuję się fatalnie, Sadie. Idź zamiast mnie.

Na kilometr czułam, że tak będzie, zanim jeszcze skończyła się szkoła. Wczoraj był ostatni dzień nauki, ale zamiast dać mi szansę na bycie normalną nastolatką, Jessica oczekiwała, że zacznę zarabiać pieniądze. Tak jakby od początku zaplanowała, że zajmę jej miejsce.

– Mamo, nie mogę tak po prostu iść i cię zastąpić. Nie zgodzą się, żeby twoja siedemnastoletnia córka pracowała za ciebie.

Ściągnęła poduszkę z twarzy i rzuciła mi posępne spojrzenie, które dopracowywała latami.

– Sadie, nie mogę już sprzątać domu z brzuchem wielkości piłki plażowej. Jest mi gorąco i jestem zmęczona. Potrzebuję twojej pomocy. Ty zawsze coś wymyślisz.

Podeszłam do okiennej klimatyzacji i wyłączyłam ją.

– Jeśli przestałabyś ustawiać temperaturę na dwadzieścia stopni, może wtedy potrzebowałybyśmy mniej pieniędzy. Wiesz, ile kosztuje włączona przez cały dzień klimatyzacja?

Nie miała pojęcia i niewiele ją to obchodziło, ale musiałam zapytać. Skrzywiła się i usiadła.

– A czy ty masz pojęcie, jak jest mi gorąco z tymi dodatkowymi kilogramami? – parsknęła.

Z całej siły starałam się powstrzymać od zarzucenia jej, że nie użyła gumki. Sama jej kupiłam i dbałam o to, by zawsze miała kilka w torebce. Nawet przypominałam jej o nich przed randkami.

Trudno było ustalić, kto tak naprawdę w naszej rodzinie jest dorosły. Czasami miałam wrażenie, że role się odwróciły – dla Jessiki bycie dorosłym nie oznaczało podejmowania mądrych decyzji, ponieważ ona po prostu nie wiedziała, jak być odpowiedzialną.

– Wiem, że jest ci gorąco, ale nie możemy wydawać każdego grosza na klimatyzację – przypomniałam jej.

Westchnęła i znów osunęła się na łóżko.

– No cóż – burknęła.

Podeszłam do jej torebki i zajrzałam do środka.

– W porządku, pójdę za ciebie i mam nadzieję, że wpuszczą mnie za bramę. Jeśli to nie wypali, to nie mów, że cię nie ostrzegałam. Kwalifikuję się tylko do pracy za najniższą stawkę, z której nie opłacimy rachunków. Jeśli poszłabyś ze mną, miałabym większe szanse.

Wiedziałam, kiedy wypowiadałam te słowa, że zostanę olana. Ona pracowała dwa miesiące i tyle też zwykle udawało jej się utrzymać pracę.

– Sadie, obie dobrze wiemy, że dasz sobie radę.

Westchnęłam pokonana i zostawiłam ją tam, gdzie była. Znów pójdzie spać, jak tylko wyjdę z domu. Chciałam być na nią zła, ale widząc, że jest taka wielka, czułam litość. Nie była najlepszą matką na świecie, ale była moja. Ubrałam się i przeszłam obok jej pokoju, zaglądając przez uchylone drzwi. Cichutko chrapała, a klimatyzacja po raz kolejny była ustawiona na dwadzieścia stopni. Pomyślałam, żeby ją wyłączyć, ale zmieniłam zdanie. W mieszkaniu już było ciepło, a dzień miał być jeszcze gorętszy.

Wyszłam na zewnątrz i wsiadłam na rower. Trzydzieści minut zajęło mi dostanie się do mostu, który prowadził do ekskluzywnej wyspy połączonej z Sea Breeze. Nie mieszkali na niej miejscowi, spędzali tu wakacje bogaci przyjezdni, którzy zatrudniali pełną obsługę. Jessice udało się zdobyć posadę pomocy domowej za dwanaście dolarów za godzinę. Modliłam się, żeby przejąć jej pracę bez większych przeszkód.

Adres znalazłam na identyfikatorze, który zabrałam z jej torebki. Moje szanse na zdobycie zatrudnienia były niewielkie. Im dalej jechałam w kierunku wyspy, tym większe i bardziej ekstrawaganckie stawały się domy. Miejsce, w którym pracowała mama, znajdowało się już tylko trzy budynki dalej. Ona oczywiście musiała znaleźć pracę w najbardziej ekskluzywnym przy całej ulicy, nie wspominając, że w tym najbliższej plaży.

Podjechałam do wielkiej, zdobionej żelaznej bramy i podałam identyfikator Jessiki człowiekowi przy wejściu. Ten zmarszczył brwi i spojrzał na mnie. Podałam mu też swoje prawo jazdy.

– Jestem córką Jessiki White. Mam ją dziś zastąpić, ponieważ się rozchorowała.

Kiedy podniósł słuchawkę i zadzwonił do kogoś, wciąż miał zmarszczone brwi. To nie był dobry znak, zważywszy na to, że nikt nie wiedział o zastępstwie. Zjawiło się dwóch wielkich gości, którzy ruszyli w moją stronę. Obaj nosili ciemne okulary i przypominali graczy NFL – powinni nosić sportowe uniformy zamiast czarnych garniturów.

– Panno White, czy możemy zobaczyć pani torebkę? – jeden z nich bardziej stwierdził, niż zapytał, podczas gdy drugi już ściągał ją z mojego ramienia.

Przełknęłam ślinę i starałam się powstrzymać od drżenia. Byli onieśmielający, wielcy i wyraźnie mi nie ufali. Zastanawiałam się, czy przy moich stu siedemdziesięciu centymetrach wzrostu uważają mnie za zagrożenie. Spojrzałam w dół na fioletowy top i skąpe białe szorty – ciekawa byłam, czy wiedzą, że pod takim strojem trudno byłoby ukryć broń. Pomyślałam, że to trochę dziwne, dwóch wielkich facetów ociągających się przed wpuszczeniem mnie za bramę. Jeśli nawet stanowiłabym zagrożenie, wierzę, że nawet z zawiązanymi rękami szybko by mnie obezwładnili. Zachciało

mi się śmiać, gdy sobie to wyobraziłam. Przygryzłam dolną wargę i czekałam, aż zostaną wpuszczona przez tę wielką żelazną bramę.

– Może pani wejść, panno White. Proszę skierować się do drzwi dla służby, po lewej stronie od kamiennej ściany, i zgłosić się do kuchni, gdzie zostanie pani dalej poinstruowana.

Kim byli ludzie, którzy potrzebowali dwóch facetów wielkości Goliata do obstawienia wejścia? Wsiadłam na rower i przejechałam przez otwartą już bramę. Kiedy ominęłam bujne palmy i tropikalny ogród, zobaczyłam dom. Przypominał mi posiadłości z programu *MTV Cribs*. Nigdy nie przypuszczałam, że w Alabamie takie istnieją. W Nashville widziałam domy podobnej wielkości, ale nie aż tak spektakularne. Uspokoiliam się nieco i poprowadziłam rower za róg, próbując nie gapić się na ogrom wszystkiego, co mnie otaczało. Oparłam rower o ścianę, by nie rzucał się w oczy. Drzwi dla służby były imponujące. Wysokie na co najmniej trzy i pół metra, ozdobione grawerowaną literą „S”. Nie dość, że wielkie, były także ciężkie, musiałam więc użyć całej siły, żeby je otworzyć. Zajrzałam do środka wielkiego hallu i przeszłam do miejsca, gdzie stało przede mną troje łukowatych drzwi. Nigdy tu wcześniej nie byłam, nie wiedziałam więc, gdzie może znajdować się kuchnia. Podeszłam do pierwszych drzwi po prawej i zajrzałam do środka. Pomieszczenie wyglądało na ogromny salon, nic nadzwyczajnego, nie było tam żadnych kuchennych urządzeń, skierowałam się więc do drzwi numer dwa, zerknęłam do środka i zobaczyłam wielki, okrągły stół, przy którym siedzieli ludzie. Starsza pani przy kości stała obok pieca, jakiego nigdy jeszcze w żadnym domu nie widziałam. Takie coś widuje się jedynie w restauracjach.

To musiało być to miejsce. Weszłam do środka. Kobieta przy piecu zauważyła mnie i zmarszczyła brwi.

– W czym mogę pomóc? – spytała ostrym, autorytarnym tonem, jednak mimo to przypominała mi ciocię Bee z *The Andy Griffith Show*.

Uśmiechnęłam się, czując jednocześnie, że gorąca fala wystrzeli mi zaraz uszami, kiedy patrzyłam, jak wszyscy siedzący przy stole zaczynają obracać się w moją stronę. Nienawidziłam wzbudzać zainteresowania i robiłam wszystko, aby nie zwracać na siebie uwagi. Nawet jeśli z wiekiem było to coraz trudniejsze. Starłam się unikać wszystkiego, co zachęcało innych do mówienia. Sztukę bycia „nieciekawą” doprowadziłam do perfekcji. Nie w tym rzecz, że jestem samotnikiem, po prostu mam zbyt dużo obowiązków. Bardzo wcześnie zorientowałam się, że przyjaźnie nie są dla mnie. Jestem zbyt zajęta opiekowaniem się mamą.

– Hmm, tak, powiedziano mi, że mam się zgłosić do kuchni po dalsze instrukcje – cicho odchrząknęłam i czekałam. Nie podobało mi się, jak na mnie patrzyła, ale skoro już tu byłam, nie miałam innego wyboru jak zostać.

– Jestem pewna, że cię nie zatrudniałam. Kto cię tu skierował?

Nienawidziłam tych wszystkich oczu skupionych na mnie i tego, że Jessica była taka uparta. Potrzebowałam jej, przynajmniej dzisiaj. Dlaczego zawsze mi to robi?

– Nazywam się Sadie White. Jestem córką Jessiki White. Ona, cóż, nie czuła się dziś zbyt dobrze, więc przyszłam ją zastąpić. Ja... hmm... miałam tego lata z nią pracować.

Nie chciałam wyjść na zdenerwowaną, ale gapili się na mnie ludzie. Kobieta zmarszczyła brwi, zupełnie jak ciocia Bee, gdy ktoś ją zdenerwował. Ucieczka wydawała się kusząca.

– Jessica nie pytała, czy będziesz mogła z nią pracować, poza tym nie zatrudniam dzieci. To nie jest dobry pomysł, zwłaszcza teraz, kiedy rodzina przyjeżdża tu na wakacje. Może jesienią, kiedy wyjadą, damy ci szansę.

Moje zdenerwowanie spowodowane tym, że jestem w centrum uwagi, natychmiast zniknęło, spanikowałam na myśl, że mama może stracić jedyny dochód, którego tak bardzo potrzebowałyśmy. Zrezygnowałaby, gdyby dowiedziała się, że nie mogę jej zastąpić. Zdecydowałam, że dorosłym, pewnym siebie głosem muszę przekonać tę kobietę, że nadaję się do pracy jak nikt inny.

– Rozumiem pani obawy. Jednak gdyby dała mi pani szansę, udowodnię, że jestem wartościowym pracownikiem. Nigdy nie spóźnię się do pracy i zawsze będę wypełniać swoje obowiązki. Proszę o jedną szansę.

Kobieta zerknęła na kogoś siedzącego przy stole, jakby szukała opinii. Ponownie spojrzała na mnie i wiedziałam, że udało mi się zmienić jej decyzję.

– Dobrze, Sadie White, twoja szansa zaczyna się teraz. Dołączysz do Fran, która pracuje w tym domu tak długo jak ja. Ona cię poinstruuje i zda mi raport. Pod koniec dnia dam ci odpowiedź. To twój okres próbny, panno White, proszę tego nie zaprzepaścić.

Przytaknęłam i uśmiechnęłam się do stojącej już obok mnie Fran.

– Chodź za mną – powiedziała wysoka szczupła kobieta o rudych włosach, wyglądająca na jakieś sześćdziesiąt pięć lat, po czym odwróciła się i wyszła z pokoju.

Zrobiłam, co mi kazano, nie patrząc w oczy nikomu, kto był w pokoju. Miałam misję do wykonania.

Fran oprowadziła mnie po korytarzu, mijając po drodze kilka drzwi. Zatrzymałyśmy się, otworyłyśmy jedno z nich i weszłyśmy do środka. W pokoju były wysokie po sam sufit półki z książkami. W całym pomieszczeniu stały ciemnobrązowe fotele obite skórą. Żaden z nich nie był skierowany w stronę drugiego czy też użyty na okazję wizyt i spotkań. Pokój wyraźnie zaadaptowano na bibliotekę. Miejsce, gdzie każdy mógł przyjść, wybrać książkę i zatracić się w lekturze, siedząc w jednym z tych wielkich wygodnych foteli.

Fran wskazała pokój gestem pełnym klasy.

– To ulubione miejsce pani Stone. Pokój był zamknięty przez cały rok. Zetrzesz kurze z książek oraz półek, skórę wyczyścisz specjalnym środkiem i umyjesz okna. Odkurz zasłony, umyj i nabłyszcz podłogę. Ten pokój ma lśnić. Pani Stone lubi, gdy w jej sanktuarium wszystko jest idealne. Przyjdę po ciebie w porze lunchu, który zjemy w kuchni.

Podeszła do drzwi i usłyszałam, jak komuś dziękuje. Weszła z powrotem do środka, ciągnąc wózek pełen środków czystości.

– Tu znajdziesz wszystko, czego potrzebujesz. Ostrożnie obchodź się ze wszystkimi oprawionymi dziełami i eksponatami. Ostrzegam, że wszystko w tym domu jest bardzo cenne i musi być otoczone należyłą opieką. Zatem nie trać czasu na głupoty, oczekuję ciężkiej pracy.

Pani Fran z kamienną twarzą wyszła z pokoju.

Okrążyłam bibliotekę, napawając się otaczającą mnie ekstrawagancją. Pomieszczenie nie było przesadnie duże, wydawało się jednak wypełnione po brzegi. Dam radę tu posprzątać. Nie zostałam poproszona o coś niewykonalnego. Zabrałam środek do usuwania kurzu i poszłam w stronę drabiny połączonej z półkami na książki. Mogę zacząć od góry, zwłaszcza że kurz i tak opadnie.

Zanim Fran zabrała mnie na lunch, zdołałam pozbyć się zabrudzeń i umyć okna. Potrzebowałam przerwy i jedzenia. Jej skwaszona mina była miłym widokiem. Zanim poprowadziła mnie w ciszy korytarzem, którym szliśmy tego ranka, omiotła wzrokiem pokój i przytaknęła. Już zza rogu uderzył mnie zapach świeżo pieczonego chleba. Weszłam do wielkiej jasnej kuchni. Pani Mary stała przy kuchence i wskazywała na młodszą kobietę z upiętymi w kucyk włosami, schowanymi – identycznie jak jej włosy – pod ochronną siatką.

– Ładnie pachnie, Henrietta. Myślę, że masz talent. Przetestujemy dziś tę partię na obsłudze, jeśli wszystkim zasmakuje, przejmiesz przygotowanie wypieków do rodzinnych posiłków. – Pani Mary odwróciła się i wytarła dłonie w fartuch.

– Ach, oto nasza nowa pracownica. Jak idzie?

Pani Fran skinęła głową i odparła:

– W porządku.

Albo ta kobieta rzadko się uśmiechała, albo mnie po prostu nie lubiła.

– Siadaj, siadaj, mamy sporo roboty, zanim przyjedzie rodzina.

Usiadłam zaraz za Fran, a pani Mary postawiła przed nami półmiski z jedzeniem. Musiałam zrobić coś nie tak, ponieważ kolejne słowa Fran skierowała w moją stronę.

– Cała obsługa je przy tym stole. Każdy z nas przychodzi na lunch o różnych porach. Wybierz sobie, na co masz ochotę.

Przytaknęłam, sięgnęłam w stronę półmiska z kanapkami i poczęstowałam się jedną. Z talerza wzięłam świeży owoc.

– Napoje są tam, na barze. Możesz iść i wybrać, co jest, lub zrobić sobie coś sama.

Podeszłam do baru i nalałam sobie lemoniady. Zjadłam w ciszy i słuchałam, jak pani Mary instruuje Henriettę. Wydawało mi się, że przygotowują chleb na dzisiejszy posiłek. Ani Fran, ani ja nie paliliśmy się do rozmowy.

Kiedy zjadłyśmy, podeszłam za nią do zlewozmywaka. Opłukałyśmy talerze, po czym załadowałyśmy naczynia do pojemnej zmywarki. W ciszy wróciłyśmy do biblioteki. Teraz byłam już nieco mniej zdenerwowana i bardziej ciekawa otoczenia. Gdy szliśmy korytarzem, zauważyłam portrety. Przedstawiały dwóch małych uroczych chłopców. Im dalej szłam, tym starsi się wydawali. Przy ogromnym przejściu do biblioteki poczułam, jak znajoma twarz śmieje się do mnie z portretu. Twarz, którą wielokrotnie oglądałam w telewizji i w gazetach. Nawet podczas wczorajszej kolacji widziałam ją w telewizji. Jessica podczas posiłku oglądała *Entertainment Daily*. Nastoletni rockman i łamacz damskich serc Jax Stone był jednym z bohaterów. Wczoraj pokazywali go z dziewczyną,

która według plotki wystąpi w jego nowym teledysku. Fran zatrzymała się za mną. Odwróciłam się w jej stronę, była skupiona na obrazie.

– To jego wakacyjny dom. Lada dzień przyjedzie tu ze swoimi rodzicami i bratem. Poradzisz z tym sobie?

Widząc na ścianie twarz Jaxa Stone’a, przytaknęłam w szoku, nie mogąc wydobyć z siebie jakichkolwiek słów.

Fran ponownie ruszyła, a ja podążyłam jej śladem do biblioteki.

– To on jest powodem, dla którego nastolatki nie są zatrudniane. To jego prywatny azyl. Kiedy był młodszy, jego rodzice nalegali, by co roku odpoczywał w ich towarzystwie, z dala od zgiełku Hollywood. Teraz, gdy jest już starszy, nadal spędza tu lato. Od czasu do czasu wyjeżdża uczestniczyć w różnych imprezach, ale większość czasu spędza tutaj. Zabiera ze sobą rodzinę, ponieważ przez resztę roku nie widują się zbyt często. Jeśli nie będziesz umiała sobie z tym poradzić, zostaniesz zwolniona w trybie natychmiastowym. Jego prywatność ma najwyższe znaczenie. To dlatego praca tu jest tak dobrze płatna.

Wyprostowałam się i chwyciłam wiadro, którego wcześniej używałam.

– Poradzę sobie ze wszystkim. Ta praca jest dla mnie ważniejsza niż nastoletnia gwiazda rocka.

Fran skinęła głową, ale po chwili zmarszczyła brwi, widziałam, że mi nie wierzy.

Całą swoją energię skupiłam na pracy. Pod koniec długiego dnia usłyszałam, jak małomówna, skwaszona Fran raportuje coś pani Mary. Wierzyła, że będę dobrym pracownikiem i powinna dać mi szansę. Podziękowałam jej i Mary. Do jesieni, kiedy pojawi się dziecko, a ja wrócę do szkoły, będę w stanie zaoszczędzić trochę pieniędzy. Dam radę.

Tak, Jax Stone był sławny i jego niesamowicie niebieskie oczy sprawiały, że serce biło mi mocniej. Tyle mogłam przyznać. Był najpiękniejszą istotą znaną ludzkości. Wszyscy jednak wiedzą, że uroda jest bardzo powierzchowna. Podejrzywałam, że jego płytka osobowość okaże się tak odrażająca, że nie będzie mnie obchodziło, czy sprzątam w jego domu lub czy mijam go na korytarzu. Poza tym faceci byli gatunkiem, o którym nie miałam zielonego pojęcia. Nigdy nie poświęciłam swojego czasu na rozmowę z jednym z nich, nawet jeśli któryś chciał porozmawiać ze mną. Zawsze miałam na głowie większe problemy, jak choćby troska o to, czy będziemy miały co jeść i czy mama pamiętała, żeby zapłacić rachunki.

Kiedy pomyślę o tej całej kasie zmarnowanej na kondomy, które upychałam jej do ręki i torebki, zanim wychodziła z jednym z niezliczonej ilości mężczyzn, trudno się mi na nią nie gniewać. Nawet w lumpeksie wyglądała przepięknie. Jeden z jej obleśniejszych wybranków powiedział, że odziedziczyłam po niej ten przekłety wygląd. Mam wszystko: od jej blond loków po niebieskie oczy i gęste czarne rzęsy. Mam jednak jeszcze coś, co mogłoby ocalić mnie przed nieuchronną katastrofą – wydaję się raczej nudna. Matka często mi o tym przypomina, a ja, zamiast być przygnębiona, trzymam się tego jak ostatniej deski ratunku. To, co ona uważała zawsze za wadę mojego charakteru, ja traktowałam jak jedyną szansę. Nie chciałam być taka jak ona. Jeśli posiadanie nudnej osobowości chroni mnie przed pójściem w jej ślady, to ja będę się tego trzymać.

Mieszkanie, które kosztowało nas pięćset dolarów miesięcznie, znajdowało się w dużym, starym domu. Weszłam, by się przekonać, że nie ma jej w środku. Zważywszy, że miałyśmy cztery pokoje, nie mogła się zbyt oddalić.

– Mamo? – nie odpowiedziała.

Słońce już zachodziło, więc wyszłam na coś, co Jessica nazywała patiem. Gdybyście chcieli wiedzieć, dla mnie wyglądało to jak niewielki kawałek betonowej płyty za domem.

Stała w ogrodzie z tym swoim wciąż powiększającym się brzuchem, ubrana w bikini, które kupiłam kilka tygodni temu w sklepie z używaną odzieżą. Odwróciła się i uśmiechnęła do mnie. Po fasadzie udręczenia, wymalowanej na jej twarzy rano, nie było już śladu. Ona promieniała.

– Sadie, jak było? Czy stara dobra pani Mary sprawiała ci problemy? Jeśli tak, to mam nadzieję, że byłaś miła. Potrzebujemy tej pracy, a ty potrafisz być taka niegrzeczna i nietowarzyska.

Słuchałam jej paplania o mojej społeczności i czekałam, aż skończy, wtedy odparłam:

– Dostałam pracę na lato, jeśli chcę.

Jessica westchnęła dramatycznie.

– Wspaniale, przez najbliższe kilka miesięcy będę potrzebowała odpoczynku. Dziecko mnie wykańcza. Nie rozumiesz, jak trudno jest być w ciąży.

Chciałam jej przypomnieć, jak starałam się ją przed tym uchronić, poświęcając pieniądze przeznaczone na jedzenie, żeby kupić jej gumki, których i tak nie używała. Ja jednak przytaknęłam i weszłam z nią do środka.

– Sadie, umieram z głodu. Mogłabyś mi coś szybko przygotować? Ostatnio jem za dwóch.

Zanim dotarłam do domu, już zaplanowałam, co zjemy na kolację. Moja mama kompletnie nie radziła sobie w kuchni. Ja przetrwałam pierwsze osiem lat swojego życia na kanapkach z masłem orzechowym i dżemem. Około moich ósmych urodzin zrozumiałam, że mama potrzebuje pomocy – musiałam dorosnąć szybciej niż inne dzieci. Im bardziej się starałam, tym więcej obowiązków na mnie zrzucała, kiedy skończyłam jedenaście lat, robiłam już wszystko.

Makaron się gotował, a mięsny sos dochodził, ja zaś weszłam do swojego pokoju, zdjęłam robocze ubranie i włożyłam podkoszulek oraz przetarte džinsy z lumpeksu, które były podstawą mojej garderoby. Mój styl był prosty.

Garnek zaczął gwizdać na znak, że czas sprawdzić makaron. Jessica długo jeszcze nie będzie w stanie niczego sprawdzić. Pognałam do małej kuchni, nawinęłam nitkę spaghetti na widelec i rzuciłam nią o ścianę za kuchenką. Przykleiła się, więc była gotowa.

– Naprawdę, Sadie, nie mogę zrozumieć, dlaczego rzucasz makaronem o ścianę. Skąd ten pomysł?

Zmierzyłam Jessicę wzrokiem. Rozsiadła się w bikini na wyblakłej pastelowej kanapie, którą zastałyśmy tu, kiedy się wprowadzałyśmy.

– Jak byłam mała, zobaczyłam to w telewizji i zapamiętałam. Poza tym to się sprawdza.

– To paskudne – Jessica wymamrotała z kanapy.

Nie potrafiła nawet zagotować wody, ale postanowiłam ugryźć się w język i dokończyć kolację.

– Gotowe, mam – powiedziałam, nakładając porcję spaghetti na talerz, o którego przyniesienie zaraz mnie poprosi.

– Skarbie, podaj mi talerz, proszę.

Uśmiechnęłam się półgębkiem. Byłam o krok przed nią. Ostatnimi czasy wstawała tylko wtedy, gdy naprawdę była do tego zmuszona. Na talerz położyłam widelec i łyżkę. Nawet nie usiadła. Talerz umieściła na brzuchu i zaczęła jeść. Obok niej postawiłam szklanekę z mrożoną herbatą i poszłam nałożyć sobie porcję. Zgłodniałam. Potrzebowałam jedzenia.

ROZDZIAŁ II

Jax

Pani Mary stała już wraz z całą służbą, kiedy limuzyna zatrzymała się przed domem. Nie czekałem na kierowcę, aż otworzy mi drzwi. Mogłem spokojnie przestać się martwić o to, jakie wrażenie tu wywrę. Mogłem robić, co mi się żywnie podoba. Wysiadłem z limuzyny i przeciągnąłem się, a kiedy spojrzałem na dom będący dla mnie synonimem wolności, na mojej twarzy pojawił się uśmiech.

Tu nie było groźby ataku szalonych dziewczyn, dobijających się do moich drzwi. Nie musiałem w niczym uczestniczyć. Żadnych wywiadów. Nic. Mogłem leżeć na plaży cały cholerny dzień i nikt mnie nie niepokoił. Życie w południowej Alabamie było przyjemne. Mamy jeszcze nie było, miałem więc czas, żeby pójść się przywitać z panią Mary. Napić się słodkiej mrożonej herbaty i zjeść maślane ciastko, zanim zmierzę się z mamą.

Pani Mary wbiegła przez drzwi, zanim jeszcze zdążyłem wejść po schodach.

– Panie Jaxie, wygląda pan, jakby od naszego ostatniego spotkania schudł jakieś pięć kilogramów. Proszę tu podejść i częstować się porządnym jedzeniem. Dorastający chłopcy nie muszą być znów tacy chudzi.

Prawdę mówiąc, odkąd widziała mnie po raz ostatni, przybrałem pięć kilo – dzięki nowemu trenerowi. Ale nie miałem zamiaru się z nią kłócić. Nie należało się sprzeczać z panią Mary. Nawet mama to wiedziała.

– Witam, pani Mary. Wygląda pani jeszcze piękniej.

To było coś, co powtarzałem rok w rok od pięciu lat. Na mój komplement jej pomarszczone policzki zalały się rumieńcem.

– Cicho tam, chłopcze. Oboje wiemy, że to nieprawda. Za to moje ciasteczka to coś, czym można się zachwycać.

Była dumna ze swoich kulinarnych umiejętności, a ja z kolei byłem od nich uzależniony. To właśnie dlatego płaciłem jej, żeby pracowała tu cały rok, nawet gdy mnie nie było w rezydencji. Lubiłem myśl, że mogę tu przyjechać, kiedy tylko będę chciał. Utrzymanie domu dawało pracę nie tylko pani Mary, ale i kilku innym osobom ze służby. Pani Mary musiała zatrudniać dodatkowych ludzi tylko latem.

Sadie

Nie musiałam być już przeszukiwana i dostałam nawet identyfikator do pokazania przy bramie. Sprawy miały się coraz lepiej. Raz nawet Fran się do mnie uśmiechnęła. Po lunchu pani Mary wysłała mnie na trzecie piętro, gdzie znajdowała się większość sypialni. Łatwo było mi zapomnieć, w czyim domu sprzątam. Nie miałam żadnych przyjaciół, z którymi mogłabym się podzielić tą informacją. Zignorowanie faktu, że stoję w pokoju, w którym tego lata będzie spała najgorętsza na-

stoletnia gwiazda rocka, nie było więc czymś niemożliwym. Weszłam do jego sypialni i rozejrzałam się wokół. To nie był typowy pokój nastolatka. Wydawał się dziwacznie przytulny.

Na jednej ze ścian znajdowały się kije bejsbolowe i piłki z różnymi podpisami, niektóre z nich wyglądały na bardzo zużyte. Obok prezentowały się dumnie koszulki – musiał je nosić jako dziecko. Potrafiłam wyobrazić sobie małego chłopca, którego portrety widziałam wczoraj, gdy gra w piłkę jak zwyczajne dziecko. Podeszłam, aby lepiej się przyjrzeć, i pod każdą z koszulek drużyn, w których grał, zobaczyłam zdjęcia. Na starszych fotografiach trudno było mi znaleźć chłopca, który dziś był gwiazdą. Na tych, gdzie miał dziesięć, jedenaście lat, poznałam go z łatwością. Koszulki i zdjęcia były ułożone chronologicznie od czasów przedszkola do wieku trzynastu lat. Rok później po raz pierwszy usłyszałam w radiu jego imię. Zanim odkryła go wytwórnia, wydawał się prowadzić zwyczajne życie.

Ściana nad jego łóżkiem wyglądała inaczej niż w tradycyjnym chłopięcym pokoju. Wisiały tam gitary o różnym kształcie, wielkości i kolorze, część z nich była podpisana, niektóre błyszcząły nowością. Jedna wyglądała na złoconą, co nie byłoby wielkim zaskoczeniem. Stałam na palcach, żeby się lepiej przyjrzeć. Widniała na niej nazwa Fender. Kontynuowałam oglądanie autografów na coraz to droższych modelach. Przejechałam palcem po napisie Jon Bon Jovi i uśmiechnęłam się. Najwyraźniej gwiazdy rocka również mają swoich idoli. Zaciekawiała mnie mała zużyta gitara. Stanowiła centrum kolekcji, co mogło świadczyć, że była pierwszą, najukochańszą.

Zajrzałam przez drzwi, żeby upewnić się, czy nikt za nimi nie stoi, po czym stanęłam przed małą gitarą, która musiała być początkiem tego wszystkiego. Nie byłam szaloną fanką, ale coś, co było odpowiedzialne za spełnienie niezwykłego marzenia, wydawało się niemal święte.

Mój wózek stał nietknięty przy drzwiach i wiedziałam, że muszę wziąć się do pracy. Nie chciałam dowiedzieć się o tym człowieku niczego nowego czy osobistego. Chciałam, żeby w moich oczach pozostał płytki i nieosiągalny. Świadomość, że kiedyś był uroczym małym chłopcem z ciemnymi lokami, którego uśmiech pewnego dnia miał wywołać dziki szal, sprawiała, że wydawał się bardziej przyziemny niż boski. Swoje zainteresowanie jego osobą musiałam zredukować do minimum. Szybko zabrałam się do wycierania kurzy, zamiatania i mycia drewnianych podłóg. Zdecydowałam, że lepiej będzie, jak szybko się z tym uporam, zanim natrafię na kolejny ślad jego jako małego chłopca. Skupiłam swoje myśli na przyszłości, a wyparłam to, co związane było z Jaxem Stone'em.

– Sadie, skończyłaś? Rodzina już przyjechała i musimy zejść do pomieszczenia dla służby – powiedziała Fran zza drzwi.

Środki czystości umieściłam z powrotem w wózku i poszłam w stronę drzwi, gdzie stała bardzo zdenerwowana Fran.

– Jasne, właśnie skończyłam.

Fran kiwnęła głową i udała się do windy, którą przemieszczała się obsługa, by nie rzucać się w oczy rodzinie. Weszła szybciotko do środka, a ja pognałam za nią, ale niestety wypadła mi

z wózka butelka ze środkiem do czyszczenia okien. Sięgnęłam po mały ręcznik, po czym podniosłam butelkę z podłogi i szybko przetrąłam zaplamione miejsce.

– Pośpiesz się, proszę – Fran zawołała z windy zatroskanym tonem. Rodzina musiała już iść w tę stronę.

Wyprostowałam się i natychmiast poczułam mrowienie na karku. Zaniepokojona, odwróciłam się za siebie i wtedy go zobaczyłam, stojącego i wpatrującego się we mnie. Nie był słodkim maluchem z kręconymi włosami, ale sławną gwiazdą rocka. Zamarłam, niepewna, co zrobić, zważywszy, że według pani Mary moja obecność nie była tu mile widziana. Na jego absurdalnie seksownej twarzy pojawił się uśmiech, a ja poczułam, jak rumieniec zalewa mi policzki. Odwróciłam wzrok i uciekłam do windy.

Nie wyglądał na rozzłoszczonego, że w jego domu pracuje nastolatka. Wydawał się rozbawiony. Fran zmarszczyła brwi, gdy na nią spojrzałam, ale nie powiedziała ani słowa. Odstawiłam swój wózek i poszłam do kuchni złożyć raport, skończyłam bowiem pracę na piętrze. Pani Mary stała z rękami opartymi na biodrach i czekała na nasze przybycie. Po cichu wymieniła z Fran kilka słów. Po chwili przytaknęła, sięgnęła po elegancko złożone ubranie i podała mi je.

– W czasie gdy rodzina mieszka w rezydencji, każdy z obsługi nosi uniform. Ponadto nie będziesz już sprzątała domu, ale pomożesz mi w kuchni, a panu Gregowi w ogrodzie. Dziś jednak potrzebuję, byś podała kolację. Pani Stone zażyczyła sobie, aby służba widziana przez rodzinę i gości wyglądała reprezentacyjnie. William, młody człowiek, którego zatrudniłam, żeby pomógł Marcusowi przy obsłudze, zadzwonił dziesięć minut temu z informacją, że jest chory, więc mamy tylko ciebie. Udowodniłaś, że potrafisz ciężko pracować i zależy ci na tym stanowisku. Twój wiek mnie niepokoi, ponieważ pan tego domu, niewiele starszy od ciebie, jest idolem dziewcząt. Wyczuwam jednak, że niewiele cię to obchodzi. Mam nadzieję, że będziesz kontynuować tak dojrzałą postawę.

Nie wiedziałam, co powiedzieć po tym wykładzie, więc przytaknęłam.

– Dobrze. Od dziś masz to nosić codziennie. Poproszę o uszycie jeszcze dwóch egzemplarzy w twoim rozmiarze, każdy z nich musisz zostawić co wieczór tutaj do wyprania i wyprasowania. Zadbaj o to, by wchodzić tym samym wejściem i szybko przebierać się w pralni. Zanim się ubierzesz, poproszę cię o pomoc w przygotowaniu popołudniowego posiłku. Musisz być czysta i schludna, gdy serwujesz dania.

Przez kolejne dwie godziny siekałam, kroićłam, mieszałam i nadziewałam różne rodzaje mięs i warzyw. Kiedy pani Mary powiedziała, żebym się przebrała i ułożyła włosy, zmęczenie zaczęło dawać mi się we znaki. Przymierzyłam czarną spódnicę do kolan oraz białą koszulę z okrągłym kołnierzykiem. Na to włożyłam czarny fartuszek. Rozpuściłam włosy, zebrałam je i spięłam wysoko na głowie. Umyłam twarz i ręce, po czym spojrzałam na odbicie w lustrze. Może i twarz mojej matki załatwiła mi pracę, ale to moja powściągliwa osobowość pozwoliła zdobyć zaufanie pani Mary. Kiedy oczy mojej matki psotnie błyszczały, moje były poważne i pełne rezerwy.

Uśmiech Jaxa Stone'a na żywo olśniewał równie mocno, jak ten, który widziałam wielokrotnie w gazetach i na plakatach. Nie oznaczało to, że byłam na tyle naiwna, żeby poczuć do niego miętę

jak cała reszta świata. Wzięłam głęboki oddech i poszłam do kuchni, gdzie czekała na mnie pani Mary.

– W porządku, teraz pamiętaj, że kładziesz to przed panem Jaxem w tym samym momencie, kiedy Marcus – machnęła ręką w stronę wysokiego chudego chłopaka, którego dotąd nie poznałam. – Postawi to przed panią Stone. Będą tylko we dwoje. Pan Stone oraz Jason przyjadą jutro. Dziś więc będziecie serwować tylko we dwójkę. Pamiętaj, żeby stać dyskretnie za panem Jaxem, podczas gdy on będzie jadł, i obserwuj Marcusa – pomoże ci we wszystkim, czego nie jesteś pewna.

Spojrzałam na Marcusa – wyglądał na studenta, jedynie kilka lat starszego ode mnie. Jego blond włosy i radosne zielone oczy pomogły mi się nieco zrelaksować.

Z uśmiechem na ustach wyciągnął w moją stronę opaloną dłoń.

– Marcus Hardy.

Podaliśmy mu rękę.

– Sadie White.

Skinął głową, wciąż się uśmiechając, i złapał za tacę.

– Widziałem twój wczorajszy występ, kiedy próbowałaś obronić swoje stanowisko. Byłem zaskoczony, widząc, jak w mniej niż sekundę twoje oczy ze zdenerwowanych zmieniły się w zdeterminowane.

Podniósł swoją tacę, po czym zabrał także moją.

– Będziesz szła za mną, skoro ja mam serwować jedzenie pani Stone – puścił oko, zanim odwrócił się i poszedł w stronę jadalni.

Ogromny pokój nie był dla mnie niczym nowym. Dziś rano myłam tu podłogi. Marcus zajął miejsce za panią Stone, która siedziała zaraz przy wejściu. Moje ciało w naturalny sposób zaalarmowało mnie, kiedy musiałam stanąć za Jaxem, siedzącym na honorowym miejscu. Spojrzałam na Marcusa, by ten mnie poinstruował. Skinął głową, kiedy w tym samym momencie położyliśmy sałatki na stół. Odsunęłam się. Marcus pokazał, żebym stanęła obok niego, tak też zrobiłam.

– Nadal nie rozumiem, dlaczego tata zmusza Jasona do pójścia na rozmowę do Yale, jeśli on nie chce tam studiować – jego głos brzmiał gładko, wręcz nierealnie.

Poczułam się, jakbym weszła na plan filmowy i oglądała scenę, która grana jest dla mnie.

– Twój brat nie wie, co jest dla niego najlepsze. Ma potencjał, żeby być kimś więcej niż tylko młodszym bratem Jaxa Stone'a. Sam może stworzyć swoją markę, jeśli skupi się na tym, a nie będzie tracił czasu na zabawę w giełdę. Jego matematyczna głowa się marnuje.

Jax, jakby rozbawiony, spojrzał w moją stronę, po czym zwrócił się do matki.

– Oboje go od siebie odepchniecie. Masz rację, jest mądry i nie musicie za niego myśleć.

Pani Stone zaśmiała się sztucznie.

– Gdybym cię tak nie przyciskała, nie byłbyś tu, gdzie teraz jesteś. Jedyne, czego chciałeś, to grać w baseball ze swoimi kolegami i mieć ten głupiutki garażowy zespół, w którym talent miałeś tylko ty.

Jax westchnął, upił łyk wody i spojrzał na matkę.

– Wystarczy, mamo, nie mów źle o jedynych prawdziwych przyjaciółach, jakich miałem.

Pani Stone odsunęła się od stołu, Marcus dotknął mojej dłoni, żeby przypomnieć, po co właściwie tam byliśmy. Zbliżyliśmy się do państwa Stone'ów i jednocześnie zabraliśmy talerze po sałatce.

– Czy mógłbym zaproponować do kolacji coś innego niż woda? – Marcus zapytał z czarującym południowym akcentem.

Wzrok Jaxa znów wbity był we mnie. Ledwo powstrzymałam się od skierowania oczu w jego stronę.

Pani Stone westchnęła.

– Kieliszek merlota mi nie zaszkodzi – spojrzała na syna, wyprostowała serwetkę na kolanach, starając się na coś zdecydować. – Przynies mi kieliszek najlepszego merlota, jakiego mamy w piwniczce.

Jax oparł się na krzesło, a ja wciąż czułam na sobie jego wzrok. Wzięłam głęboki oddech i spojrzałam na niego.

– Jeśli mogę prosić o szklankę słodkiej mrożonej herbaty pani Mary...

Przytaknęłam i ledwo powstrzymałam się przed odwzajemnieniem uśmiechu.

– Tak, proszę pana – odpowiedział Marcus.

Zrobił krok do tyłu i wskazał ręką, żebym pierwsza poszła w stronę kuchni. Wyszłam z ogromnego pokoju i natychmiast wzięłam głęboki oddech. Nie sądziłam, że to będzie aż tak stresujące. Kiedy tylko weszliśmy do kuchni, Marcus uśmiechnął się do mnie.

– Co? Nawaliłam?

Marcus przecząco pokręcił głową, a jasny kosmyk włosów spadł mu na oczy.

– Nie, byłaś świetna. Zanieśmy zupę z kraba, zanim pani Mary się wkurzy – odwrócił się w stronę przełożonej. – Pani Mary, potrzebujemy merlota z piwnicy.

Kobieta podała mu otwartą już butelkę wraz z kieliszkami.

– Domyśliłam się. Tutaj macie mrożoną herbatę dla Jaxa.

– Zajmę się napojami – odparł Marcus.

Byłam zbyt wdzięczna, żeby zapytać dlaczego. Skinęłam tylko głową i ruszyłam za nim do jadalni. Na chwilę przed wejściem Marcus spojrzał na mnie.

– Zignoruj to, że się gapi. Jesteś niezłym widokiem. Nie mogę go winić, ale jeśli chcesz zachować posadę, staraj się być niewidzialna – puścił do mnie oko i otworzył drzwi.

Moim życiowym celem było stanie się niewidzialną. Myślałam, że właśnie to robię. Wygląda jednak, że muszę się nieco bardziej postarać.

– Zamierzam sporo czasu poświęcić na relaks na plaży. Podoba mi się, że mamy prywatny dostęp do morza, a o tym, że będę mógł spokojnie odpocząć bez nikogo, kto chciałby ze mną porozmawiać, poznać mnie czy dostać autograf, myślałem z utęsknieniem przez cały rok. Potrzebuję przerwy. Wiem, że Gregory'emu nie podoba się myśl, że przez trzy miesiące będę nieosiągalny, ale potrzebuję tego dla mojego zdrowia psychicznego – Jax spojrzał na mnie, gdy stawiałam przed nim talerz z zupą krabową. – Dziękuję – wyszeptał.

– Też chcę, żebyś zrobił sobie wolne. Gregory myśli jednak, że chwilka spędzona tego lata z fanami dobrze zrobi twojemu PR. Może mógłbyś zagrać koncert na plaży albo zjawić się na kilku premierach?

Jax pokręcił głową.

– Nie ma mowy, mamó. Nie chcę, żeby ludzie wiedzieli, że tutaj jestem. Wybrałem Alabamę, dlatego że jest tu tak mało ludzi. Co więcej, ta wyspa jest prywatna. Przemyślę sprawę premier, ale to tyle. Żadnych koncertów.

Pani Stone wzruszyła ramionami.

– No cóż, powiedziałam Gregory’emu, że spróbuję i spróbowałam. Niech on sobie z tobą radzi. Jesteś dorosły. Nie mam zamiaru już na ciebie naciskać.

Jax wrócił do jedzenia, a ja stałam obok Marcusa, gapiąc się to przez okno, to na talerz Jaxa, i czekałam na moment, kiedy będę musiała go zabrać. Spojrzałam na Marcusa, a on się do mnie uśmiechnął. Był poważny i miałam pewność, że chciał, aby mi się powiodło. Zdobyłam przyjaciela. Marcus delikatnie dotknął mojego ramienia i zrobił krok do przodu. Natychmiast podążyłam jego śladem i razem posprzątałyśmy talerze.

– Jeszcze mrożonej herbaty, proszę pana?

Jax popatrzył na mnie i przeniósł wzrok na Marcusa.

– Tak, proszę.

Pani Stone zdążyła upić tylko łyk swojego wina. Kolejny raz Marcus wskazał, bym wyszła pierwsza. Powtórzyliśmy naszą sekwencję. W kuchni odebraliśmy przygotowane tace z najbardziej egzotycznymi produktami, jakie w życiu widziałam.

– Wow, sporo jedzą.

– Pani Stone tylko skosztowała swojego jedzenia, podejrzewam, że teraz będzie podobnie.

– On natomiast je wszystko.

– Tak, ale to dorastający chłopiec.

Uśmiełam się, słysząc Marcusa naśladowującego panią Mary, podniosłam tacę i podążyłam za nim znanym mi już korytarzem. Postawiłam przed Jaxem posiłek, a Marcus podał mi jego mrożoną herbatę.

Matka i syn jedli tym razem w ciszy. Od czasu do czasu czułam jego wzrok na sobie i dotyk Marcusa przypominający o tym, że muszę być niewidzialna. Nie pozwoliłam sobie odwzajemnić ciekawskiego spojrzenia tych błękitnych oczu. Jax i jego matka wymienili kilka słów, ale większość czasu jedli w milczeniu. W końcu, całą wieczność później, postanowiłam sprawdzić, czy Jax skończył posiłek, i nasze spojrzenia się spotkały. Próbowałam odwrócić wzrok, ale jego oczy wydawały się rozbawione. Spojrzałam w dół, a Marcus ścisnął moją rękę. Popatrzyłam w jego stronę, a on kiwnął głową na znak, że możemy zbierać talerze. Posprzątałyśmy stół w tym samym czasie i ponownie skierowaliśmy się w stronę wyjścia.

– Nie będę jadła deseru – powiedziała pani Stone. – Nie znoszę zostawiać cię samego podczas posiłku, ale jestem wykończona. Będę w swoim pokoju, na wypadek gdybyś mnie potrzebował.

Jax wstał, gdy jego matka odchodziła od stołu. Kiedy wyszła, ponownie usiadł.

– A ja proszę o deser – zapewnił nas, a może... mnie.

Marcus skinął głową.

– Tak, proszę pana – odparł oficjalnym tonem i wyszliśmy z jadalni.

W kuchni Marcus odstawił swoją tacę.

– Okej, teraz uważaj. Powinnaś przynieść mu talerz, a ponieważ jego matka wyszła, ja nie mam powodu, żeby tam wracać. Mógłbym iść za ciebie, co byłoby najlepszym rozwiązaniem, ale obawiam się, że mogłoby go to rozzłościć. Zwrócił na ciebie uwagę, co – jak uważam – było nie do uniknięcia, mam jednak nadzieję, że nie poleci na kolejną piękną twarzyczkę.

Marcus westchnął, oparł się biodrem o stół i skrzyżował swoje długie nogi.

– Decyzję zostawiam tobie.

– Mnie?

– Co chcesz zrobić, Sadie? Tu nie chodzi o twoją pracę, ale o moją. Jeśli tam nie wrócisz, mogą mnie zwolnić za zabieranie ci pracy. Myślę, że już zauważył moje zachowanie wobec ciebie. Pójdiesz czy nie, twoja pozycja tu jest bezpieczna... póki co.

Wzięłam oddech i sięgnęłam po tacę z deserem. Nie potrafiłabym narazić czyjejś pracy, żeby sobie pomóc.

– Zrobię to.

Bez słowa poszłam korytarzem.

Kiedy weszłam do jadalni, mój wzrok napotkał jego niebieskie oczy. Uśmiechnął się.

– Ach, a więc pozwolił ci przyjść samej. Zastanawiałem się, czy zobaczę jego zamiast ciebie.

Nie chciałam się uśmiechnąć na tę uwagę, ale nie udało mi się zachować kamiennej twarzy.

Postawiłam przed nim talerz z deserem i zajęłam swoje miejsce.

– Potrafisz mówić? – zapytał.

– Tak – Marcus mówił za mnie cały wieczór.

– Zwykle nie mamy tutaj młodych pracownic. Jak udało ci się przekonać Mary?

– Jestem dojrzała jak na swój wiek.

Tylko przytaknął i wziął kęs czekoladowego fondant, z którego środka wypłynęło jeszcze więcej czekolady. Kiedy już pogryzł i przełknął, znów na mnie spojrzał. Odwróciłam wzrok w stronę okna, za którym fale rozbijały się o brzeg.

– Ile masz lat?

– Siedemnaście – miałam nadzieję, że moja krótka odpowiedź zakończy to przesłuchanie.

– Skąd wiedziałaś, że tu mieszkam?

Jego pytanie wytrąciło mnie z równowagi, spojrzałam mu w oczy.

– Trudno przeoczyć twoje zdjęcia, kiedy ścieram kurze i myję podłogę.

Zmarszczył brwi.

– Zgłosiłaś się do tej pracy, nie wiedząc, że tu mieszkam?

Domyśliłam się, że sądził, że jako fanka zdołałam przemknąć się przez szczelną ochronę, i chciał wiedzieć, jak to robiłam.

– Moja matka sprzątała tu przez dwa miesiące. Jednak z powodu zaawansowanej ciąży wysłała mnie na zastępstwo. Udowodniłam swoją wartość i pani Mary pozwoliła mi zostać. Moja obecność tutaj nie ma w żaden sposób związku z panem, a wynika z potrzeby jedzenia i opłacania rachunków.

Wiem, że wyglądałam na zirytowaną, ale tak właśnie było i nic nie mogłam na to poradzić.

Przytaknął i wstał od stołu.

– Przepraszam. Kiedy cię zobaczyłem, taką młodą i no cóż... atrakcyjną, pomyślałem, że jedynym powodem, dla którego ktoś taki jak ty może tu pracować, jest to, by się do mnie zbliżyć. Często mam do czynienia z kobietami, ale moja uwaga, że pracujesz tu, żeby się do mnie dobrać, była nie fair. Proszę, wybacz mi.

Przełknęłam ślinę. Czułam, że ta praca wymyka mi się z rąk, ale nie będę płakać.

– Rozumiem – tyle zdołałam wykrztusić.

Chłopięcy uśmiech wymalował się na jego twarzy i skinął głową w kierunku drzwi.

– Mogłem się zorientować, że cię chroni. Gapiłem się na ciebie częściej, niż powinienem, ale wciąż czekałem, aż poprosisz mnie o autograf albo dasz mi swój numer wypisany na serwetce.

Uniosłam brwi ze zdumienia.

Jax wzruszył ramionami.

– Tak wygląda moje życie. Tego właśnie się spodziewałem.

Tym razem odwzajemniłam uśmiech. Nie był aż taki zły, jak go oceniałam na początku.

Nie zamierzał mnie zwolnić.

– Jestem tu po to, by wykonywać swoją pracę, proszę pana. Nic więcej.

– Wyświadcz mi przysługę i nie zwracaj się do mnie per pan. Jestem od ciebie tylko dwa lata starszy.

Ostrożnie, żeby nie dotknąć jego dłoni, zabrałam talerz i zrobiłam krok do tyłu.

– Dobrze – odpowiedziałam w nadziei, że mogę już wyjść.

– Więc on jest twoim chłopakiem?

Zaskoczył mnie tym pytaniem. Zamarłam.

– Kto? Marcus?

Krzywy uśmieшек pojawił się na jego twarzy. Trudno było się na niego nie gapić.

– Jeśli Marcus jest tym gościem, który wydawał się bardzo zdeterminowany, żebyś nie popełniła dzisiaj żadnej gafy, to tak.

– Nie, on jest... on jest przyjacielem.

Jax uśmiechnął się i pochylił, by wyszeptać blisko mojego ucha:

– Mam nadzieję, że wkrótce i mnie uznasz za przyjaciela. A nie mam ich wielu.

Moja twarz była rozpalona, a skóra drżała od jego bliskości.

Ciepły oddech na moim policzku sprawił, że z trudem potrafiłam sformułować jakiegokolwiek zdanie. Przełknęłam ślinę, starając się skupić na jego słowach i nie zemdleć u jego stóp jak jakaś wariatka.

– Ja mam tylko jednego – wypaplałam jak idiotka.

Jax zmarszczył brwi.

– Jakoś trudno mi w to uwierzyć.

Wzruszyłam ramionami.

– Nie mam czasu na przyjaciół.

Jax podszedł krok bliżej i z uśmiechem otworzył mi drzwi.

– Mam nadzieję, że znajdziemy chwilkę w twoim napiętym grafiku, ponieważ wychodzi na to, że sam potrzebuję przyjaciela... Kogoś, kogo nie obchodzi, kim jestem... Kogoś, kto nie śmieje się z moich żartów, gdy nie są zabawne. Jeśli się nie mylę, masz gdzieś, że jestem w tym miesiącu na okładce „Rolling Stone’a”, a moje zdjęcie wisi na ścianie w pokoju każdej amerykańskiej nastolatki.

Jego komentarz zdawał się nieco uspokajać mój chwilowy brak zdrowego rozsądku spowodowany jego bliskością. Potrząsnęłam głową.

– Nie każdej nastolatki w Ameryce. Nigdy nie wisiałeś na ścianie w moim pokoju. Więc chyba masz rację, mam to gdzieś.

Odeszłam, zostawiając go za sobą.

ROZDZIAŁ III

Fax

Zapomniałem ją spytać o imię. Cholera. Byłem tak zafascynowany nią i jej odpowiedziami, że nawet nie zapytałem, jak się nazywa. Wiedziałem, że chłopak ma na imię Mark albo Matt, albo Marcus. Niech to diabli, nie pamiętałem. Cieszyłem się tylko, że z nim nie była. Nie żeby to miało znaczenie. Nie żebym miał zamiar ją podrywać.

Kiedy zobaczyłem ją wcześniej obok mojego pokoju, pomyślałem, że będzie musiała odejść. Już wtedy nie podobała mi się ta myśl, ponieważ ta dziewczyna jest piękna, ale widziałem już wiele pięknych dziewczyn, które były piekielnie walnięte. Ta jednak mnie nie chciała. Byłem pewien, że nawet mnie nie lubi. To była... dziwna, ale i orzeźwiająca zmiana.

Po raz pierwszy od lat chciałem, żeby dziewczyna mnie polubiła. Mój brat powiedziałby, że tracę rozum. Te jej seksowne niebieskie oczy i ciało, którego nie zdołał ukryć noszony przez nią strój, nie przekonałyby Jasona. Jeśli chodziło o dziewczyny, nie ufał im. Wybierając, z kim się będzie umawiał, zachowywał ostrożność. Nie tylko na śliczną twarz zwracał uwagę. Musiał mieć pewność, że poprzez niego nie chcą się dostać do mnie.

Kiedy wszedłem do sypialni, udałem się w stronę okna wychodzącego na podwórko z tyłu domu. Nie chciałem przyznać, że sprawdzam, czy już wychodzi... ale tak było. Przyznając się czy nie, wyglądałem tej dziewczyny.

Sadie

Marcus czekał na mnie w kuchni, popijając mrożoną herbatę i rozmawiając z panią Mary. Kiedy tylko weszłam, on wstał.

– No i jak poszło?

– Myślał, że jestem fanką, która dostała się tutaj przez nieszczelną ochronę, i chciał wiedzieć, jak to zrobiłam. Poinformowałam go, że zastępuję moją matkę z powodu jej ciąży, nie jestem fanką i nie wiedziałam, że dom należy do niego, kiedy najmowałam się do pracy.

Marcus zmarszczył brwi.

– I jak przyjął twoje wyjaśnienia?

– Nie sądzę, żeby były jakieś problemy teraz, kiedy wie, że nie jestem szaloną fanką, która chce mu wcisnąć zapisany na serwetce numer telefonu. Wątpię, żeby od teraz w ogóle na mnie zwracał uwagę.

Marcus uniósł brwi, jakby mi nie wierzył.

Pani Mary podeszła bliżej i zabrała z moich rąk tacę.

– Dobrze, wiedziałam, że damy radę. A teraz przebierz się i wracaj do domu. Spodziewam się ciebie jutro o siódmej rano.

Pobiegłam do pralni się przebrać. Gdy tylko włożyłam swoje ciuchy, udałam się w kierunku drzwi. Pani Mary nuciła coś, sprząając, a Marcus stał pod drzwiami i czekał.

– Już późno, przyjechałaś tu czy przyszłaś pieszo? – zapytał, gdy dotarłam do drzwi.

– Przyjechałam na rowerze.

Otworzył drzwi i razem wyszliśmy na zewnątrz.

– Pozwól, że zapakuję twój rower na tył mojego samochodu i zawiozę cię do domu.

Wyglądał, jakby szczerze się o mnie martwił.

– Okej, dziękuję.

Kiedy siedzieliśmy już w samochodzie na zużytych skórzanych kanapach, nieco się zrelaksowałam.

– Jak długo pracujesz w rezydencji Stone'ów?

Spojrzał na mnie.

– Zacząłem poprzedniego roku. Pracuję tu tylko latem. Jestem miejscowy, ale obecnie studiuje na Uniwersytecie Alabama. To moje wakacyjne zajęcie.

– Oczywiście dla mnie to też praca tylko na lato. Tej jesieni zaczynam ostatni rok nauki. Przeprowadziłyśmy się tutaj z Tennessee.

Siedzieliśmy kilka minut w ciszy, a ja patrzyłam za okno na spacerujące rodziny, wciąż ubrane w plażowe ciuchy. Zanim tu zamieszkałyśmy, nigdy wcześniej nie widziałam plaży. Nie mogłam powstrzymać ekscytacji, jaką czułam, patrząc na fale rozbijające się o piaszczysty brzeg.

– Wyglądasz poważniej niż na ostatnią klasę liceum. Prawdę mówiąc, jesteś dojrzalsza niż większość dziewczyn, z którymi studiuje.

Uśmiechnęłam się w duchu. *Gdyby tylko wiedział.* Jednak dzisiejszego wieczoru nie zamierzałam zawracać głowy komuś, kto mógł okazać się prawdziwym przyjacielem.

– Wiem. Zawsze byłam starą kobietą w ciele dziecka. To doprowadza moją matkę do szału.

– Nie nazwałbym cię starą kobietą, tylko bardziej dojrzałą niż inne siedemnastolatki.

Normalne siedemnastolatki stały właśnie na ulicach, śmiały się i flirtowały. Letni romans nie był czymś, co potrafiłam zrozumieć, ale okazuje się, że tutaj było to czymś istotnym. Miejscowe dziewczyny nazywały turystów letnimi chłopcami. Nie bardzo to rozumiałam, ale w końcu nie byłam przecież zbyt normalna.

Marcus odwrócił się w moją stronę.

– Zraniłem twoje uczucia? Nie miałem takiego zamiaru. To był komplement, serio. Mam już dość głupoty i płytkości dziewczyn. Ty jesteś jak powiew świeżego powietrza.

Spojrzałam na niego z uśmiechem. On naprawdę był miłym gościem. Chciałam poczuć ciepło i mrowienie, gdy na mnie patrzył, jednak ewidentnie moje ciało reagowało tak tylko na nastoletnią gwiazdę rocka. Na myśl, że mogę przez to wyjść na płytką, zrobiło mi się niedobrze.

– Dziękuję, nikt nigdy wcześniej nie komplementował mojej dziwnej osobowości.

Skrzywił się i potrząsnął głową.

– Nie nazwałbym cię dziwną... Raczej orzeźwiająco unikatową.

Roześmiałam się na tę jego próbę złagodzenia moich słów.

– Dzięki. Orzeźwiająco unikatowa brzmi zdecydowanie lepiej. Na następnych światłach skręć w prawo, a jak minie dwa domy – w lewo.

Resztę drogi przejechaliśmy w ciszy.

– Zatrzymaj się na poboczu. Nie możemy korzystać z podjazdu właściciela. To ich dom. My wynajmujemy małe mieszkanie na dole.

Marcus zatrzymał samochód.

– Jeszcze raz dziękuję za podwiezienie mnie do domu.

Otworzył swoje drzwi, wyskoczył i poszedł po mój rower. Obserwowałam, jak go wyjmując i opiera o ścianę domu.

– Zawsze kiedy będziemy razem kończyć, mogę cię podrzucić.

Jeszcze raz mu podziękowałam.

Marcus spojrzał na mnie i zaczął przestępować z jednej nogi na drugą.

– Skoro jesteś tu nowa i razem pracujemy tego lata, może zabiorę cię gdzieś po pracy lub w niedzielę w trakcie dnia, kiedy oboje mamy wolne? Mogę ci pokazać fajne miejsca, przedstawić ci kilka osób. Wiesz, jak przyjaciele.

Brzmiało dobrze, ale nieco zdziwiła mnie wzmianka o niedzieli.

– Niedziela? – zapytałam.

Zmarszczył brwi.

– Nie wiedziałaś, że niedziele są wolne? Nawet dla pani Mary.

Pokręciłam przecząco głową.

– Nie, nie wiedziałam. Ale tak, z przyjemnością zwiedzę okolicę z kimś, kto wie, dokąd warto się wybrać.

Uśmiechnął się szeroko i przeczesał palcami swoje blond włosy.

– Wspaniale. W tym tygodniu coś zaplanuję i dam ci znać, co robimy.

Pożegnaliśmy się. Patrzyłam, jak wraca do swojego samochodu, pomachałam mu i udałam się do Jessiki i jej dwudziestu pytań, co zajęło mi tyle czasu.

W mieszkaniu było cicho i ciemno. Zajrzałam do pokoju Jessiki i znalazłam ją śpiącą w pościelonym łóżku, z wciąż włączoną klimatyzacją. Wzięłam kołdrę i przykryłam ją, zanim wyszłam do swojego pokoju przygotować się do kąpieli. Wcześniej poszła spać. Nie było żadnych dwudziestu pytań czy gotowania kolacji. Uśmiechnęłam się i udałam się w stronę łazienki. Potrzebowałam prysznic i snu. Dziś udało mi się poradzić sobie z największą przeszkodą. Jutro powinno być już lepiej. Żadnych spotkań z Jaxem. Posiadanie przyjaciela sprawi, że wszystko będzie jeszcze przyjemniejsze.

Następny tydzień wypełniony był rutyną. Przyjeżdżałam do pracy i od razu udawałam się do kuchni pani Mary. Była bardziej rozmowna niż Fran i opowiadała zabawne historie. Mówiła mi o swoich dwóch córkach i siedmiu wnuczętach. Jedna z jej córek wraz z pięcioma wnuczkami mieszkały w Michigan. Inna z kolei mieszkała w Georgii, miała dziewięcioletnią dziewczynkę oraz małego chłopca, który był ulubieńcem rodziny pełnej dziewcząt. Jej opowieści uświadomiły mi, jak dys-

funkcjonalnie wyglądało życie z Jessicą. Wyobraziłam sobie swoje życie jako pełne i normalne – jak u pani Mary. Wiedziałam, że kiedyś będę miała szansę zbudować przyszłość wypełnioną miłością i rodziną. Często fantazjowałam o takim życiu.

Moje pierwsze popołudnia z panem Gregiem były nieco sztywne. Nie był zadowolony z pomocy nastolatki, jednak po dniu, podczas którego nie musiał klęczeć na swoich artretycznych kolanach, docenił moją obecność. Pod koniec czwartego dnia pan Greg i ja zasiedliśmy w altanie do partyjki szachów. Za każdym razem mnie ogrywał, ale obiecałam, że się poprawię, i pewnego dnia go pokonam. Marcusa widywałam popołudniami, kiedy wszyscy zasiadaliśmy do stołu i zajadaliśmy się zupą i sałatką. Pani Mary zawsze przekazywała mi dodatkową porcję dla Jessiki i podejrzewam, że robiła to przez wzgląd na mnie. Mimo że nie znała prawdy, zdawała się rozumieć, jak wygląda moje życie rodzinne. Kiedy Marcus kończył dniówkę, zawsze zabierał mnie i mój rower do domu. William wrócił już do pracy z Marcusem i wszystko zdawało się układać dobrze między obsługą a rodziną.

Nawet nie zauważyłam, jak nastał niedzielny poranek. Leżałam w łóżku, przykrywając twarz poduszką i chroniąc oczy przed ostrym światłem wdzierającym się do pokoju. Dobrze było nie musieć wyskakiwać z łóżka i przygotowywać się do wyjścia. Lubiłam swoją pracę, ale lubiłam też spać do późna. Ziewnęłam i wyciągnęłam się na łóżku. Dziś wychodzę z przyjacielem. Byłam pewnie podniekcytowana bardziej, niż byłby każdy inny, ale nic nie mogłam na to poradzić. Usiadłam i potarłam dłońmi twarz, starając się obudzić na tyle, by pójść zjeść śniadanie. W mieszkaniu wciąż było cichutko, ponieważ Jessica zwykle spała do jedenastej. Poszłam do kuchni, przygotowałam sobie miseczkę płatków Peanut Butter Crunch i usiadłam na zewnątrz. Słońce odbijało się od wody i ogrzewało mnie, kiedy delektowałam się płatkami. Dziś był pierwszy dzień mojego prawdziwego lata. Dziś mogłam robić to, co każda siedemnastolatka.

– Co tam jesz? – zapytała Jessica, wychodząc, a raczej drepcząc powolutku zza drzwi.

– Płatki Peanut Butter Crunch – odpowiedziałam, biorąc kolejny kęs.

Usiadła obok mnie na krześle ogrodowym i westchnęła.

– Kochasz mnie?

Przewróciłam oczami, wiedząc, co nastąpi za chwilę.

– Tak – powiedziałam, biorąc kolejną łyżkę płatków.

– Ulitujesz się więc nade mną i moim wielkim brzuchem i przygotujesz mi porcję, jak skończysz?

To była jej stara śpiewka. Uważała, że to urocze spytać, czy ją kocham, zanim o coś poprosi.

Wstałam dopiero wtedy, kiedy zjadłam resztę płatków i wypiliśmy mleko.

– Idę przygotować ci płatki – powiedziałam, przechodząc przez próg.

– Dzięki, kotku – odpowiedziała, nie otwierając oczu.

Przygotowałam ogromną miskę, żeby nie chodzić po dokładkę, i zaniosiłam jej śniadanie. Musiałam powiedzieć jej o Marcusie, zanim tu przyjedzie. Krzesło ogrodowe było zepsute i jedyną pozy-

cją, jaką przyjmowało, była pozycja leżąca. Żeby zjeść śniadanie, Jessica musiała więc trochę się unieść.

– Dzięki wielkie – powiedziała z uśmiechem.

Usiadłam ponownie.

– Zaprzyjaźniłam się z kimś z pracy, przyjedzie po mnie dzisiaj i pokaże mi okolicę.

Jessica odłożyła łyżkę.

– Masz chłopaka! Ty?

– Nie umawiam się z nim. To tylko przyjaciel. Jest stąd i chce się dzisiaj spotkać.

Uśmiechnęła się i zjadła łyżkę płatków. Ledwo zdążyła przełknąć, powiedziała.

– Nie mogę uwierzyć, że rozmawiałaś z kimś na tyle długo, żeby się zaprzyjaźnić. Czy on też jest takim samotnikiem?

Wstałam, nie mając ochoty wysłuchiwać jej docinków. Uwielbiała wypominać mi brak umiejętności życia w społeczeństwie. Wchodziłam już do domu, kiedy z rozbawieniem powiedziała:

– Tylko się droczę, Sadie. Nie złość się. Cieszę się, że masz przyjaciela. Nie zapomnij o mnie i nie znikaj na cały dzień. Smutno mi tu tak samej.

Nie znosiłam, kiedy próbowała wzbudzić we mnie poczucie winy.

– Masz samochód. Jedź gdzieś, zrób coś.

Westchnęła melodramatycznie.

– Muszę pójść na pedicure, skoro nawet nie widzę swoich palców.

Pokręciłam głową.

– Nie, zrób coś, na co nie musisz wydawać pieniędzy. Na przykład pospaceruj po plaży.

Przewróciła oczami, a ja weszłam do środka. Poszłam prosto do miejsca, w którym leżały pieniądze przeznaczone na rachunki, i przełożyłam je gdzie indziej. Nie chciałam wrócić do domu i dowiedzieć się, że wydała wszystkie nasze oszczędności. Kiedy zabezpieczyłam kasę, poszłam przygotować się na swój dzień z Marcusem. Musiałam umyć włosy i nasmarować się kremem przeciwslonecznym. Słońce w tym rejonie bywało zdradliwe. Najpierw jednak musiałam znaleźć swój kostium kąpielowy i coś do ubrania. Sprawdziłam czas. Do jego przyjazdu miałam jeszcze trzydzieści minut. Musiałam się pośpieszyć, żeby to Jessica nie przywitała go i nie powiedziała czegoś żenującego.

– Dzień dobry – przywitał się Marcus, kiedy otworzyłam drzwi.

– Dzień dobry! Poczekaj sekundę, tylko wezmę torebkę – odwróciłam się, poszłam do dużego pokoju i zabrałam torebkę, która leżała na stoliku.

– Idę. Ty też wyjdź i coś zrób – powiedziałam mamie, zanim wyszłam.

– Jak to? Nie zaprosisz go do środka? – wciąż była ubrana w czarną koszulę nocną, rozciągniętą na brzuchu.

– Nie, mam, nie, kiedy jesteś w piżamie.

Zaśmiała się, a ja pośpieszyłam do drzwi.

– Jesteś gotowa zobaczyć to miasto oczami miejscowego? – zapytał z uśmiechem.

Skinęłam głową, podekscytowana.

– Tak.

Otworzył mi drzwi samochodu i weszłam do środka. Obiegł wóz naokoło, wskoczył na siedzenie, a na nos założył okulary przeciwsłoneczne.

– Jesz surowe ostrygi?

– Nie ma mowy!

Uśmiechnął się.

– Mogłem się domyślić: jesteś dziewczyną z Tennessee. Ale to nic, grillują tam też hamburgery, kolby kukurydzy i żeberka.

– Uwielbiam burgery, kukurydzę i żeberka.

– Ach, to dobrze. Jedziemy do domu mojego przyjaciela. Mają tam dziś grilla i surowe ostrygi na przystawkę.

Skrzywiłam się na myśl o surowym rozmiękłym i oślizgłym czymś w muszli, co inni będą wkładać do ust.

Zaśmiał się na widok mojej miny.

– Nie brzmi to aż tak źle, jeśli dorasta się w tej okolicy.

Nie skomentowałam, ponieważ nie byłam pewna, jak ktokolwiek mógł przyzwycząić się do jedzenia czegoś takiego.

– Przyjaźnię się z Rockiem od podstawówki. Polubisz tamtejszą ekipę. Będziemy grillować i pojeździmy na nartach wodnych. Mają łódź. Pójdziemy na przystań ją uruchomić. Jeździłaś kiedyś na nartach wodnych?

– Niestety nie, ale bardzo chciałabym spróbować – chyba takiej odpowiedzi oczekiwał, bo na jego twarzy pojawił się szeroki uśmiech.

– Mogę cię nauczyć. Zanim dzień się skończy, będziesz już śmigać.

Podjechaliśmy pod parterowy dom na palach, podobny do innych w tej okolicy. Nie był zbyt luksusowy i zdawało się, że przetrwał kilka huraganów. Siding wyglądał na wielokrotnie łatany.

Marcus podszedł do mnie, gdy wyszłam z samochodu, i wsunął mi na nos okulary słoneczne.

– Będziesz ich potrzebować. Bez nich rozboli cię głowa.

– Zawsze wozisz ze sobą damskie okulary? – zapytałam przekornie.

Zaśmiał się głośno.

– Nie, mam siostrę.

Nic nie wiedziałam o jego rodzinie. Podobała mi się myśl, że wiem o nim coś więcej niż oczywistości.

– Proszę, powiedz, że masz na sobie krem z filtrem. Nawet najwięksi fani opalania palą się na tym słońcu.

– Tak, grubą warstwę.

– Chodź tędy – powiedział, ciągnąc mnie za sobą przez wysoką trawę, która rosła na piasku. Na środku podwórka zobaczyłam prostokątny wpuszczony w ziemię basen, a nad nim koleś w kąpie-

łówkach i dziewczyny w bikini. Wszyscy połykali to oślizgłe paskudztwo z muszli, a ja musiałam zapanować nad grymasem, gdy mówili do mnie, zajadając się tym czymś. Marcus ścisnął moją dłoń i pociągnął mnie za sobą.

– Marcus, w końcu przyjechałeś. Wszystkie muszle są już prawie puste – zawołał chłopak z długimi brązowymi dreadami.

Marcus uśmiechnął się do mnie i wyszeptał:

– Nie zjem żadnej w twoim towarzystwie, obiecuję.

Pokręciłam głową.

– Nie, naprawdę, jest okej.

Zaśmiał się i poprowadził nas do grupy facetów stojących obok gościa z dreadami. Kilka osób krzyknęło coś do Marcusa, który skinął głową i pomachał im. Żołądek ścisnął mi się z nerwów, kiedy zorientowałam się, że większość ludzi się na mnie gapi.

– Hej, chłopaki, to jest Sadie. Sadie, to Rock – a raczej wielki, umięśniony gość ze zgoloną głową, pomyślałam. – To Preston – sezonowy plażowicz z długimi blond włosami i opalenizną, dodałam w myślach. – No i Dwayne – jak się okazało, chłopak z dreadami miał także kilka tatuaży i kolczyków. – Przyjaźnimy się od drugiej klasy podstawówki.

– Odkąd Rock pobił się z Prestonem, pocziwy Marcus podłożył się za niego i dostał łomot od Rocka, a ja zainterweniowałam i wszyscy zostaliśmy zawieszani w prawach ucznia – cała czwórka zaśmiała się na to wspomnienie, a ja starałam się wyobrazić sobie ich wszystkich jako małych chłopców.

– Nasi rodzice byli tacy dumni. Mieli w domu szkolnych przestępców – Dwayne uśmiechnął się szeroko i przechylił do ust muszlę z ostrygą.

– Dwayne będzie tak wspominał cały dzień, jeśli mu na to pozwolisz. Nie udawaj, że cieszą cię jego opowieści. On nie przestanie – powiedział z uśmiechem Marcus.

Przyjaźń między tą czwórką sprawiała, że rozpływałam się w środku. To nie było coś, czego sama kiedykolwiek doświadczyłam.

– A więc, Sadie, w jaki sposób taki paskudny Marcus znalazł tak piękną, niewidomą dziewczynę – zapytał Rock, przewracając równocześnie burgera.

Spojrzałam na Marcusa, a ten uśmiechnął się do mnie.

– Razem pracujemy. Przyszedł mi na ratunek drugiego dnia mojej pracy, a wzrok mam 10 na 10.

Jeden z chłopaków zagwizdał cicho, a inny zaśmiał się szelmowsko.

– Mówię ci, Marcus to nasz rycerz w lśniącej zbroi – skomentował Dwayne, machnąwszy dreadami. Marcus popchnął go w żartach, a ten wybuchnął śmiechem.

– Zabieram ją, żeby poznała innych, bo wasza trójka nie potrafi się zachować.

– Co ja znowu zrobiłem?

Marcus posłał mu gniewne spojrzenie i zwrócił się do mnie:

– Jesteś spragniona?

Dwayne sięgnął do lodówki i wyciągnął puszkę napoju gazowanego. Wzięłam ją, dziękując, i przysłuchiwałam się, jak cała czwórka rozmawia o siatkówce plażowej i przyszłotygodniowym meczu między nimi a rywalami. Od czasu do czasu zadawali mi pytania, wciągając do rozmowy, ale przede wszystkim planowali i układali strategię. Nie miałam pojęcia, że siatkówka plażowa to taki poważny sport.

Blondynka w skąnym różowym bikini, które ledwo zakrywało ważne partie ciała, podeszła do Rocka, oplotła go ramionami w pasie i ucałowała w kark.

– Sadie, to Trisha, narzeczona Rocka, Trisha, to jest Sadie, moja znajoma.

Trisha uśmiechnęła się do mnie i przejechała dłońmi po głowie Rocka.

– Jeśli znudzą cię rozmowy tej bandy, zapraszam do mnie i do dziewczyn.

– Okej, dzięki.

– Nie nudzisz się? Chcesz iść popływać i trochę się ochłodzić? – spytał Marcus.

Nie byłam pewna, czy chcę zdjąć sukienkę w towarzystwie tych ludzi. Moje tanie czerwone bikini nie było w połowie tak skąpe jak stroje, które nosiły dziewczyny, nie było też aż tak dopasowane. Porównałam swoje długie chude nogi z kobiecymi kształtami leżących przy basenie dziewczyn i wołałam zostać w ubraniu. Ale chciałam też zdobyć nowych przyjaciół i nie zawieść Marcusa, musiałam więc albo położyć się przy basenie, albo pójść popływać. Podczas pływania ciało jest pod wodą – doszłam do wniosku, że to najlepsza opcja.

– Pływanie brzmi dobrze.

Uśmiechnął się szeroko i ściągnął koszulkę, odkrywając opalony umięśniony tors. Przełknęłam ślinę. Wiedziałam, że prędzej czy później będę musiała to zrobić, choć wołałam tego uniknąć. Zdjęłam sukienkę i położyłam ją obok koszulki Marcusa. Nie chciałam nawiązać kontaktu wzrokowego z nikim i marzyłam, żeby od razu wskoczyć do wody, a nie musieć do niej dotrzeć z udawanym spokojem.

Zaskoczona usłyszałam gwizd i głośne „ała”. Obejrzałam się i zobaczyłam Marcusa rzucającego groźne spojrzenie Dwayne’owi i Prestonowi.

– Przepraszam cię, Sadie, ta dwójka naprawdę nie potrafi się zachować.

Ponownie wziął mnie za rękę. Zawsze mimowolnie chwycił mnie za rękę. Dotąd mi to nie przeszkadzało, ale teraz, kiedy byłam półnaga, poczułam się nieswojo.

– Chodź. Pójdziemy popływać – uśmiechnął się szeroko, nie zwracając uwagi na moje ciało.

Ulżyło mi i zawstydziłam się jednocześnie. Nie chciałam, żeby Marcus czuł do mnie coś więcej niż przyjaźń, ale nie chciałam też wyglądać w moim stroju na tyle chłopięco, żeby w ogóle mnie nie zauważał. Postanowiłam przestać się tak wszystkim zamartwiać i zesłam z nim schodami do basenu. Dołączyliśmy do gry w koszykówkę – na środku basenu unosiła się na wodzie obręcz – byłam do bani, ale nikt poza Marcusem i gościem o imieniu Rick nie był w tym dobry, więc nie martwiłam się szczególnie.

Kiedy wygrałam z Marcusem jeden z trzech wyścigów wzdłuż basenu, wyszliśmy z wody coś zjeść. Schyliłam się po sukienkę, ale Marcus podszedł i otulił mnie ręcznikiem.

– Dziękuję.

Uśmiechnął się. Przyjaźń między nami się sprawdzała, co pozwalało mi uśmiechać się nieco promiennie. Może moja osobowość nie była aż tak zła, jak mówiła Jessica.

Marcus nachylił się i wyszeptał mi do ucha:

– Burger, żeberka czy i to, i to?

Pomyślałam o całym bałaganie przy jedzeniu żeberek i tych wszystkich ludziach na małym podwórku.

– Burger – wyszeptałam w odpowiedzi.

Przytaknął i poszedł w stronę grilla. Przyniósł mi burgera, a sobie wziął żeberka.

Podeszliśmy do stołu z dodatkami, którymi można było uzupełnić swoją kanapkę. Wzięłam ser i trochę ketchupu. Marcus zabrał nasze drinki i razem ruszyliśmy w stronę wolnego miejsca w cieniu. Usiedliśmy i jedliśmy w ciszy. Patrzyłam, jak zużywa już chyba z piętnastą serwetkę, i śmiałam się, widząc, że sięga po kolejne.

– Uważasz, że mój bałagan jest zabawny, co?

Wzruszyłam ramionami, ale nie wytrzymałam i znowu parsknęłam śmiechem. Sięgnęłam pod swój talerz i podałam mu moje serwetki.

– Dzięki – wziął serwetkę i wytarł się. – Dobrze się bawisz? – zapytał, kiedy już oczyścił twarz z sosu barbecue.

– Tak. Czuję się jak najmłodsza z towarzystwa, ale dobrze się bawię.

Marcus przytaknął.

– Jesteś najmłodsza. Zapomniałem, że moja stara ekipa zestarzała się zupełnie tak jak ja.

– Nie, naprawdę dobrze się bawię.

Preston, którego uwaga zdawała się skupiać na nas, potrząsnął głową.

– Obawiam się, że mój przyjaciel cię polubił. Będziesz musiała go ignorować.

Zmarszczyłam brwi.

– Lubi mnie! Kiedy wokół ma te wszystkie starsze i bardziej atrakcyjne kobiety?

Marcus rzucił mi spojrzenie, przyglądał mi się przez chwilę i z uśmiechem powiedział:

– Naprawdę w to wierzysz?

– Wierzę w co?

– Wierzysz w to, że inne dziewczyny są lepsze od ciebie.

Zaśmiałam się i wzruszyłam ramionami.

– Nie jestem ślepa, Marcus.

Spojrzał na mnie ze zdziwieniem.

– Albo jesteś ślepa, albo w domu nie masz lustra. Dalej uroczo się rumień, a Preston zacznie śpiewać ci miłosne ballady pod oknem.

Parsknęłam śmiechem i pokręciłam głową.

– Mam szczerą nadzieję, że tak się nie stanie.

Marcus spojrzał na Prestona.

– On bardzo lubi ładne nogi, a wygląda na to, że ty masz jedną z lepszych par, jakie widziałem od dawna. Myślę jednak, że zdobyłaś go, uśmiechając się i mrugając tymi swoimi jasnoniebieskimi oczami.

Zmarszczyłam brwi.

– Nie pamiętam, żebym mrugała na kogokolwiek oczami, a moje nogi są długie i chude.

Marcus uśmiechnął się do mnie.

– Mam nadzieję, że już zawsze taka będziesz. Słodka i niewinna. Chcę być jednak tym, który cię oświeci. Twoje nogi są seksowne jak cholera, a twoje rzęsy są tak gęste i długie, że gdy mrugasz, wyglądasz, jakbyś flirtowała, a to jest bardzo atrakcyjne.

Nie byłam pewna, czy mu wierzę, ale mimo wszystko się uśmiechnęłam.

– Jesteś miłym człowiekiem. Dzięki, że starasz się mnie pocieszyć.

– Czy to właśnie robię? – zapytał przekornie.

Posłałam mu uśmiech.

– Tak myślę.

Parsknął śmiechem i pokręcił z niedowierzaniem głową.

– Jasne, jak tam sobie chcesz, Sadie.

ROZDZIAŁ IV

Jax

Obserwowałem ją już od kilku dni. To zaczęło stawać się moim nawykiem. Intrygowała mnie i nie byłem w stanie jej ignorować, nawet jeśli byłoby to w interesie nas obojga. To nie tak, że nie byłem w stanie się powstrzymać. Ale z pewnością sprawiała, że trudno było o tym pamiętać.

Nikt nie zauważył, kiedy ukryłem się ze swoim notatnikiem w altanie. To był jeden z powodów, dla którego kochałem to miejsce. Nawet służba zostawiła mnie w spokoju. Słuchałem, jak blondynka rozmawia z panem Gregiem w taki sposób, jakby zamiast mu pomagać, postępowała zgodnie z jego instrukcjami. Ratowała jego dumę – to było niezwykle pouczające. Kiedy ostatnio poznałem dziewczynę, która wyglądałaby jak ona i troszczyła się tak o starszego człowieka? Pan Greg zwracał się do niej Sadie. Cieszyłem się na myśl, że znam jej imię. Cały tydzień chciałem o to zapytać panią Mary, ale w końcu tego nie zrobiłem. Staralem się zachować dystans.

Usłyszałem kroki i odwróciłem wzrok w stronę gościa, który wczoraj wieczorem podawał mi kolację. Też ją obserwował. On zawsze ją obserwował. Zaczynało mnie to wkurzać. Nie byłem pewien dlaczego, ale tak było. Nie żebym był o niego zazdrosny. To byłoby absurdalne.

Sadie

W środowy wieczór Marcus przyszedł poszukać mnie w ogrodzie.

– Hej, Sadie, Stone’owie jedzą dziś kolację u przyjaciół, więc będę wychodził wcześniej. Jak długo ci tu jeszcze zejdzie?

Spojrzałam na pana Grega, któremu artretyzm wyjątkowo dziś dokuczał, i wiedziałam, że nie mogę wyjść wcześniej. Nic mi się nie stanie, jeśli dziś wieczorem wrócę do domu rowerem.

– Jedź sam. Mam tu jeszcze coś do zrobienia. Poza tym w drodze do domu chcę się jeszcze zatrzymać w sklepie spożywczym po parę rzeczy.

Marcus zmarszczył brwi, jakby się nad czymś mocno zastanawiał. W końcu powiedział:

– Nie podoba mi się, że będziesz sama wracała do domu po zmroku, próbując jeszcze jechać na rowerze z siatkami.

Zacząłam się z nim wyklócać i zapewniać, że wszystko będzie dobrze, ale jego wzrok wbity był w coś za moimi plecami.

Odwróciłam się i zobaczyłam wychodzącego z altany i idącego w naszą stronę Jaxa Stone’a. Nie widziałam nawet, żeby tam wchodził.

– Zgadzam się z tobą, że nie powinna wracać po zmroku z zakupami. Zadbam o jej powrót do domu. Możesz odejść. Ona będzie bezpieczna.

Marcus patrzył na mnie z troską. Uśmiechnęłam się do niego, chcąc go przekonać, że odpowiada mi taki układ.

– Hmm, tak, jasne, panie Stone, dziękuję. Widzimy się jutro, Sadie – powiedział z grymasem. Widziałam, że się wahał.

– Do jutra – odparłam i patrzyłam, jak niechętnie odwraca się i odchodzi. Nie żebym chciała dłużej na niego patrzeć, ale musiałam dać sobie chwilę, zanim stawię czoło Jaxowi. Jakimś sposobem stałam się równie żalosna, jak cała reszta nastolatek. Przez ostatnie dwa dni widziałam przełotnie Jaxa, uśmiechał się za każdym razem, gdy patrzył w moją stronę. Moje zdradliwe serce podskakiwało. Zanim się obejrzę, będę miała głupi plakat Jaxa na mojej ścianie.

– Dziękuję – zdołałam wymamrotać bez zajknięcia.

Posłał mi jeden z tych swoich uśmieszków, które miały topić kobiece serca.

– Gdybym wiedział, że do pracy i z pracy jeździsz rowerem, już dawno coś bym z tym zrobił. Cieszę się, że mam takich rozważnych pracowników jak Marcus. Ale w końcu on jest twoim przyjacielem, czyż nie?

Uśmiechnęłam się do niego.

– Marcus jest miłym facetem.

Jax nachylił się i powiedział cicho:

– A co ze mną... czy ja jestem miłym facetem?

Nie wiedziałam, co na to powiedzieć, wybrałam więc szczerłość:

– Nie znam cię, ale podpisujesz moje czeki, więc nie jestem pewna, jak odpowiedzieć.

Jax parsknął głośno śmiechem. Złapałam się na tym, że też się uśmiecham. On wydawał się niemal namacalny, gdy się śmiał. Zaoferował mi ramię, żebym się go chwyciła.

– Tak więc, Sadie White, czy uczynisz mi ten zaszczyt i przejdiesz się ze mną po plaży, gdzie będziemy mogli porozmawiać? Może wtedy ocenisz, czy jestem fajnym facetem, czy nie.

Zmarszczyłam brwi i spojrzałam na pana Grega.

– Nie wiem, czy mogę. Widzisz, pan Greg ma artretyzm i potrzebuje mnie do pielienia, czy chce to przyznać, czy nie. Klęczenie jest dla niego bardzo bolesne.

– Naprawdę? – zapytał z niepokojem na twarzy, odwrócił się i poszedł do pana Grega, który pracował, choć cały czas obserwował mnie i Jaxa.

Nie słyszałam, co mówił Jax, ale zdawało się, że panu Gregowi podoba się to, co słyszy. Kiwnął głową, uścisnął chłopakowi dłoń i wyglądało na to, że zaczął odkładać swoje sprzęty. Jax podszedł do mnie.

– Pan Greg zdecydował się wziąć wolne popołudnie i pozwolić swoim kolanom na odpoczynek. Kazał także przekazać, że może poczekać do jutra z partyjką szachów.

Uśmiechnęłam się szeroko do starszego człowieka, na którym zaczęło mi zależeć. Puścił do mnie oczko, a ja skinęłam głową. Jax ponownie zaoferował mi ramię. Zawahałam się, zanim wsunęłam dłoń pod jego ugiętą w łokciu rękę.

– Okej – nie byłam pewna, co powiedzieć, i zastanawiałam się, czy słyszy moje kołaczące się w piersi serce.

– Podsumujmy, nie tylko martwisz się o kolana starców, ale również grasz z nimi popołudniami w szachy.

Zesztywniałam i zatrzymałam się. Przeszkadzało mi dowcipkowanie na temat mojej relacji z panem Gregiem.

– Spokojnie, tygrysico – poklepał mnie po ręce. – Nie naśmiewałem się z ciebie. Prawdę mówiąc, jestem pod wrażeniem. Nigdy dotąd nie znałem współczującej dziewczyny i jestem zaintrygowany.

Zrelaksowałam się.

– Nie wyobrażam sobie, żeby dziewczyny z twojego środowiska różniły się tak bardzo od tych z prawdziwego świata. Jestem pewna, że gdybyś spędził trochę więcej czasu z każdą z nich, zdałbyś sobie sprawę, że nie jestem wyjątkowa.

Posłał mi uśmiezek.

– Dziewczyny, które mnie otaczają, to te piszące do mnie maile i wykupujące koncerty. To dziewczyny, które krzyczą moje imię i uganiają się za mną jak dzikie zwierzęta. Nawet nie próbowałaś zakraść się do mojego pokoju, żeby spryskać poduszkę swoimi perfumami.

Niemal opadła mi szczęka.

– Proszę, powiedz, że to wszystko się wcześniej nie wydarzyło i że to zmyśliłeś.

Jax wzruszył ramionami i pokręcił głową.

– Niestety tak było. To tylko kilka przykładów. Te nieodpowiednie dla dziewczęcych uszu zostawię dla siebie. Nawet nie chcesz wiedzieć, do czego dziewczyny się posuwają, żeby zwrócić na siebie moją uwagę. To jeden z powodów, dla których potrzebuję tej letniej ucieczki. Jeślibym tego nie miał, już dawno zrezygnowałbym z tego biznesu.

Zatrzymaliśmy się przy brzegu.

Jax dotknął dłonią białego piasku przy naszych stopach.

– Zechcesz usiąść?

Klapnęłam na piasek po turecku. On usiadł tak zgrabnie, że poczułam się jak niezdara. Co mnie to obchodzi? Nigdy wcześniej się nie zastanawiałam, w jaki sposób siadam. Nie miałam zamiaru myśleć o nim jak o kimś więcej niż tylko facecie... Facecie, który podpisuje moje czeki.

– Tak więc opowiedz mi o Sadie White.

Oparł się na rękach i wyprostował swoje długie nogi.

Wzruszyłam ramionami, nie wiedząc, co powiedzieć.

– Co chciałbyś wiedzieć? Nie jestem zbyt interesująca.

Roześmiał się.

– Nie zgadzam się, ale nie będę się wyklócał. Opowiedz mi o swojej rodzinie.

Na jego prośbę krew napłynęła mi do policzków, ale zmusiłam się do mówienia, zamiast rumieć się jak idiotka.

– No cóż, mieszkam z mamą, zawsze byłyśmy tylko we dwie. Teraz ona jest w ciąży, zatem nasz duet zamieni się w tercet. Kilka miesięcy temu przeprowadziłyśmy się z Tennessee. O wiele bar-

dziej lubię ocean niż góry, więc uważam, że przeprowadzka była dobrym posunięciem.

Jax obserwował mnie, kiedy mówiłam, a ja skupiałam wzrok na swoich dłoniach.

– Nie chcę naruszać twojej osobistej przestrzeni, więc powiedz, jeśli zapytam o coś, co nie jest moją sprawą. Gdzie jest ojciec dziecka?

Na to pytanie zaśmiałam się w głos. Owszem, to było osobiste pytanie, a odpowiedź była plugawa, ale coś w nim sprawiło, że się rozluźniłam i mówiłam rzeczy, o których normalnie nie opowiadam.

– Moja matka jest piękna, ale niestety pozbawiona zdrowego rozsądku. Lubi uwagę, jaką dostaje od mężczyzn, i wybiera tych najgorszych – uśmiechnęłam się smutno. – Kiedy mówię „najgorszych”, mam na myśli NAJGORSZYCH. Żonaci, zaręczeni albo tak beznadziejni, że nigdy by się nie ustatkowali. Człowiek, który przyczynił się do mojego powstania, jest żonaty. Nawet wiem, kim jest i gdzie mieszka, ale nigdy nie zamierzałam się mu przedstawić. Ojciec malucha to też nieudacznik. Nie jest żonaty, ale nie ma zamiaru pomóc czy uczestniczyć w wychowaniu tego dziecka.

Dzieliłam się zbyt wieloma brudami, więc przestałam mówić i spojrzałam na fale. Jax usiadł, a jego ramię lekko mnie musnęło. Ciepło zalało moje ciało.

– To ty jesteś dorosłym w tym domu, prawda?

Zesztywniałam na jego trafny komentarz. Skinęłam głową, czując jego oddech blisko mojej szyi.

– Nic dziwnego, że tak się różnisz. Tyle dźwigasz na swoich barkach, że nie masz czasu nawet pomyśleć o powieszeniu na ścianie plakatu jakiejś płytkiej gwiazdy rocka.

Uśmiechnęłam się, rozbawiona.

– Nie jesteś płytki. Jasne, myślałam tak na początku, ale mnie zaskoczyłeś.

Długie palce prześlizgnęły się po moim udzie i chwyciły moją dłoń.

– Czy w takim razie ta praca pozwala ci zapłacić rachunki? Kiedy pierwszej nocy wspomniałaś, że zarabiasz na jedzenie, myślałem, że może żartujesz albo dramatyzujesz, ale teraz...

Zatrzymał się.

Dowiedziałam tam, gdzie skończył.

– Jej ciąża jest zbyt zaawansowana i trudno byłoby jej pracować. Nie potrafi utrzymać posady. Podczas roku szkolnego miotała się między jednym zajęciem a drugim. Pracowała tu do mojego pierwszego dnia wakacji.

Nic nie powiedział, ja również milczałam. Siedzieliśmy tak, trzymając się za ręce i obserwując zachodzące słońce. Zanim całkowicie zniknęło, Jax wstał.

Wyciągnął do mnie dłoń.

– Lepiej wracajmy, zanim słońce zajdzie.

Jego palce nie puściły moich, kiedy tak szliśmy z powrotem do domu. To było jak doświadczenie wyjścia z ciała, tylko tak mogłam to opisać. Trzymanie się za ręce z Jaxem Stone'em i odczuwanie więzi. Nie wydawał się już gwiazdą rocka. Nie był kolesiem, którego widziałam na plakatach i w gazetach. Nie był ciachem, które widziałam w MTV. Był po prostu Jaxem. Przypomniałam sobie, jak Marcus trzymał mnie za rękę i jak niezobowiązujące to było. Ale ciepło dłoni Jaxa sprawia-

ło, że w całej ręce czułam przyjemne mrowienie. On był gwiazdą rocka, a ja jego służącą, na miłość boską. Myłam jego warzywa!

Zatrzymaliśmy się przed wejściem do kuchni.

– Dzięki za dzisiejszy spacer – uśmiechnął się, zamieniając moje wnętrzości w papkę.

Byłam w tarapatach. Lubiłam tego faceta bardziej, niż pozwalały na to okoliczności.

– Nie ma za co – wiedziałam, że to brzmi głupio, ale naprawdę nie miałam pojęcia, co powiedzieć.

– Kiedy będziesz potrzebowała podwózki do domu?

Potrząsnęłam głową. Prawie zapomniałam o jego propozycji zawiezienia mnie do domu.

– Dam sobie radę, serio. Milion razy jechałam do sklepu na rowerze. Marcus po prostu nie zdaje sobie sprawy, że jest to wykonalne.

– Bez dyskusji. Samochód będzie czekał na ciebie przed głównym wejściem. Wyjdź, kiedy będziesz gotowa. Kierowca zabierze cię wszędzie tam, gdzie będziesz chciała.

Już chciałam się wyklócać, kiedy położył jeden ze swych utalentowanych palców na moich ustach.

– Nie kłóć się ze mną. Nie podoba mi się to tak bardzo jak twojemu przyjacielowi. Ma rację. To nie jest bezpieczne.

Wiedziałam, że wszystko byłoby okej, ale nie chciałam tu stać i debatować o czymś, co obiecał Marcusowi.

– Okej, zanim wyjdę, muszę sprawdzić, czy pani Mary nie potrzebuje mojej pomocy.

Jax uśmiechnął się zadowolony, że nie miałam zamiaru się spierać.

– Dziękuję za spacer – powiedział ponownie i odwrócił się do wyjścia.

Chciałam patrzeć, jak odchodzi, ale wiedziałam, że nic dobrego z tego nie wyniknie. Nieważne, jak szalony wydawał się pomysł przyjaźni z Jaxem Stone'em, szczerze wierzyłam, że nasza relacja jest jej początkiem.

Pomogłam pani Mary umyć naczynia i poszłam do pralni się przebrać. Chciałam pójść do domu, położyć się do łóżka i rozmyślać o czasie spędzonym z Jaxem na plaży. Chciałam zachować w pamięci każde słowo, każde spojrzenie. Chciałam też dać sobie po twarzy, ponieważ moja reakcja graniczyła z absurdem. Musiałam wierzyć, że Jax zachowa dystans i nie będzie dążył do nawiązania przyjaźni ze mną, bo obawiałam się, że mogę skończyć jak jedna z tych szalonych, zakochanych fanek.

Pożegnałam się z panią Mary i wyszłam drzwiami dla służby. Przeszłam przed dom i zatrzymałam się na widok czekającego na mnie bardzo drogiego pojazdu. Powinnam była spodziewać się ekstrawagancji, bo nie podejrzewałam, że Jax miał cokolwiek normalnego. Podeszłam do samochodu. Obok niego stał mężczyzna ubrany na czarno. Z poważną miną zrobił krok do przodu i otworzył mi drzwi. Pamiętałam, że był to ten sam wielki gość, którego widziałam tutaj pierwszego dnia.

– Dzięki – powiedziałam, wchodząc do samochodu.

Nie spodziewałam się już nikogo w środku.

– Najpierw miałem zamiar puścić cię do domu samą, ale nie spodobał mi się ten pomysł. Mam nadzieję, że moja obecność ci nie przeszkadza – Jax siedział naprzeciwko mnie, popijał drogą wodę i oglądał mecz baseballa. W dłoni trzymał pilot, którym wyłączył telewizor znajdujący się nad moją głową.

Usiadłam na czarnym skórzanym siedzeniu i uśmiechnęłam się do niego. Serce waliło mi w piersi, ale chciałam wyglądać na nieporuszoną jego obecnością.

– Hmm, nie, nie przeszkadza.

Uśmiechnął się szeroko i podał mi butelkę ekskluzywnej wody.

– Spragniona?

Wzięłam wodę w nadziei, że nieco ukoji moje nagle zaschnięte gardło.

– Tak, dziękuję.

– Nie ma za co. Do którego sklepu chcesz pojechać?

Uśmiechnęłam się na myśl, że Jax Stone pyta, gdzie chciałabym kupić jedzenie.

– Sea Breeze Foods będzie okej. Jest najbliżej mojego mieszkania.

Znów podniósł pilot, nacisnął przycisk i przyciemniona szyba między nami a kierowcą opuściła się.

– Poprosimy do Sea Breeze Foods, Kane.

Gigant na siedzeniu kierowcy przytaknął, a Jax ponownie zasunął dzielącą nas szybę.

– Masz coś przeciwko temu, żebyśmy wszedł z tobą do środka? Mam ochotę na czekoladki Reese's.

Na myśl o jego chęci pozostania anonimowym zmarszczyłam brwi.

– Nie mam nic przeciwko, ale czy przechadzając się po sklepie za batonikiem, nie zdemaskujesz swojej obecności?

Puścił do mnie oczko i z uśmiechem powiedział:

– Zdemaskuję, ale jestem przygotowany.

Sięgnął nad fotel i otworzył schowek. Z całej siły walczyłam, żeby się nie nachylić i go nie powąchać – pachniał tak cudownie. Już wcześniej zwróciłam na to uwagę, ale nie aż tak bardzo jak teraz, z bliskiej odległości. Usiadł ponownie na siedzeniu, a ja uśmiechnęłam się z zaciekawiona.

Założył na głowę czarną bejsbolówkę z literą A na froncie, którą skojarzyłam natychmiast z logotypem Uniwersytetu Alabama.

– Nieźle – powiedziałam z przekąsem na jego próbę pozostania incognito.

Potem wsunął na nos przyciemniane okulary.

– Nie jest czasem na nie zbyt ciemno?

Uśmiechnął się szeroko.

– Właściwie to one rozjaśniają mrok. To są okulary do patrzenia, a nie do ochrony przed słońcem, więc nie powinienem się aż tak wyróżniać.

Skrzywiłam się na widok jego designerskich džinsów i czarnej koszulki przywierającej do muskularnej piersi i ramion.

– Sama ta koszulka zwraca na siebie uwagę.

Spojrzał na siebie.

– Tak myślisz?

Staralam się nie jąkać po szoku, jakiego doznało moje ciało w reakcji na jego uśmiech.

– Ja to wiem. Każda dziewczyna w promieniu piętnastu kilometrów będzie gapiała się na ciebie, jak w tym wyjdiesz.

Ogromny uśmiech pojawił się na jego twarzy.

– Czy to znaczy, że podobam ci się w tej koszulce? Nie można mnie przeoczyć?

Westchnęłam i nieco się wyprostowałam.

– Jestem dojrzała jak na swój wiek, Jax, ale nie ślepa.

Zaśmiał się i znów sięgnął po coś do schowka.

– O ile pochlebia mi myśl, że nie jesteś w stanie spuścić ze mnie wzroku, o tyle nie chcę zwracać na siebie uwagi. Co ty na to? – szybko włożył na siebie starą spraną džinsową kurtkę, która ładnie zakryła jego imponujące ciało.

– Tak lepiej – zapewniłam go, kiedy samochód się zatrzymał.

Jax znów opuścił szybę kierowcy.

– Kane, nie otwieraj nam drzwi, jedź zaparkować pod sklepem. Chcę wyglądać zwyczajnie, więc zostań w samochodzie.

Kane zmarszczył brwi i przytaknął.

– Chodźmy na zakupy.

Wyskoczył z samochodu, podał mi rękę, a ja wyszłam zaraz za nim. Szliśmy w ciszy do sklepowego wejścia. Nagle poczułam zdenerwowanie. Co jeśli ludzie go poznają i zaatakują? Nie chciałam, żeby jego miły gest zaprzepaściła jakaś szalona nastoletnia fanka. Weszliśmy do sklepu i spojrzałam za siebie na idącego za nami Kane'a. Zatrzymał się nagle i stanął pod wielkimi szklanymi drzwiami. Najwyraźniej będzie stał na straży w razie szalonego ataku fanek. Mogłam się domyślić, że gigant pracuje też jako ochroniarz.

– Gdzie najpierw? – zapytał, zabierając ze sobą wózek.

– Wyglądasz na podekscytowanego zakupami – wyszeptałam, nie chcąc, żeby ktokolwiek nas usłyszał.

– Nie byłem w sklepie spożywczym, od czasu kiedy jako mały dzieciak wisiałem na wózku mamy, błagając o Big League Chew.

Zrobiło mi się żal chłopca, który wciąż w nim żył i tęsknił za tak prostymi rzeczami jak zakupy.

– Dobrze, postarajmy się, żeby to doświadczenie było niezapomniane. Jak będziesz grzeczny, kupię te twoje Big League Chew.

– Wciąż je produkują?

Wzruszyłam ramionami.

– Jasne, jesteśmy na Południu, Jax. Nieczęsto coś się tu zmienia. Czas jakby stał w miejscu. Potaknął potwierdzająco.

– Wiem i to jest po części powodem, dla którego tak mi się tu podoba. Nikt się nigdzie nie śpieszy.

Poszłam naprzód, a on podążył za mną, pchając wózek. Byłam trochę zawstydzona, że zobaczy, jak kupuję na promocjach. Nie pomyślałam o tym, że będzie świadkiem mojego zamartwiania się nad ceną chleba. Teraz już nie mogłam się z tego wywinąć. Mogłam jednak przełknąć swoją dumę i wziąć to, czego potrzebuję. Sięgnęłam po tanie pieczywo sklepowej marki. Nie chciałam spojrzeć mu w twarz, ale wiedziałam, że mnie obserwuje. Podeszłam do stoiska z wędlinami i wzięłam rozdrobnioną pieczoną wołowinę, którą Jessica tak uwielbiała. Nienawidziłam marnować kasy na tak drogie mięso, ale gdybym go nie kupiła, byłabym zmuszona wysłuchiwać jej jęków przez cały następny tydzień.

Za naszymi plecami usłyszeliśmy głośny szept:

– Nie, mamó, wiem, że to on!

Odwróciłam się i zobaczyłam małą dziewczynkę w wieku około dziewięciu lat, patrzącą na Jaxa. Uśmiechnął się do niej, a jej twarz się rozpromieniła. Odeszła od mamy, która próbowała ją złapać, ale się nie udało.

– Przepraszam, ona jest przekonana, że jesteś Jaxem Stone'em.

Jax tylko się uśmiechnął i kucnął na wysokość dziewczynki.

– Cześć – powiedział głosem, którym przysięgam, że roztopiłby masło.

– Jesteś Jax Stone, prawda?

Spojrzał na jej mamę, z powrotem na dziewczynkę i przyłożył palec do ust.

– Tak, to ja, ale czy możesz zachować to jako naszą tajemnicę?

Jej malutka twarzyczka rozpromieniła się i uśmiechnęła się od ucha do ucha. Jej mama wyglądała na oszołomioną. Jax sięgnął do kieszeni swoich džinsów i wyciągnął wizytówkę.

– Proszę, tu masz mój numer kontaktowy i adres mailowy. Sadie, masz przy sobie długopis?

Byłam równie zahipnotyzowana, jak ta mała dziewczynka. Sekundę zajęło, zanim zarejestrowałam, o co mnie pyta. Chwyciłam swój plecak, wyciągnęłam z niego długopis i podałam Jaxowi. Podpisał nim wizytówkę i poprosił o jej imię.

– Megan Jones – odpowiedziała.

Wyciągnął kolejną karteczkę i napisał na niej jej imię.

– Teraz posłuchaj, Megan, poproś mamę, żeby zadzwoniła do mojego agenta. On będzie czekał na telefon od Megan Jones. Podczas jesiennego tournée będę zatrzymywał się w Pensacoli na Florydzie, dostaniecie bilety w pierwszym rzędzie i możliwość wejścia za kulisy.

Dziewczynka zaczęła piszczeć, a Jax znów przyłożył palec do ust. Przytaknęła energicznie i zakryła usta dłonią.

– Trzymaj w tajemnicy to, że mnie tu spotkałaś, dobrze?

Przytaknęła, a on, zanim wstał, ucałował ją w czoło. Oczy jej mamy błyszczały od łez.

– Dziękuję, ja nie, to znaczy ja nie mogę... – wzięła głęboki oddech i uśmiechnęła się. – Dziękuję. Ona cię uwielbia. Jesteś na każdej ścianie jej pokoju – wytarła cieknące po jej twarzy łzy. – Przepraszam, wygłupiłam się, ale ten rok nie był dla niej łatwy. Jej tata został zabity w Iraku i było nam bardzo ciężko – zapłakała cicho i potrząsnęła głową z uśmiechem. – Bardzo ci dziękuję.

Dziewczynka podbiegła do mamy i wręczyła jej karteczkę. Po chwili odwróciła się do Jaxa, przyłożyła paluszek do ust i uśmiechnęła się do niego. On uklonił się i wysłał jej całusa. Jej mała rączka pochwyciła go i przyłożyła do ust. Moje serce rozpląnęło się, kiedy patrzyłam, jak odchodzi, raz po raz spoglądając za siebie i uśmiechając się. W końcu zniknęły z naszego pola widzenia.

Otarłam łzy z twarzy.

– Taa, mnie też to wzruszyło.

Jax podszedł do mnie, wytarł kciukiem spływającą po moim policzku łzę i założył kosmyk włosów za ucho.

– Niemniej jednak nie chciałem doprowadzić cię do łez. Mam słabość do swoich najmłodszych fanów.

– Podobało mi się to, co widzę. To było niezwykle. Byłeś dla niej taki uroczy, a ja byłem świadkiem najważniejszego momentu jej życia.

Jax uśmiechnął się.

– Wątpię, żeby był najważniejszy.

Uniosłam brwi i odpowiedziałam:

– No cóż i tu się mylisz. Kiedy skończy trzydziestkę, będzie opowiadała o nocy w sklepie, kiedy poznała Jaxa Stone'a.

Uśmiechnął się szelmowsko.

– Gdybym dał ci wejściówkę za kulisy i posłał całusa, czy byłby to najważniejszy dzień twojego życia?

Udało mi się uniknąć hipnotyzującej mocy wpatrzonych we mnie oczu.

– Nie, to działa tylko na fanów.

Skrzywił się i położył dłoń na swoim sercu.

Zaśmiałam się i odwróciłam do półki z płatkami, zostawiając go za sobą. Niezauważeni zrobiliśmy resztę zakupów. Jax starał się nie rzucić w oczy. Zdawał się bardziej zainteresowany tym, co w wózku, niż każdy przeciętny klient. Widziałam, że starał się nie łąpać z nikim kontaktu wzrokowego. Wziął z półki ogromną paczkę czekoladek Reese's, a ja przy kasie, kiedy Jax nie zwracał uwagi, dorzuciłam do wózka paczkę Big League Chew.

Kiedy zapłaciliśmy za zakupy, on załadował je z powrotem do wózka i udaliśmy się do wyjścia. Kane wciąż na nas czekał, a teraz znowu szedł kilka kroków za nami. Kiedy zbliżyliśmy się do samochodu, usłyszałam dźwięk, a światła rozbłysły. Jax zaczął pakować zakupy do bagażnika, nie zważając bądź ignorując stojącego obok Kane'a.

– Ja to zrobię – powiedział ochroniarz głębokim, szorstkim głosem.

Jax spojrział za siebie na giganta i uśmiechnął się.

– Dam sobie radę. Ty tylko prowadź.

Kane przytaknął, zrobił krok w tył i pozwolił Jaxowi kontynuować, ale nie ruszył się z miejsca, zanim nie przyszedł czas, by otworzyć nam drzwi. Jax westchnął i puścił mnie przodem. Wsiadł za mną, tym razem zamiast naprzeciwko usiadł obok mnie.

– Jest zdeterminowany, żeby odebrać mi szansę na oczarowanie cię moją rycerskością, i całą chwałę chce wziąć na siebie – powiedział z uśmiechem.

W moich oczach przestał już być płytkim i skupionym na sobie gwiazdorem. Nie po tym, co zobaczyłam w sklepie. Nigdy w życiu nie zapomnę twarzy tej małej dziewczynki, kiedy Jax pocałował ją w głowę.

– Zamierzasz się podzielić ze mną tymi głębokimi myślami?

Wzruszyłam ramionami.

– Przypomniałam sobie twarz tej małej dziewczynki. To, co zrobiłeś, było bardzo miłe. Nie myślałam, że taki jesteś.

Skrzywił się i zapytał:

– Jaki?

– No cóż, nie myślałam, że zwrócisz uwagę na tę dziewczynkę, a ty nie tylko z nią porozmawiałeś, ale spełniłeś też jej marzenie. Mogłeś ją przecież spławić, udając, że nie jesteś Jaxem Stone'em – zamilkłam i spojrzałam, jak posyła mi krzywy uśmieszek. – Co? – zapytałam.

Delikatnie przeciągnął palcem po moim policzku.

– Myślę, że jesteś pierwszą znaną mi dziewczyną, która jest pod wrażeniem mojej interakcji z dziećmi.

Moje serce waliło w piersi pod wpływem jego delikatnego dotyku. Z trudem zaczerpnęłam powietrza do płuc.

– No cóż, musisz być nieco bardziej wybredny, dobierając sobie, z kim spędzasz czas – zdołałam powiedzieć bez tchu.

Zaśmiał się głośno, ja też nie potrafiłam powstrzymać uśmiechu.

– Masz rację, Sadie, powinienem. I myślę, że znalazłem kogoś, z kim chciałbym spędzać czas – kogoś, kto płacze na myśl o nieznanym dziewczynkach, które straciły swoich ojców na wojnie.

Nie chciałam myśleć o tej na wpół osieroconej słodkiej dziewczynce. Jeśli znowu się rozplaczę, wyjdę na wariatkę.

– Szybko się mną znudzisz. Nie jestem aż tak atrakcyjna – mimowolnie wypowiedziałam na głos swoje myśli.

Chwył palcami mój podbródek i odchylił głowę.

– Nie znajduję w tobie ani jednej nudnej rzeczy. Samo patrzenie na ciebie jest rozrywką.

Zmarszczyłam brwi, a on pocałował mnie w głowę zupełnie jak tę małą dziewczynkę i zaśmiał się delikatnie.

– Nie krzyw się, piękna. Fascynujesz mnie.

Moja twarz zalała się rumieńcem, a serce chciało wyrwać się z piersi. To nie fair, że wkładając tak niewielki wysiłek, tak bardzo na mnie działał.

Samochód stanął, a ja się zorientowałam, że jesteśmy przed moim domem.

– Nie mówiłam ci, jak tu dojechać.

Uśmiechnął się i otworzył drzwi.

– Pracujesz dla mnie, Sadie. Moim obowiązkiem było wyciągnąć adres z twoich akt i podać go Kane’owi, zanim wyjechaliśmy.

– O tym nie pomyślałam – wymamrotałam pod nosem.

Wysiadł z samochodu i podał mi rękę. Chwyciłam jego dłoń i wyszłam na ulicę.

– Czy mogę ci pomóc wnieść zakupy do środka? – zapytał.

– N i e! – przeraziła mnie myśl o Jessice widzącej Jaxa albo jeszcze gorzej: ubranej w coś nieodpowiedniego. – Hmm, ja, po prostu moja mama nie lubi ostatnio zapraszać do domu żadnych gości.

Otworzył bagażnik.

– Pozwól mi chociaż położyć je przy drzwiach.

– Dobrze – podeszłam do drzwi, odebrałam od niego zakupy, po czym sięgnęłam po jego gumy. Nie wiedziałam, co powiedzieć, więc podałam mu je, a jego twarz momentalnie pojaśniała. Znowu pojawił się uśmiech, który pamiętałam z jego dziecięcych fotografii. To nie był uśmiech, który pokazywał w gazetach.

– Przyjmuję, że byłem grzeczny.

Skinęłam głową.

– Jeszcze raz dziękuję za podwózkę i towarzystwo.

Uklonił się przekornie.

– Do usług.

Spojrzałam na niego jeszcze raz i weszłam do środka. Zamknęłam drzwi i oparłam się o nie. Jax Stone właśnie podbił moje serce i nie byłam pewna, co z tym zrobić.

ROZDZIAŁ V

Fax

Muszę trzymać się od niej na dystans. Za bardzo się zbliżyłem. Nie byłem człowiekiem, który nadał się do związku, a Sadie nie była dziewczyną na letni romans. Nawet jeśli pragnąłem jej zasmakować tak cholernie mocno, że doprowadzało mnie to do obłądu.

Stałem przy oknie w mojej sypialni i patrzyłem na ogród. Mogłem udawać, że gapię się na ocean, ale tak nie było. Obserwowałem ją. Zawsze ją obserwowałem. Ale tym razem będę powściągliwy. Nie mogłem z nią spędzić ani minuty dłużej. To tylko zrodziłoby kłopoty. Być może tego lata opuścę jednak Sea Breeze kilka razy. Nawet tylko po to, by zrobić sobie odpoczynek od bycia blisko czegoś, czego pragnąłem, a nie mogłem mieć.

Drzwi do mojego pokoju otworzyły się i bez pukania wszedł Jason. Odwróciłem wzrok w jego stronę i odszedłem od okna. Dzwonił do mnie kilka razy w tym tygodniu, ciągle z nową wymówką, dlaczego go tu jeszcze nie ma. Wiedziałem, że prawdziwym powodem byli nasi rodzice, ale dałem temu spokój. W końcu zadzwonił do mnie wczoraj i powiedział, że przylatuje dziś rano. Dobrze było go znów widzieć.

– W końcu dotarłeś.

Przytaknął i westchnął zmęczony:

– Taa. Miałem zaczekać jeszcze parę dni, ale zdecydowałem, że musisz wyjść z tego domu i choć trochę zacząć żyć, a gdybym nie przyjechał, siedziałbyś tu w ukryciu. Zupełnie sam.

Dobrze mnie znał. Lubiłem być sam. Na co dzień mi tego brakowało.

– Rozmawiałem z mamą. Daj znać, jeśli zacznie cię dręczyć.

Jason uśmiechnął się i zasiadł na dużym krześle obitym skórą, które stało w rogu pokoju.

– Może i jesteś gwiazdą rocka, a świat leży u twoich stóp, ale nasza mama o to nie dba. Nie zamilknie, nawet dla ciebie.

Miał rację. Ale mogłem też rzucić odpowiednią liczbę gróźb, by choć na chwilę ją uciszyć.

– Nigdy nie bagatelizuj mojej mocy – odpowiedziałem z uśmiechem. Cieszyłem się, że tu był. Jason był moim jedynym przyjacielem. Gdyby nie trzymał mnie w ryzach, prawdopodobnie skończyłbym jak jedna z tych nastoletnich gwiazd wyniszczonych crackiem. Jason nigdy nie pozwolił mi zapomnieć, kim jestem.

– Nie bądź taki zarozumiały, staruszkule. Uspokój się, możesz? Ja i to twoje ogromne ego nie mieścimy się w tym samym pokoju.

Zaśmiałem się i znów spojrzałem za okno, akurat w momencie, kiedy Marcus podchodził do Sadie. Sprawiał, że się śmiała. Wkurzało mnie to. Odwróciłem szybko głowę w stronę Jasona i wyparłem z głowy wszystkie myśli dotyczące Sadie. Potrzebowałem czegoś zastępczego, na czym mogłem się skupić.

– Hej, nie masz ochoty na imprezę? – zapytałem go.

– Zawsze – odpowiedział.

Sadie

Od naszej wycieczki do sklepu spożywczego minęły trzy dni. Nie znosiłam tego, że wciąż szukam go wzrokiem. Gdzieś głęboko wierzyłam, że będzie mnie obserwował. Jednak po trzech dniach, gdy ani razu go nie widziałam, zrozumiałam, że ten wieczór w sklepie znaczył dla mnie więcej niż dla niego. Tak, wziął mnie na zakupy, a potem odprowadził do domu, ale tylko dlatego, że obiecał to Marcusowi. Jasne, trzymał mnie za rękę kilka chwil, ale kogo chciałam oszukać, Jax Stone pewnie każdego dnia trzymał za rękę inną dziewczynę. Potrzebowałam znaleźć w swojej głupocie jakiś akcent humorystyczny, inaczej zwinęłabym się w kulkę i płakała. Powiedział, że go fascynuję, ale powinien był wyjaśnić, że jego fascynacja trwała jeden dzień. Nie chciałam myśleć o nim źle tylko dlatego, że mnie ignoruje. Pamiętałam, w jaki sposób zachował się wobec tej dziewczynki, i wiedziałam, że nie był próżnym nastoletnim idolem. Jednakże dla Jaxa Stone'a byłam tylko kolejną dziewczyną.

Nie składał mi obietnic dozwolonej miłości czy choćby tego, że znów się spotkamy. Pożegnaliśmy się przed moim domem bez żadnych zobowiązań. W niczym, co mówił, nie dawał do zrozumienia, że znów się spotkamy. Jasne, powiedział, że lubi spędzać ze mną czas, ale nie wyglądało na to, żeby chciał dotrzymać słowa. Rozmyślanie o tym doprowadzało mnie do szału. Musiałam skupić się na innych rzeczach. Odrzuciłam zaproszenie Marcusa na wspólny wyjazd z jego znajomymi na łódki w niedzielę. Olałam możliwość spędzenia czasu z przyjacielem tylko po to, żeby uzalać się nad Jaxem. Musiałam iść dalej i zostawić to za sobą. Mój wieczór z Jaxem był dobrym wspomnieniem, które będę pamiętać zawsze, zupełnie jak ta mała dziewczynka.

Kiedy przyjechałam do posiadłości Stone'ów, pani Mary przywitała mnie w drzwiach.

– Sadie, mamy dziś przyjęcie. Pan Jax zaprasza do siebie przyjaciół, będą tańce, otwarty bar i oczywiście dużo jedzenia! Teraz posłuchaj, potrzebuję wszystkich moich młodych pracowników, żeby obsługiwali przez całą noc. Mamy na tę okazję przygotowane specjalne uniformy. Niebawem zjawi się tu Marcus z Williamem oraz kilkorgiem przyjaciół do pomocy. Nie martw się teraz o swój strój.

Odwróciła się i chwyciła za koszyk z czymś wyjątkowo nieapetycznym.

– Czy obierałaś i oprawiałaś kiedyś krewetki?

Słowa zawiodły, ale widząc horror wypisany na mojej twarzy, parsknęła głośnym śmiechem.

– Oczywiście, że nie, przecież jesteś dziewczyną z Tennessee. Chodź, nauczę cię, jak to się robi. Mamy tu około dziewięciu kilogramów świeżych krewetek do obrania i oprawienia oraz do przygotowania różnych przystawek.

Skinęłam głową i modliłam się o żołądek ze stali, który z całą pewnością będzie mi potrzebny do tego potwornego zadania. Pani Mary poleciła, żebym umyła zlewozmywak, wyciągnęła pusty koszyk i umieściła go w środku. Sama przyniosła wielką misę ze stali nierdzewnej i położyła ją po drugiej stronie zlewozmywaka.

– Proszę.

Podawała mi krewetkę, której nie chciałam dotykać i obierać nawet po usmażeniu, a co dopiero na surowo.

– Najpierw obierasz je właśnie tak, potem bierzesz nóż, nacinasz od góry i usuwasz tę czarną nitkę. Pancerze i niteczki wrzucaj tutaj, a czyste krewetki umieść w misce.

Przytaknęłam nieśmiało i przelknęłam nerwowo ślinę.

– Co to jest ta czarna nitka? – zapytałam.

Uśmiechnęła się do mnie.

– Dziewczyno, patrząc na twoją twarz, myślę, że nie chcesz wiedzieć. Ciesz się, że pan Greg był tu wcześniej i zdekapitował tych małych koleżków. Jeśli myślisz, że to jest paskudne, to chyba wpadłabyś w amok, gdybyś musiała odrywać im głowy.

Chwyciłam się za głowę w proteście.

– Proszę, nie mów nic więcej – powiedziałam. Przewracało mi się w żołądku.

Poklepała mnie po plecach.

– Kiedy już skończysz, staniesz się prawdziwą dziewczyną z Alabamy.

Patrząc na te paskudne istoty przede mną, zdecydowałam, że jeśli dzięki temu miałabym się stać prawdziwą dziewczyną z Alabamy, to ja jednak wolę już pozostać prawdziwą góralką z Tennessee.

Cztery godziny później dzięki drobnej pomocy Marcusa i pana Grega mieliśmy już gotowe wszystkie krewetki. Teraz wiem, że nigdy nie włożę żadnej do ust, choć umiem już usuwać pancerze i obierać je jak mistrz – a przynajmniej tak powiedział pan Greg. Pani Mary podeszła do mnie i podała miskę wypełnioną wodą z sokiem z cytryny.

– Masz tu, dziewczyno, wymocz w tym ręce. Zapach zniknie po dziesięciu minutach.

Z przerażeniem patrzyłam na swoje ręce i zdałam sobie sprawę, że smród, do którego zdążyłam się już przyzwyczaić, obierając te małe paskudztwa, teraz wsiąkł w moje dłonie. Najszybciej, jak tylko mogłam, zamoczyłam ręce w misce. Moja twarz musiała wyrażać wiele, skoro pani Mary zaniósła się szczerym śmiechem, który zawsze mnie rozbawiał.

– Dziewczyno, dzięki tobie to miejsce jest takie ciekawe. Nie wiem, czy cokolwiek sprawiało mi taką radość, zanim się tu pojawiłaś.

Uśmiechnęłam się szeroko i wzruszyłam głupkowato ramionami. Marcus wszedł do kuchni, zobaczył, jak moczę ręce w cytrynowej miksturze, usiadł obok i wsunął do miski swoje dłonie.

– Powąchałem je przed chwilą na zewnątrz i zrozumiałem, że potrzebują pomocy.

Przesunęłam swoje dłonie i zrobiłam mu miejsce.

– Nie rozumiem, dlaczego ludzie tak chętnie to jedzą. Myślę, że jeśli sam ich wygląd nie jest wystarczająco odstraszaający, to każdy powinien usiąść i spróbować obrać i wypatroszyć te małe paskudztwa.

Marcus uśmiechnął się i wzruszył ramionami.

– A mnie akurat smakują.

Przewróciłam oczami.

– To dlatego, że wy, ludzie plaży, myślicie, że to pokarm bogów, kiedy to tylko paskudne pasyżyty z oceanicznego dna.

Marcus poruszył brwiami.

– Możliwe, ale i tak smakują dobrze.

Udałam odruch wymiotny, a on się tylko zaśmiał.

– Okej, wasza dwójka, za godzinę widzę was umytych i ubranych – pani Mary stała z rękami na biodrach. Zwróciła się do Marcusa:

– Kiedy przyjedzie William i reszta?

Najpierw popatrzył na zegarek znajdujący się na ogromnej stalowej lodówce, a potem spojrzął na panią Mary.

– Za 23 minuty i 4 sekundy, proszę pani.

Przewróciła oczami i ponownie odwróciła się w stronę kuchni.

– Kiedy się już zjawia, oczekuję, że razem z Williamem przekazecie reszcie ich zadania. Sadie, rób to, o co poprosi cię Marcus. Już raz uczestniczył w takim wydarzeniu i wie, co robić.

Marcus wyciągnął ręce z miski i osuszył je ręcznikiem wiszącym obok mnie. Zastanawiałam się, czy nie wyjąć już swoich, ale to ja najwięcej czasu spędziłam przy tej robocie, musiałam więc je pomoczyć jeszcze przez chwilę.

– Jest inaczej, niż kiedy serwujesz podczas rodzinnej kolacji. Będziesz musiała się uśmiechać i mieszać z tłumem, podając jednocześnie przekąski na tacy i starając się nikogo nie potrącić, niczego nie zrzucić.

Jego wzrok skierował się w stronę pani Mary, która wciąż stała odwrócona do nas plecami, a potem spojrzął na mnie.

– Jest jedna rzecz, przed którą chcę cię ostrzec. Na imprezie będą faceci i oni nie będą traktowali cię jak niewidzialną – pociągnął mnie za kosmyk włosów, który uwolnił się z kucyka. – Trudno przejść obojętnie obok tych włosów i tych oczu. Muszę przyznać, że Jax wydaje się miłym gościem, nie jak większość tych, którzy zjawiają się dziś wieczorem. Oni nie będą tak mili.

Przytaknęłam, nie rozumiejąc, co ma na myśli.

– Okej – odpowiedziałam w nadziei, że mi to wyjaśni.

Nachylił się w stronę mojego ucha.

– Będą z tobą ostro flirtować, część może próbować dotykać miejsc, których nie powinni dotykać. Powiedz mi, jeśli coś takiego się stanie. Nie obchodzi mnie, kim są i jak dużo kasy mają, to nie w porządku, żeby robili takie rzeczy.

– Okej – powtórzyłam tylko w strachu, że głos zdradzi moje zdenerwowanie.

Marcus wstał.

– Nie będziesz tam sama, więc się nie przejmuj. Preston i Rock też przychodzą. Co oznacza, że tym bardziej powinnaś mi powiedzieć, jeśli ktoś zacznie cię zaczepiać. Jeśli Preston to zobaczy, wszyscy wylecimy z pracy – puścił do mnie oko i wyszedł z pokoju.

Siedziałam tak z dłońmi zanurzonymi w cytrynowym roztworze i zastanawiałam się, co oznaczało „ostro flirtować” i jak mogłam wymigać się od dzisiejszego wieczoru.

– Dziewczyno, ten smród krewetek zniknął z twoich rąk już jakąś godzinę temu. Teraz zamieniasz je w suszone śliwki o zapachu cytrynowym.

Wyciągnęłam dłonie z mieszanki i wytarłam je w ten sam ręcznik, którego użył Marcus. Powąchałam je, żeby się przekonać, czy świeżo pachną, i uśmiechnęłam się, czując woń cytrusów.

– Ach, tak lepiej.

Pani Mary zaśmiała się i pokręciła głową. Wstałam, wylałam wodę z miski do zlewozmywaka i wstawiłam ją do zmywarki. Nie miałam zbyt wiele czasu, żeby się przebrać, zanim rozpocznie się impreza, więc zamiast rozmyślać, co może się stać, zmusiłam umysł do działania. Poza tym jestem twardzielką. Cholera, obrałam i wypatroszyłam dziewięć kilogramów krewetek. Dam sobie radę. Nie oczekuję, że Marcus poświęci swoją pracę, żeby ratować mój honor. To nie byłby pierwszy raz, kiedy facet mi się narzuca. Preston może stanowić problem, ale nie byłam przekonana, czy Marcus miał rację co do jego intencji. Jak długo mogłoby to trwać? Przez kilka godzin dam sobie radę... prawda?

Ubrania, w jakich musiały wystąpić kelnerki, przypominały mi nieco stroje francuskich pokojówek, ale z większą ilością materiału. Marcus martwił się, że nie będę się dzisiaj czuła wystarczająco komfortowo, nie mogłam jednak pozwolić na to, żeby ktoś zauważył, jak jestem zdenerwowana. Po pierwsze wiedziałam, że zobaczę dziś Jaxa. To, że nie będzie szukał ze mną kontaktu po naszej wycieczce do sklepu, bolało, ale prawdę mówiąc, nie powinnam była spodziewać się niczego więcej. On był sławny, bogaty i piękny, a ja pracowałam w jego kuchni. Irytowała mnie myśl o tych wszystkich rzeczach, o których mu powiedziałam. Coś w jego oczach sprawiło, że obnażyłam przed nim swoją duszę. Byłam zbyt dojrzała, żeby zniżyć się do poziomu wzdychającej do gwiazdy rocka nastolatki. Spięłam włosy w luźny kucyk na środku głowy, co – jak zawsze myślałam – sprawiło, że wyglądałam na starszą. W tym momencie potrzebowałam tyle pewności siebie, ile tylko zdołałam z siebie wykrzesać. Jeśli rozwodziłam się zbyt długo nad moim faktycznym wiekiem, to w stresujących sytuacjach zaczynałam panikować. Miałam serwować ostrygi i koktajle z krewetek, z którymi nawiązałam dziwną więź i o dziwo, nie przeszkadzały mi już tak bardzo. Marcus stał w kuchni i rozmawiał z Prestonem i Rockiem. Trisha i dziewczyna, którą kojarzyłam z imprezy przy basenie, stały w kącie i chichotały.

– Hej, tam – powiedziałam z wymuszonym uśmiechem. Motyle w moim brzuchu nieco się uspokoiły, a ja starałam się zachowywać naturalnie.

– Sadie, możesz pracować ze mną – zaoferował Preston, puszczając do mnie oko, za co oberwał z łokcia od Marcusa.

– Uspokój się albo odeślę cię do domu z pustymi kieszeniami.

Preston westchnął:

– Czy facet nie może być po prostu uprzejmy?

Marcus wywrócił oczami.

– Pamiętajcie, co powiedziałem. Dziewczyny, ignorujcie wszelkie zaczepki i zniechęcajcie do kolejnych.

Wszyscy przytaknęliśmy.

Pani Mary wtrąciła:

– Pora na show! Ustawcie się w rzędzie, żebym mogła was obejrzeć.

Widok poważnej pani Mary mnie rozbawił. Na początku wydawała się onieśmielająca, ale teraz już znałam ją lepiej. Pani Mary była uroczą kobietą, która lubiła jednak mieć wszystko pod kontrolą.

– Wasze tace będą ułożone po kolei i zawsze w tym samym miejscu. Podejdziecie do przypisanego wam miejsca odbioru i zabierzecie tacę, którą wam przygotowuję. Nie ma czasu na przerwę, a jeśli musicie iść do łazienki, muszę dać wam na to zgodę. Mam nadzieję, że nikt z was nie pali, ponieważ nie będę tolerować przerw na papierosa – wytarła dłonie o fartuch i skinęła głową. – Do roboty.

Każde z nas podeszło do stolika i wzięło swoją tacę. Marcus poprowadził nas korytarzem do jadalni.

– Wejdziemy tędy. Kiedy was wyślę na salę, poinstruuje, w którą stronę macie iść. Róbcie, co wam powiem, a otrzymacie najlepszą kasę, jaką kiedykolwiek zarobiliście – Marcus uśmiechał się do nas, na co jedna z dziewczyn zachichotała. Chciałam przewrócić oczami, kiedy okazało się, że jest podekscytowana faktem, że pozna Jaxa, który był jakieś dwa lata od niej młodszy. Chciałam jej powiedzieć, żeby dojrzała, ale wróciło podniecenie, które – choć nie chciałam tego przyznać – związane było właśnie z Jaxem. Naprawdę nie powinnam rzucać kamieniem.

Nadeszła moja kolej i skierowałam się do drzwi. Marcus uśmiechnął się do mnie i puścił oko.

– Jestem tu, dasz sobie radę. Teraz idź w lewo i obejdź pokój ogromnym kołem.

Wzięłam głęboki oddech, weszłam do jadalni i skierowałam się w stronę sali. Na scenie rozgrzewał się znany zespół, najwyraźniej specjalnie zamówiony na tę okazję. Goście przypominali mi modeli z reklam Abercrombie & Fitch. Mieszali się, tańczyli i rozmawiali. Wygłuszyłam nieco obraz i dźwięk, skupiając się na ostrzygach na mojej tacy. Zaczęłam krążyć. Wszystko szło gładko. Uśmiechałam się, podchodząc do poszczególnych grup pięknych ludzi, których część kojarzyłam z telewizji i gazet.

Częstowali się ostrzygami, jakbym serwowała coś, co faktycznie jest smaczne, połykali te pałki, po czym odkładali na tacę puste muszle. Ten widok był wysoko na mojej liście najobrzydliwszych rzeczy, jakie w życiu widziałam. Uśmiech nie schodził mi jednak z ust. Kątem oka widziałam Marcusa i innych. Chciałam się upewnić, że o niczym nie zapomniłam. Ledwo powstrzymałam się od śmiechu, gdy znalazłam Marcusa, z którym ewidentnie flirtował jeden z gości. Ciepły oddech zagilgotał mnie w ucho. Znieruchomiałam, ale się nie odwróciłam.

– Wygląda na to, że mój gość polubił twój przyjaciela – Jax wyszeptał mi do ucha.

Odwróciłam się w jego stronę.

– To interesujący człowiek.

Jax zbadał mnie wzrokiem, jakby chciał sprawdzić moje nastawienie. Zaoferowała mu poczęstunek, a on uśmiechnął się szeroko.

– Nie zranię twoich uczuć, jeśli podziękuję za to, co oferujesz, prawda? Nie mogę się zmusić do spróbowania tego czegoś.

Powstrzymałam śmiech i potrząsnęłam głową.

– Nie dziwię ci się – wyszeptalam.

Jax uniósł brwi ze zdziwienia.

– Mamy ze sobą coś wspólnego.

Pokazał mi swój najbardziej beztroski uśmiech.

– Na to wygląda.

Wiedziałam, że rozmowa z Jaxem zaraz wywoła plotki, a ja nie chciałam zwracać na siebie uwagi, więc skinęłam głową i odeszłam. Bez oglądania się za siebie podeszłam do kolejnej grupy. Wysiłkłam całą swoją koncentrację, żeby zapomnieć o cieple, które jeszcze grzało moje ucho, i skupić się na pracy.

– Zjem, jeśli pozwolisz się najpierw jedną nakarmić – wysoki amerykański blondyn puścił do mnie oko, a ja momentalnie otrząsnęłam się z oszołomienia, jakie wywołało spotkanie z Jaxem. Wymusiłam uśmiech i potrząsnęłam głową.

– Przykro mi – udało mi się wydukać, nie zdradzając rosnącego zdenerwowania.

– Nie dasz się nakarmić ostrygami, hmm? A co powiesz na spacer po plaży?

Już zaczynałam odpowiadać, kiedy facet stojący obok niego podszedł w moją stronę. Od razu poznałam, że był to Jason Stone.

– Trey, zostaw służbę w spokoju. Jax cię stąd wyrzuci.

Trey zmarszczył brwi i znów skupił się na mnie.

– Myślę, że jeśli ona się zgodzi na spacer po pracy, to Jax nie ma nic do gadania. Poza tym czego on się spodziewał, jeśli jedzenie serwują tak piękne południowe blond piękności? Wystawił ją na widok wszystkich. Mógł się tego spodziewać.

Jason spojrział w stronę Jaxa, ale ja nie odważyłam się zrobić tego samego. Zauważyłam, że Jason wydawał się nieco zdenerwowany.

– Posłuchaj, Jax nie zatrudnia nikogo sam. Mamy ludzi, którzy się tym zajmują. Nie postawił jej tu specjalnie jako jednej z propozycji w menu, więc zostaw ją w spokoju.

Jason trącił mnie łokciem, a ja uznałam to za sygnał, żebym sobie poszła. Podeszłam do kolejnej grupy, ręce mi się trzęsły, a serce waliło jak oszalałe.

– Poczekaj, nie wziąłem swojej ostrygi – silne palce zamknęły się na moim ramieniu, a ja walczyłam z ochotą wyszarpięcia się i ucieczki. Pozwoliłam się pociągnąć, ponieważ inną opcją było tylko upuszczenie na ziemię tacy z ostrygami. Szybko omiotłam wzrokiem tłum w poszukiwaniu Marcusa, w obawie że ten przyjdzie mi na pomoc i wyleci z pracy. Musiałam zachować spokój, żeby nie pokazywać, w jak kłopotliwej sytuacji się znalazłam. Trudno było mi zachować naturalną minę,

kiedy ból jego uścisku stawał się coraz trudniejszy do ukrycia. Nagle kolejne palce delikatnie, ale stanowczo chwyciły moją drugą rękę.

– Puść ją i módl się, żeby nie miała siniaka – powiedział znajomy głos cichym, gniewnym tonem.

Zadrżałam z ulgi na ten dźwięk.

Trey puścił moje ramię i z uśmiechem wzruszył ramionami.

– Chciałem tylko ostrzygę, ona mi jej nie podała.

Otworzyłam usta, chcąc zaprotestować, kiedy ciepłe palce ścisnęły moją rękę w geście otuchy. Nie odezwałam się.

– Jason, proszę, odprowadź swojego przyjaciela za drzwi. Nie mam już żadnego powodu, żeby z nim rozmawiać, chyba że Sadie ma siniaka lub jakikolwiek inny znak pozostawiony przez jego dłoń, wtedy jeszcze mnie zobaczy.

Jax zabrał moją tacę i podał ją Marcusowi. Nie wiedziałam, że tam stoi. Marcus zabrał ją z grymasem niepokoju wymalowanym na twarzy. Uśmiechnęłam się do niego lekko w nadziei, że nieco ukoję jego zmartwienie.

– Chodź ze mną – Jax powiedział na tyle głośno, żebym usłyszała.

Pozwoliłam mu poprowadzić się korytarzem do pokoju, znanego mi jako biblioteka. Zamknął drzwi, odwrócił mnie w swoją stronę, by móc na mnie spojrzeć.

– Czy wszystko w porządku? – zapytał zaniepokojony. Gęsia skórka pokryła moje ramiona.

Przytaknęłam.

– Tak, wszystko w porządku, naprawdę. Marcus ostrzegł, że coś takiego się może zdarzyć. Byłam na to mentalnie przygotowana.

Jax wymamrotał coś, co brzmiało jak przekleństwo, i zaprowadził mnie do wielkiego skórzanego fotela.

– Nie powinnaś była dzisiaj pracować. Nie wiem, co Mary sobie myślała.

Jego słowa zabolaly. Od razu poczułam, że muszę bronić zarówno pani Mary, jak i siebie.

– Ciężko pracuję i wierzę, że zaufała mojej umiejętności dobrego wykonywania powierzonych mi zadań. Nie rozumiałam, dlaczego to, że jakiś dupek myślał o mnie jak o pozycji w menu, było jej winą.

Jax spojrział zdumiony, a potem się uśmiechnął. Podszedł i usiadł obok mnie.

– Nie miałem na myśli tego, że nie jesteś wystarczająco dobra do tej pracy. Chodziło mi o to, że jesteś zbyt młoda i piękna, żeby być tak ostentacyjnie eksponowana w towarzystwie facetów, którzy myślą, że mają wystarczająco dużo pieniędzy i władzy, żeby wziąć to, czego chcą.

Zaschło mi w gardle na jego słowa.

Uśmiechnął się, nachylił do mnie i zapytał delikatnie:

– Wiesz o tym, że jesteś piękna?

Przelknęłam ślinę w nadziei, że moje zaschnięte gardło pozwoli wypowiedzieć słowa, a nie je wykrztusić.

– Nie powiedziałabym „piękna”. Zdaję sobie sprawę, że mam ładne włosy i oczy. Odziedziczyłam je po mamie. Nie mam jednak dobrej osobowości. To przyćmiewa pozostałe cechy.

Moje słowa wypowiedziane na głos brzmiały głupio, ale zrozumiałam, że znów pozwoliłam sobie obnażyć przed tym chłopakiem duszę. Niepokoił mnie wpływ, jaki miał na mnie Jax.

Uśmiechnął się, chwycił kosmyk moich włosów i bezwiednie zaczął się nim bawić.

– Czyli twoja osobowość jest zła, tak? – zaśmiał się, a ja zeszywniałam. Dotknął mojego policzka, a potem nosa. – Nie podoba mi się to, że będę pierwszym, który ci to powie, ale twoja osobowość okazuje się twoim najbardziej uroczym atutem.

Szukałam na jego perfekcyjnej twarzy jakiegokolwiek znaku, który świadczyłby o tym, że nie mówi szczerze.

– Nie wierzę, że to powiedziałeś – w końcu odparłam.

Dotknął palcem moich ust.

– Myślę, że te stoją zaraz obok twojej osobowości.

Ciepłe mrowienie ogarnęło moje ciało i zadrżałam.

– Ach, no i robisz coś takiego, że prawie łamię swoje postanowienie.

Opuścił dłoń i przestał dotykać mnie w ten cudowny sposób. Wstał, poszedł w stronę półki z książkami i oparł się o nią, jakby pozował do zdjęcia.

– Tu mogę być grzeczny. To bezpieczniejsze terytorium.

Zmarszczyłam brwi, a on posłał mi pełen skruchy uśmiech.

– Kusisz mnie, Sadie White. Jesteś słodka, szczerza, opiekuńcza, niezwykle niepowtarzalna i właśnie dlatego zachowuję wobec ciebie dystans.

Skrzywiłam się, niepewna, dlaczego wszystkie te rzeczy kazały mu trzymać mnie na dystans.

– Sadie, zawsze dostawałem to, czego chciałem. Nawet zanim zostałem sławny i bogaty, miałem dar otrzymywania wszystkiego, czego pragnąłem. Teraz mam sławę i fortunę, żeby dostawać, co chcę i kiedy chcę, a pragnę czegoś, czego mieć nie mogę – uśmiechnął się smutno. – Po raz pierwszy to, czego chcę, jest ważniejsze niż samo pragnienie spełnienia zachcianek – zanim zdążyłam sformułować odpowiedź, otworzył szufladę, wyciągnął z niej kilka magazynów i położył je przede mną. – To kolekcja mojej matki – wytłumaczył.

Były to jego zdjęcia z gwiazdami filmowymi, rockowymi legendami i nawet z prezydentem. Jego imię było łączone z kilkoma znanymi kobietami, a życie osobiste obnażone. Widziałam już takie artykuły, ale odkąd poznałam Jaxa i zobaczyłam, jaki jest naprawdę, trudno było mi myśleć o nim jak o gwiazdce rocka hołubionej przez media.

– Widzisz to – powiedział z grymasem. – Moje życie nie jest normalne. Nie ma w nim miejsca na przyjaźń czy jakikolwiek związek z kimś takim jak ty. Chcę spędzić z tobą więcej czasu i prawdę mówiąc, kiedy chodzi o ciebie, to nie przyjaźń jest czymś, czego pragnę. Poczuję, że pragnę czegoś więcej, ale każda dziewczyna, która wchodzi ze mną w związek, musi być bezduszna, żeby znieść codzienność, w jakiej przyszło mi żyć – uśmiechnął się i podszedł w moją stronę. – Jesteś wszystkim, o czym piszę w piosenkach, a czego nie mogę mieć.

Patrzyłam badawczo na zdjęcia na moich kolanach. To było łatwiejsze niż patrzenie na niego, gdy mówi rzeczy, których nie chciałam usłyszeć. Nawet jeśli miał rację. Gdybym zaczęła spędzać z nim więcej czasu, też chciałabym czegoś więcej, a nie znałam tego człowieka na fotografiach. On był dla mnie kimś zupełnie obcym. Ja znałam tylko Jaxa. Uroczego faceta, który chciał wejść do sklepu spożywczego, żeby kupić sobie czekoladki Reese's, i poświęcał czas małym dziewczynkom. Nigdy nie potrafiłabym dopasować się do jego świata. Chciałam się mylić, ale nie mogłam. On mieszkał w rzeczywistości, do której nie pasowałam, i nie byłam w stanie nawet zaprotestować.

Podszedł bliżej i zatrzymał się przede mną.

– Za kilka chwil na zewnątrz będzie czekał na ciebie transport. Pani Mary zostanie poinstruowana, że bierzesz wolne na resztę wieczoru. Przestań się krzywić, bo i tak już zapewne wie, co się stało, i będzie się martwić o ciebie.

Okrążył fotel, na którym siedziałam, i poszedł do drzwi.

– Zostań tu, jak długo potrzebujesz. Ja mam salę pełną gości zastanawiających się, co robię z tą piękną blondynką, którą uprowadziłem.

Uśmiechnął się szelmowsko, ale po chwili, kiedy wychodził z pokoju, jego uśmiech zmienił się w grymas żalu.

ROZDZIAŁ VI

Jax

Każdego dnia coraz bardziej zbliżała się do Marcusa. A ja stałem obok i na to patrzyłem. Wmawiałem sobie, że tak będzie najlepiej. Marcus mógł być częścią jej świata. Byli podobni. Pracowali razem. Mieszkali w tym mieście. To była jednak najtrudniejsza rzecz, jaką kiedykolwiek zrobiłem.

Nie chciałem, żeby była z Marcusem. Nie chciałem, żeby się z nim śmiała albo wsiadała codziennie do jego samochodu. Czy całował ją za każdym razem, gdy odwoził ją do domu? Czy pozwoliła mu się dotknąć? Czy on poczuł jej ciało blisko swojego? Czy wiedział, jak delikatna jest jej skóra? – Cholera! – uderzyłem dłońmi w okienną ramę i warknąłem sfrustrowany. – To lato powinno być dla mnie czasem relaksu. Miałem być wolny od stresu. Nie mogłem teraz wyjechać. Nie chciałem sprawić, żeby i ona zniknęła. To wszystko było jedną wielką tragedią, która musiała się zdarzyć. Albo się poddam i za nią polecę, albo ona skończy u boku Marcusa.

Sadie

Wszystko zostało po staremu. Pani Mary wciąż się do mnie uśmiechała i co rano serwowała ciepłe śniadanie. Pan Greg opowiadał o tym, jak walczył w czasie drugiej wojny światowej, no i ogrywał mnie w szachy. Marcus i ja wciąż rozmawialiśmy podczas naszych nocnych podróży do domu. W którąś niedzielę poszłam nawet popływać na nartach wodnych i kneeboardingu z Marcusem, Prestonem, Rockiem, Trishą i Dwayne'em. Ale choć miałam nowych przyjaciół i pracowałam z ludźmi, na których mi zależało, w moim życiu czegoś brakowało. Była w nim pustka i wiedziałam, dlaczego tak jest. Frustrujące było to, że za nim tęskniłam. Zmuszona byłam stawić czoło temu, że tamtego wieczoru w sklepie straciłam głowę dla Jaxa Stone'a. Rozmowa w bibliotece, kiedy przyznał, że jest mną zainteresowany, była tylko kolejnym gwoździem do trumny. Zakochałam się w Jaxie. Był w moich snach, zarówno tych nocnych, jak i tych na jawie. Moje serce waliło jak szalone na myśl o możliwym spotkaniu. Jego słowa nie dawały mi spokoju. Ten czas, kiedy wierzyłam, że Jax nigdy mnie nie zapragnie... Pamiętam smutek w jego oczach, kiedy wychodził z biblioteki, i naprawdę wierzyłam w szczerłość jego wyznania.

Nic nie zmieniało faktu, że pracowałam w jego domu. To on podpisywał moje wypłaty. Poza tymi dwoma rzeczami cała reszta między mną i Jaxem była niemożliwa. Nigdy nie będę pasowała do jego świata.

Siedziałam na plaży i czekałam na Marcusa, kiedy skończy zmianę i zabierze mnie do domu. Pan Greg wyszedł wcześniej, ponieważ nie czuł się zbyt dobrze. Nie miałam co robić. Podciągnęłam kolana pod brodę i delektowałam się widokiem. Fale dziś były gładkie. Pozwoliłam sobie wrócić pamięcią do twarzy Jaxa i jego uśmiechu. To pomogło mi przypomnieć go sobie szczęśliwego, zamiast myśleć o wyrazie jego twarzy, kiedy zostawił mnie w bibliotece. Było to wystarczająco dra-

matyczne, żeby stać się Szekspirowską tragedią. Dziewczyna, która myślała, że nigdy się nie zakocha, zakochuje się w chłopaku, który nie odwzajemnia jej uczucia. To, że siedziałam tu i porównywałam swoje życie do sztuki Szekspira, tylko pokazywało, jak bardzo przepadłam.

Dźwięk kroków wyrwał mnie z zamyślenia i zorientowałam się, że Marcus musiał skończyć swoją zmianę. Nie odwróciłam się. Czekałam, aż on podejdzie do mnie.

– Piękny widok, prawda?

– Tak, to prawda. Śpieszysz się do domu czy możemy nacieszyć się nim razem?

Wzruszył ramionami i klapnął obok mnie. Uśmiechnęłam się w duchu na myśl, że jemu też brakuje gracji. Miałam z nim więcej wspólnego niż z Jaxem. Nie wywoływał u mnie gęsiej skórki i podniecenia, ale te odczucia były uzależniające i niezdrowe.

Przez kilka minut obserwowaliśmy w ciszy widoki, a potem Marcus odwrócił się do mnie. Spojrzałam mu w oczy i uśmiechnęłam się. Mój przyjaciel. Ta myśl pozwoliła mi uśmiechnąć się jeszcze szerzej. Westchnął i pokręcił głową.

– Co? – zapytałam zmieszana.

Uśmiechnął się zażenowany.

– Sadie, kiedy się do mnie uśmiechasz, moje serce zaczyna wariować – zalał się rumieńcem i odwrócił wzrok w stronę wody. – Wiem, że jestem od ciebie trzy lata starszy, ale wydajesz się taka dojrzała jak na swój wiek – wziął głęboki oddech. – Okej, staram się powiedzieć coś ważnego, więc proszę cię o chwilę cierpliwości.

To nie może się dziać naprawdę. Nie wiedziałam, co miałabym mu powiedzieć. Czy odmowa zniszczy naszą przyjaźń? Czy dalej będzie moim przyjacielem? Gapiłam się na niego ze ściśniętym żołądkiem, wyczekując słów, które mogłyby zmienić naszą relację na zawsze. Nie chciałam, żeby tak się stało. To wydawało się takie niesprawiedliwe. Najpierw straciłam Jaxa, którego nigdy tak naprawdę nie miałam, a teraz stracę mojego przyjaciela, faceta, który rozśmieszał mnie wtedy, kiedy tego najbardziej potrzebowałam.

– Sadie.

Głos, który przez ostatnie dni słyszałam w snach, przerwał ciszę. Odwróciłam się. Jax szedł w naszą stronę. Miałam ochotę się rozplakać. Nie byłam pewna, czy byłyby to łzy radości na widok podmiotu mojej obsesji, czy też na dźwięk wypowiedzanego przez niego mojego imienia.

– Jax – powiedziałam z lekkim bezdechem, kiedy wstałam i odwróciłam się w jego stronę.

Jego wzrok minął Marcusa.

– Możesz już iść. Zorganizowałam dla Sadie transport – powiedział, jakby gniewał się na Marcusa.

Spojrzałam na swojego przyjaciela. W jego oczach zobaczyłam błysk wyzwania i zrozumiałam, że muszę zrezygnować z tego, czego pragnęłam najbardziej – chwili spędzonej z Jaxem w samotności – żeby uratować przyjaciela i jego posadę.

– Dziękuję, Jax, ale wolałabym, żeby to Marcus zabrał mnie do domu.

Jax zerknął gniewnie na Marcusa, a potem znów na mnie.

– Proszę cię, Sadie. Wiem, że na to nie zasługuję, ale chcę z tobą porozmawiać. Muszę z tobą porozmawiać.

Mój opór zaczynał pękać, kiedy usłyszałam z jego ust słowo „proszę”. Nie wiedziałam, czy potrafię mu kolejny raz odmówić. Spojrzałam na Marcusa – nigdy wcześniej nie widziałam go tak rozłoszczonego. To przypomniało mi, dlaczego odmówiłam Jaxowi.

– Jax, to naprawdę nie jest konieczne. Marcus zawozi mnie do domu co wieczór i właśnie byliśmy w trakcie rozmowy, którą musimy dokończyć. Masz zapewne lepsze rzeczy do roboty niż odwożenie służby.

Nie chciałam, żeby moje słowa zabrzmiały tak ostro, znienawidziłam samą siebie, gdy zobaczyłam, jak Jax wzdryga się na mój komentarz.

Zrobił krok w bok, żeby nas przepuścić.

– Oczywiście – powiedział, wlepiając wzrok w wodę.

Jeśli serca pękały, moje to właśnie zrobiło.

Marcus wziął mnie za rękę i delikatnie pociągnął w stronę samochodu. Wiedziałam, że powinnam była spuścić wzrok, ale nie potrafiłam. Jax odwrócił się w moją stronę z udręczonym spojrzeniem, jakby usłyszał moje myśli. Zatrzymałam się, a Marcus puścił moją dłoń.

Usłyszałam jego sfrustrowane westchnienie, zanim powiedział:

– Mam nadzieję, że wiesz, co robisz, Sadie. On cię tylko zrani.

Skinęłam głową, bo wiedziałam, że ma rację.

– Przepraszam – wyszeptałam.

Marcus zasługiwał na wyjaśnienie, ale nie potrafiłam mu go dać. To dotyczyło mnie i Jaxa. Zrobiłam krok do przodu i spojrzałam na swojego przyjaciela.

– Muszę to zrobić.

To było jedyne wyjaśnienie, jakie mogłam mu dać. Odwróciłam się, zostawiłam go za sobą i poszłam w stronę Jaxa, na którego twarzy pojawił się uśmiech pełen ulgi. Prawie się zaśmiałam, kiedy wziął głęboki oddech, jak gdyby wcześniej go wstrzymywał, czekając, aż wrócę.

Zmrużył oczy przed blaskiem zachodzącego słońca.

– Miałaś rację. Powinnaś była z nim odejść.

Wyciągnął rękę i chwycił moją dłoń. Ciepłe mrowienie przeszło od dłoni przez całe moje ciało.

– Chodź, Sadie, przejdźmy się.

Trzymaliśmy się za ręce i szliśmy wzdłuż linii brzegu. Żadne z nas nic nie mówiło. Wróciłam do niego, bo nie potrafiłam odejść. Pragnęłam wiedzieć, dlaczego po mnie przyszedł, ale nie zapytałam. Czekałam. W końcu zatrzymał się i spojrzał na mnie.

– Wiesz, dlaczego nie chciałem, żeby Marcus cię odwiózł do domu?

Pozwalanie sobie na myśli, że za mną tęsknił, nie było bezpieczne. Pokręciłam głową przecząco. Jax lekko się zaśmiał.

– Jestem zazdrosny, Sadie.

Stałam tam, czekając, aż jego wyznanie do mnie dojdzie. Uwierzyłabym, jeśli powiedziałby, że za mną tęsknił. Zazdrość była jednak czymś nie do pojęcia.

– Przez ostatnie dwa tygodnie patrzyłem przez okno mojego pokoju, jak odjeżdżacie do domu, i za każdym razem dobijało mnie, że to z nim odchodzisz. Siedziałem w pokoju i rozmyślałem, jak zniósłbym, gdybyś się w nim zakochała. Jakim sposobem mogłem tak stać i obserwować, jak patrzysz na niego tymi niesamowitymi oczami, skoro pragnąłem, by skierowane były w moją stronę? – przecesał dłonią swoje przydługie ciemne włosy i westchnął. – Dzisiaj nie potrafiłem zostać w pokoju. Patrzyłem, jak siedzisz tu sama, i walczyłem ze sobą, żeby tu nie przyjść. Potem zjawił się on, obserwowałem was dłużej, niż powinienem. Moja przysięga, że zostawię cię w spokoju, została złamana i zanim zdołałem się powstrzymać, pędziłem już w twoją stronę – skrzywił się i odwrócił ode mnie. – Marcus wygląda na faceta, który wie, czego chce, ale problem w tym, że pragnie tego, co ja. Jeśli byłoby to coś lub ktoś inny, pozwoliłbym mu działać – niebieskie oczy Jaxa spojrzały na mnie. – Ale nie mogę pozwolić, żeby miał ciebie.

Gdyby tylko wiedział, że każda moja myśl dotyczyła właśnie jego.

– Marcus zawsze będzie moim przyjacielem. Moje uczucia wobec niego nigdy nie będą głębsze.

Jax wyciągnął dłoń i owinał wokół palca kosmyk moich włosów. Wstrzymałam oddech i obserwowałam go. W końcu po chwili włożył go za ucho.

– Obawiam się, że nie dam już rady obserwować cię z daleka. Uwierz, jeśli mówię, że próbowałem wyprzeć cię z moich myśli – podszedł do wody i skupił wzrok na czymś w oddali. – Moje życie od lat jest dalekie od normalności. To jedyny czas, kiedy mogę być naprawdę sobą. Resztę roku jestem w trasie, często w podróży do Tokio, Paryża czy Rzymu. Ciągle gdzieś latam. Moje imię widnieje w magazynach przy zdjęciach kobiet, z którymi niby jestem w związku, ale prawda jest taka, że nie mam czasu na związek. Jeśli jakaś nastoletnia gwiazdka jest w pobliżu, robią nam razem zdjęcia. Tak to wygląda i tego oczekują fani.

Mówił o człowieku, którego nie znałam. Nienawidziłam, kiedy przypominało mi się, że był niedostępnym idolem. Odwrócił się do mnie i uśmiechnął smutno.

– To bardzo egoistyczne z mojej strony, ale nie wiem, czy jestem w stanie to dalej znosić. Mam tak mało czasu na normalne życie... – rozłożył ręce w kierunku domu i nadbrzeża wokół niego i posłał mi kwaśny uśmiech. – No cóż, na ile możemy to nazwać normalnym życiem, chciałbym je spędzić z tobą. Kiedy będę w tegorocznej trasie podróżował od miasta do miasta, chcę mieć ciepłe wspomnienia tego czasu, który z tobą spędziłem.

Wyciągnął do mnie dłonie, jakby oferował mi siebie.

– Nie chcę błagać lub obiecywać rzeczy, których nie mogę ci dać. Nie mam zbyt wiele do oddania, ale to, co mam, jest twoje. Wszystko zależy od ciebie, Sadie. Jeśli mnie chcesz, jestem twój. Jeśli nie możesz, odejdę i zostawię cię w spokoju. Przysięgamy.

Stałam i gapiłam się na faceta przede mną, wiedziałam, że powinnam powiedzieć „nie” i odejść. Moje serce jednak głośnym biciem przypominało mi, że zawsze będę tego żałowała. Wątpiłam, że kiedykolwiek poczuję jeszcze coś takiego do drugiej osoby. Podeszłam bliżej, a on natych-

miast mnie pochwycił i przyciągnął do siebie. Staliśmy tak bez ruchu, ja wtulona w niego, i milczeliśmy przez chwilę. Wiedziałam, że nie była to najmądrzejsza decyzja, ponieważ wraz z wrześniem i końcem lata stanę się tylko wakacyjną przygodą. Teraz jednak nic nie miało znaczenia.

Wyszeptałam wystarczająco głośno, żeby mnie usłyszał.

– Chcę mieć każdą część ciebie, jaką tylko mogę.

Jego ramiona ścisnęły mnie mocniej. Kochałam Jaxa – to mogło mnie w końcu zniszczyć. Jego usta dotknęły mojej głowy, a ja zamknęłam oczy i cieszyłam się urokiem chwili. W niczyich ramionach nie będzie mi tak dobrze.

– Chcę spędzić z tobą jak najwięcej czasu. Nie zamierzam zmarnować ani minuty – powiedział. Skinęłam głową, odchyliłam się i uśmiechnęłam do niego.

– Popłyniesz jutro ze mną na ryby?

Załamalam się jego pytaniem. Pracowałam codziennie z wyjątkiem niedzieli, znał moje godziny pracy.

– Wciąż mam pracę – przypomniałam mu.

Jax zmarszczył brwi i potrząsnął głową.

– Nie będziesz już dla mnie pracować.

Znieruchomiałam.

– Jax, ja muszę pracować. Jeśli nie chcesz mnie tu, muszę znaleźć inne zajęcie.

Położył palec na moich ustach.

– Nie, zajmę się twoimi rachunkami i potrzebami.

Zrobiłam krok do tyłu. Ścisnęło mnie w żołądku. Nie będę taka jak moja matka. Nie potrzebo-
wałam faceta, żeby się mną opiekował. Nie będzie mi płacił, żebym spędzała z nim czas. Wzięłam
głęboki oddech w nadziei, że wytłumaczę to tak, żeby zrozumiał.

– Jax, posłuchaj, to dla mnie bardzo ważne, żebym sama na siebie zarabiała. Nie mogę dostawać
pieniędzy za spędzanie z tobą czasu, bo przez to poczuje się w pewien sposób tania. Chcę być
z tobą. Nie mieszajmy w to pieniędzy. Muszę być ci równa i choć zabrzmi to dziwnie, osiągnę to
tylko wtedy, kiedy będę pracować, żeby zarobić swoje własne pieniądze. Proszę, lubię współpraco-
wać z panią Mary i panem Gregiem, nawet z Marcusem. Mogłabym iść gdzie indziej, jeśli nie
chcesz, żebym u ciebie pracowała, ale naprawdę mi się tu podoba.

Jax westchnął i wyciągnął dłoń, by chwycić moją rękę.

– Przepraszam. Jestem przyzwyczajony do tego, że ludzie biorą moje pieniądze bez żadnych
oporów. Nie jesteś taka jak inni, których znam, i powinienem był się domyślić, że nie będziesz czu-
ła się komfortowo w takim układzie. Możesz tu zostać, jak długo chcesz. Teraz będę miał argu-
ment, żeby częściej zaglądać do kuchni – puścił do mnie oko, a ja załamalam się rumieńcem.

– Dziękuję – powiedziałam, choć od powstrzymywania łez ulgi i radości miałam ściśnięte gar-
dło.

Jax uśmiechnął się.

– To ja powinienem ci podziękować. Nie zasługuję na ciebie, ale jestem wdzięczny, że nie zdajesz sobie z tego sprawy.

Parsknęłam śmiechem.

– Chodź ze mną do środka, zanim Kane przygotuje nasz transport.

Wróciliśmy do domu. Zorientowałam się, że prowadzi mnie do drzwi, którymi wchodzi rodzina, i zatrzymałam się.

– Co się stało? – zapytał.

– Ja, hmm, muszę wejść bocznym wejściem.

Pokiwał głową.

– Zgadzam się, żebyś dla mnie pracowała, ale nie będziesz ograniczać się tylko do wejścia dla służby. Jesteś ze mną, Sadie. Kiedy kończysz zmianę, nie jesteś moją pracownicą. Jesteś moim... powietrzem.

Skrzywiłam się.

– Powietrzem?

Uśmiechnął się szeroko.

– No cóż, „dziewczyzna” wydaje się zbyt płytkim określeniem, biorąc pod uwagę, co do ciebie czuję. Przez te ostatnie dwa tygodnie miałem wrażenie, że kontrolujesz mój oddech. Kiedy obserwowałem ciebie i Marcusa, ścisnęło mnie w piersi i z trudem łapałem powietrze. Wtedy widziałem twój uśmiech i znów mogłem normalnie oddychać.

Nic dziwnego, że facet pisał piosenki. Łzy napłynęły mi do oczu. Nie znosiłam tego, jaką beksą się przy nim stawałam.

– Wow – wyszeptałam z braku lepszych słów. Nie byłam obdarzona umiejętnością tkania pięknych zdań.

– Więc to znaczy, że wygrałem? Czy zaszczycisz mnie swoim towarzystwem jako gość, a nie pomoc domowa?

Uśmiechnęłam się.

– Jak tylko skończę zmianę.

Westchnął pokonany.

– Wezmę to, co mi dasz.

Chwył moją dłoń i wprowadził do domu. Nie byłam pewna, jak poradzę sobie ze spotkaniem z jego mamą i tatą. Jak zareagują, kiedy dowiedzą się, że umawia się ze służącą. Z drugiej strony wątpię jednak, czy wiedzą, że tu pracuję. Poza tym jednym razem, kiedy podawałam posiłek Jaxowi, nigdy nie miałam styczności z jego rodzicami.

Jax ścisnął moją dłoń.

– Poczekaj tutaj, wezmę tylko telefon i zadzwonię do Kane’a, żeby podjechał samochodem pod wejście.

Skinęłam głową i patrzyłam, jak podchodzi do szafy na płaszcze i otwiera ją. Sięgnął do środka i wyciągnął czarną skórzaną kurtkę, którą pamiętałam z jednego z ostatnich magazynów. Wyjął

z kieszeni cienki, płaski telefon, uderzył w niego palcem kilka razy i z powrotem wsunął go do kurtki. Odwrócił się z uśmiechem na twarzy i gestem palca polecił, żebym do niego podeszła. Moje serce zaczęło bić szybciej na widok jego miny.

– Twoja karoca już czeka, moja pani.

Podeszłam do niego i wślizgnęłam dłoń w zgiętą rękę.

– Zawsze džentelmen – dokuczyłam mu.

– Wszystko, co sprawi, by moja pani się uśmiechnęła.

Wieczorem leżałam w swoim łóżku, gapiąc się w sufit, i myślałam, jak zmieścić życie w dwóch krótkich miesiącach. Nie zdołam utrzymać zainteresowania Jaxa. Ale kochałam go wystarczająco, by cieszyć się z tego krótkiego wspólnego czasu, jaki był nam dany. Kiedy lato się skończy, on wyjedzie, a ja na głowie będę miała mamę i małe dziecko. Jeśli uda mi się zachować średnią cztery zero, szkoła stanie się odskocznią od bólu. Ale może też być tak, że nigdy już nie zaczerpnę powietrza, kiedy on ode mnie odejdzie.

ROZDZIAŁ VII

Sadie

Następnego ranka weszłam do kuchni i powiesiłam plecak na wieszaku, po czym spojrzałam w stronę kuchenki, na której pani Mary zwykle o tej porze przyrządzała śniadanie dla Stone'ów.

– Dzień dobry, pani Mary, zaraz pomogę, tylko się przebiorę.

Pani Mary spojrzała na mnie przelotnie i z grymasem odwróciła się w stronę stołu. Podążyłam za jej wzrokiem. Przy stole siedział Jax, niewiarygodnie seksowny jak na siódmą rano. Uśmiechnął się krzywo, a moje serce oszalało.

– Hej – powiedziałam bez nuty podniecenia jego obecnością. Wiedziałam, że będzie teraz spędzał więcej czasu w kuchni, ale nie sądziłam, że spotkam go tak wcześnie rano. – Co? Dlaczego tu jesteś?

Uniósł brwi i uśmiechał się do mnie.

– Myślałem, że to oczywiste.

Wiedziałam, że się rumienię. Odwróciłam się do pani Mary i z powrotem do niego. Nie była zbyt szczęśliwa w związku z jego obecnością i zdałam sobie sprawę, że mogą być z tego kłopoty.

– Wszystko okej, Sadie. Ona nie jest na ciebie zła. To na mnie się gniewa. Ty jesteś kimś, kogo chroni.

– Ja, hmm, muszę iść się przebrać. Zaraz wracam – powiedziałam, mając nadzieję, że grymas pani Mary rzeczywiście nie jest przeznaczony dla mnie.

Poszłam w kierunku pralni. Moje serce waliło z frustracji, jaką wywołały te sprzeczne uczucia. Byłam bardzo szczęśliwa, że Jax chce mnie zobaczyć, nie chciałam jednak, żeby pani Mary się na mnie gniewała. Jax wyszeptał coś, co zabrzmiało jak defensywa. Musiałam się pośpieszyć. Nie chciałam zostawiać ich sam na sam, co wydawało się głupie, bo przecież dla niego pracowałam.

– Nie skrzywdzę jej. Wiem, że jest wyjątkowa, i starałem się trzymać z daleka, ale kiedy jestem z nią, nie czuję się aż tak samotny.

Jax stał przodem do stołu, a jego uwaga skupiona była na pani Mary. Znieruchomiałam za drzwiami. Gospodyni odwróciła się od kuchenki i wymierzyła w stronę Jaxa drewnianą łyżkę.

– Rozumiem to. Ale ta dziewczyna dźwiga na swych barkach zbyt wiele jak na dzieciaka w jej wieku i no cóż, nic nie poradzisz na to, że złamiesz jej serce, kiedy wyjedziesz – jej szept nie był zbyt cichy. Wróciła do mieszania potrawy w garnku i pokiwała głową. – Ja po prostu nie chcę, żeby cierpiała.

Jax nie odpowiedział od razu. W końcu wyszeptał:

– Próbuję wykombinować, jak to zrobić, żeby jej nie zranić. To ostatnia rzecz, jakiej bym chciał.

Odczekałam jeszcze minutę, po czym weszłam do kuchni.

– Okej, pani Mary, od czego mam zacząć?

Podawała mi dwa talerze.

– Idź i zjedz śniadanie z panem Jaxem.

Odwróciłam się w jego stronę, kiedy do mnie podszedł.

– Nie kłóć się, proszę – wyszeptał, zabrał mi z rąk talerze i wrócił do stołu. Patrzyłam bezradnie na panią Mary. Uśmiechnęła się do mnie szeroko i podała mi dwie szklanki z sokiem pomarańczowym.

– Zjedz z chłopcem, zanim zaczniesz błagać i się ośmieszać – powiedziała wystarczająco głośno, żeby usłyszał.

Z uśmiechem położył na stole talerze.

– Taka jest prawda i dobrze o tym wiesz – dodała.

Nie mogłam powstrzymać się od uśmiechu. Wzięłam szklanki i podeszłam do stołu. Jax odsunął moje krzesło i usiadłam. On zajął miejsce obok mnie, a pod stołem złapał mnie za rękę.

– Dziękuję, że zjesz ze mną śniadanie.

Uśmiechnęłam się i przytaknęłam. Nie sądziłam, że stwierdzenie „nie ma za co” brzmiałoby dobrze. To ja powinnam być tą, która dziękuje.

Byłam głodna, a dzisiejsze śniadanie smakowało znacznie lepiej niż to, co jadłam na co dzień, kiedy Stone’owie kończyli już swój posiłek. Nabrałam na widelec kawałek bekonu i zaczęłam jeść, ale wbity we mnie wzrok Jaxa sprawiał, że czułam się niekomfortowo.

Przełknęłam i wyszeptałam, nie chcąc, żeby pani Mary mnie usłyszała:

– Nie będę w stanie nic zjeść, jeśli nie przestaniesz mnie obserwować.

Uśmiechnął się szeroko.

– Przepraszam, to coś, czego nigdy wcześniej nie widziałem.

Zmarszczyłam brwi, nie bardzo wiedząc, co miał na myśli.

– Nigdy nie widziałeś jedzącej dziewczyny? – zapytałam zdezorientowana.

Zaśmiał się głośno.

– No cóż, skoro o tym wspomniałaś, nie, nie widziałem, żeby wiele z nich coś jadło. Zwykle przy mnie nie jedzą. Chodziło mi o to, że nigdy nie widziałem, jak jesz. To urocze. Nie chciałem się gapić. Przepraszam.

Znów przypominał mi tego chłopca unikającego kary i nie mogłam powstrzymać uśmiechu.

– W porządku, ale teraz, kiedy to już widziałeś, zabierz się do swojego śniadania, zanim wystygnie.

Uśmiechnął się i spojrzał na swój talerz.

Drzwi do kuchni otworzyły się i wszedł Marcus, pogwizdując.

– Dzień dobry, pani Mary, ma pani dla mnie coś dobrego do zjedzenia?

Mary rzuciła mu ostrzegawcze spojrzenie, które ewidentnie oznaczało „zachowuj się”. Marcus skrzywił się i odwrócił w naszą stronę. Jax oparł się na krzesło i wziął łyk soku.

– Ach, dzień dobry, Sadie, panie Stone.

Jax skinął głową, a Marcus szybko opuścił wzrok. Po chwili wyszedł do pralni przebrać się w strój roboczy. Westchnęłam z ulgą, że nie powiedział nic głupiego. Jax nachylił się do mnie.

– Nic, co powie, nie sprawi, że go zwolnię, chyba że będzie to coś przeciwko tobie. Przestań się martwić. Zdaję sobie sprawę, że się na mnie gniewa, i jakaś część mnie wcale go za to nie wini, ale druga część czuje ulgę, że wybrałaś mnie.

To miejsce w moim sercu przeznaczone dla Jaxa właśnie się powiększyło. Uśmiechnęłam się do niego.

– Dziękuję.

Wzruszył ramionami i ponownie oparł się na krześle.

– Nie masz mi za co dziękować, ale nie ma sprawy.

Reszta posiłku przebiegła sprawnie, a Jax wziął mnie na stronę, zanim poszłam pomóc w sprzątaniu ze stołu.

– Postaram się zachować dystans, kiedy pracujesz. Ale jak tylko skończysz swoją zmianę, przyjdę po ciebie.

Głupkowaty uśmieszek samowolnie przykleił się do mojej twarzy i przytaknęłam. Chwycił moją dłoń i ucałował ją, zanim odszedł.

Zmusiłam się do wyrzucenia z głowy wszelkich myśli o Jaxie, żeby móc skupić się na pracy. Kilkakrotnie, kiedy czułam na sobie jego wzrok, ciepłe uczucie zalewało mnie, a serce waliło jak oszalałe. Nie mogłam się doczekać końca pracy. Kiedy tylko wyszłam z pralni przebrana w swoje codzienne ciuchy, czyjaś ręka chwyciła moje ramię.

– Chodź ze mną – wyszeptał Jax i pozwolił mi poprowadzić się po schodach, którymi nigdy nie szłam, przez drzwi i korytarze, o których istnieniu nawet nie wiedziałam. W końcu doszliśmy do drzwi jego sypialni. Dobrze pamiętałam, kiedy tu byłam, ale wejście z nim za rękę robiło dużą różnicę. To było miejsce, w którym spał i gdzie pisał swoje piosenki. W głębi duszy wiedziałam, że za każdym razem, kiedy się do niego zbliżam, coraz trudniej będzie mi się z nim pożegnać. Weszłam do środka, a on zamknął drzwi i odwrócił się do mnie z szerokim uśmiechem na twarzy.

– Chciałem, żebyś zobaczyła mój pokój. No cóż, chyba powinienem powiedzieć, że chciałem, byś zobaczyła go ze mną.

Wziął mnie za rękę i przyciągnął do ściany, na której wisiała kolekcja gitar. Sięgnął po najstarszy model na środku i go zdjął. Szacunek, z jakim obchodził się z tym instrumentem, wywołał mój uśmiech.

– To musiała być twoja pierwsza. Wygląda na ukochaną.

Przytaknął i podał mi ją. Wzięłam do rąk chłodny, twarde, drewniany przedmiot i badawczym wzrokiem spojrzałam na umieszczone na nim napisy. Na początku myślałam, że została przez kogoś podpisana, ale patrząc bliżej, zauważyłam dziecięcy autograf „Jax Stone”. Przejechałam palcami po imieniu, myśląc o tym, jak odległe musiało wydawać się dla Jaxa to wspomnienie.

– Kiedy miałem siedem lat, błagałem rodziców o gitarę. Nie chcieli mi jej kupić, bo rok wcześniej prosiłem o perkusję i zrezygnowałem z niej po kilku lekcjach. Obiecałem im, że nauczę się grać bez pomocy, jeśli tylko mi ją kupią. Zajęło mi dwa lata, zanim ich przekonałem. Pewnej Gwiazdki obudziłem się, a ona leżała pod choinką. Nigdy nie zapomnę tego podniecenia, jakie wte-

dy poczułem. Chwyciłem gitarę i pobiegłem prosto do swojego pokoju. Grałem, dopóki nie nauczyłem się akordów do *Wanted Dead or Alive*. Wtedy zrozumiałem, że potrafię grać ze słuchu.

Czytałam o tym kiedyś, ale uznałam to za fikcję wymyśloną na potrzeby marketingu.

– Założę się, że twoi rodzice byli zaskoczeni.

Zaśmiał się i przytaknął.

– Tak, nie codziennie dziewięciolatek bierze gitarę i gra piosenkę Bon Joviego bez żadnej wcześniejszej lekcji.

Uśmiechnęłam się i oddałam mu gitarę.

– Więc od tego się wszystko zaczęło. Nic dziwnego, że umieściłeś ją na samym środku.

Pokiwał głową i odwrócił się, żeby odwiesić ją na miejsce.

– Nie, poczekaj – wyciągnęłam dłoń i dotknęłam jego ramienia. Spojrzał mi w oczy. – Zagraj coś dla mnie.

Odwrócił się znowu do ściany pełnej drogich instrumentów.

– No cóż, tak właściwie zaciągnąłem cię tutaj, żeby pokazać ci mój dar, który jest magnesem na laski – posłał mi krzywy uśmiezek. – Zważywszy na to, że moja gwiazdorska persona nie robi na tobie wrażenia, zamierzałem nieco oszukać, wyciągnąć tego tam oryginalnego Fendera Stratocastera, zagrać jeden z moich topowych numerów i sprawdzić, czy się rozplyniesz.

Zaśmiałam się w głos i pokręciłam przecząco głową.

– Przykro mi, że cię rozczaruję, ale twój oryginalny Fender i topowa piosenka, którą słyszałam mnóstwo razy w radiu, nie sprawią, że się rozplnę.

Westchnął rozbawiony i usiadł na skraju łóżka. Poklepał miejsce obok, a ja usiadłam obok niego.

– Pracuję właśnie ze starą, zużytą gitarą nad piosenką, której nie grałem już lata, ale jeśli to jest to, co ci zaimponuje, to proszę bardzo.

Zaczął grać i wkrótce jego głos zabrzmiał wraz z gitarą.

Jeśli liczył, że tym mnie zdobędzie, udało mu się, ponieważ dźwięk jego głosu rozpałał całe moje ciało. Chciałam zamknąć oczy i wyobrazić sobie małego chłopca siedzącego w swoim pokoju podczas świąt. Widziałam go, zanim stał się gwiazdą. Pragnienie, aby był kimś zwyczajnym, wzrastało coraz bardziej. Poczułam się winna, ale nie potrafiłam wyzbyć się tej myśli. Gdyby tylko był normalnym facetem, który dobrze grał na gitarze i śpiewał dla mnie podczas randek nad wodą. Pozwoliłam sobie spojrzeć na niego, gdy śpiewał z uśmiechem na twarzy. Wyobraziłam go sobie w wersji chłopięcej, kiedy włóczył się po podwórku, udając kowboja.

Kiedy piosenka dobiegła końca, uśmiechnął się do mnie.

– No i co myślisz?

Odwzajemniłam uśmiech.

– Idealne.

Zaśmiał się i pokręcił głową.

– Większość dziewczyn chce sonetów miłosnych, a ty zażyczyłaś sobie piosenkę o kowboju poszukiwanym żywym lub martwym.

Powiesił gitarę z powrotem na ścianie.

Dobiegł nas dźwięk pukania do drzwi i do pokoju wszedł Jason Stone. Zauważył mnie i się zatrzymał.

– Uh, przepraszam, nie wiedziałem, że masz gościa. Przechodziłem obok i usłyszałem, jak grasz tę starą piosenkę. Pomyślałem, że wstąpię i zobaczę, co tak cię wzięło na wspomnienia.

Jax odwrócił się i uśmiechnął do brata.

– W porządku, możesz wejść.

Jason wszedł do pokoju i zamknął za sobą drzwi.

– Przyprowadziłem tu Sadie, żeby zagrać jeden z jej ulubionych numerów z mojego repertuaru, ale okazało się, że nie ma takiego. Ona mnie w ogóle nie lubi.

Uśmiełam się, widząc jego minę, a na zszokowanej twarzy Jasona natychmiast pojawił się uśmiech, kiedy zorientował się, że brat tylko się ze mną droczył.

– Nieprawda. Tak się składa, że bardzo lubię tę piosenkę o walce, by znaleźć siebie.

Jax sięgnął po kolejną gitarę i zamarł w bezruchu. Odwrócił się do mnie. Nie wiedziałam, co powiedziałam nie tak, ale z powagą patrzył mi prosto w oczy przez – zdawałoby się – całą wieczność. W końcu na jego ustach powoli pojawił się uśmiech, po czym zapytał:

– Naprawdę?

Przytaknęłam, nie wiedząc, dlaczego tak go to zdziwiło.

– Ja też – w końcu powiedział, zanim zdjął kolejną gitarę.

Zbita z tropu spojrzałam na jego brata, a Jason uśmiechnął się do mnie.

– *Inside War* była pierwszą piosenką, jaką Jax napisał. Walczył do upadłego, żeby ją wydali. Wcześniej nagrywał utwory napisane przez innych. *Inside War* nigdy nie zdobyła szczytu list przebojów, ale znalazła się w pierwszej dziesiątce. Od tamtego momentu dano mu większą swobodę wyboru tego, co śpiewa na swoich albumach.

Skinęłam głową.

Jax ściągnął kolejną gitarę i stanął przy łóżku, obserwując mnie.

– Większość dziewczyn lubi moje miłosne piosenki – wzruszył ramionami. – Wciąż mnie zaskakujesz.

Staralam się przypomnieć sobie piosenkę o miłości, którą nagrał, ale nic nie przychodziło mi do głowy. W domu Jessica wmuszała we mnie muzykę lat osiemdziesiątych. Poza tym słuchała niewiele. Muzyka nie była czymś, na czym się znałam.

– Okej, zaśpiewaj mi jedną z tych znanych miłosnych piosenek.

Uśmiechnął się i rozpoczął cichą, delikatną melodię. Wkrótce zaczął śpiewać i nie mogłam już oderwać od niego wzroku.

By sprawić, że twoje oczy zabłyśną, zrobiłbym wszystko. Oddałbym to, co mam, by wiedzieć, że jesteś moją dziewczyną. Bycie z tobą, słuchanie twojego śmiechu sprawiają, że znajduję swoją drugą połowę.

Byłem zagubiony i beznamiętny, kiedy twoje serce znalazło moje. Teraz wiem, że jesteś jedyną rzeczą, dzięki której jeszcze się trzymam, kiedy cała reszta świata zdaje się popadać w ruinę.

Nie zostawiaj mnie teraz! Nie dam sobie rady! Nie zostawiaj mnie! Nie jestem wystarczająco silny! Jesteś powodem, dla którego mogę wziąć tę gitarę i sprawić, by zaśpiewała. Nie opuszczaj mnie, bo rozpadnę się na kawałki.

Wiem, że życie ze mną nie zawsze jest łatwe.

Daję się złapać na blask i tłum.

Ty jesteś powodem, dla którego wciąż gram.

Bez ciebie, dziewczyno, to wszystko by przepadło.

Trzymaj się mnie podczas tej podróży, bo jeśli się poddasz, poddam się i ja.

Jeśli blask w twoich oczach zacznie nikać, moje serce przestanie bić, a moja pieśń zniknie.

Nie zostawiaj mnie teraz! Nie dam sobie rady! Nie zostawiaj mnie! Nie jestem wystarczająco silny! Jesteś powodem, dla którego mogę wziąć tę gitarę i sprawić, by zaśpiewała. Nie opuszczaj mnie, bo rozpadnę się na kawałki.

Nie opuszczaj mnie, bo rozpadnę się na kawałki.

Dziewczyno, jeśli mnie opuścisz, rozpadnę się na kawałki.

Jego ochrypli głos ucichł, a melodia gitary zwolniła. Kiedy piosenka się skończyła, gapiłam się na niego, nie mogąc wydusić z siebie słowa.

Uśmiechnął się głupkowato.

– To pierwszy hit, jaki napisałem. To piosenka, którą dziewczyny zawsze chcą usłyszeć.

Posłałam mu uśmiech i westchnęłam.

– Chciałabym móc powiedzieć coś mądrego, ale po tym występie waham się między owacją na stojąco a omdleniem.

Parsknął głośnym śmiechem.

– No w końcu!

– Chciałbym umieć grać na gitarze. Nigdy nie widziałem dziewczyny, która nie byłaby zachwycona, gdy on zaczyna grać piosenkę o miłości – powiedział Jason.

Wzruszyłam ramionami pokonana.

– Chciałabym móc zaprzeczyć, ale muszę przyznać, że oglądanie go śpiewającego tę piosenkę i grającego na gitarze sprawia, że trudno się mu oprzeć. Już ją raz słyszałam, ale nigdy z widowiskiem, jakie właśnie dał. Już nigdy nie przełączę stacji, kiedy pojawi się w radiu.

Jason buchnął śmiechem, a Jax uśmiechnął się do mnie szeroko.

– Nie mogłaś się powstrzymać i nie przypominać mi znowu, jak nie robi na tobie wrażenia to, kim jestem, prawda?

– Nie chcielibyśmy, żebyś poczuł się zbyt pewny siebie.

Jason znów się zaśmiał.

– Pewny siebie to on był, kiedy pierwszy raz zrozumiał, że jest chodzącym cudem.

– Tylko się droczę. Nigdy nie wyłączyłam twojej piosenki. Prawda jest taka, że rzadko słucham

radia. Mamy jedno w domu, a moja mama uwielbia lata osiemdziesiąte. Znam więcej piosenek z tamtego okresu niż tych współczesnych.

– Nienawidzę muzyki lat osiemdziesiątych i bardzo ci współczuję – powiedział szczerze Jason.

Uśmiechnęłam się i wzruszyłam ramionami.

– Nie jest tak źle, jeśli to wszystko, co znasz.

Jason uniósł brwi, jakby nie był przekonany.

– Aha, taa, jasne – powiedział z grymasem.

Spojrzał na Jaxa, odchrząknął i wstał.

– Hmm, no cóż, chyba będę się zbierał. Muszę gdzieś iść. Do zobaczenia, Sadie.

– Na razie.

– Taak, do zobaczenia.

Odwróciłam się do Jaxa po tym, jak jego brat pośpiesznie zniknął.

– Dlaczego go przegoniłeś?

Jax udał niewinnego.

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz. Słyszałaś gościa, musiał gdzieś być.

Parsknęłam śmiechem.

– Jasne, że musiał.

Uśmiechnął się, podszedł do wysokiej skrzyni i otworzył szufladę.

– Gdybym dał ci coś swojego, przyjąłabyś to, wiedząc, że chciałbym, byś to miała?

Nie byłam pewna, jak mam odpowiedzieć.

– Hmm, to zależy, co chcesz mi podarować.

Wyciągnął iPoda i przyniósł go bliżej.

– Chciałbym, żebyś to wzięła. Jest mój i mam tu nagrane piosenki kilku naprawdę dobrych artystów, ale chcę, żebyś go miała, bo są tu też wszystkie moje utwory.

Zabrałam iPoda z jego rąk.

– Dziękuję.

– Jeśli nie chcesz mnie słuchać, okej. Jeśli chcesz tam mieć innych artystów, wtedy dasz mi go z powrotem, a ja ci ich nagram – znów sięgnął do szuflady. – O i tu masz słuchawki. Zamówię ci bezprzewodowe, bo muszą być zrobione na wymiar, żeby pasowały do twoich uszu. Możemy to załatwić w niedzielę.

Uśmiełam się z jego gorliwości.

– Te są zupełnie w porządku.

Potrząsnął głową.

– Teraz tak mówisz, ale jak wypróbujesz bezprzewodowe, zrozumiesz swój błąd.

Westchnęłam, przytakując.

– Okej.

Wydawał się tak podekscytowany, mając możliwość ofiarowania mi czegoś, że nie chciałam tego popsuć. Lubiłam, kiedy zachowywał się jak mały chłopiec. Kiedy otwierał się przede mną na tyle,

żeby pokazać swoją wrażliwą stronę, moje wnętrze zmieniało się w papkę.

– Będę słuchała twoich utworów przed pójściem spać – zapewniłam małego chłopca zatroskanego, czy prezent mi się spodobał.

Zacisnął mocno powieki.

– Nie masz pojęcia, jaką przyjemność mi to sprawia, ale też wiem, jak trudno będzie mi zasnąć, wiedząc, że śpiewam ci do ucha.

Otworzył oczy i spojrzał na mnie, a ja zobaczyłam tam coś, o czym tylko śniłam. Albo to serce płatało mi figle.

ROZDZIAŁ VIII

Jax

Odrzuciłem trzy telefony od mojej matki. Oddzwoniłem do niej, kiedy Sadie była już bezpieczna w swoim mieszkaniu, a Kane wracał do domu. Wcześniej olałem telefon od Marco, który dzwonił zapewne w związku z jej determinacją, żeby się ze mną skontaktować.

– Gdzie ty się podziewałeś? Marco usiłował się do ciebie dodzwonić, a ja aż trzy razy próbowałam. Nie możesz się tak po prostu od wszystkiego odciąć i jechać sobie na wakacje, Jax. To tak nie działa. Publiczność, twoi fani czegoś od ciebie oczekują. Musisz pamiętać, dlaczego jesteś tu, gdzie jesteś. Zadzwoń do Marco. Jutro wieczorem masz premierę, na której musisz się zjawić. Marco organizuje zdjęcia promocyjne i musisz się tam pojawić. Bez dyskusji. Po prostu to zrób.

Rozłączyła się, zanim pozwoliła mi cokolwiek powiedzieć. Rzuciłem telefon na kolana i oparłem głowę o skórzany zagłówek siedzenia. Nie chciałem iść na jakąś cholerną premierę. Chciałem zostać tutaj z Sadie. Dlaczego oni nie mogą dać mi świętego spokoju? Mój telefon znów zaczął dzwonić. Podniosłem go, a na wyświetlaczu pojawiła się twarz Jasona.

– Hej.

– Tata cię szuka. Wrócił właśnie z kolejnego spotkania. Chce, żebyśmy poszli z nim na golfa, jak tylko wrócisz z premiery. Potrzebuję cię jako mediatora. Nie każ mi z nim iść samemu.

Jason już wiedział o premierze. To oznaczało, że moja mama pieprzyła o tym cały dzień.

– Znajdę go, jak tylko wrócę do domu. Możemy iść na golfa, ale musi to być we wczesnych godzinach porannych.

Jason zaśmiał się.

– Kumam. Musimy wrócić, zanim Sadie skończy pracę.

– Dokładnie.

Sadie

Następnego dnia w pracy przywitał mnie liścik. Pani Mary westchnęła ciężko i podała mi go, jak tylko weszłam do kuchni. Spojrzałam w stronę stołu i z rozczarowaniem zauważyłam puste siedzenie, na którym miałam nadzieję znaleźć Jaxa.

– Nie ma co się smucić. Przeczytaj liścik, potem pośpiesz się i przygotuj do pracy.

Zanim otworzyłam kopertę, schowałam się w pralni. Nie chciałam niczego czytać pod ciekawskim spojrzeniem pani Mary.

Sadie,

przepraszam, że nie będzie mnie dziś rano na śniadaniu. Byłem tak zajęty myśleniem o tym, że nie będę mógł cię mieć, po czym otrzymałem dar... mojego powietrza, że zapomniałem o premierze filmowej, na której mam się zja-

wić. Dziś wcześnie rano lecę do Hollywood i wrócę, kiedy się to wszystko skończy. Mam zamiar wsiąść do samolotu i wrócić do ciebie tak szybko, jak tylko dam radę. Proszę, wybacz mi. Zobaczymy się niebawem. Tęsknij za mną.

Jax

Przełknęłam ślinę, zdenerwowana na siebie jak nigdy. Jax był znaną gwiazdą rocka. Miał zespół i ludzi, którzy na niego liczyli. Musiał uczestniczyć w takich wydarzeniach jak premiery filmowe. Wiedziałam, że im więcej czasu będę z nim spędzać, takie sytuacje będą dla mnie coraz trudniejsze, ale musiałam zdecydować, czy pragnę z nim być na tyle mocno, żeby jakoś sobie z tym poradzić. Przebrałam się szybko i przemyłam twarz zimną wodą. Musiałam się skupić, a nie myśleć o Jaxie i jego prawdziwym życiu. To było coś, czego nigdy nie doświadczę i nie zrozumiem. Musiałam wziąć się w garść. Wytarłam twarz ręcznikiem i poszłam do kuchni.

– Od czego mam zacząć?

Pani Mary odwróciła się w moją stronę. Uśmiechnęłam się do niej, ona skrzywiła się, po czym niechętnie odwzajemniła uśmiech.

– Mam tu cztery i pół kilograma ziemniaków prosto z ogródka. Zaczynij je płukać, a potem obierz je.

Przytaknęłam i zabrałam się do pracy. Obieranie ziemniaków okazało się świetnym sposobem na odwrócenie uwagi od problemów. Chciałabym nie tęsknić za nim tak bardzo. Dwa dni, a ja byłam uzależniona od jego obecności i zagubiona, kiedy nie było go obok. Potem przypomniałam sobie o iPodzie, zerwałam się, podeszłam do torby i wyciągnęłam go. Poprzedniej nocy siedziałam w swoim pokoju, próbując go rozgryźć. Znalazłam ostatni album Jaxa i założyłam słuchawki. Słuchanie go pomagało. Kiedy słyszałam jego głos, nie widziałam gwiazdy. Wyobrażałam sobie faceta, siedzącego na swoim łóżku ze starą gitarą i uśmiechającego się do mnie. Jego głos pomógł przy pracy i poranek minął nieco szybciej. Zamyśliłam się i zasłuchałam tak bardzo, że aż podskoczyłam, gdy ktoś postukał mnie w ramię. Marcus spojrzał na mnie z góry.

– Widzę, że zatraciłaś się w muzyce – powiedział z uśmiechem.

Przytaknęłam i wyciągnęłam słuchawki z uszu.

– Tak, na to wygląda.

Marcus zabrał krzesło i usiadł obok mnie.

– Pozwól, że zgadnę, kogo słuchasz. Czy to nie numer jeden na listach przebojów, Jax Stone? Cieszyłam się, że Marcus wydawał się rozbawiony. Przytaknęłam i uśmiechnęłam się szeroko.

– Chyba jestem zbyt oczywista.

Marcus westchnął.

– No, niestety tak, jesteś.

– Wiem, że cały swój czas spędzam z Jaxem. Mamy tylko to lato, żeby być razem, potem wyjedzie, a ja będę musiała nauczyć się żyć sama.

Marcus oparł się o ścianę i zmarszczył brwi.

– Wiesz, że kiedy wyjedzie tego lata, to koniec. To znaczy na pewno cię o tym poinformował.

Zastanawiałam się, jak odpowiedzieć. To była sprawa między mną i Jaxem, ale Marcus był moim przyjacielem i należało mu się słowo wyjaśnienia. Zasługiwał na odpowiedź.

– Oboje zdajemy sobie sprawę, że utrzymanie związku, kiedy Jax zdobywa świat, a ja kończę liceum, jest niemożliwe. Zdawaliśmy sobie z tego sprawę, wchodząc w ten związek, i oboje postanowiliśmy, że chcemy choć chwilę być razem.

Marcus gapił się na ogromny koszt ziemniaków.

– I nie masz nic przeciwko? To znaczy zgadzasz się umawiać się z nim przez lato? Potem, gdy on wyjedzie i wakacje się skończą, nie będziesz miała złamanego serca?

Zaśmiałam się krótko.

– Nie powiedziałam, że nie złamie mi to serca. Obawiam się, że to nieuniknione.

Przysunął się bliżej i popatrzył na mnie badawczo.

– Więc dlaczego to sobie robisz? – zapytał wystarczająco cicho, by nikt inny go nie usłyszał.

Odłożyłam ostatniego ziemniaka do koszyka.

– Już za późno, Marcus. Kocham go. Nie mam już żadnego wyboru.

Zareagował tak, jakbym go spoliczkowała. Nienawidziłam go krzywdzić, ale musiał to zrozumieć.

– On na to nie zasługuje. Może mieć miłość każdej dziewczyny na świecie, a zabrał twoją. Kogoś, kto zasługuje na coś więcej niż tylko wakacyjny romans.

Wstał i chciał już odejść, jednak zatrzymał się i spojrzał na mnie.

– Gdybyś była moja, nigdy bym cię nie opuścił – wyszedł z kuchni.

Reszta dnia minęła powoli i cieszyłam się, kiedy wreszcie się skończył. Poszłam się przebrać i kiedy już wychodziłam, pani Mary zawołała moje imię.

– Zapomniałam ci powiedzieć, że przed posiadłością będzie czekał na ciebie samochód, żeby zabrać cię do domu.

Westchnęłam i pomyślałam o samotnej podróży w jednym z jego samochodów. Pokręciłam głową.

– Niepotrzebnie, i tak chciałam dziś wrócić rowerem. Wciąż jest wczesna pora, a ja mam potrzebę zaczerpnąć świeżego powietrza.

Pani Mary pokiwała głową.

– To mu się nie spodoba. Możesz być pewna, że Kane przekaże mu, że pojechałaś do domu na rowerze.

Uśmiechnęłam się i otworzyłam drzwi.

– On jest moim... przyjacielem, pani Mary, a nie opiekunem – odpowiedziałam.

Powrót do domu rowerem w czasie zachodu słońca był bardzo przyjemny. Zatrzymałam się przy publicznej plaży i usiadłam tam na kilka minut, obserwując rodziny cieszące się ostatnimi promieniami. Spaleni słońcem turyści zajmowali plażę i rozpoznałam kilka dzieciaków ze szkoły pracujących przy krzesłach, parasolach i skuterach wodnych. Każdy zdawał się zwijać już biznes. Wzięłam głęboki oddech i pozwoliłam, aby morskie powietrze wypełniło mi płuca. Było w tym po-

wietrzu coś, co miało dla mnie uzdrawiającą moc. Jakby leczyło wszystko wokół jedynie tym, że jest czyste, nieskalane i pełne czegoś pięknego.

– Sadie White?

Usłyszałam swoje imię, odwróciłam się i zobaczyłam stojącą obok mnie dziewczynę w czerwonym jednoczęściowym stroju. Kojarzyłam ją z lekcji biologii. Nie mogłam przypomnieć sobie jej nazwiska, ale pamiętałam imię.

– Tak. Amanda, prawda?

Uśmiechnęła się przyjacielsko i pokiwała głową.

– Tak jest, nie widziałam cię od zakończenia szkoły.

Przytaknęłam.

– Pracuję.

Z uśmiechem odpowiedziała:

– Nie wiesz o tym, że najlepszą rzeczą w byciu tutejszym jest to, że możesz pracować na plaży?

Dokładnie o tym samym pomyślałam na początku lata. Wtedy chciałam mieć pracę na plaży, ale teraz wiele się zmieniło.

– Pewnie tak, ale dobrze zarabiam, pracując w domu.

Skrzywiła się.

– Ale gdzie w tym wszystkim zabawa... chyba że są tam jacyś fajni chłopcy? Powinnaś przyjść na test dla ratowników. Ta praca daje tyle radości. Gorące ciacha są wszędzie... często właśnie z nimi pracujesz.

Skinęła głową na schodzącego z wieżyczki wysokiego opalonego blondyna w czerwonych szortach.

– Jak na przykład Todd Mitchell! W tym roku będzie w ostatniej klasie, a na studia jedzie do Tuscaloosy! On jest taki słodki! Umiesz pływać?

Przytaknęłam, próbując nadażyć za jej szybkim monologiem.

– Tak. Dobrze mi tam, gdzie jestem teraz, ale jeśli mi się znudzi, będę pamiętała o twojej propozycji.

Skrzywiła się uroczo, przypominając nieco młodszą siostrę Barbie.

– Okej, chyba. Hej, powinnaś przyjść na imprezę z okazji czwartego lipca do Dylana McCoveya. On ma dom na plaży i co roku organizuje imprezy. Są genialne! Musisz przyjść.

Z jakiegoś powodu ta rozgadana dziewczyna mnie lubiła. Mnie, tę bez osobowości. Nie chciałam znów jej zawieść.

– Okej, jasne. Dam ci znać. Muszę sprawdzić swój grafik i takie tam – pomyślałam o Jaxie i zastanawiałam się, czy chciałby ze mną spędzić czwartego lipca.

Amanda przytaknęła, sięgnęła do swojej jasnoróżowej torebki w kropki i wyciągnęła z niej telefon.

– Jaki masz numer?

Zastanowiłam się minutę. Nie byłam pewna, co jej powiedzieć. Jessica miała telefon, ale nie zawsze był za niego zapłacony rachunek. Pomyślałam, że mogę dać jej ten numer i mieć nadzieję, że Jessica powie mi, jeśli ona zadzwoni, a ja w tym czasie będę w pracy.

– 553-9987

Wstuknęła go do cienkiego, różowego telefonu, który po chwili wrzuciła ponownie do torby.

– Super, zadzwonię do ciebie pod koniec tygodnia i powiesz, czy dasz radę.

Skinęłam głową i pożegnałyśmy się. Odwróciła się i skocznym krokiem odeszła. Wydawała się taka szczęśliwa i przyjacielska. Taka, jaka i ja zawsze chciałam być. Niekoniecznie jednak miałam ochotę podskakiwać, idąc. Podeszłam do roweru i wróciłam do domu. Będę na czas, żeby przygotować Jessice kolację.

Kiedy tylko weszłam, mama zawołała ze swojego pokoju.

– Sadie? To ty?

– Tak – odpowiedziałam, kierując się w jej stronę, żebyśmy nie musiały krzyczeć do siebie. Stanęłam, widząc ją przy klimatyzacji w samych majtkach i staniku, trzymającą w dłoni szklanekę z mrożoną herbatą.

– Ten upał mnie dobija, Sadie! Przysięgam, nie mogę się doczekać, kiedy odzyskam swoje ciało.

Westchnęłam i ugryzłam się w język, żeby nie przypomnieć, że to jej wina.

– Założę się – tylko tyle pozwoliłam sobie powiedzieć.

– Wcześniej dziś wróciłaś do domu. Nie zwolnili cię chyba, prawda? – zapytała zmartwiona, jakby myśl o utracie przeze mnie pracy już kielkowała jej w głowie.

Pokiwałam głową i oparłam się o futrynę.

– Nie, rodziny nie ma dziś wieczorem, więc skończyłam pracę wcześniej.

Wciąż nie wiedziała o Jaxie. Nie chciałam, żeby się dowiedziała i wpadła na jakiś pomysł wyciągnięcia z niego kasy. Żerowanie na facetach to jej specjalność, nie moja. Nie chciałam, żeby ktokolwiek się mną opiekował. Pragnęłam być samowystarczalna. Nigdy nie chciałabym, żeby moja nastoletnia córka musiała płacić rachunki i gotować posiłki.

– Hmm, zysk dla mnie i dziecka. Umieramy z głodu, sama myśl o pracy w tej dusznej kuchni to zbyt wiele.

Przytaknęłam i odwróciłam się na pięcie. W kuchni było wszystko, czego potrzebowałam do zrobienia tacos, a Jessica kochała tacos. Z zamrażarki wyciągnęłam mięso i włożyłam je do ciepłej wody, żeby się rozmroziło.

– Muszę iść jutro do kliniki na kontrolę. Pracujesz jutro?

Chciałam wyśmiać jej pytanie. Pracowałam codziennie, odkąd skończyła się szkoła, oprócz niedziel. Nie żebym narzekała, bo gdybym nie pracowała, to nie zarabiałabym... i nie widywałabym Jaxa.

– Tak – odkrzyknęłam.

– A niech to! Nienawidzę prowadzić.

Nie odpowiedziałam. Zamiast tego przetrząsnęłam szafki w poszukiwaniu przyprawy do taco.

– Wiesz co, w poniedziałek skończę trzydziesty pierwszy tydzień i za dwa miesiące będę miała dziecko. Nawet jeszcze nie wybrałam imienia.

Żołądek ścisnął mi się z nerwów na myśl o prawdziwym dziecku przyniesionym do domu. Wydawało się ono nierealne, dopóki nie miało wybranego imienia, ale wraz z nazwaniem go wszystko stawało się takie rzeczywiste, aż przerażające.

– Pomyślałam, że podoba mi się imię Sasha, jeśli to będzie dziewczynka. Rozumiesz, trzymać się imion na „s”. Sadie, Sasha.

Nic nie powiedziałam.

– A jeśli to będzie chłopiec, to co myślisz o Samie?

Próbowałam ją zignorować. Naprawdę nie chciałam nazywać tego dziecka. Od tego wszystkiego przewracało mi się w żołądku. Przerażała mnie myśl o dziecięcym jedzeniu, mleku, pieluchach i no cóż, o samym dziecku. Wyobrażałam sobie Jessicę wracającą do domu, narzekającą, że nie da rady, i przekazującą mi dziecko. Nie miałam pojęcia, jak się z nim postępuje. Bardzo potrzebowałam, żeby w końcu stała się matką. Żeby wraz z tym dzieckiem dorosła. Ponieważ ja nie byłam na to gotowa.

– Okej... więc nie podobają ci się imiona? – znów krzyknęła.

– Nie, podobają mi się. Po prostu nie mam żadnych preferencji.

Przez moment pozostawała cicho i zastanawiałam się, czy jej też się udzielił mój strach.

– No cóż, myślę, że to będzie dziewczynka, więc nazwę ją Sasha Jewel White.

Przelknęłam głośno ślinę i zmusiłam się do odpowiedzi.

– Jasne, mam. Brzmi dobrze.

Jessica zjadła ubrana w samą bieliznę, siedząc przed klimatyzacją okienną, podczas gdy ja samotnie jadłam przy stole. Kiedy skończyłyśmy, umyłam naczynia i poszłam wziąć prysznic. Miałam zamiar położyć się spać wcześniej niż zwykle, nagle sen wydawał się bardzo atrakcyjną perspektywą.

– SADIE!

Zerwałam się na dźwięk swojego imienia, które krzyczała moja mama.

Przerzuciłam nogi na podłogę i nie zdążyłam nawet dobiec do drzwi, kiedy znów zaczęła krzyczeć.

– SADIE!

Pobiegłam korytarzem prosto do jej pokoju. Siedziała na brzegu łóżka ze spoconą twarzą, trzymając się za brzuch.

– Coś jest nie tak – wydyszała. – Boli jak diabli.

Chwycałam szlafrok i zarzuciłam go jej na ramiona.

– Chodź, jedziemy do szpitala.

Odburknęła i wstała.

Doszliśmy do połowy korytarza, kiedy wydała z siebie przerażający krzyk i pochyliła się, chwytając za brzuch.

– Pomóż mi, Sadie, tak strasznie mnie boli! – powiedziała przez łzy.

Trudno było mi ukryć panikę. Widok matki krzyczącej z bólu mnie przeraził. Pomogłam jej wejść do samochodu, przypomniałam sobie o jej torebce i pobiegłam ją zabrać. Kiedy byłam przy drzwiach, ona znów krzyknęła, a ja miałam nadzieję, że ktoś ją usłyszy i zaoferuje pomoc. W tym momencie nie czułam się kompetentna i sama potrzebowałam wsparcia. Wybiegłam z powrotem do samochodu, otworzyłam drzwi i wskoczyłam do środka. Skierowałam się w stronę miejscowego szpitala. Na szczęście był on tylko kilka mil stąd. Spojrzałam na Jessicę, gdy ta oparła głowę o zagłówek.

– W porządku? – zapytałam, modląc się, żeby przytaknęła.

– Na razie – powiedziała cicho.

O nic więcej nie pytałam. Nie chciałam sprawić jej bólu. Drogi o czwartej nad ranem były raczej puste, szybko dostałyśmy się na ostry dyżur. Podjechałam do wejścia i wysiadłam, żeby otworzyć jej drzwi. Odkąd wyjechałyśmy z domu, nie miała żadnego ataku, za co byłam wdzięczna. Skupienie się na drodze było wystarczająco trudne, kiedy serce wyrywało się z piersi, a dłonie pociły niechętnie.

– Poczekał tutaj. Pójdę po pomoc. Nie wychodź.

Przytaknęła sztywno, a ja pobiegłam do środka.

Na wejściu uderzył mnie zapach sterylnego szpitala i po raz pierwszy przyniósł mi ulgę. Kobieta dyżurująca przy drzwiach wstała od biurka.

– Moja mama siedzi w samochodzie. Jest w ciąży i ma ogromne bóle.

Kobieta weszła szybko do drugiego pomieszczenia i zabrała z niego wózek inwalidzki.

– Samochód jest zaparkowany zaraz przy wejściu – powiedziałam.

Pośpieszyłyśmy w stronę auta. Pomogłyśmy Jessice wsiąść na wózek. Kobieta natychmiast zaczęła zadawać pytania, ugryzłam się w język, żeby powstrzymać się od uciszenia jej w obawie, że spowoduje nawrót ataku. W środku spisali dane Jessiki i poprosili, żebym została w poczekalni, kiedy oni przeprowadzą badania. To brzmiało rozsądnie. Nie chciałam z nimi iść. Potrzebowałam chwili samotności, żeby uspokoić walące w piersi serce. W poczekalni o tej godzinie było wiele wolnych miejsc, ja wybrałam to skierowane w stronę wiszącego na ścianie telewizora i oglądałam przyciszone wiadomości.

– Halo – czyjaś dłoń delikatnie potrząsnęła moje ramię i obudził mnie kobiecy głos.

Usiadłam na krześle.

– Uhm, tak, przepraszam. Czy z mamą wszystko okej?

Pielęgniarka uśmiechnęła się.

– Tak, w porządku. Przez odwodnienie miała ciężki przypadek skurczy Braxtona-Hicksa, ale już wszystko dobrze, z dzieckiem również.

Westchnęłam z ulgą.

– Teraz śpi, przenieśliśmy ją do sali. Kiedy ją nawodnimy i upewnimy się, że skurcze minęły, wypuścimy ją do domu. Możesz do niej wejść, jeśli chcesz.

Przytaknęłam i wstałam. Wyciszony telewizor w prawym dolnym rogu wskazywał siódmą trzydzieści, znieruchomiałam i zdałam sobie sprawę, że już od godziny powinnam być w pracy.

– Zanim do niej pójde, muszę jeszcze zadzwonić. Czy powinnam wychodzić na zewnątrz, chcąc skorzystać z komórki?

Uśmiechnęła się do mnie.

– Tak, powinnaś. Czekam przy biurku. Jak już będziesz gotowa, zabiorę cię do sali.

Podziękowałam jej i skierowałam się w stronę drzwi, którymi parę godzin wcześniej wjechali z Jessicą.

Sięgnęłam do jej torebki i wyciągnęłam telefon. Wiedziałam, że ma gdzieś zapisany numer do pani Mary. Przejrzałam kontakty i znalazłam to, czego szukałam.

– Halo, Sadie – odpowiedział po pierwszym dzwonku rozdrażniony głos pani Mary.

– Dzień dobry, pani Mary. Tak mi przykro! Musiałam zawieźć mamę do szpitala o czwartej nad ranem i zasnąłam w poczekalni. Dopiero teraz po mnie przyszli. Przepraszam, że nie zadzwoniłam.

– Och, mój Boże, wszystko z nią w porządku?

– Tak, tak, już jest okej. To były skurcze Braxtona-Hicksa spowodowane odwodnieniem, zatrzymają ją tu, aż jej stan się poprawi. Muszę tu zostać i zabrać ją do domu, jak będzie gotowa. Tak mi przykro.

– Dziewczyno, lepiej przestań przeproszać. Cieszę się, że z tobą wszystko w porządku. Teraz podam ci numer do pana Jaxa. Musisz do niego zadzwonić. Pojechał do twojego domu cię szukać. Nigdy nie widziałam tego chłopca tak przejętego i zmartwionego, kiedy się okazało, że nie zjawiałaś się w pracy. O nic się nie martw, tylko do niego zadzwoń, proszę, zanim zaangażuje policję.

Podziękowałam jej i pożegnałam się, po czym szybko zadzwoniłam do Jaxa.

– Halo?

– Jax, tu Sadie.

– Wszystko w porządku? Gdzie jesteś?

– Tak. Przywiozłam mamę do szpitala około czwartej rano. Miała ataki bólu. Ale już jest okej, wpompowują w nią płyny. Wkrótce powinna wyjść.

– Już tam jadę.

– Nie, Jax, poczekaj. Nie możesz tu przyjechać.

Zamilkłam.

– Dlaczego?

Zaśmiałam się.

– Bo zostaniesz rozszarpany przez fanki.

Westchnął.

– Mogę zadzwonić w parę miejsc i wejść niezauważony.

Znów się zaśmiałam.

– Nie, nie ma powodu. Wkrótce stąd wychodzimy, ja jeszcze nie mówiłam o tobie mojej mamie, a dziś nie jest na to dobry dzień.

– Chyba masz rację.

– Mam.

– Tęsknię za tobą.

Na te słowa przeszedł mnie ciepły dreszcz.

– Też za tobą tęsknię.

– Wiesz co, mógłbym załatwić ci kilka plakatów...

Parsknęłam śmiechem.

– Chyba spaszuję. Tak się składa, że jestem zainteresowana kimś, kogo nie traktuję jak tego face-ta z plakatów.

Zawahał się przez chwilę i powiedział:

– Dziękuję.

– Do zobaczenia później – powiedziałam i rozłączyłam się.

Zmrużyłam oczy przed porannym słońcem i uśmiechnęłam się, zanim wróciłam do szpitala zobaczyć, co z Jessicą. Nie pozwolę na to, żeby się znowu odwodniła. To całe doświadczenie było czymś, czego nie chcę powtarzać.

W porze lunchu zwolnili Jessicę do domu. Wydawała się słaba i marudna. Nie mogłam się doczekać, kiedy zawiozę ją do domu i pojedę do pracy. Wyjdę, jak tylko położę ją do łóżka z dzbankiem wody z lodem i szklanką na nocnym stoliku.

ROZDZIAŁ IX

Jax

– Z takimi właśnie rzeczami musi w życiu borykać się ta dziewczyna. Teraz widzisz, dlaczego chcę, żebyś trzymał się z daleka? Ona naprawdę nie potrzebuje więcej problemów – pani Mary trzymała rękę na biodrach i rzucała mi gniewne spojrzenia.

– Ja chcę jej ułatwić życie. A nie utrudnić – starałem się ją zapewnić.

– Nie możesz. Nie rozumiesz tego, chłopcze? Co się stanie, jeśli media się dowiedzą? Hmm? Pomysłałeś o tym? Będą ją nękać. Będą pokazywać jej śliczną, uroczą twarz we wszystkich wiadomościach. Chcesz tego? Bo ja nie.

Tak się nie stanie. Nie pozwolę na to. Może i nie mogę obiecać Sadie niczego więcej poza tym wspólnym latem, ale mogę zapewnić, że będzie chroniona. Ktoś musiał to zrobić.

– Upewnię się, że jest od tego wszystkiego bezpieczna. Proszę się uspokoić, pani Mary. Zaopiekuję się nią. Tylko tego chcę. Sprawić, by miała nieco łatwiej. Media nawet nie wiedzą, że tu jestem. Przyjeżdżam tu od lat i jakoś jeszcze nigdy mnie nie znaleźli.

Pani Mary burknęła coś pod nosem i odwróciła się w stronę kuchni.

– Zadbaj tylko o to, żeby dziewczyna przez ciebie nie cierpiała. Ona na to nie zasługuje.

Tak się nie stanie. Nie dopuszczę do tego.

– Tata chce wiedzieć, czy z nami jedziesz – zapytał Jason, wchodząc do kuchni. Podeszedł do pieca i zabrał ciastko z żeliwnej patelni pani Mary.

– Nie mogę, Jason. Wiesz o tym – nienawidziłem go rozczarowywać, ale Sadie mnie teraz potrzebowała.

– Taa, rozumiem. Dam sobie radę z tatą – ugryzł ciastko i uśmiechnął się. – Lubię ją. Ona ma na ciebie dobry wpływ.

– Chłopcze, nie gadaj z pełną buzią – pouczyła go pani Mary.

Jason zachichotał i pocałował ją w policzek, zanim wyszedł z kuchni.

Odplącę się mu później.

Sadie

Kiedy otworzyłam drzwi, na podjeździe stał czarny jaguar. Jax wysiadł z niego i podeszedł w moją stronę.

– Dostałem telefon ze szpitala, jak tylko wypuścili twoją mamę.

Odwzajemniłam uśmiech i spojrzałam mu prosto w oczy, przesłonięte ciemnymi okularami. Miał na sobie bejsbolówkę New York Giants, którą zaciągnął nisko na czoło.

– Widzę, że jesteś w swoim przebraniu.

Uśmiechnął się szeroko i przytaknął.

Wskazałam głową na samochód i parsknęłam śmiechem.

– Jeśli starasz się być niezauważony, może powinieneś jeździć czymś mniej rzucającym się w oczy?

Zmarszczył brwi.

– No co? To najtańsza maszyna w garażu.

Zaśmiałam się.

– Zabierasz mnie do pracy?

Pokręcił głową.

– Nie, idziemy do kina. Do końca dnia masz wolne.

– Nie mogę iść do kina.

Uniósł brwi zdziwiony.

– Chcesz się założyć?

Otworzył drzwi swojego samochodu, chwycił mnie w talii i przeniósł do tego czołgu, który nazywał tanim. Wskoczył na miejsce kierowcy i skierował się w stronę największego kina w mieście.

– Jax, zdajesz sobie sprawę, że ludzie rozpoznają cię w tym twoim przebraniu, jak tylko się lepiej przyjrzą?

Uśmiechnął się do mnie.

– Wiem, ale nie będą mieli okazji.

Czekałam na jego wyjaśnienia.

– Robię to już od jakiegoś czasu, więc wiem, jak się ukryć przed fanami, zaufaj mi.

Oby miał rację. Nie chciałam, żebyśmy zostali zbombardowani przez szalonych, nastoletnich fanów. On może być do tego przyzwyczajony, ale nie było to coś, czego ja chciałam doświadczyć. Zatrzymaliśmy się na tyłach kina, kiedy otworzyły się drzwi i wyszedł z nich starszy pan ubrany w czarny garnitur.

Jax uśmiechnął się szeroko.

– Otworzę ci.

Zaczynałam już mówić, że dam sobie radę, kiedy położył mi palec na ustach i mrugnął.

– Chcę cię wyprowadzić.

Rozpłynęłam się na siedzeniu. Moje drzwi się otworzyły, chwycił mnie w talii i postawił na ziemi.

– Panie Stone, proszę za mną, zamknęliśmy kino – tak jak pan prosił.

Jax wziął mnie za rękę. Zorientowałam się, że wchodzimy wyjściem ewakuacyjnym i nikt poza tym mężczyzną nie wie, że tu jesteśmy. Nie pomyślałam o tym. Weszliśmy do środka i Jax wskazał ręką na salę pełną pustych siedzeń.

– Wybieraj – powiedział z uśmiechem.

Wskazałam na środek, a on westchnął z ulgą.

– Idealnie, moje ulubione miejsce.

Odwrócił się do mężczyzny przy drzwiach.

– Wszystkie drzwi zostały zabezpieczone? – zapytał Jax.

Mężczyzna przytaknął.

– Tak, proszę pana, nikt tu nie wejdzie.

Jax podał mi coś, co jak przypuszczałam, było pieniędzmi. Odwrócił się w moją stronę, chwycił mnie za rękę i poszliśmy usiąść na wybranych miejscach.

– Co będziemy oglądać? – zapytałam, kiedy mężczyzna, który nas wpuścił, wszedł właśnie z wózkiem z dwoma kubłami popcornu, dwoma napojami, dwoma pudełkami nachosów z serem i jednym wypełnionym wszystkimi możliwymi cukierkami ze stoiska.

Popatrzyłam krzywo na Jaxa.

– Zaprosiłeś całą armię?

Zaśmiał się i zabrał napoje, po czym włożył je do uchwytów przy siedzeniach.

– Nie, ale na filmach zawsze głodnieję i nie wiedziałem, co będziesz chciała.

– Popcorn.

Sięgnął po kubek, podał mi go i złapał za kolejny.

– Zapytałaś, co będziemy oglądali.

Przytaknęłam i wrzuciłam do ust garść popcornu.

– *Night horse* – odpowiedział.

Chciałam go obejrzeć po tym, jak zobaczyłam jego zwiastun w telewizji. I wtedy się zorientowałam...

– Ale przecież jeszcze go nie grają. Premiera będzie dopiero w przyszły piątek.

Uśmiechnął się do mnie i puścił oko.

– Dla każdego innego tak, ale dla mnie i dla ciebie zagrają go już dziś.

Jak gdyby na życzenie światła zgasły, a na ekranie rozpoczął się film. Kiedy zrozumiałam, że nie musimy czekać na reklamy, chciałam coś powiedzieć, ale się powstrzymałam. Dziś po raz pierwszy poczułam, że umawiam się z kimś z innego świata. Wcześniej Jax był tylko facetem, normalnym gościem, z którym mogłam porozmawiać. Dziś stał się gwiazdą rocka. Nie czułam się z tym komfortowo. Spojrzałam na jego twarz i zobaczyłam chłopca, który śpiewał *Wanted Dead or Alive* i grał na zniszczonej, wyblaganej gitarze. Na jego twarzy pojawił się lekki uśmiech.

Zarumieniłam się, a on nachylił się i wyszeptał mi do ucha:

– Jeśli wciąż będziesz tak na mnie patrzeć, jeszcze trudniej będzie mi się skupić na filmie.

Zmarszczyłam brwi.

– Dlaczego trudno jest ci się skupić?

Uśmiechnął się zawadiacko i odłożył popcorn, zanim wziął moje dłonie.

– Ponieważ jestem tu z piękną dziewczyną, która mnie fascynuje, i jesteśmy w tym ciemnym pomieszczeniu zupełnie sami, a jedyne, czego pragnę, to siedzieć tu i gapić się na nią, ale wiem, że jeśli to zrobię, to nie będę mógł się powstrzymać przed pocałowaniem jej idealnych kuszących ust.

Przełknęłam głośno ślinę, a serce waliło mi w piersi. Nagle otaczająca nas ciemność zdawała się zacieśniać i jakaś nieopanowana siła złączyła nasze spojrzenia. Ręka Jaxa ześlizgnęła się z mojej dło-

ni i powędrowała na mój kark, a on nachylił się do mnie. Usta jedynego chłopaka, którego pragnęłam kochać, dotknęły moich i zapomniałam o wszystkim wokół. Jego druga ręka podtrzymywała moją głowę, kiedy on delikatnie mnie całował. Jego język dotknął mojej dolnej wargi, a ja otworzyłam ostrożnie usta, wiedząc, że tego właśnie pragnął. Jęknęłam, kiedy jego język wślizgnął się do moich ust, on przyciągnął moją głowę jeszcze bliżej siebie. Wkrótce moje dłonie znalazły drogę do jego karku i zaplątały się w jego włosy. Czułam, jakbym spadała, ale to nie miało znaczenia. Trzymałam się go kurczowo i pozwoliłam swojemu językowi eksplorować jego usta. Kiedy mój język dotknął jego, Jax jęknął, puścił mnie i usiadł na miejscu, zachowując między nami dystans. Martwiłam się, że zrobiłam coś złego, zastygłam w bezruchu, obserwując go, i nie wiedziałam, co powiedzieć.

Potarł dłońmi twarz i powiedział z tym krzywym uśmiechem, który tak kochałam:

– Przepraszam, ale, wow, ja nie chciałem, to znaczy wiedziałem, że będzie dobrze, ale, wow, Sadie, smakujesz wyśmienicie.

Wciąż patrzyłam w dół, nie wiedząc, co się wydarzyło. Mogłabym go tak całować cały dzień. Jego wow pozwoliło mi sądzić, że podobało mu się tak bardzo jak mnie, ale chciałam się dowiedzieć, dlaczego przestał. Nie miałam jednak zamiaru go o to pytać. Przyglądałam się chwilę swoim dłoniom. Jego palce dotknęły mojego podbródka, pozwoliłam mu przechylić swoją głowę i spojrzeć mi w oczy.

– O czym myślisz?

Potrząsnęłam głową. Nie miałam zamiaru odpowiadać.

– Wiesz, dlaczego przestałem, prawda?

Chciałam wyjść na dojrzałą i przytaknąć, ale nie miałam ochoty kłamać, więc zaprzeczyłam niechętnie.

Westchnął i uśmiechnął się do mnie.

– Wiem, co sobie myślisz – odwrócił się w moją stronę całkowicie. – Sadie, to był najniezwyklejszy pocałunek, jakiego kiedykolwiek doświadczyłem. Spowodował, że pragnę rzeczy, których nie powinienem. Był idealny. Ty jesteś idealna. Nie mam wystarczająco dużo siły, by całować cię długo, jednocześnie trzymając przy sobie łapy.

Pozwoliłam, aby dotarły do mnie jego słowa, i przytaknęłam. Skupiłam uwagę na ekranie i usłyszałam, jak jęknął. Nagle jego dłoń dotknęła moich włosów i odwrócił moją twarz w swoją stronę. Na moich oczach jego wesołość zamieniła się w gorące spojrzenie i po raz kolejny jego usta dotknęły moich warg. Tym razem rozchyliłam je, a on natychmiast skorzystał z okazji. Moje serce waliło jak oszalałe, a ręce trzęsły się z nerwów. Wsunęłam je w jego włosy i znowu pozwoliłam sobie dotknąć jego języka. Tym razem, gdy jęknął, przyciągnął mnie bliżej siebie i usłyszałam, jak z moich ust wydobywa się dźwięk rozkoszy. Przysunęłam się na fotelu, jak tylko mogłam, żeby jeszcze bardziej zbliżyć się do niego. Chciałam być jak najbliżej. Zakończył pocałunek, ale zanim zdążyłam pograżyć się w rozpacz, on posadził mnie na swoich kolanach. Znowu zajął się moimi ustami, a jego dłonie dotykały moich ramion, gdy mnie całował. Jego oddech stał się szybki i płytki, a ja wtopiłam

się w niego. Przejechałam dłońmi po jego klatce piersiowej, a jego ciało zadrżało pod wpływem mojego dotyku. Jęknął i jego pocałunek stał się jeszcze bardziej dziki. Coraz trudniej było mi oddychać, a moje serce waliło w piersi jak oszalałe. Przyłgnęłam do niego, kiedy kolejny jęk wyrwał się z jego ust. Odepchnął mnie. Siedzieliśmy tak wpatrzeni w siebie, próbując zaczerpnąć powietrza. Tym razem nie potrzebowałam wytłumaczenia.

– Nie chcę zmuszać cię do niczego, na co nie jesteś gotowa – wyszeptał.

Ale ja byłam na to bardziej niż gotowa. Jak tylko zmieniłam nieco pozycję, on wziął szybki oddech, a jego przenikliwe niebieskie oczy sprawiły, że zadrżałam. Były tak intensywne. To nie był wzrok, jaki widziałam w gazetach czy na plakatach. To było coś zupełnie innego. Coś, co chciałam nazywać swoim. Nachyliłam się, pocałowałam go mocno i przeszłam delikatnym dotykiem ust w stronę jego ucha. Jego dłonie automatycznie zacisnęły się na mojej talii, ale on sam się nie ruszył.

– Więcej, proszę – powiedziałam delikatnie.

Jego spięte ciało od razu zareagowało i dłonie z talii wślizgnęły się pod koszulkę. Ciepło jego rąk na mojej skórze sprawiło, że wzięłam gwałtowny wdech, ale zanim zdolał zakwestionować, przyłgnęłam do niego klatką piersiową zachęcająco.

– Boże, Sadie. Jak dalej będziesz wydawała z siebie te ciche dźwięki, to zaraz będzie po zabawie – jego głos był chrapliwy. Podobała mi się ta zmiana.

Usiadłam na nim okrakiem tak, że jego twardy członek dotykał idealnie miejsca między moimi nogami. To było tak przyjemne, że nie mogłam powstrzymać się od opuszczenia głowy i jęku rozkoszy.

– Kurwa – warknął Jax, a jego ręce natychmiast powędrowały do moich piersi. Dotyk jego długich palców ściągających w dół stanik, aż moje piersi ukazały się jego oczom, sprawiał, że zadrżałam. Może nie powinnam była tego robić. Może powinnam była przerwać, ale było to zbyt przyjemne.

– Jesteś niesamowita – powiedział z ostrością, która mnie zaskoczyła.

Opuścił wzrok z mojej twarzy, żeby spojrzeć na piersi przykryte materiałem, ukrywającym jego ręce, których palce szczypały moje sutki. Zaczęłam się ruszać, czując potrzebę ocierania się o niego. Nie byłam przyzwyczajona do takiego uczucia, ale wiedziałam, że to jeszcze nie koniec, potrzebowałam więcej. Moje szorty podwinęły się i delikatna skóra wnętrza ud ocierała się o jego odziane w dzinsy nogi. Powoli traciłam rozum.

Jedna z dłoni Jaxa wysunęła się zza koszulki, a ja zaczęłam już protestować. Wtedy poczułam jego dotyk na rozgrzanej skórze uda, który powędrował dalej do szortów. Wstrzymałam oddech. Czy miał zamiar zrobić coś więcej? Czy byłam na to gotowa? Nie. Prawdopodobnie nie. Moja matka podejmowała złe decyzje, kierując się pożądaniem. Ja nie mogłam sobie na to pozwolić. Nie byłam nią.

Po chwili jego dłoń wślizgnęła się w nogawkę moich szortów, a głowa spoczęła na moim ramieniu. Słyszałam jego ciężki oddech, podczas gdy oboje zdawaliśmy się znieruchomieć. Chciałam,

żeby przestał, ale nie mogłam. Podniecenie między nogami rosło tak bardzo, kiedy jego palce zbliżały się do celu. Wiedziałam, że to zły pomysł, a mimo to pragnęłam tego. Moje ciało tego pragnęło.

Jednym palcem dotknął moich majtek, a ja chwyciłam go za ramiona, żeby nie uciec z jego kolan.

– Sadie – wydyszał ciężko i głośno przelknął ślinę. – Jesteś taka mokra... taka seksowna.

Nie wiedziałam, co to właściwie oznacza, ale nie miałam czasu na zastanowienie się, ponieważ tym samym palcem dotknął mnie ponownie, a Jax jęknął głośno. Cała się trzęsłam. Moje ciało było gotowe do eksplozji. Po czym palec wślizgnął się pod bieliznę i mnie dotknął.

– OMÓJBOŻE! – krzyknęłam i tym razem to moja głowa oparła się o jego ramię. – O mój boże – powtórzyłam, nie potrafiąc powstrzymać ruchu bioder, które potrzebowały być bliżej jego dotyku. Moje ciało postanowiło, że mózg nie będzie miał już władzy. Teraz to ono przejęło kontrolę.

– Czy to sprawia ci przyjemność? – zapytał przy moim uchu, dotykając mojego bardzo podnieconego ciała.

Udało mi się przytaknąć i przygryźć wargę przed krzykiem, zanim jego palec dotknął czulego punktu. Tego, który sprawiał, że chciałam rozszarpać jego ubrania i zmusić go, żeby to uczucie minęło. Potrzebowałam fajerwerków.

– Czy ty wiesz, jakie to podniecające, że jesteś dla mnie taka mokra? Cholera, skarbie, nie wiem, jak się powstrzymam. Chcę, żebyś doszła. Tu na moich kolanach.

Och, Boże. Podobała mi się ta sprośna gadka. Nie zdawałam sobie z tego sprawy aż do tego momentu, ale tak właśnie było. Podobało mi się to bardzo. Wydałam z siebie błagalne westchnienie i zaczęłam ocierać się o jego palec.

– Sprawię, że poczujesz się jeszcze lepiej – obiecał i zaczął dotykać wilgoci, która go tak bardzo cieszyła. Byłam bliska czegoś, choć nie miałam pewności czego. Potem poczułam, jak wkłada pod moją bieliznę kolejne palce. Nie byłam pewna, czy zdołam przetrwać choć chwilę dłużej.

Delikatne ocieranie palcem o moje wejście sprawiło, że zamarłam. Co on wyprawiał? Jego palec powoli wsunął się do środka i zamiast bólu poczułam coś niesamowitego. Oddychałam szybkimi, krótkimi wdechami, kiedy jego kciuk dotykał miejsca, które zdawało się trzymać całą intensywność aktu, a wskazujący palec poruszał się we mnie. Nie miałam czasu, żeby pomyśleć o oddychaniu czy o tym, że jesteśmy w kinie. Wyrwał się ze mnie dźwięk, którego nie poznałam, a świat wokół mnie zapłonął. Byłam pewna, że wykrzyczałam imię Jaxa, byłam też pewna, że trzymałam się go jak ostatniej nadziei, kiedy moje ciało drżało z rozkoszy.

Kiedy powoli dochodziłam do siebie po orgazmie – podejrzewałam, że właśnie go doświadczyłam – wtuliłam twarz w szyję Jaxa. Nie mogłam na niego spojrzeć. Byłam pewna, że jeszcze chwilę temu byłam bardzo głośno i krzyczałam jego imię. Dłoń Jaxa wślizgnęła się z moich majtek, a ja wzdrygnęłam się zażenowana. Objął mnie ramionami i przyciągnął do siebie.

– Nic... – zamilkł i wziął głęboki oddech. – Nic, czego w życiu doświadczyłem, nie było tak seksowne. Nie, to nawet tego nie opisuje. To było najgorętsze, nie, najbardziej niesamowite doświad-

czenie, jakie mnie spotkało. Będę chciał czegoś więcej. Ty... – zaśmiał się nisko – stanę się twoją własnością, Sadie White. Cholera, skarbie, to było urocze.

Urocze? Właśnie, będąc na jego kolanach, krzyczałam jego imię jak wariatka. Moja twarz załała się rumieńcem, ale nie wiedziałam, czy było to spowodowane zażenowaniem, czy tym, co się przed chwilą stało. Moje ciało wciąż mruczało.

– Byłam głośna – oznajmiłam.

Jax uśmiechnął się szeroko i dotknął kciukiem mojej dolnej wargi.

– Taa, byłaś – odparł. – I to było naprawdę seksowne.

Nie rozumiałam tego chłopaka. Ale kiedy widziałam, z jakim uwielbieniem na mnie patrzy, nie miało to dla mnie znaczenia. Poczułam, jak narasta we mnie śmiech, ale go zwalczyłam.

– Hmm... to było... uch... bardzo, bardzo... przyjemne – zamknęłam oczy, bo w przeciwieństwie do niego nie byłam dobra w słowach.

– To rzuciło cię na kolana i teraz chcesz zostać tak ze mną do końca lata. A mnie to nie przeszkadza. Lubię, jak siedzisz na mnie okrakiem – słyszałam w jego głosie, że się ze mną droczy, i tym razem się zaśmiałam.

– Czuję, że muszę ci podziękować czy coś takiego – zdołałam powiedzieć i zabrzmiałam jak idiotka.

Uśmiech Jaxa poszerzył się.

– Myślę właśnie nad sposobem, w jaki możesz mi podziękować. Zacznijmy od tego, że zejdziesz ze mnie tym swoim słodkim tyłeczkiem, żebym mógł się nieco uspokoić. Mimo że wspaniale czuć cię przylegającą do mnie, to nie wiem, jak długo wytrzymam, zanim całkowicie stracę zimną krew.

– Okej – odpowiedziałam i zesłam z jego kolan. Jego jęk, kiedy schodziłam, przyprawił mnie tylko o szybsze bicie serca. Chciałam wszystko powtórzyć, ale nie mogłam. Ponieważ on wciąż był twardy... a ja nie wiedziałam, jak mogłabym to naprawić. Czy w ogóle miałam to robić?

– Twój... uhm... ty, uch... Czy mogę jakoś pomóc twojemu... to znaczy tobie? – zapytałam, gapiąc się na erekcję widoczną przez wybrzuszenie na spodniach.

– Nie. I proszę, przestań tak na niego patrzeć, bo to sprawia jeszcze większy ból.

Zmarszczyłam brwi.

– Boli, kiedy patrzę?

Jax zacisnął powieki i oparł głowę na fotelu.

– Tak, boli. Pomyśl o tym w ten sposób. On ciebie pragnie. Chce czegoś, czego nie może mieć. Ale on o tym nie wie, a ja muszę mu wytłumaczyć, żeby się uspokoił. To, że na niego patrzysz, mąci mu w głowie, więc mnie ignoruje i czeka w gotowości.

Czy on naprawdę opisał swojego penisa jak osobę? Uśmiechnęłam się i odwróciłam wzrok w stronę ekranu. Kusilo mnie, żeby sięgnąć i go dotknąć, bo wiem, że sprawiłoby mu to przyjemność, ale potem przestraszyłam się, że może odczuwać ból. Nie byłam na to gotowa. Zwłaszcza że byliśmy w kinie. Nie dotykałam więc go ani się nie odzywałam.

Po jakimś czasie zorientowaliśmy się, ile filmu przegapiliśmy. Jax dał radę zjeść cały swój popcorn, M&M'sy i kilka nachosów z serem. Ja tylko przebrnęłam przez połowę kubelka i trochę nachosów, którymi mnie nakarmił. No cóż, nie musiał się zbytnio starać. Kiedy tylko podał mi jednego, od razu go zjadłam.

Wyszliśmy z kina tak samo, jak do niego weszliśmy. Jax znów przywdział swoje przebranie.

– Co myślisz o spacerze po plaży?

Podobał mi się ten pomysł, szczególnie ze względu na porę dnia. Podobał mi się pomysł pocałowania go i tym razem chciałam go dotknąć.

– Brzmi dobrze, ale nie idźmy na publiczną plażę.

Wskazał palcem na swoją czapkę i okulary.

– Jestem w przebraniu i nikt nie będzie mi się przyglądał na tyle, żeby zauważyć, że to ja.

Pomyślałam o Amandzie i jej przyjaciółkach. Jeśli zauważą Jaxa, sprawy mogłyby szybko wymknąć się spod kontroli.

– Znam ludzi z publicznej plaży. Pamiętasz, mieszkam tu. Chodzę z tymi dziećmi do szkoły. Jeśli którykolwiek z nich podejdzie ze mną pogadać, to cię zauważą.

Jax nic nie powiedział, ale na jego atrakcyjnej twarzy pojawił się grymas.

– Co takiego powiedziałam? – zapytałam, kiedy nie odpowiedział.

Spojrzał na mnie, jakby nie chciał odpowiedzieć na moje pytanie.

– Chyba zapomniałem, że poza mną i pracą masz jeszcze życie. Lubię mieć cię tylko dla siebie i wiem, że to samolubne, ale to, że wrócisz do szkoły, do normalnego nastoletniego życia z imprezami, meczami futbolowymi i tańcami, sprawia, że robię się zazdrosny jak diabli.

Zaśmiałam się zszokowana.

– Moje życie jest o wiele łatwiejsze do zaakceptowania niż twoje. Ty odejdziesz, żeby uczestniczyć w premierach, będziesz na okładkach gazet, a kanał Entertainment będzie pokazywał wszystko, co robisz. Ja będę musiała żyć, kiedy ty odejdziesz do innego świata. Kiedy jesteś na scenie, należysz do każdego.

Nie reagował – zdawałoby się – całą wieczność. Zaparkowaliśmy przy ustronnej części plaży, a on wyłączył silnik.

– Wiem, że bycie ze mną nie jest łatwe. Ale chcę, żebyś zrozumiała, że nigdy nikt poza tobą mnie nie miał i nie będzie miał.

Przelknęłam ślinę, emocje we mnie wzbierały. Przytaknęłam, nie wiedząc, czy głos nie odmówi mi posłuszeństwa. Założył mi za ucho kosmyk włosów.

– Nigdy nie spotkałem kogoś, kto by zobaczył za fasadą gwiazdy prawdziwego mnie. Ale nawet jakbyś nie odkryła Jaxa, którego nie znają tłumy, i tak byłbym twój. Kiedy uśmiechnęłaś się do mnie po raz pierwszy, przepadłem. Cała reszta była tylko szczęśliwym trafem.

Chciałam się do niego zbliżyć, ale tego nie zrobiłam.

– No dalej, chodź na ten spacer, zanim zacznę cię znowu całować i będę zmuszony użyć nadludzkiej siły woli, żeby przestać.

Zaśmiałam się i wyskoczyliśmy z samochodu. Kiedy szliśmy w stronę linii brzegowej, Jax chwycił mnie za rękę.

Nocna bryza i dźwięk fal działały kojąco. Tu łatwo można było zapomnieć o rzeczywistości.

– Kiedy wróciłem wczoraj do domu, chciałem do ciebie zadzwonić, ale nie mogłem. To dowiodło, że trudno jest mi zasnąć, jeśli nie słyszę twojego głosu i nie wiem, czy jesteś bezpieczna – przyznał Jax.

– Przykro mi, że nie mogłeś do mnie zadzwonić, ale cieszę się, wiedząc, że też za mną tęskniłeś.

Zaśmiał się.

– Nie tylko tęskniłem. Obsesyjnie zastanawiałem się, co robisz, czy wszystko u ciebie okej i z kim rozmawiasz. Zrozumiałem, że jak lato się skończy, czeka mnie ciężki czas.

Zatrzymał się i odwrócił twarzą w moją stronę.

– W przyszłym tygodniu czeka mnie impreza charytatywna. Będą licytowali kilka moich przedmiotów i sam też muszę tam być. Chciałbym, żebyś ze mną poszła.

Serce waliło mi w piersi. Wejście z nim do jego świata nie było czymś, czego się spodziewałam.

– Sama nie wiem. Mam na głowie pracę i mamę.

– Proszę, zrób to dla mnie. Nie każ mi iść bez ciebie.

Odwróciłam oczy od jego błagalnego spojrzenia. On sprawiał, że chciałam obiecać mu wszystko.

– Jax, nie będę pasować do twojego świata. Nie mam żadnych ciuchów na taką okazję, nie mam pojęcia, jak rozmawiać z ludźmi i jak się zachowywać, a przed aparatami zmienię się w kłębek nerwów.

Podszedł do mnie od tyłu, przyciągnął do siebie i oparł podbródek o moją głowę.

– Ubierze cię moja osobista stylistka i nie będziesz musiała rozmawiać z nikim oprócz mnie. Tak, będą robić nam zdjęcia, ale jedyne, co będziesz musiała robić, to się uśmiechać. Nigdy nie zostawię cię samej, poza momentami, kiedy będę musiał występować, wtedy możesz stać za sceną i czekać tam na mnie.

Chciałam go uszczęśliwić. Chciałam poznać każdy aspekt jego życia, ale też mnie to przerażało.

– Nie wiem – wyszeptałam.

Staliśmy tak dłuższą chwilę w ciszy. W końcu odwrócił mnie do siebie i stanęliśmy twarzą w twarz.

– Proszę, potrzebuję mojego powietrza.

Mój opór rozpadł się i przytaknęłam.

– Okej, porozmawiam z mamą.

Na jego poważnej twarzy pojawił się szeroki uśmiech i znów mnie pocałował. Trzymał dystans, przez co ja jeszcze mocniej napierałam. Wycofał się, zanim zdążyłam cokolwiek zrobić.

– Smakujesz tak dobrze – wyszeptał. Przeczesał palcami moje włosy i zawinął kosmyk na palec.

– Kocham twoje włosy – powiedział, wciąż bawiąc się nimi delikatnie.

ROZDZIAŁ X

Fax

Sposób, w jaki oczy Sadie zaświeciły się z podniecenia, kiedy jej dotknąłem, sprawił, że zacząłem myśleć o wszystkich tych rzeczach, o których nie powinienem. Kiedy na tak delikatny dotyk padła w moje ramiona, wiedziałem, że jest niewinna, czysta. Poza tym była taka ciasna, że po prostu musiała wciąż być dziewicą, nie było innej możliwości. Trudno mi było to sobie wyobrazić. Czy faceci w Alabamie byli idiotami? Ślepcami? Jak to możliwe, że była nietknięta, będąc tak piękną? Nie umiałem tego pojąć, ale czułem, jak powoli wypełnia mnie uczucie zaborczości. W stosunku do innych dziewczyn nigdy taki nie byłem. Jeśli chodziło o Sadie, to chciałem mieć ją obok siebie cały czas. A po dzisiejszym wieczorze chciałem jej w swoich ramionach. Albo na kolanach. Kogo chciałem oszukać? Pragnąłem jej w swoim łóżku. To jednak się nie zdarzy. Moje plany wyjazdowe się nie zmieniły. Musiałem wyjechać wraz z końcem lata. Miałem zaplanowaną trasę koncertową i w moim życiu nie było miejsca na związki. Przynajmniej nie na takie, jaki miałem z Sadie.

– Dlaczego marszczysz brwi? – zapytała i przyciągnęła mnie bliżej do siebie. Nie znosiłem myśli, że muszę od niej odejść, zostawić ją tutaj i pozwolić, żeby jakiś inny gość doświadczył tego, co ja lub jeszcze czegoś więcej. Poczulem ukłucie w sercu i ogromną chęć porwania jej i ucieczki gdzieś, gdzie nikt nas nie znajdzie.

Sadie dotknęła mojej twarzy.

– Rozzłościłam cię? – zapytała delikatnie.

Musiałem się uspokoić. Ona nie rozumiała mojej nagłej złości, która pompowała mi krew w żyłach. Zabiłbym każdego, kto by jej dotknął. To brzmiało niesprawiedliwie, niemożliwie, ale gdybym kiedykolwiek zobaczył, że ktoś jej dotyka, zwariowałbym.

– Nigdy mnie nie rozzłościysz. Myślę o rzeczach, które mnie smucą, a nie powinienem. Jestem tu z tobą. I chcę myśleć jedynie o tym, jakim jestem szczęściarzem.

Sadie uśmiechnęła się szeroko.

– To głupie. Ty jesteś nieosiągalną gwiazdą rocka. A ja zwykłą dziewczyną. To mnie świat uważałby za szczęściarę.

Świat nie miał zielonego pojęcia. Na co dzień, jeśli chodziło o dziewczyny i związki, byłem samolubnym draniem. Nie chciałem ich obok siebie, chyba że potrzebowałem sobie ulżyć. Nie obchodziły mnie ich uczucia, nie miałem czasu na tulenie i sprawianie, by czuły się potrzebne. Gdy dziewczyna mnie chciała, dostawała tylko fizyczną część mnie. Nie obchodziło mnie nic więcej. Do teraz. Do Sadie.

Nie wiedziałem, co jej powiedzieć. Nie potrafiłem wyjaśnić jej, jakim dupkiem się stałem. Gość, którego znała, to ktoś, kim byłem kiedyś. Zanim świat poznał moje imię. Odnalazła prawdziwego mnie i pokazała, co znaczy czuć się prawdziwym. Martwić się. Potrzebować.

Objąłem ją ramieniem i zbliżyłem usta do jej warg.

– Uratowałaś mnie, Sadie. Może nie zdajesz sobie z tego sprawy, ale to zrobiłaś.
Powiedziałem, zanim wziąłem we władanie jej usta.

Sadie

Pani Mary zaczęła robić wokół mnie zamieszanie, jak tylko przekroczyłam próg. Jax uśmiechał się i cieszył ogromnie, kiedy przekonywałam ją, że i ze mną, i z Jessicą wszystko okej.

– To nie w porządku, żeby dziewczyna w twoim wieku musiała zawozić w środku nocy mamę do lekarza. Jesteś za młoda, żeby spać samiuteńka w poczekalni – odwróciła się i wskazała łyżką na Jaxa. – Powinieneś tam być. Co z ciebie za pożytek, jeśli nie jesteś przy niej, kiedy cię potrzebuje.

– Pani Mary, on też o tym nic nie wiedział. Do nikogo nie dzwoniłam. Nie może pani winić za nic Jaxa.

Pani Mary burknęła pod nosem i wróciła do mieszania kaszy z serem.

– No cóż, powinnaś była do niego zadzwonić. On by przyjechał. Jesteś za młoda, żeby sama przesiadywać w szpitalu. Możesz natrafić na jakiegoś szaleńca.

Jax zabrał mój talerz i skinął palcem, żebym usiadła do stołu. Zająłem miejsce obok niego.

– Nie myślałam, żeby do kogokolwiek zadzwonić. Już od dłuższego czasu opiekuję się matką. To nic wielkiego.

Pani Mary odwróciła się do mnie i machnęła łyżką w moją stronę.

– To nie w porządku. Kto się tobą opiekuje? – czekała na moją odpowiedź, ale żadnej nie otrzymała. Kiwnęła głową. – No właśnie, nikt. Nie wiesz, jak prosić o pomoc, bo nigdy nie miałaś do kogo się zwrócić. No cóż, teraz już masz. Chłopca, który wygląda, jakby mógł wypić twoją wodę z kąpeli, jeśli byś go o to poprosiła. I masz też mnie, pana Grega oraz Marcusa. Wybieraj. Tylko przestań próbować robić wszystko sama – westchnęła ciężko i odwróciła się w stronę kuchni.

Jax ścisnął moją dłoń.

– Ona ma rację. Ale wolałbym, żebyś zadzwoniła do mnie – uśmiechnęłam się do niego, a on odwzajemnił uśmiech. – I racja, jeśli chcesz, wypiję twoją wodę z kąpeli.

Zaśmiałam się w głos i potrząsnęłam głową.

– Zwariowałaś.

Przytaknął.

– Na twoim punkcie.

Moje serce zabiło mocniej i wzięłam głęboki oddech, żeby się uspokoić.

– Przepraszam, że do ciebie nie zadzwoniłam. Ona ma rację. Nie mam zwyczaju prosić o pomoc. Ale miło wiedzieć, że mam wokół siebie ludzi, którym zależy. To wszystko jest dla mnie nowe.

Jax nachylił się i wyszeptał mi do ucha:

– Nieważne, gdzie jestem, zawsze będę przy tobie, jeśli mnie będziesz potrzebować.

Przeszedł mnie dreszcz od ciepła jego oddechu na mojej skórze. Skinęłam, ale nie spojrzałam mu w oczy. Musiałam wziąć się w garść i przejrzeć na oczy.

Marcus przyszedł, kiedy my kończyliśmy śniadanie. Patrzył na mnie, wchodząc do kuchni.

– Czy z twoją mamą wszystko w porządku?

– Tak, dziękuję.

Posłał mi wymuszony uśmiech.

– To dobrze – powiedział i przeszedł obok mnie, kierując się w stronę pralni, żeby się przebrać. Odwróciłam się do Jaxa, kiedy ten kończył pić sok.

– Też muszę wracać do pracy.

Skrzywił się, wstał i zabrał nasze talerze do opłukania. Ja ruszyłam po fartuch, ale pani Mary pokręciła głową.

– Nie, pan Greg potrzebuje tam twojej pomocy bardziej niż ja tutaj. Walczy dziś z artretyzmem.

Nie przyzna się do tego, ale poznaję po jego twarzy. Idź mu pomóc.

Przytaknęłam i odwróciłam się do Jaxa, żeby się pożegnać, zanim wyjdę. Uśmiechnął się do mnie.

– Mam dziś do skończenia piosenkę, nad którą pracuję, a altana to idealne miejsce do tworzenia. Widzimy się za parę minut.

Uśmiechnęłam się i wyszłam na zewnątrz. To, że dziś będzie tu ze mną Jax, sprawiało, że dzień zapowiadał się jeszcze lepiej. Podeszłam do pana Grega, który klęczał przy ziołowym ogródku i mruzczał coś do siebie.

– Dzień dobry, panie Greg. Może tak wstanie pan z kolan i pozwoli mi to zrobić?

Zmarszczył na mnie brwi.

– Mamy do pogadania, młoda damo. Nie przystoi, żeby dziewczyna w twoim wieku hulała po mieście w środku nocy. Powinnaś była do mnie zadzwonić.

Na jego słowa zrobiło mi się ciepło na sercu. Naprawdę zdobyłam tu nową rodzinę.

– Wiem i przepraszam. Przyzwyczyłam się do robienia wszystkiego po swojemu i nie pomyślałam, że mam wokół siebie ludzi, którym na mnie zależy.

Wstał powoli – ledwo powstrzymałam się od chęci podania mu ręki. Wiedziałam, że jego duma nie pozwoli mu przyjąć pomocy.

– Tak żebyś dobrze zrozumiała: wiedz, że teraz masz wokół siebie tych, którzy chcą ci pomóc. Bóg wie, że ten chłopiec Stone'ów przybiegłby do ciebie, jakbyś tylko zawołała. Nigdy w życiu nie widziałem nikogo tak usychającego z miłości jak ten dzieciak.

Zarumieniłam się.

– Nie nazwałabym go usychającym z miłości.

Pan Greg uniósł brwi zdziwiony.

– Czyżby? – powiedział, potrząsając głową. – No cóż, chyba mamy pracę do obgadania, czyż nie? Teraz idź i wypiel ten ogródek, ale uważaj na zioła. Kiedy skończysz, zerwij, proszę, trochę rozmarynu i koperku dla pani Mary. Potrzebuje ich w kuchni. Ja tymczasem wyrównam grabiami piasek wokół mostku.

Przytaknęłam, uklękłam i zabrałam się do pielienia. Usuwanie chwastów z ogrodu ziołowego nigdy nie było łatwe, ponieważ zioła były do nich bardzo podobne. Nie można było tego robić bezmyślnie, więc skupiłam się na pracy.

Dźwięki gitary wyrwały mnie ze skupienia, spojrzałam na Jaxa siedzącego w altanie, który obserwował mnie, brzdąkając na instrumencie. Uśmiechnęłam się szeroko i pomachałam mu, po czym wróciłam do pracy. Trudno przychodziło mi myślenie o tym, co mam robić, kiedy jego głos roznosił się po podwórku. Kilka razy zatrzymałam się, żeby wsłuchać się w słowa, ale nie miałam śmiałości, by na niego spojrzeć. Muzyka cichła raz po raz, spoglądałam na niego, kiedy notował coś na kartce i pracował sumiennie przy akompaniamencie gitary. Widząc jego skoncentrowaną minę, trudno było oderwać od niego wzrok. Wiedziałam jednak, że jeśli mnie przyłapie, może to zaburzyć cały proces tworzenia. Czasem to ja przyłapywałam jego, kiedy mnie obserwował, puszczał mi wtedy oko, a ja zalewałam się rumieńcem. Na szczęście w tym upale łatwo mogłam ukryć oznaki zawstydzienia. Gdy skończyłam pieląć i zaniosiłam zioła pani Mary, dostałam zadanie, żeby pozbiierać wszystkie śmieci, jakie wiatr przywiał poprzedniej nocy. Właśnie skończyłam i zносиłam ostatnią partię gałęzi do taczki pana Grega, kiedy pojawił się Jason. Jax wstał i poszedł za bratem do domu. Postanowiłam nie zastanawiać się, dokąd poszli, i skupiłam się na pracy.

Marcus przyszedł zabrać mnie na lunch i weszłam do środka, żeby zjeść posiłek z nim, panią Mary i Fran. Wszyscy byli milczący, więc sama też nie mówiłam dużo. Fran wspomniała, że potrzebuje zrobić listę środków czystości do kupienia, a Marcus zabawiał nas historiami o nowym facecie pracującym przy głównej bramie. Pani Mary wydawała się być czymś zdenerwowana, a Fran unikała mnie wzrokiem. Tylko Marcus zachowywał się normalnie. Po lunchu zaczęłam sprzątać, a następnie przygotowywać owoce, które pani Mary przyniosła z targu.

Staralam się skupić na pracy, a wieczorem, kiedy Jax nie wrócił do altany, zgodziłam się zagrać partyjkę szachów z panem Gregiem. W ostatnim tygodniu nieco go zaniedbałam, ponieważ czekał na mnie Jax, i chociaż byłam w tym coraz lepsza – nawet udało mi się wygrać parę meczy – dziś przegrałam, bo myślami wciąż byłam z Jaxem. Pozwoliłam panu Gregowi chępliwie się zwycięstwem i zbywałam uśmiechem jego zaczepki, po czym wróciłam do kuchni.

Marcus stał przy stole z tacą jedzenia. Uśmiechnął się do mnie.

– Hej tam. Kto wygrał partyjkę? Widziałem was skupionych, jak przechodziłem.

Wzruszyłam ramionami.

– On wygrał. Nie byłam dziś skupiona na grze.

Marcus skrzywił się i westchnął.

– Taa, rozumiem. Ostatnimi czasy byliście nierozłączni. Widzę już, czemu jej przyjazd tak cię krępuje.

Jego słowa mnie zaniepokoiły.

– Co masz na myśli? Kim jest „ona”?

Marcus rzucił spojrzenie pani Mary, której z ust wyrwał się dźwięk dezaprobaty, ale pozostała odwrócona do nas tyłem.

– Uhm, przepraszam, myślałem, że wiesz. Ja... – zamilkł i przestąpił z nogi na nogę, jakby chciał opuścić jak najszybciej pomieszczenie.

Pani Mary westchnęła.

– No, dalej, chłopcze, wyduś to z siebie. Już puściłeś parę z ust. Nie każ jej się teraz zastanawiać.

Marcus przytaknął i powiedział do mnie:

– Nie wiem, jak dużo tych celebryckich rzeczy czytasz, ale między Star Holloway, księżniczką popu, a Jaxem już od jakiegoś czasu coś jest. Przyleciała tu dziś jego prywatnym samolotem i zostanie na noc, zanim ruszy dalej dokończyć trasę koncertową.

Kolana się pode mną ugięły.

– No, no, nie rób z tego czegoś więcej, niż faktycznie jest – skarciła go pani Mary. – Myślę, że jest to tylko przyjaciółka pana Jaxa. Patrząc, jak chodzi za tobą jak szczeniak, nie wyobrażam sobie, żeby mógł mieć kogoś na boku.

Nie potrafiłam wydusić słowa. Gapiłam się na Marcusa, a ten tylko wzruszył ramionami. Nie wiedziałam, co mam powiedzieć. I co mam myśleć. Potrzebowałam chwili dla siebie, więc poszłam do pralni się przebrać. Myśl, że Jax ma dziewczynę, która jest gwiazdą popu, wydawała mi się bez sensu. Nigdy wcześniej o niej nie mówił. Nie sądziłam jednak, że Marcus mógłby mnie okłamać. Star Holloway była w tym domu i to z jej powodu Jax już się dziś nie pokazał. Bolało mnie, że nie poświęcił nawet chwili na wyjaśnienie. Ale co miał niby wtedy powiedzieć swojemu gościowi: „Przepraszam, ale muszę powiedzieć mojej pomocy kuchennej, że przyjechałaś i że nie wrócę już dziś się z nią zobaczyć”. Serio, ta sytuacja byłaby trudna do zrozumienia dla kogoś z jego świata. Wzięłam głęboki oddech i przypominałam sobie, jak od początku czułam, że związek z nim jest nierealny. On był gwiazdorem, a ja pracowałam w jego kuchni i ogrodzie. Wpakowałam się w historię bez szczęśliwego zakończenia tylko dlatego, że para pięknych niebieskich oczu sprawiała, że moje serce biło mocniej, i rozplywałam się na widok chłopięcego uśmiechu. Ścisnęło mnie w gardle. Po chwili wyszłam z pralni.

Przeszłam obok pani Mary, która stała z załamanymi rękami i czekała na mnie.

– Wiedziałaś, że cię zrani – odparła zmartwiona.

Przygryzłam wargę, wciąż nie wiedząc, co powiedzieć.

– Poczekaj teraz na Marcusa. On zabierze cię do domu.

Myśl o rozmowie z Marcusem i czekaniu w tym domu choć minutę dłużej, podczas gdy Jax siedział w jadalni z księżniczką popu, która ewidentnie była dla niego lepszą partią, wywoływała we mnie panikę. Potrzebowałam ucieczki. Przełknęłam ponownie ślinę i zwróciłam się do pani Mary:

– Nie, w porządku, chcę już wracać do domu. Zobaczymy się rano. Przejazdzka na rowerze to jest to, czego potrzebuję.

Uśmiechnęłam się sztucznie. Pani Mary skrzywiła się i przypomniała, żebym na siebie uważała. Udałam się w kierunku domu, jak szybko potrafiłam. Im bardziej się oddalałam, tym trudniejszy wydawał mi się powrót następnego dnia. Sama myśl sprawiała mi taki ból, że nie byłam pewna,

czy dam radę. Nie byłam na tyle silna, miałam swoje granice. Sama się o to prosiłam, godząc się na związek z Jaxem. Pozwoliłam mu oślepić się jego dobrym wyglądem i czarującą osobowością. Intensywne spojrzenie i chłopięcy uśmiezek jakimś sposobem sprawiły, że stałam się głupia i bezmyślna. Potrzebowałam ochrony przed samą sobą. Uderzyła mnie przerażająca myśl, że mogę być jak własna matka, i łzy same napłynęły mi do oczu. Pozwoliłam mu się dotknąć i sama pragnęłam go dotykać. Nawet nie wiedziałam, że ma dziewczynę. Gdybym oglądała częściej telewizję, byłabym lepiej poinformowana. Jaka ja byłam głupia! O Jaxie nie wiedziałam nic poza tym, że jest sławny. Nie pomyślałam, żeby poszperać w jego prywatnym życiu.

Zatrzymałam się na plaży. Spacer pomoże mi się uspokoić, zanim wrócę do domu i stawię czoło Jessice. Amanda zaczęła schodzić z wieży ratowniczej. Kiedy mnie zobaczyła, uśmiechnęła się pełnym życia, beztroskim uśmiechem.

– Sadie! Dzwoniłam do ciebie dziś rano, ale nie odpowiadałaś. Zostawiłam więc wiadomość. No więc jak? Idziesz?

Zapomniałam o imprezie.

– Hmm, jasne, przyjdę.

Wydawała się szczerze tym uradowana. Nie mogłam zrozumieć, dlaczego ta miła, radosna dziewczyna tak pragnęła się ze mną zaprzyjaźnić.

– Wspominałaś o pracy ratownika. Ile można zarobić?

Znów uśmiechnęła się promiennie, wyraźnie zachwycona moim pomysłem bycia ratowniczką.

– Dwanaście dolarów za godzinę i dodatkową korzyść z przebywania cały dzień na plaży!

Czyli tyle, ile teraz zarabiałam. To były dobre pieniądze, ale nie pracowałabym tylu godzin. Ale może by wystarczyło.

– W porządku. Gdybym była zainteresowana, co musiałabym zrobić?

Chwyciła mnie za rękę i poprowadziła w stronę położonego przy deptaku budynku, w którym znajdowały się toalety, bar i jakieś biura.

– Musisz tam wejść i spotkać się rano z Jerryem. On da ci wszystkie informacje. Czeka cię trening wytrzymałości i kilka dni szkoleń. Jak długo to potrwa, zależy od tego, jak dobrze ci pójdzie. Jess zrezygnowała w zeszłym tygodniu i brakuje nam jednego ratownika, więc teraz jest dobry moment.

Przytaknęłam i zachowałam sobie w głowie tę informację.

– Dzięki. Widzimy się więc jutro wieczorem.

Amanda uśmiechnęła się szeroko.

– Super. Do zobaczenia.

Odwróciłam się i poszłam wzdłuż plaży. Byłam ubrana jedynie w szorty i niebieski top, ale wieczór wciąż niósł ze sobą ciepłą popołudniową bryzę, więc nie miało to znaczenia. Podeszłam na skraj publicznej plaży i usiadłam na porzuconym drewnianym leżaku z wypożyczalni. Bez poduszek były bardzo niewygodne, ale siedząc na plaży, byłabym cała w piasku.

Oparłam się i zamknęłam oczy, pozwalając, by ukoił mnie dźwięk fal. Sama na to pozwoliłam. Wiedziałam, decydując się na spędzanie czasu z Jaxem, że za bardzo się zaangażuję. Nigdy nie powiedział, że to związek na wyłączność. Nigdy nie powiedział, że mnie kocha. Tak, nazywał mnie swoim powietrzem, mówił, że mnie potrzebuje, ale teraz to wszystko wydaje się prawie nierealne. Miałam świadomość, że robię dokładnie to, co zrobiłaby każda inna dziewczyna w Ameryce, frustrowało mnie, że nie różnię się tak bardzo od całej reszty. Na widok jego oczu i uśmiechu po prostu wymiękałam, a po plecach przebiegał mi dreszcz. Musiałam wziąć się w garść i dać sobie z nim spokój. Jax lubił spędzać ze mną czas, ponieważ był to związek bez zobowiązań. Lubiał być przy mnie, ponieważ nie uważałam, że wszystko, co robi, jest wspaniałe. Miał już wystarczająco dużo wielbicielek. Nie prosił o moją miłość ani jej nie żądał. Zakochałam się w nim z własnej i nieprzymuszonej woli. Potarłam oczy dłońmi, walcząc z głupimi łzami. Płacz nie pomoże i niczego nie zmieni. A jednak siedziałam samotnie na plaży i płakałam jak chory z miłości nieudacznik.

– Ech! – usiadłam, wytarłam twarz koszulką i zdecydowałam, że nie uronię już z powodu Jaxa Stone’a ani jednej łzy.

Zakłuło mnie jednak w piersi na myśl o opuszczeniu pani Mary, pana Grega, Marcusa... Chole-
ra, tęsknić będę nawet za Fran. Ale czy mogłabym tam zostać i oglądać go w jego domu, kochając tak jak teraz? Westchnęłam, niepewna, co robić. W takich momentach naprawdę potrzebowałam matki ze zdrowym rozsądkiem i mądrymi słowami.

– Sadie.

Odwróciłam się. W moją stronę szedł Marcus. Wytarłam resztę łez i wstałam z leżaka. Wciąż miał na sobie białą służbową koszulę, ale tym razem była wyciągnięta ze spodni, a pierwsze guziki odpięte. Gdy podszedł wystarczająco blisko, żeby przez wiatr i fale usłyszeć moje słowa, zapytałam:

– Marcus, co ty tu robisz?

Uśmiechnął się łagodnie i wskazał kciukiem za siebie na wieżę ratowniczą.

– Mam swoje wewnętrzne źródło informacji.

Zmieszana zmarszczyłam brwi i spojrzałam na miejsce, przy którym rozmawiałam z Amandą.

Zobaczył moją minę i westchnął dramatycznie.

– Wiesz, jak Amanda ma na nazwisko?

Powoli pokiwałam głową, starając się przypomnieć sobie, czy mówiła mi, jak się nazywa.

– Amanda Hardy alias moja młodsza siostra.

Otworzyłam usta ze zdziwienia, popatrzyłam z powrotem na niego, badając jego atrakcyjne rysy. Nagle zorientowałam się, że on i jego siostra mają takie same oczy i uśmiech.

– Ona wie, że z tobą pracuję?

Nic mi wcześniej nie mówiła, ale to wyjaśniało jej przyjacielski stosunek – w końcu była siostrą przyjaciela.

Skinął głową, jakby przyznawał się do popełnionej zbrodni.

– Tak. Wspomniałem o tobie, kiedy pierwszego dnia pojawiłaś się w pracy, a ona pamiętała cię ze szkoły.

Kiwnęłam głową, wciąż zaskoczona ich pokrewieństwem. Naprawdę nie przypuszczałam, że Marcus ma tu rodzinę i że mogę kogoś z nich znać. I wtedy do mnie dotarło: wiedziała o Jaxie.

– Czy ona wie...?

Marcus pokręcił przecząco głową.

– Nie. Nie mogę jej powiedzieć o Jaxie. Ześwirowałaby i zaczęłaby nawiedzać moje miejsce pracy.

Uśmiechnęłam się smutno, ale poczułam ulgę.

– Nie wygląda mi na prześladowcę.

Marcus zaśmiał się i uniósł brwi.

– Tak się składa, że Jax Stone wisi na każdej ścianie jej pokoju.

Uśmiechnęłam się i z powrotem usiadłam na leżaku.

– Dlaczego mnie szukałeś?

Marcus usiadł na krześle obok.

– Jesteś moją przyjaciółką i nie podoba mi się to, że cierpisz. Żałuję, że nie poczekałaś na mnie, żebym mógł cię odwiedzić do domu, ale rozumiem, dlaczego chciałaś wyjść.

Milczałam, ponieważ nie wiedziałam za bardzo, co powiedzieć. Przez jakiś czas wpatrywaliśmy się w wodę. W końcu Marcus powiedział:

– Wiedziałaś, że będzie tu tylko na trochę. On wyjedzie, a ciebie zostawi tutaj. Wasze światy za bardzo się różnią – zamilkł na chwilę i odchrząknął. – Nie jesteś jak inne dziewczyny, Sadie, i to jest dla faceta atrakcyjne. Szybko się nudzimy, ale kiedy zjawia się ktoś tak piękny jak ty, z całą tą słodką, niewinną, tolerancyjną otoczką, to jest tym, czego szukamy – już zaczynałam się wyklócać, ale powstrzymał mnie gestem dłoni. – Nie to chciałem powiedzieć, pozwól mi dokończyć, a przekonasz się, że potrafię to lepiej wytłumaczyć. Kiedy cię zobaczyłem po raz pierwszy, od razu spodobał mi się twój wygląd zewnętrzny. Jednak po naszej rozmowie, poznaniu cię bliżej i obserwowaniu, jak pracujesz, zrozumiałem, że podobałabyś mi się nawet, gdybyś wyglądała przeciętnie. Podejrzewam, że Jax dawno nie przebywał z nikim o twoim charakterze. Do tego jesteś piękną blondynką, więc natychmiast się zauroczył. Nie mam do niego żalu o to, że cię pragnie – dłoń Marcusa zacisnęła się w pięść na jego kolanie. – Ale winię go za to, że tobą pogrywał. Uwolnił cały swój urok, wiedząc, że będzie to trwało tylko krótką chwilę. I za to postaram się, by odpowiedział.

Ogarnął mnie nagły strach.

– Marcusie, nie! Sama to wybrałam. Masz rację, wiedziałam, że dla niego to nie było nic poważnego czy długofalowego. Pozwoliłam sobie na zbytne zaangażowanie i to moja własna głupota. On nie zrobił nic złego.

Marcus pokręcił głową.

– Jest starszy i nieco więcej wie o świecie niż ty. To jego obwiniam.

Zaśmiałam się w głos. Nie byłam pewna jak, ale to zrobiłam.

– Ja potrzebuję przyjaciela, a nie rycerza na białym koniu.

Uśmiechnął się szeroko.

– Jestem twoim przyjacielem, Sadie, i to się nigdy nie zmieni. Jednak nie miałbym nic przeciwko, żeby być też twoim rycerzem.

Pokręciłam głową.

– Tak naprawdę nie ja go wybrałam, Marcusie. Moje serce zrobiło to za mnie. Nie chciałam go pokochać. Wiedziałam, że to się źle skończy, ale nie mogłam nic na to poradzić. Za każdym razem, kiedy byłam obok niego, zakochiwałam się jeszcze mocniej. On nie jest tym facetem, którego wszyscy widzą w telewizji. Nie jest jakimś bogatym i płytkim rockmanem. Ma dobre serce i wciąż w nim mieszka mały chłopiec, który potrzebuje uznania w oczach tych, na których mu zależy. Akceptuje innych takimi, jacy są, nigdy nikogo nie osądza.

Twarz Marcusa zdawała się posmutnieć.

– Weszłaś w środek gwiazdy i znalazłaś serce. Przez to będzie ci jeszcze trudniej. Jestem tu, gdybyś kiedykolwiek chciała się wypłakać.

Teraz chciałam płakać, ale wiedziałam, że nie mogę tego zrobić przy Marcusie. Nie chciałam, żeby się gniewał na Jaxa tylko dlatego, że zamieniłam się w głupią i chorą z miłości idiotkę. Zamiast tego wstałam.

– Muszę wracać do domu.

Włożyłam ręce do kieszeni szortów. Wieczorny wiatr stawał się nieco chłodniejszy.

– Czy mogę cię zabrać do domu?

Przemyślałam to i pokręciłam przecząco głową.

– To niedaleko, a przejazdka dobrze mi robi.

– Okej, jeśli tego właśnie chcesz.

– Tego chcę – zapewniłam go.

– Będiesz jutro w pracy czy zamierzasz starać się o posadę ratownika?

– Będę w pracy – nie zdawałam sobie sprawy, że podjęłam już decyzję, dopóki jej głośno nie wypowiedziałam.

ROZDZIAŁ XI

Fax

Star zabrała mi więcej czasu, niż się spodziewałem. Niezbyt radziłem sobie z kobiecym płaczem, więc siedziałem tam, pozwalając jej się wyplakać i opowiadać w kółko, jaka jest smutna, bo Shawn jej nie ufa. Rozumiałem, kiedy mówiła, że nie jest pewna, czy obrała dobrą drogę kariery. Życie, jakie zdecydowaliśmy się prowadzić, nie ułatwiało nikomu zbliżenia się do nas.

Kiedy już nareszcie przestała płakać i poszła do sypialni dla gości, w której umieściła ją pani Mary, ja poszedłem poszukać Sadie, żeby wytłumaczyć jej ten cały bałagan. Chciałem jej to powiedzieć wcześniej, kiedy przyszedł do mnie Jason, ale kiedy poinformował mnie, że Star tylko spojrzała na niego i padła na ziemię z płaczem, musiałem pójść pomóc mu ją uspokoić.

Wyszedłem na zewnątrz, ale nie było tam ani śladu Sadie czy pana Grega. Sfrustrowany odwróciłem się na pięcie i wróciłem do kuchni. Może tam właśnie poszła na mnie poczekać?

Kiedy wszedłem do środka, pani Mary nawet na mnie nie spojrzała. Dalej myła w zlewozmywaku ogromne garnki. To było dziwne. Zawsze przerywała pracę i pytała, czy czegoś nie potrzebuję. Co ważniejsze, tu także nie było Sadie.

– Pani Mary? Czy wie pani, gdzie jest Sadie?

Pani Mary wydała z siebie odgłos niezadowolenia, po czym z głośnym hukiem upuściła garnek do zlewozmywaka i spojrzała na mnie.

– Dzwonił Marcus i powiedział, że znalazł ją na plaży. Wszystko było z nią w porządku i wracała do domu.

Już wyszła? Cholera!

– Dlaczego już wyszła? – zapytałem, bojąc się odpowiedzi.

Pani Mary wrzuciła myjkę do zlewu, dłonie oparła na biodrach i rzuciła mi piorunujące spojrzenie.

– Naprawdę mnie o to pytasz, chłopcze? Bo nie wiem, jak tam jest w tym waszym Hollywood, ale tu na Południu dziewczyny nie wiedzą, jak grać w wasze karty. Szczególnie tak słodkie dziewczyny jak Sadie. Ona nie ma czasu na takie pogrywanie. Powiedziałeś, że jej nie zranisz, a chwilę później to zrobiłeś. Teraz Marcus jest przy niej, żeby mogła się wyplakać, a ty wracaj do swojej dziewczyny i zostaw tę biedną Sadie w spokoju. Marcus coś do niej czuje. Będzie dla niej dobry. Pochodzi z porządnej rodziny. On też będzie potrafił się nią zaopiekować.

Byłem rozdarty między wlaniem Marcusowi za to, że za bardzo się do niej zbliżył, a tym, żeby oddychać, mimo że ona cierpi. Nie chciałem, żeby Sadie cierpiała.

– Star nie jest moją dziewczyną – odparłem w swojej obronie.

– No cóż, cała reszta świata wie tyle, ile powiedzą media, a ostatnia informacja to potwierdzała. Sadie wie, że spędziłeś z nią cały dzień w zamknięciu. Wyleciała stąd tak szybko, że musiałam wcześniej zwolnić Marcusa, żeby mógł za nią pobiec i zobaczyć, czy jest bezpieczna.

Marcus wtrącał się w nie swoje sprawy. Nie lubiłem gościa. On wyczekiwał. Chciał, żebym ją zranił, żeby móc zaatakować. Mieszkał tu i kiedy mnie już nie będzie, on zrobi ruch w jej stronę. Mogłem to sobie wyobrazić, a zazdrość o Sadie i Marcusa sprawiła, że powoli zaczynałem wariować.

– Jadę do niej. Muszę sprawdzić, czy jest w domu.

Pani Mary pokręciła głową i odwróciła się z powrotem do naczyń.

– Dziewczyna potrzebuje mężczyzny, który się nią zaopiekuje. Nie gwiazdy rocka.

Ona miała rację, ale – cholera jasna – kochałem Sadie. Nie potrafiłem z niej zrezygnować. Nie teraz.

Sadie

Przestałam już liczyć, ile razy powtarzałam sobie, żeby nie wracać do rezydencji Stone'ów. Wciąż jednak pamiętałam, że potrzebujemy pieniędzy i nie mogę zachowywać się jak Jessica. Ja nie uciekałam od swojego życia. Stawiałam czoło problemom i rozwiązywałam je. Musiałam być silniejsza niż moje złamane serce. Idiotycznie oddałam je komuś, kto go ani nie potrzebował, ani na nie czekał. To była tylko i wyłącznie moja wina. Dostałam nauczkę. A już dawno nauczyłam się, żeby nie popełniać dwa razy tych samych błędów.

Otworzyłam drzwi do kuchni, a pani Mary odwróciła się w moją stronę. Na jej twarzy widać było ulgę. Musiała się martwić, że już nie wrócę. Jej wyraz twarzy mówił, że brakowałoby mnie tutaj, a to było warte powrotu.

– Dzień dobry, pani Mary – spojrzałam w stronę stołu, oczekując, że będzie pusty, i zamarłam, gdy zobaczyłam siedzącego przy nim Jaxa. Zmarszczył brwi zmartwiony.

Skinęłam głową w cichym powitaniu i zmusiłam się do stawienia czoła pani Mary.

– Jeśli pani pozwoli, to chciałabym dziś rano zacząć od pracy w ogrodzie. Czy mogę wrócić później, żeby pomóc pani w przygotowaniu posiłku?

Pani Mary odchrząknęła. Wydawała się trochę niepewna, ale w końcu zdecydowała się przystać na moją prośbę.

– Pan Greg będzie szczęśliwy, gdy zobaczy cię wcześniej.

Poszłam prosto do pralni przebrać się. Nie chciałam dziś mierzyć się z Jaxem. Potrzebowałam czasu. Poza tym musiałam pracować i nie miałam chwili na pogawędkę. Mój uniform, wyprany i wyprasowany, będzie w szafie z ubraniami innych pracowników. Przejrzałam ciuchy i znalazłam go. Ostatnim razem, kiedy to robiłam, moje serce waliło jak szalone. Wiedziałam, że Jax będzie na mnie czekał. Tak wiele mogło się zdarzyć w ciągu jednego dnia. Potrząsnęłam głową, żeby oczyścić umysł z natrętnych myśli. Nie mogłam tak dłużej funkcjonować. Musiałam zacząć panować nad swoimi emocjami.

Dlaczego pierwszy facet, w którym się zakochałam, musiał być idolem nastolatek? Nie mogłam być jak normalne dziewczyny i zakochać się w koleśku ze szkoły? Albo z pracy? Weźmy takiego Mar-

cusa. Dlaczego moje serce szalało na widok Jaxa, a na Marcusa nie reagowało w ogóle? Westchnęłam z frustracji nad własną głupotą. Znajdę sposób, żeby to przetrwać.

Zapięłam koszulę i wzięłam głęboki uspokajający oddech – tak na wszelki wypadek, gdyby Jax wciąż był w kuchni.

Kiedy otworzyłam drzwi pralni, drogę zablokował mi ON. Mogłam się spodziewać, że za mną pójdzie. Jax Stone nie był typem, którego mogła olać dziewczyna. To nie było coś, z czym nie umiałby sobie poradzić. Westchnęłam, wiedząc, że nie przejdę, jeśli mnie nie przepuści, i cofnęłam się odrobinę, żeby zachować między nami dystans.

– Sadie, proszę, porozmawiaj ze mną.

– Muszę iść do pracy.

Wyciągnął dłoń w moją stronę, a ja automatycznie zabrałam swoje ręce i włożyłam je do kieszeni.

– Sadie, proszę cię.

Nie mogłam znieść, że kiedy widziałam w jego oczach tego niepewnego chłopca, od razu się poddawałam. A niech to.

– Nie ma o czym rozmawiać, Jax. Pracuję tutaj, jesteśmy przyjaciółmi – tak myślę – i spędziłeś ze mną kilka chwil. Zjawiała się twoja dziewczyna. To nic wielkiego. Teraz, jeśli mógłbyś się przesunąć...

Delikatnie, ale stanowczo chwycił mnie za ramiona, wepchnął z powrotem do pralni i zamknął za nami drzwi.

– Co ty wyprawiasz? – zapytałam, gdy zorientowałam się, że mnie uwięził.

– Musimy wyjaśnić sobie parę rzeczy, nie mogę cię puścić do pracy, zanim nie będę pewny, że zrozumiałaś.

Nie podobało mi się, że zachowywał się, jakby musiał mi przypominać o rzeczywistości. Ze-szywniałam i odwróciłam głowę, aby spojrzeć za okno.

– Pamiętasz, jak ci powiedziałem, że dla reklamy muszę robić sobie zdjęcia z każdą nastoletnią gwiazdką, jaka znajduje się w pobliżu?

Nie odwróciłam się, czym dałam mu znać, że zrozumiałam.

Westchnął.

– Wiem, że pamiętasz. Tak czy inaczej, Star i ja byliśmy przedstawiani jako para już od piętnastego roku życia. Ona jest moją żeńską odpowiedniczką w świecie nastolatków i ludzie lubią wymyślać między nami romanse. A ponieważ całe nastoletnie życie spędziliśmy przed kamerami, zawiązała się między nami przyjaźń.

Zrobiło mi się niedobrze. Nie potrzebowałam przypomnienia, że Star była dla niego zdecydowanie lepszą partią.

– Przyjaźń to jedyne, co nas kiedykolwiek łączyło. Nie będę kłamał, ponieważ na początku znajomości spróbowaliśmy związku. To wydawało się naturalne, ale nie zdało egzaminu. Potrafiliśmy ze sobą skończyć, pozostając jednocześnie przyjaciółmi. Nie wiedziałem, że wczoraj przyjedzie. Od lat

kocha się w chłopaku z jej rodzinnego miasta. Walczyli o to, by wszystko się układało, ale przy jej stylu życia nigdy nie mieli dla siebie wystarczająco dużo czasu. Dowiedziała się, że w przyszłym tygodniu się żeni. Wpadł z jakąś dziewczyną, a Star jest tym załamana. Przyjechała tutaj, żeby się ze mną zobaczyć. Potrzebowała przyjaciela.

Przestał mówić i wiedziałam, że muszę odwrócić się i odpowiedzieć. Nie byłam pewna, jak to zrobić, nie wychodząc na beznadziejnie zakochaną idiotkę, którą się stałam. Wzięłam głęboki wdech i wydech w nadziei, że uspokoję nieco swoje emocje, po czym odwróciłam się do niego.

– Nie musiałeś mi niczego wyjaśniać. Od początku zdawałam sobie sprawę, że żyjesz w świecie, o którym nic nie wiem i nigdy się nie dowiem. Jestem tylko kolejną dziewczyną, z którą spędzisz kilka letnich tygodni – wymusiłam uśmiech i skinęłam w stronę drzwi. – Teraz, kiedy już wszystko wyjaśniliśmy, muszę wracać do pracy.

Ruszyłam w kierunku wyjścia, kiedy dłoń Jaxa chwyciła moje ramię. Zamknęłam oczy i czekałam, aż coś powie.

– Myślisz, że jesteś tylko kimś, z kim spędzam czas?

Przełknęłam ślinę. Patrzył na mnie z niedowierzaniem i znowu nie byłam pewna, co powiedzieć. Odwzajemniłam więc spojrzenie. Wydawał się zły i zraniony. Nie znosiłam myśli, że go skrzywdziłam.

– Kim więc jestem, Jax? – wyszeptałam. – Jak mogę stać się kimś więcej?

Przyciągnął mnie blisko siebie.

– Już od pierwszej nocy, kiedy zawiozłem cię do domu, byłaś kimś więcej. Chcesz wiedzieć kim?

– wziął moją dłoń i położył na swoim sercu. – Jesteś osobą, która ma władzę nad tym.

Łzy napłynęły mi do oczu.

– Nie chcę cię kochać – wydusiłam przez ściśnięte gardło.

– Boże, mam nadzieję, że kochasz, bo jestem twój – wyszeptał, nachylił się i pocałował mnie z takim uczuciem, że łzy rozlały się po moich policzkach. Trzymał moją twarz i całował, aż ugięły się pode mną kolana i musiałam chwycić go za ramiona w obawie, że upadnę. Kiedy przerwał pocałunek, na szczęście mnie nie puścił, bo bez jego wsparcia nie miałabym wystarczająco dużo siły, by stać.

– Powinienem był przyjść i to powiedzieć, ale ona płakała bez przerwy i wciąż gadała o tym, co przeszła. Potrzebowała, żeby ją ktoś wysłuchał, więc pomogłem. Wiedziałem, że nawaliłem, kiedy przyszedłem i ciebie już nie było. Obiecuj mi, że już nigdy nie będziesz wracać sama rowerem do domu. Siedziałem wczoraj pod twoim domem. Upewniłem się, że stoi tam twój rower, i gapiłem się w okna przez długi czas, zastanawiając się, które jest twoje. Gdybym wiedział, przyszedłbym do ciebie, ale nie chciałem budzić twojej mamy – założył mi za ucho kosmyk włosów, a ja zadrżałam od jego dotyku. – Staram się uwolnić cię, zanim przyjdzie po ciebie pani Mary, ale ty drzysz pod moim dotykiem i osłabiasz moje postanowienie, by przestać cię trzymać w ramionach.

Przyciągnął moją głowę do swojej piersi, a ja się uśmiechnęłam. Kochał mnie. Wiedziałam, że ból będzie nie do zniesienia, kiedy odejdzie, ale przynajmniej wiedziałam, że mnie kocha.

Po pracy czekałam na Jaxa w altanie. Obiecałam Amandzie, że pójde z nią dziś na imprezę. Posłała mi przez Marcusa wiadomość, gdzie i o której godzinie mamy się spotkać. Nie pamiętałam o tym, dopóki mi nie przypomniał. Musiałam porozmawiać z Jaxem, ponieważ jeśli chciał coś wspólnie robić, musiałam odwołać swoje wcześniejsze plany. Teraz żałuję, że przyjąłem jej zaproszenie, ale wydawała się taka podekscytowana przedstawieniem mnie znajomym.

– Skąd ten grymas, piękna? – Jax wszedł do altany i usiadł obok mnie.

– Nie zdawałam sobie sprawy, że się krzywię. Tylko rozmyślałam.

– O?

Westchnęłam.

– Zostałam zaproszona na imprezę w domku na plaży, u chłopaka ze szkoły. Amanda, młodsza siostra Marcusa, jest w moim wieku i zaprosiła mnie, żebym jej towarzyszyła. Zgodziłam się, ale to było wczoraj, kiedy byłam na ciebie zła za Star.

Oparł się i położył rękę za moimi plecami.

– No cóż, miałabyś coś przeciwko, żeby iść na imprezę z osobą towarzyszącą?

Zesztywniałam.

– Osobą towarzyszącą?

Uśmiechnął się.

– Tak, chyba że wstydzisz się pokazywać ze mną publicznie.

Nie rozumiałam, o co mu chodzi. Z pewnością nie miał na myśli siebie.

– Mówisz o sobie? Chcesz iść na imprezę?

Przytaknął.

– Tak, tak właśnie myślę.

Zmarszczyłam brwi i zdecydowałam się wytknąć oczywistość.

– Jesteś świadomy, że ci ludzie oszaleją, prawda?

Wzruszył ramionami.

– Pewnie na początku, ale jak już minie pierwszy szok, zostawią nas w spokoju.

– Mogę odwołać.

Pokręcił głową, usiadł prosto i odwrócił się w moją stronę.

– Idę tam z egoistycznych pobudek. Chcę, żeby wiedzieli, że jesteś moja.

– Okej, ale jaki jest tego cel poza tym, żeby wywołać we mnie zazdrość o wszystkie dziewczyny w mieście?

Uśmiechnął się szeroko.

– To da do zrozumienia całej męskiej populacji miasta, że jesteś zajęta i żeby zostawili cię w spokoju.

Zaśmiałam się w głos.

– W porządku, Panie Gorąca Gwiazdo Rocka, chodźmy na imprezę, żebyś mógł odstraszać wszystkich facetów w odległości osiemdziesięciu kilometrów.

Zatrzymaliśmy się u mnie, żebym mogła się przebrać. Najwyraźniej imprezowy dress code zakładał stroje kąpielowe. Na bikini narzuciłam przezroczystą czarną tunikę, co zestawiałam z czarnymi sandałami na obcasie, a włosy rozpuściłam i uzyskałam efekt naturalnego, kręconego bałaganu. Po raz pierwszy w życiu mogłam zostać nazwana próżną, ale chciałam dziś wyglądać na godną towarzystwa Jaxa. Pomalowałam usta szminką, nałożyłam tusz do rzęs, zrobiłam krok do tyłu i oceniłam swoją pracę. To, co zobaczyłam w lustrze, było zaskoczeniem. Czarna mascara uwydatniała moje już i tak ciemne rzęsy. Poszłam do pokoju pożegnać się z Jessicą. Przestała oglądać reality show, zmierzyła mnie wzrokiem z góry na dół, a na jej twarzy pojawił się uśmiech.

– Możesz mi podziękować za te dobre geny, które postanowiłaś dziś podkreślić.

Przewróciłam oczami poirytowana.

– Będę późno.

Pomachała mi na pożegnanie.

– Bądź ostrożna i takie tam.

Westchnęłam i poszłam w stronę drzwi. Nawet nie zapytała, dla kogo się tak wystroiłam. Większość dziewczyn w moim wieku wolała, by ich matki zostawiły je w spokoju, ja natomiast chciałam, żeby moją cokolwiek obchodziło. Chwyciłam torebkę i wróciłam do Jaxa i jego hummera. Zostawiłam go na zewnątrz w obawie, że Jessica będzie paradować po domu w samej bieliźnie. Jax odszedł od samochodu i zmierzył mnie wzrokiem. Cieszyłam się, że założyłam szpilki, dzięki nim moje nogi nie wyglądały tak tyczkowato.

Wydał z siebie niski gwizd.

– Wow, jesteś niesamowita.

Uśmiechnęłam się i zarumieniłam.

– Dziękuję – odparłam.

Zmarszczył brwi.

– Czy teraz możesz wejść do środka i sprawić, byś była nieco mniej seksowna?

– Słucham?

Westchnął.

– Bałaś się, że to ja będę przyciągał uwagę, a tymczasem to ty weszłaś do domu i wyciągnęłaś najcięższe działa – jego wzrok powędrował w kierunku moich nóg. – Cholera, Sadie, będę miał problem, żeby się dziś opanować, i przysięgam, jak tylko zobaczę, że ktoś się na ciebie gapi, to będzie mógł powiedzieć światu, że dostał łomot od Jaxa Stone'a.

Zaśmiałam się głośno i przewróciłam oczami.

– Chyba jesteś trochę uprzedzony.

Uniósł brwi ze zdziwienia.

– Czy ty masz w domu lustro?

Przytaknęłam.

– I użyłaś któregośkolwiek z nich czy zostałaś chodzącą fantazją każdego faceta bez patrzenia w lustro?

Obeszłam go.

– Przesadzasz. A teraz chodź, jedziemy.

Objął mnie w talii i przyciągnął mnie do swojej piersi. Wtulił twarz w moją szyję i jęknął.

– Pachniesz niebiańsko.

Uśmiechnęłam się i przytuliłam do niego.

– Dziękuję.

Pocałował mnie w szyję i przygryzł ucho. Kolana ugięły się pode mną, a na całym ciele pojawiła się gęsia skórka.

– Jax – wyszeptalam. – Jeśli nie przestaniesz, będziesz mnie musiał wnieść do hummera. Nie mam aż tyle siły.

Zaśmiał się cicho, otworzył drzwi i posadził mnie na fotelu. Uśmiechnął się znowu, na co moje ciało zadrżało, i zamknął drzwi samochodu. Nigdy wcześniej nie czułam się seksownie, ale dzisiaj tak właśnie było. Wiedziałam, że on był tego powodem. Może teraz nasze bycie razem będzie wiarygodne. Ale tak szczerze, wątpiłam w to.

Zatrzymaliśmy się przy podjeździe i natychmiast zauważyłam Amandę, która mnie wypatrywała.

Odwróciłam się do Jaxa.

– Kiedy Amanda zobaczy, jak wychodzisz z tego samochodu, oszaleje. Bądź przygotowany.

Zaśmiał się głośno.

– Zachowujesz się, jakbym nie był przyzwyczajony do bycia traktowanym jak celebryta – ścisnął moją dłoń. – Jest okej. Przestań się martwić. Przywykłem do tego. Na co dzień nie żyję w ukryciu tak jak tutaj. Wiem, jak sobie z tym poradzić.

Wzięłam głęboki wdech i wypuściłam powietrze.

– Chodźmy.

Jax położył dłoń na moim udzie.

– Wypuszczę cię, więc poczekaj tu.

Przez całą drogę do Amandy Jax trzymał mnie za rękę. Ta, z otwartą buzią, stała w miejscu jak zahipnotyzowana.

– Hej, ja, hmm, przyprowadziłam gościa. Mam nadzieję, że to nie problem – brzmiało głupio, ale nie wiedziałam, co innego mogłabym powiedzieć.

Amanda zakryła usta drżącą dłonią.

– Tak, w porządku – powiedziała przez przysłonięte usta, gapiąc się na Jaxa z niedowierzaniem, a ja uśmiechnęłam się do niego, całkowicie ją rozumiejąc.

– Amando, to jest Jax. Jax, to Amanda, moja koleżanka ze szkoły.

Jax wyciągnął dłoń na powitanie i uśmiechnął się do niej tym swoim zabójczym uśmieszkiem, a ja bałam się, że zaraz zemdleje. Uścisnęła jego dłoń, gapiąc się na niego, jakby nie mogła wydusić z siebie słowa.

– Miło cię poznać, Amando.

Ta zakwiliła.

Jax w końcu opuścił rękę i cofnął się trochę.

Amanda jakoś się pozbierała.

– Okej, świetnie. Hmm, chodźcie tędy. Dylan będzie chciał... was poznać.

Spojrzałam na Jaxa, a ten uśmiechnął się, chcąc mnie uspokoić. Poszliśmy za Amandą, która raz po raz spoglądała za siebie, jakby chciała się upewnić, czy nie zniknęliśmy. Dwupiętrowy żółty dom w plażowym stylu wyglądał ładnie, zupełnie inaczej niż ten, w którym żył Jax. Przy każdych drzwiach i oknach stali ludzie. Przeszliśmy obok domu i skierowaliśmy się w stronę, z której dochodziła muzyka. Na środku podwórka stała wielka scena. Przed nią i na moście połączonym z białą piaszczystą plażą tańczyli goście.

Podążyliśmy za Amandą w ich stronę. Na plaży paliło się wielkie ognisko, które również skupiało wokół siebie ogromną masę ludzi. Zauważyłam, że wszyscy zaczęli się na nas gapić, próbując odgadnąć, czy to faktycznie jest Jax Stone. Amanda zaprowadziła nas do grupy chłopaków siedzących przy jacuzzi i pijących drinki z kilkoma dziewczynami w skąpych strojach. Chrząknęła, na co wysoki chudy gość z łysą głową odwrócił się w naszą stronę.

– Dylan, to moja przyjaciółka Sadie, o której ci opowiadałam.

Spojrzał na mnie i leniwy uśmiech pojawił się na jego twarzy.

– Amanda mówiła, że w zeszłym roku chodziłaś do naszej szkoły. Jak mogłem cię nie zauważyć?
– zapytał z pewnym siebie uśmiechem.

Zanim zdążyłam wymyślić jakąkolwiek odpowiedź, Amanda znów chrząknęła i powiedziała:

– A to jej osoba towarzysząca, Jax Stone.

Dylan przestał łypać na mnie okiem i skierował wzrok na Jaxa, który oplótł ramieniem moją talię. Jax był spokojny i zrelaksowany, prawie tak jakby znał tu każdego i był pewny, że nie dopadną go tu szalone fanki.

– Jax Stone – Dylan stał i gapił się, niedowierzając. Jax grzecznie wyciągnął dłoń. – Przepraszam za wproszenie się na twoją imprezę.

Potrząsając głową, Dylan doszedł do siebie i uściśnął dłoń Jaxa.

– To nic takiego! Do diabła, nie wpraszasz się. Jesteś pieprzonym Jaxem Stone'em. Nie potrzebujesz nigdzie zaproszenia, człowieku. A szczególnie tutaj!

Dziewczyny w jacuzzi otrząsnęły się już z pierwszego szoku i wyszły z wody, żeby się przywitać.

– O. MÓJ. BOŻE! Jestem twoją największą fanką! Nazywam się Gabby Montess. Mam twoją najnowszą płytę w samochodzie. Dasz mi autograf?

Jax uśmiechnął się grzecznie i przytaknął:

– Z przyjemnością, Gabby.

Gabby chwyciła wciąż onieśmieloną przyjaciółkę i pobiegły do samochodu po płytę i coś do pisania. Inni, widząc, co się dzieje, otoczyli nas w przeciągu sekundy. Dziewczyny wołały imię Jaxa i wyciągały w jego stronę zarówno kartki i długopisy, jak i koszulki, buty, torby, a nawet parę majtek.

Jax był zmuszony puścić moją dłoń, by móc składać autografy, ja w tym czasie postanowiłam wydostać się z tego chaosu. Cofnęłam się, a dziewczyna stojąca za mną pchnęła mnie w bok. Coraz bardziej oddalałam się od Jaxa, raz po raz dostając z łokcia, walczyłam o uwolnienie się z tego szaleństwa. Jedna osoba straciła kontrolę i zaczęła się jatka.

Zespół przestał grać. Słuchałam pisków dziewczyn, że chyba muszą śnić. Fanki przeciskały się, odpychały nawzajem i krzyczały jego imię. Nawet faceci walczyli, żeby się do niego zbliżyć. Usłyszałam, jak jeden z nich mówi, że nagrał piosenkę, i chce, by Jax ją przesłuchał. To było szaleństwo, a ja pozwoliłam mu się w to wpakować. Westchnęłam i odwróciłam się, kiedy usłyszałam, jak jedna dziewczyna pyta stojącej obok:

– Ciekawe, czy podpisze się na moich cyckach?

Zrozumiałam, jak bardzo przeszkadza mi, kiedy dziewczyny się mu narzucają. Kiedy miałam go tylko dla siebie, łatwo było mi myśleć o nas jak o normalnej parze, ale on nigdy nie będzie zwyczajnym chłopakiem. Zawsze będzie kimś, kogo nie dam rady przy sobie zatrzymać. Wlepiłam wzrok w wodę i zdecydowałam się uciec w spokój opuszczonej teraz plaży.

– Uwaga! Uwaga! Ludzie, słuchajcie! – głos Dylana McCoveya ryknął z głośników. Odwróciłam się i zobaczyłam, że stał na scenie. Wydawał się bardzo zadowolony z siebie. – Rozumiem, że mamy tu dziś specjalnego gościa, ale jeśli chcecie pozostać na tej imprezie, muszę was poprosić, żebyście traktowali go jak jednego z nas. Dajcie Jaxowi odrobinę przestrzeni. Jeśli nie potraficie, będę musiał was eskortować poza teren imprezy.

Spojrzałam na tłum kotłujący się przy Jaxie, kilka dziewczyn jęknęło z niezadowoleniem, słysząc przemowę Dylana, ale posłuchało jego ostrzeżenia. Nawet w rzednącym tłumie nie potrafiłam dostrzec Jaxa i zrozumiałam, że zanim się uwolni, będzie musiał dać sobie radę jeszcze z kilkoma fanami. Odwróciłam się w stronę wody, zastanawiając się, czy uda mu się mnie znaleźć, jeśli pójde wzdłuż plaży.

Jego ramiona objęły nagle moją talię.

– Nie mów, że chciałaś mnie tu zostawić z tym tłumem i pójść tam sama – Jax wyszeptał mi do ucha.

Oparłam się na nim, napawając się bezpieczeństwem jego ramion. Nie znosiłam tego, jak zagubiona się czułam, kiedy był wszystkich innych, tylko nie mój.

– Dylan nie jest złym gospodarzem. Wystarczyło, że dałem mu znać, że chcę odrobiny wolności z tobą, a on już się tym zajął.

Uśmiechnęłam się.

– No cóż, sprawiasz, że ta impreza staje się najgorętszym wydarzeniem, jakie kiedykolwiek miało miejsce w tym mieście.

Jax pocałował mnie w głowę.

– Wszystko w porządku? – zapytał cicho.

Przytaknęłam.

– W porządku.

Zwolnił uścisk i stanął obok mnie, wciąż trzymając mnie blisko siebie.

– Chcesz, żebyśmy stąd uciekli, czy wolisz uczestniczyć w imprezie? Tylko żebyś była świadoma: godzę się na każdą z opcji.

Miałam ochotę uciec i zatrzymać Jaxa tylko dla siebie. Ale przyszedłam tu też dlatego, że zostałam zaproszona przez Amandę – chciałam z nią posiedzieć oraz poznać innych. Wiele osób wciąż obserwowało Jaxa. Nie mogłam ich za to winić. Sama chciałam się na niego gapić.

– Chyba powinnam znaleźć Amandę i trochę pokrzyżać – powiedziałam niechętnie.

Jax chwycił mnie za rękę i przyciągnął do siebie.

– Kiedy to się skończy, możemy mieć czas tylko dla siebie – uśmiechnął się szelmowsko. – Może znów mógłbym pokazać ci mój pokój.

Na myśl o byciu z nim sam na sam w pokoju z podniecenia przewróciło mi się w żołądku. Wróciliśmy na imprezę. Kiedy przechodziliśmy, ludzie zaczęli się przedstawiać, a Jax ani na moment nie przestawał być miły i grzeczny. Ścisnął dłonie, a co odważniejsi prosili go o podpisanie ich rzeczy. Amanda podeszła do mnie i powiedziała:

– Przepraszam za wcześniej. Mam nadzieję, że Dylan to nieco załagodził.

– Tak właśnie zrobił. Spodziewaliśmy się czegoś takiego, nie było to dla nas dużym zaskoczeniem.

Amanda uśmiechnęła się promiennie.

– No cóż, on JEST największym idolem nastolatek w Ameryce.

Jax uśmiechnął się do niej, a ona wyglądała, jakby miała zaraz zemdleć. Trąciłam go łokciem w żebra. Musiał jeszcze popracować nad tym, jak nie przytłaczać dziewcząt swoim uśmiechem.

Amanda szybko się opamiętała.

– Okej, a więc chcę cię przedstawić kilku moim przyjaciółom – odparła – ale obawiam się, że będą bardziej zainteresowani twoim partnerem.

– W porządku, rozumiem.

Zaprowadziła nas do grupki dziewczyn, które wydawały mi się znajome. Kilka z nich kojarzyłam ze szkoły.

– Hej, dziewczyny, chcę wam przedstawić Sadie. Chodziła do nas do szkoły przez ostatnie tygodnie roku. W przyszłym semestrze tak jak my będzie w ostatniej klasie. Sadie, to Jessie – powiedziała, przedstawiając mi drobną blondynkę z krótkimi włosami. – To Mary Ann – równie drobne-go rudzielca z pofalowanymi włosami i zaskakująco opaloną skórą. – I Peyton – wysoką brunetkę. Wszystkie dziewczyny uśmiechnęły się do mnie, ale ich wzrok wbity był w Jaxa.

– Pamiętam cię z lekcji hiszpańskiego – powiedziała Peyton, kierując wzrok w moją stronę.

Kiedy spojrzałam na Jaxa, cała jego uwaga skupiona była na mnie. Uśmiechnął się do mnie uspokajająco.

– Więc jak się poznaliście? – zapytała Mary Ann i trzy pary oczu spojrzały na Jaxa. Tylko Amanda zdawała się zauważać moją obecność.

Jax ścisnął moją dłoń.

– Poznaliśmy się przez wspólnego znajomego. Zauroczyła mnie i wciąż nie mam dość.

Zarumieniłam się, a na twarzach czterech dziewczyn pojawił się ckliwy uśmiech. Jedna z nich nawet westchnęła.

– Wow, nie wierzę, że dziewczyna Jaxa Stone’a mieszka w Sea Breeze.

Już miałam ją poprawić. Nie byłam jego dziewczyną, on miał niebawem wyjechać.

– No cóż...

– Ona obawia się o moją prywatność. Ale prawdę mówiąc, podoba mi się to, że chce mnie mieć tylko dla siebie – jego dłoń ścisnęła ponownie moją, a ja ledwo powstrzymałam się od śmiechu.

Amanda westchnęła.

– Czy mój brat wie o Jaxie?

Spojrzałam na niego, a on przytaknął.

– Tak, wie.

Amanda pokiwała głową.

– Jak Boga kocham, wie takie rzeczy i nie uważa tego za istotne, żeby się ze mną podzielić.

– Nie bądź dla niego zbyt ostra. To na moją prośbę nikomu o tym nie mówił.

To jej nie uspokoiło, ale wzruszyła ramionami.

– Myślę, że nigdy nie zapomnę tego szoku, jaki przeżyłam, gdy wysiadłaś z samochodu, trzymając go za rękę. Przysięgam, myślałam, że mam halucynacje.

Zaśmiałam się, a Jax zachichotał obok mnie.

– Przedstawię ich jeszcze innym – powiedziała do swoich przyjaciółek. – I jestem pewna, że są głodni. Widzimy się później.

Przez następną godzinę zostaliśmy przedstawieni tak wielu ludziom – byłam pewna, że ich nie zapamiętam. Nie miałam jednak złudzeń: oni zapamiętają mnie. W ich oczach byłam sławna. Ja tymczasem wolałam nie być w centrum zainteresowania. Martwiło mnie, że nie będę w stanie sobie poradzić z tym, jak zmieni się moje życie. Usiedliśmy przy ognisku i słuchaliśmy, jak chłopcy rozmawiają o nadchodzącym sezonie futbolowym. Wszyscy wydawali się podekscytowani. Starali się zaimponować Jaxowi swoimi opowieściami, kilku z nich złamało się i zapytało go o tournée i jego umiejętność grania ze słuchu na gitarze. Odpowiadał na pytania, jakby znał ich od zawsze. Zadziwiła mnie jego umiejętność zachowywania się spokojnie w każdej sytuacji. Zgromadziliśmy wokół siebie niewielki tłum, bo inni zorientowali się, że odpowiada na pytania i rozmawia. To zgromadzenie nie było już tak szalone jak poprzednie, raczej tylko ciekawe. Zjadłam hot doga, którego Jax podpiekł mi na ogniu w trakcie rozmowy. Przygotował dla mnie jedzenie, odpowiadając na pytania o Star. Faceci mieli w zanadrzu wiele pytań o księżniczkę popu.

Kiedy skończyliśmy jeść, wstał i wziął mnie za rękę.

– Wybaczcie, ale chciałbym zatańczyć z Sadie.

Na ich twarzach pojawiło się rozczarowanie i chyba nawet usłyszałam czyjeś westchnienie. Odeszliśmy na tyle, by słyszeć muzykę. Schylił się, zdjął mi szpilki i położył je obok swoich butów. Pociągnął mnie w stronę oświetlonej blaskiem księżycy plaży. Kiwnął głową do didżeja, spojrzał na

zespół, potem na mnie. Kiedy zaczął się utwór, od razu poznałam głos wydobywający się z głośników. Jax przybliżył mnie do siebie, a jego gładki aksamitny głos zaczął śpiewać:

*ógł trzymać cię blisko,
Nic nie jest ważne, gdy nie ma cię w mych ramionach,
Widzieć twój uśmiech rozświetlający noc,
Proszę, skarbie, zatańcz ze mną przy blasku księżyca.*

Jax ujął moją twarz i zbliżył ją do swojej.

*Twój dotyk jest moim jedynym nałogiem.
Bicie twojego serca zapiera mi dech w piersiach.
Złamiesz mi serce, jeśli odejdiesz.
Twój szept śpiewa mi co noc,
A twój śmiech jest moim jedynym słońcem.*

*Trzymaj mnie i szepcz, że mnie kochasz.
Trzymaj mnie i mów, że bez ciebie nie ma świata.
Trzymaj mnie, potrzebuję, byś mnie prowadziła.
Nie mogę bez ciebie żyć.
Trzymaj mnie i szepcz, że mnie kochasz.
Trzymaj mnie i mów, że bez ciebie nie ma świata.
Trzymaj mnie, potrzebuję, byś mnie prowadziła.*

Piosenka się skończyła, a ja stałam w ramionach Jaxa, nie potrafiąc odwrócić wzroku od jego niebieskich, ciemnych z emocji oczu.

– Do dziś nie rozumiałem tych słów. Śpiewałem je, choć ich nie napisałem. Nie chciałem nagrywać tej piosenki, ale przegrałem. Teraz, kiedy śpiewam te słowa, widzę osobę, która się w nich kryje – zamilkł i przejechał palcem po mojej twarzy. – Mam tylko nadzieję, że będę potrafił je śpiewać, kiedy ty będziesz tysiące mil ode mnie.

Ścisnęło mnie w gardle. Nie chciałam myśleć o nim, będącym tysiące mil stąd. Położyłam głowę na jego piersi, a on przyciągnął mnie bliżej.

ROZDZIAŁ XII

Fax

Udało mi się wymknąć z Sadie niepostrzeżenie. Posadziłem ją w hummerze i dałem szybkiego buziaka w usta, zanim zamknąłem drzwi i pobiegłem na swoją stronę auta. Nie żartowałem, mówiąc, że zabiorę ją z powrotem do swojego pokoju. Nawet gdybyśmy mieli całą noc gadać, chciałem po prostu spędzić z nią więcej czasu. Nie byłem gotowy, żeby odwieźć ją do domu.

– Musisz być z powrotem o jakiejś konkretnej godzinie? – zapytałem, zanim dodałem gazu.

Sadie zaśmiała się krótko. Zabrzmiało to tak smutno, że aż ścisnęło mnie w piersi.

– Moja mama już smacznie śpi i na pewno nie sprawdzi, czy wróciłam. Nie zorientuje się nawet, jeśli zostanę na noc poza domem.

Zaskoczyło mnie rozgoryczenie, jakie dało się usłyszeć w jej tonie. Wiedziałem o jej matce tyle, że była w ciąży, samotna oraz to, że pani Mary za nią nie przepadała. Zaniepokoiła mnie myśl, że nikt nie sprawdzał, czy Sadie była bezpieczna w domu. Zaniepokoiła to mało powiedziane, przstraszyła jak cholera. Co się stanie, jak wyjadę? Czy będzie bezpieczna?

– Moja mama jest teraz w zaawansowanej ciąży. Jest zmęczona – dodała Sadie.

– Jesteś więc za tym, żeby pojechać do mojego domu? Możemy pogadać. Nie oczekuję niczego więcej. Po prostu nie chcę cię jeszcze odwozić – wyjaśniłem.

Sadie przesunęła się na swoim fotelu i odwróciła się w moją stronę. Nigdy wcześniej nie uśmiechała się w ten sposób. Wyglądała jak niegrzeczna dziewczynka z niewinnym uśmieszkiem.

– Z przyjemnością wrócę do twojego domu... i pokoju... ale nie chcę tylko rozmawiać.

Musiałem poprawić spodnie. Seksowna wersja Sadie wszystko utrudniała.

– Jesteś tego pewna? – zapytałem, pragnąc, by potwierdziła, ale wiedząc, że powinna zaprzeczyć. Nie potrzebowaliśmy tego. Już byłem od niej uzależniony. Nie byłem pewny, jak miałbym odejść, gdybyśmy zblżyli się do siebie fizycznie.

– Bardzo. Nie mogę myśleć o niczym innym od tamtej pory.

Ach, do diabła. Przepadłem.

Przejechałem krótki odcinek na prywatną wyspę, na której ukryty był mój dom. Podjeżdżając pod posesję, obserwowałem, jak Kane, który zwykle chodzi za mną wszędzie, ze skrzywioną miną zbliża się do mojego samochodu. Dziś wieczorem wymknąłem mu się. Nie chciałem, żeby włókł się za nami. Byłby niezłe wkurzony, gdyby wiedział, że poszedłem na imprezę ze zblizowanymi nastolatkami.

Posłałem uśmieszek wkurzonemu ochroniarzowi, który towarzyszył mi przez większość mojej kariery, i zaparkowałem hummera. Kane otwierał już drzwi ze strony Sadie i pomagał jej wyjść, zanim ja zdążyłem to zrobić. Musiałem go powstrzymać.

– Poradzę sobie, Kane – powiedziałem mu i chwyciłem jej dłoń.

On tylko warknął w odpowiedzi i poszedł do drzwi kierowcy.

– Jestem zaskoczona, że nie było go dziś z nami – powiedziała Sadie.

– Taa, to tak jak on – odpowiedziałem z uśmiechem i poprowadziłem ją po schodach do domu.

Na szczęście moi rodzice już leżeli w łóżkach. Nie byli nocnymi markami. Nie chodzi o to, że chciałem ją ukryć przed mamą... Nie, ja naprawdę PRAGNAŁEM ukryć ją przed mamą. Skłamałbym, gdybym powiedział inaczej. Bałem się, że powie coś, co zrani Sadie. Moja mama nie myślała o innych, kiedy wyrażała swoją opinię. Wtedy musiałbym ją wyrzucić, a to mnożyłoby kolejne dramaty, na które nie chciałem tracić czasu.

Kiedy szliśmy po schodach, Sadie rozglądała się nerwowo dookoła. Też rozmyślała o mojej matce. Nie chciała się z nią spotkać. Mądra dziewczyna. Położyłam dłonie na jej biodrach i szedłem za nią po schodach, nawet nie starając się udawać, że nie cieszy mnie widok jej idealnego tyłka. Wszliśmy do mojego pokoju, nie wpadając na żadnego z członków mojej rodziny.

Zamknąłem drzwi, a Sadie podeszła i usiadła na brzegu łóżka. Taa... Nie będę w stanie wymazać sobie z głowy tego widoku.

– Dobrze wyglądasz na moim łóżku – przyznałem szczerze.

Uśmiechnęła się słodko, przesunęła do tyłu i wskazała palcem, żebym do niej podszedł. Cholera. Kiedy niewinna mała Sadie stała się tak dobra w uwodzeniu mężczyzn?

Podszedłem do niej i zdecydowałem, że jeśli już dziś się nagadaliśmy i Sadie chce przez jakiś czas robić inne rzeczy, nie będę się kłócił.

Delikatnie rozsunęła kolana, a ja opuściłem się. Ona leżała, podczas gdy ja przytrzymywałem ciało nad nią, podpierając się rękami stabilnie osadzonymi po obu stronach jej głowy. Boże, była piękna. A ja wkrótce musiałem ją opuścić. Myśl, że ktoś taki jak Dylan mógłby jej dotykać czy po prostu spędzać z nią czas, kiedy ja będę za granicą, na scenie... beznamiętny... samotny...

Nie chciałem o tym więcej myśleć. Sadie podniosła ręce i oplótła nimi moją szyję, przyciągając mnie do siebie. Tego teraz potrzebowałem. Nawet jeśli będzie to dla mnie tragiczne, gdy wyjadę, musiałem być teraz blisko niej. To jedyna rzecz, dzięki której przetrwam tę trasę. Pamiętając.

Sadie rozłożyła szerzej nogi, a ja wpasowałem się pomiędzy nie tak, że mocno przylgnąłem do jej łona moją erekcją, którą to ona zawsze zdawała się wywoływać. Zajebicie – tylko tak mogłem to opisać. Po drugiej stronie jej malutkich majtek od bikini była tylko skóra. Długie gładkie nogi przeciągnęły się do góry wzdłuż mojego tułowia, a ja nie mogłem przestać jej dotykać. Przejechałem dłońmi po jej gładkich nogach, chwyciłem za kostkę i oplótłem się nimi w pasie.

– Och! – wyjęczała i zamknęła oczy, kiedy ruch ten spowodował, że przywarłem do niej jeszcze mocniej. Wiedziałem, co robić. Ale musiałem zobaczyć, jak po raz kolejny dochodzi. To było upajające.

– Powiedz, jeśli chcesz, żebym przestał – wyszeptalem, całując ją wzdłuż linii twarzy, aż sięgnąłem i wziąłem w posiadanie jej usta.

Pokręciła głową i wtuliła się we mnie jeszcze mocniej. To była zachęta, jakiej potrzebowałem. Zakolysałem biodrami i jęknąłem, kiedy jedwabisty materiał jej bikini przesunął się płynnie w górę i w dół. Musiałem jej dotknąć.

Odsunąłem się, sięgnąłem ręką w dół i włożyłem palec pod malutki kawałek materiału, który trzymał mnie z dala od tego, czego chciałem skosztować, a ona zareagowała szarpnięciem bioder.

– Sadie – powiedziałem, patrząc na nią. Mój głos się załamał. Obserwowała mnie, a jej wzrok przeniósł się z mojej ręki w kierunku moich oczu.

– Tak? – wyszeptała.

– Mogę je ściągnąć? – musiała powiedzieć „nie”. Ale w razie czego byłem w stanie błagać, by się zgodziła.

Po prostu przytaknęła, a moje zachłanne serce nie potrafiło tego zignorować.

Złapałem za nie i zacząłem ciągnąć w dół, kiedy ona podnosiła biodra, żebym mógł swobodnie je z niej zdjąć. Widziałem już wiele nagich dziewczyn. Nawet zdarzyło mi się widzieć kobiety starsze ode mnie, ale widok Sadie leżącej tak na moim łóżku sprawił, że serce waliło mi jak oszalałe.

Z powrotem złączyła kolana – wiedziałem, że jeśli ja się tak denerwuję, ona musi być zdenerwowana dziesięć razy bardziej. Położyłem na jej kolanach swoje dłonie i patrzyłem jej prosto w oczy, kiedy ponownie rozsuwałem jej nogi. Sadie zacisnęła mocno powieki, więc ja skierowałem wzrok na dół. Mały trójkąt jasnych blond włosów ledwo cokolwiek przykrywał. I, ja pieprzę... była mokrusieńka!

Złożyłem pocałunek na jej kolanie, a potem kolejne wzdłuż wewnętrznej strony uda. Słyszałem jej przyspieszony oddech, ale nie mogłem odwrócić wzroku od nowo odkrytego skarbu. Byłem jak opętany. Musiałem jej dotknąć, zasmakować. W pewien sposób czułem, jakbym mógł ją osiąść. Sprawić, by była moja. Nawet jeśli oboje wiedzieliśmy, że to niemożliwe.

Wziąłem głęboki oddech i wchłonałem jej seksowny zapach. Potem złożyłem delikatny pocałunek na wrażliwej części jej uda. Zadrżała pode mną. Przejechałem palcem po ciepłej wilgoci, która nie była już przede mną ukryta. Sadie jęknęła i poruszyła biodrami, wychodząc naprzeciw moim ruchom. Chciałem w niej być. Bardziej niż kiedykolwiek w swoim życiu. Wiedziałem jednak, że nie byłbym w stanie tego zrobić. Zaslugiwała na więcej, niż mogłem jej dać. Nie byłem facetem, który mógł być obok niej, opiekować się nią i chronić. Nie zasługiwałem na to, by być tym, który odnajdzie w niej niebo.

Ale dziś będzie moja. Choćby odrobinę. Opuściłem głowę i musnąłem powoli te mokre wargi, których do tej pory jedynie dotykałem.

– Jax! – Sadie wykrzyczała moje imię, co tylko mocniej mnie rozpałiło. Mogłem to robić całą wieczność.

Trzymałem ją rozchyłoną, żeby widzieć czerwoną, nabrzmiąłą lechtaczkę, która potrzebowała mojej uwagi. Kiedy dotknąłem jej ustami, Sadie wystrzeliła jak rakietka. Jej jęki były przytłumione, ale ciało uginało się, gdy drżała z rozkoszy. Po tym będę musiał wziąć cholernie zimny prysznic, ale jeszcze nie skończyłem. Spojrzałem w górę na nią. Wzięła jedną z moich poduszek i zakryła nią usta. Patrzyłem, jak powoli wraca na ziemię, zdejmując z twarzy poduszkę i spogląda na mnie.

Uśmiechając się, po raz kolejny jej spróbowałem. Otworzyła szeroko oczy i obserwowała mnie.

Jax kazał mi obiecać, że po tym, jak odwiózł mnie do domu o trzeciej nad ranem, nie zjawię się w pracy następnego dnia.

Słońce stawało się coraz jaśniejsze, a moje białe żaluzje blokowały niewiele światła. Wyciągnęłam się i uśmiechnęłam do poduszki, kiedy pomyślałam o poprzedniej nocy i o tym, co Jax mi robił. Czułam, jak rumieniec zalewa mi szyję na wspomnienie o tym, jak dzika byłam w jego łóżku, a on mimo to wciąż kontynuował. Nie potrafiłam złapać oddechu po jednym orgazmie, gdy ten wywoływał kolejny.

Nie naciskał na nic więcej. Nieco później przeprosił mnie na chwilę, żeby pójść do łazienki, a kiedy wrócił, położył się przy mnie i przyciągnął mnie do swojej piersi. Potem rozmawialiśmy. O wszystkim. Chciałam go dotknąć i sprawić, by tak jak i ja rozpadł się na kawałki, ale odmówił. Powiedział, że obserwowanie i smakowanie mnie dały mu zaspokojenie. Nie miałam pojęcia, co to znaczy, ale wywołało to uśmiech na mojej twarzy.

Wiedziałam, że Jessica zacznie się zastanawiać, co robiłam w łóżku o tak późnej porze, więc nie czekałam, żeby przyszła tu i przerwała moje szczęśliwe rozmyślanie. Wstałam i włożyłam na siebie szorty. Nadszedł czas, żebym porozmawiała z nią o Jaxie. Jeśli chciałam z nim iść na tę aukcję charytatywną, musiałam najpierw zapytać ją o zgodę.

Zajrzałam do jej pokoju, ale już była na nogach. Kiedy weszłam do kuchni, Jessica przygotowywała sobie miseczkę płatków śniadaniowych.

Zmarszczyła brwi.

– Lepiej, żebyś nie straciła pracy przez to zaspanie. O której tak właściwie wróciłaś?

Nie wiedziałam, od czego mam zacząć. Usiadłam przy stole.

– Musimy o czymś porozmawiać.

Odłożyła miskę.

– Dziewczyno, jeśli mi powiesz, że jesteś w ciąży, to myślę, że mogę się zdenerwować.

Zaśmiałam się.

– Tak się nie stanie. I nie, to nie o to chodzi.

Jessica przekrzywiła na bok głowę.

– Czy to będzie odpowiedź na moje pytanie, o której wczoraj wróciłaś?

Przytaknęłam. Wskazała na mnie swoją łyżką, po czym zjadła wielką porcję płatków. Wzięłam głęboki wdech.

– Nie jestem pewna, od czego zacząć.

Jessica zatrzymała łyżkę w połowie drogi do ust.

– Masz na myśli, że będzie to aż tak dobre?

Przewróciłam oczami. Czasem marzyłam, żeby była normalną matką, ale sama nie byłam normalna, więc dlaczego oczekiwałam tego od niej?

– Okej, kiedy pracowałaś dla Stone'ów, wiedziałaś dla kogo tak właściwie pracujesz?

Kiwnęła głową.

– Jasne, dla gwiazdy rocka Jaxa Stone’a. Nie dało się nie zauważyć jego zdjęć na ścianach. Westchnęłam, bo ulżyło mi, że wie choć tyle.

– No więc, chodzę z nim – zamilkłam i czekałam.

Przełknęła, co miała w ustach, a potem opadła jej szczęka.

– No co ty.

Liczyłam na nieco głębszą odpowiedź z jej strony. Ale przecież przenikliwość nie była jej domeną.

– Spotykamy się, a on, no cóż, w przyszłym tygodniu musi pojechać do Hollywood na kwestę i chce, żebym mu towarzyszyła.

To zainteresowało Jessicę.

– Chce, żebyś pojechała z nim do Hollywood?

Przytaknęłam, a ona zula swoje płatki jeszcze przez chwilę.

– Nie wiem, czy to dobry pomysł – w końcu powiedziała.

Nie spodziewałam się, że będzie ją obchodzić, czy pojedę, czy nie.

– Mogę zapytać dlaczego?

Oparła się na krzesło i westchnęła.

– Sadie, przed tym całym Jaxem Stone’em z nikim się nie spotykałaś. Jesteś piękna, ale też młoda i naiwna. Nie jesteś gotowa, by wejść do jego świata. Jasne, randki z nim tutaj to jedno, ale wejście w jego rzeczywistość to co innego. Wiem, że nie jestem najlepszą matką na świecie, ale cię Kocham i żeby cię chronić, nie godzę się. Nie jesteś na to gotowa, a cierpienie, jakie to spowoduje, będzie czymś, czego nigdy wcześniej nie doświadczyłaś. Związek z nim na dłuższą metę jest niemożliwy. Zakochasz się w nim, a on odejdzie. Musi. Nie może być Jaxem Stone’em w Sea Breeze w Alabamie.

Chciałam się z nią kłócić, ale wiedziałam, że ma rację.

– Już jestem w nim zakochana – wyszeptałam.

Wstała, podeszła do mnie, położyła dłonie na moich ramionach i ścisnęła je.

– Ach, skarbie, niedługo dowiesz się, jak bardzo miłość boli – ucałowała moją głowę i wyszła z kuchni.

Nie mogłam jechać, byłam zawiedziona, ale wiedziałam, że tak będzie lepiej. Nie pasowałabym do jego świata w Hollywood. Nie potrafiłam sobie nawet poradzić z czymś tak banalnym jak liceum.

Jaxowi nie spodobała się decyzja mojej matki, ale ją zaakceptował. Bolało mnie serce, kiedy mieliśmy się zegnać nawet na tak krótko. Lękałam się tego cały dzień. Jeżeli tak się czuję, gdy on wyjeżdża gdzieś na chwilę, jak tragiczny będzie wrzesień? Usłyszałam, że podchodzi za mną, zanim cokolwiek powiedział. Wstałam z ziemi, gdzie pracowałam przy różach, i odwróciłam się do niego. Wyglądał jak wycięty z magazynu, a ja ledwo się powstrzymałam, aby nie chwycić go i przytrzymać blisko, ale jako Jaxa, którego znałam, a nie tego nieznajomego stojącego przede mną.

Wyciągnął rękę, chwycił moją dłoń i ściągnął z niej rękawicę roboczą.

– Już za tobą tęsknię – powiedział, całując moje palce. – To będą bardzo długie dwa dni.

Zmusiłam się do uśmiechu.

– Skończą się, zanim się zorientujemy.

Skrzywił się i przyciągnął mnie do siebie.

– Broń Boże, żeby prosili mnie o zaśpiewanie miłosnej piosenki. Nie jestem pewien, czy zdołam przebrnąć przez tekst.

Uśmiechnęłam się do niego i przeczesałam palcami jego gęste ciemne włosy.

– Będą jedli ci z ręki. Jedyne, co musisz robić, to sprawiać wrażenie szczęśliwego.

Odwzajemnił uśmiech.

– Myślę, że chyba jesteś nieco uprzedzona.

Zaśmiałam się w głos.

– Nie, nie jestem. Byłam świadkiem, jak jednym uśmiechem oczarowałaś pokój pełen dziewcząt.

Skrzywił się, pocałował mnie w policzek, po czym pocałunkami powędrował do mojego ucha

i wyszeptał:

– Jesteś jedyną, którą chcę oczarować.

Westchnęłam.

– Bez obaw, jestem całkowicie oczarowana.

Cofnął się nieco i sięgnął do kieszeni spodni.

– Mam coś dla ciebie, ale to tak naprawdę coś dla mnie. Chcę, żebyś to wzięła, bym mógł spokojnie spać, kiedy mnie tu nie będzie.

Na jego dłoni leżał płaski cieniutki telefon komórkowy.

– Proszę, miej go ze sobą cały czas, żebym mógł usłyszeć twój głos, kiedy tylko będę potrzebował – jakimś sposobem potrafił powiedzieć to tak, że przyjęty przeze mnie telefon stał się prezentem dla niego.

– Nie wiem, czy potrafię go obsługiwać. Wydaje się skomplikowany.

Uśmiechnął się szeroko.

– To telefon dotykowy. Kiedy dotkniesz wyświetlacza, pojawią się wszystkie potrzebne przyciski.

Zrobiłam tak, jak mnie poinstruował, a chwilę później wyświetlacz się wyłączył.

– Tak jak w iPodzie, który mi dałeś.

– Bo to iPhone.

Wsunęłam go do kieszeni.

– Jestem więc teraz w zasięgu jednego telefonu.

Jax uśmiechnął się smutno.

– Nie podoba mi się to.

Postanowiłam nie utrudniać mu tego jeszcze bardziej, więc uśmiechnęłam się szeroko.

– Wkrótce wrócisz.

Podszedł bliżej i nachylił się do pocałunku. Nie chciałam zamykać oczu. Chciałam na niego patrzeć, kiedy on sprawiał, że mój świat wirował. W momencie gdy dotknął dłonią mojej twarzy, cała koncentracja prysła i zatraciłam się w jego ramionach. Po chwili przerwał pocałunek i odsunął się ode mnie.

– Wrócę najszybciej, jak będę mógł – odparł zachrypłym głosem. Podobała mi się myśl, że nasz pocałunek aż tak na niego zadziałał.

– Wiem.

Uśmiechnął się do mnie jeszcze raz i odszedł. Obserwowałam go do momentu, w którym niemal zniknął mi z oczu. Odwrócił się i zatrzymał, by jeszcze raz na mnie spojrzeć. Zanim zniknął za rogiem, zbliżył palce do swoich ust i posłał mi całusa. Cieniutki telefon w mojej kieszeni przypominał mi, że wkrótce zadzwoni i znów usłyszę jego głos. To będzie mi musiało wystarczyć, żeby przetrwać ten czas.

Marcus zawiózł mnie po pracy do domu. Jax zostawił samochód, ale nie potrafiłam zmusić się do powrotu hummerem bez niego.

– Co muszę zrobić, żebyś się uśmiechnęła? – zapytał, kiedy parkowaliśmy pod domem.

Westchnęłam i wymusiłam uśmiech.

– Nic.

Oparł się na siedzeniu i zamknął oczy.

– Mam nadzieję, że on wie, co ma.

Spojrzałam na swojego przyjaciela, nie wiedząc za bardzo, co powiedzieć. Opuściłam rękę, którą trzymałam już na klamce. Najwyraźniej chciał porozmawiać.

– To ja otrzymałam coś wyjątkowego. Jax nie jest taki, jak ludzie myślą. Jest wspaniałym facetem, dobrym, miłym i uroczym. Potrafi mnie rozśmieszyć i zadowala go to, że może mnie trzymać w ramionach. Tam czuję się bezpieczna. To tak, jakby w końcu znaleźć swoje miejsce na ziemi.

Marcus zaśmiał się nagle krótkim, głośnym śmiechem.

– Sadie, trzymanie cię w ramionach nie przychodzi mu z trudnością, to mogę ci obiecać. I skąd wiesz, że nie znajdziesz tych wszystkich cech w kimś innym? Jax nie jest jedynym gościem na ziemi, który jest miły, grzeczny i uroczy.

– Jestem pewna, że masz rację. Ale żaden facet, którego do tej pory poznałam, nie sprawił, że wystarczyło, by wszedł do pokoju, a moje serce szalało i ciało drżało. Jakimś sposobem stał się jedynym człowiekiem, który dotknął mojej duszy.

Marcus westchnął i pokręcił głową.

– Masz rację, nie każdy potrafi to zrobić. Do bani, że Jax Stone jest tym, który sprawił, że przeszedł cię dreszcz.

Zaśmiałam się cicho.

– Zawsze będę go kochać. Ale wiem, że wkrótce będę musiała się nauczyć żyć bez niego. Teraz jednak nie jest na to czas.

Marcus przytaknął.

Otworzyłam drzwi samochodu i wysiadłam.

– Dzięki za podwózkę.

Uśmiechnął się.

– Do usług.

Weszłam do środka. Marcus był wspaniałym facetem i gdybym nie kochała Jaxa, może mogłabym coś do niego poczuć. Moja dusza jednak była już zajęta.

Nie chciałam zasnąć w obawie, że przegapię telefon od Jaxa. Zamiotłam podłogę w kuchni i umyłam łazienkę, zanim wreszcie dotarłam pod prysznic. Telefon zostawiłam na umywalce – tak na wszelki wypadek, gdyby zaczął dzwonić. Kiedy skończyłam, włożyłam koszulę nocną i odwróciłam się w stronę łóżka, walcząc z chęcią, by do niego wpełznąć. Wiedziałam, że jeśli to zrobię, od razu zasnę. Zamknięcie oczu nie wchodziło w grę, nawet jeśli moje powieki stawały się coraz cięższe. Usiadłam na brzegu łóżka i zastanawiałam się, jakie jest prawdopodobieństwo, że zadzwoni do mnie dziś wieczorem. Kiedy już przekonywałam się, że tego nie zrobi, usłyszałam jego głos śpiewający *Wanted Dead or Alive*. Nie spodziewałam się tego niezwykłego dzwonka i zaśmiałam się, odbierając telefon.

– Halo.

– Cześć, piękna.

– Czy ja przez przypadek nie mam dzwonka z jedyną nagrałą przez ciebie wersją *Wanted Dead or Alive*? – zapytałam, nie potrafiąc pozbyć się z twarzy głupkowatego uśmiechu.

– Tak, masz. Kiedy starałem się wymyślić piosenkę, która zabrzmi, kiedy będę do ciebie dzwonił, zrozumiałem, że nie nagrałem jeszcze utworu, który tak lubisz. Poszedłem więc do mojego domowego studia i nagrałem to, co wiedziałem, że ci się spodoba.

Uśmiechnęłam się i usiadłam na łóżku po turecku.

– Tak się składa, że stałam się wielką fanką. Mogłeś tam nagrać każdą ze swoich piosenek, a ja i tak byłabym szczęśliwa.

– Ach tak? Mogłaś powiedzieć, że jesteś fanką. Zostawiłbym wtedy otwarte drzwi, żebyś mogła się wślizgnąć do mojego pokoju i spryskać mi poduszkę swoimi perfumami.

Zaśmiałam się głośno i szybko zakryłam usta dłonią, żeby Jessica się nie obudziła i tu nie przyszła. Nie rozmawiałam z nią więcej o Jaxie i miałam nadzieję, że już nie będę musiała tego robić.

– Ja nie używam perfum.

– To mówisz, że pachniesz tak dobrze sama z siebie?

– Na to wychodzi.

– Hmm... Cóż, może więc podpiszę ci się na kawałku ciała..., który sam wybiorę? – zachichotał do telefonu.

Zarumieniłam się, a głupkowaty uśmiech przykleił mi się do twarzy.

– Okej, może nie jestem aż TAK wielką fanką, ale jesteś moim idolem. Słucham twojej muzyki co noc, zanim kładę się spać.

Jęknął.

– Sadie, musiałaś mi o tym przypomnieć? Już teraz wystarczająco trudno mi się zasypia. Nie potrzebuję wyobrażać sobie, że leżysz na łóżku z rozrzuconymi na poduszce włosami i słuchasz, jak ci śpiewam.

– Przepraszam, ale nie chcę, żebyś myślał, że wolę wersję Bon Joviego niż twoją.

– Dziękuję.

– Nie ma za co.

– Tęsknię za tobą.

– Ja za tobą też.

– Idź spać, wkrótce się zobaczymy.

Westchnęłam i żałowałam, że nie mam w pokoju jego plakatu.

– Dobranoc, Jax.

– Dobranoc, Sadie.

Rozłączyłam się i wślizgnęłam pod kołdrę, podczas gdy Jax śpiewał mi do ucha.

Kiedy weszłam do kuchni następnego ranka, pani Mary stała nad Henriettą, która wyrabiała chleb.

– Posłuchaj, pani Stone powiedziała, że chce mieć pełnoziarnisty, ale ma być delikatny i puszysty, a nie ciężki.

Henrietta kiwnęła głową i kontynuowała wyrabianie ciasta. Uśmiechnęłam się szeroko i poszłam w kierunku pralni, żeby się przebrać. Dzisiejszy dzień będzie trudny bez Jaxa, ale przynajmniej spędzę go w jego domu, blisko jego rzeczy. To było lepsze niż nic. Wrzuciłam na siebie swój uniform i wróciłam do kuchni.

– Idź i weź sobie stamtąd kawałek świeżego chleba. Henrietta upiekła go na dzisiejszy lunch, ale smakuje wyśmienicie z masłem, kiedy jest jeszcze ciepły.

Nie trzeba mi było tego powtarzać. Zaburczało mi w brzuchu. Ukroiłam sobie kromkę i posmarowałam ją masłem. Świeży chleb domowej roboty rozplynał się w moich ustach.

– Hej, nie wyjadaj wszystkiego – Marcus szturchnął mnie w żebra, złapał za nóż i ukroił sobie kawałek. Uśmiechnęłam się do niego.

– Tobie też dzień dobry.

Odwzajemnił uśmiech, po czym wziął gryza. Zamknął oczy i jęknął tak głośno, że biedna Henrietta aż podskoczyła. Pani Mary przewróciła oczami.

– Chłopcze, czy ty nie możesz jeść nieco ciszej?

Pokręcił głową i zachichotał.

Wytarłam dłonie w papierowy ręcznik i odwróciłam się do pani Mary.

– Co pani ma dziś dla mnie?

Uśmiechnęła się i wskazała palcem na spiżarnię.

– Chciałabym, żebyś przejrzała i sprawdziła terminy przydatności do spożycia. Musimy wyrzucić wszystko, co stare, i zastąpić to nowymi produktami.

Przytaknęłam i od razu zabrałam się do pracy. Z głosem Jaxa śpiewającego dla mnie poranek minął szybko.

Marcus dołączył do mnie w trakcie lunchu.

– Jak leci? – posłał mi szeroki uśmiech i usiadł przy stole z talerzem pełnym jedzenia.

– W porządku, dziękuję. A u ciebie?

Marcus wzruszył ramionami.

– Stara bieda – obserwował mnie, jakby czekał na mój ruch.

Zmarszczyłam brwi.

– No co? – zapytałam, zanim ugryzłam kęs kanapki Reubena¹⁾.

1) Nowojorska kanapka z wołowiną, serem szwajcarskim i kapustą.

– Nic, pomyślałem, że możesz być nieco smutna. Niewiele mówiłaś rano i myślałem, że wiesz. Skrzywiłam się i odłożyłam napój.

– Co wiem?

Wyglądał tak, jakby starał się zdecydować, czy mi powiedzieć, czy nie.

– No więc?

– Hmm, może wyjdziemy na zewnątrz zjeść... i pogadać.

Z nerwów poczułam ścisk w żołądku, ale chciałam się dowiedzieć, co Marcus wie, czego ja nie byłam świadoma. Wzięłam swój talerz i poszłam za nim do altany.

– No dobra, powiedz, o co chodzi.

Marcus nie usiadł. Podszedł do krawędzi altany i oparł się biodrem o balustradę.

– Amanda subskrybuje kilka stron z newsami dla nastoletnich czytelników. Dziś rano przybiegła do mojego pokoju, zanim zdążyłam wyjść do pracy, i zapytała, czy nadal chodzisz z Jaxem. Powiedziałem jej, że tak, a ona pokazała mi stronę „Star Follower”. Były na niej zdjęcia Jaxa z poprzedniego wieczoru, który spędził w mieście z aktorką Bailey Kirk.

Znowu ścisnęło mnie w żołądku, ale już raz przez to z Jaxem przechodziłam i wiedziałam, że nie miał wpływu na to, co pokazują media.

Wymusiłam uśmiech.

– To nic takiego. Musi się fotografować dla PR. Nie martwi mnie to.

Marcus westchnął, sięgnął do tylnej kieszeni spodni i wyciągnął jakieś papiery.

– Wydrukowałem to.

Zabrałam kartki z jego rąk i usiadłam, widząc Jaxa trzymającego za rękę piękną brunetkę. Jedno zdjęcie pokazywało, jak nachyla się do niej i śmieje się z tego, co ona mówi. Na kolejnym obejmuje ją ramieniem i z uśmiechem na coś wskazuje. Nie chciałam czytać tekstu, ale nie potrafiłam się powstrzymać: *Ubiegłej nocy Jax Stone był widziany po raz pierwszy od kilku tygodni, a towarzyszyła mu Bailey Kirk (The Dream Date oraz Winter's Way). Oboje wydawali się sobą bardzo zainteresowani. Zakładamy, że plotki, jakoby Jax zaszył się ze swoją nową wybranką, okazały się fałszywe, ponieważ on jest wyraźnie zainteresowany panną Kirk.*

Oddałam Marcusowi gazetę i wstałam.

– Straciłam apetyt. Muszę wracać do pracy.

Kiedy obok niego przechodziłam, złapał mnie za ramię.

– On na ciebie nie zasługuje.

Nie chciałam, żeby zobaczył moją twarz, ponieważ ledwo powstrzymywałam łzy.

– Nie jestem częścią jego świata. On ma inne życie poza tym, które wie o mnie – wykrztusiłam szeptem. Uwolniłam się z uścisku i poszłam w stronę domu.

Marcus podszedł do mnie i chwycił mnie za dłoń.

– Zatrzymaj się, Sadie.

Zrobiłam, o co prosił, ale nie odwróciłam się do niego. Łzy ciekły mi po policzkach i nie chciałam się upokarzać.

– Wiem, że już to mówiłem, ale zasługujesz na więcej, niż on może ci dać. Jesteś piękna, mądra, dobra i zabawna. Nie obchodzi cię, gdy twoje włosy są w nieładzie i gdy złamiesz paznokieć. Nigdy nie jesteś aż tak zajęta, żeby nie zagrać partyjki szachów ze starszym człowiekiem, utrzymujesz swoją mamę i nie narzekasz – westchnął, dotknął mojej twarzy i odwrócił ją w swoją stronę. – Czy ty nie widzisz, jak wyjątkowa jesteś?

Wciąż spoglądałam w dół.

Otarł moje łzy.

– Powinienem mu dokopać za to, że przez niego płaczesz.

Pokręciłam głową.

– Sama to wybrałam. To mój własny wybór. Wybrałam jego. Nic nie poradzę na to, co czuje moje serce.

Marcus zacisnął szczęki i przytaknął, zanim puścił moje dłonie i odskoczył jak oparzony. Był takim dobrym chłopakiem. Nienawidziłam, że prawda tak bardzo go boli.

Zmniejszyłam odległość, jaką on między nami stworzył, i wyciągnęłam dłoń, żeby dotknąć jego twarzy.

– Ty też jesteś wyjątkowy, pewnego dnia któraś skradnie ci serce i stanie się bardzo szczęśliwą dziewczyną.

Opuściłam dłoń i odwróciłam się, żeby odejść.

– A co, jeśli już je skradła, ale jej serce należy do kogoś innego? – zapytał ochryplym szeptem.

Zamknęłam oczy, wzięłam głęboki oddech i rzuciłam mu piorunujące spojrzenie.

– W takim razie nie ona jest tą jedyną.

Podszedł do mnie jednym długim krokiem.

– A co, jeśli się myli? – zapytał, zanim jego usta dotknęły moich.

Początkowo byłam zszokowana, a potem spanikowałam. Nie mogłam sobie na to pozwolić. Położyłam obie dłonie na jego klatce piersiowej i odepchnęłam go, po czym odwróciłam się i podbiegłam w stronę roweru. Wsiadłam na niego i jechałam do domu, jak szybko zdołałam.

Zadzwonił telefon. Dojeżdżałam już do swojej drogi i ledwo byłam w stanie złapać oddech. Zatrzymałam się na poboczu, usiadłam pod drzewem i wzięłam głęboki wdech. Musiałam odebrać.

Porozmawiam z nim o tej aktorce, jak wróci do domu, nie miałam zamiaru wyciągać pochopnych wniosków, kiedy on nie mógł się obronić. Nawet jeśli zdjęcia go nieco obciążały.

– Halo – odebrałam.

– Gdzie jesteś? – głos Jaxa brzmiał ostro.

– Hmm... – zrozumiałam, że była druga po południu, a ja prawie byłam w domu. Jak mogłam się wytłumaczyć?

– Cóż, stanęłam na poboczu, żeby z tobą porozmawiać – odparłam najłżejszym tonem, na jaki było mnie teraz stać.

– Dlaczego nie jesteś w rezydencji? – jego głos nieco złagodniał, ale wciąż był pełny napięcia.

– Hmm... – nie chciałam kłamać, ale nie mogłam też powiedzieć prawdy. Przynajmniej nie przez telefon. – Wracam wcześniej do domu.

Zamilkł na chwilę, po czym dodał:

– Powiesz mi dlaczego?

– Czy muszę?

– Tak, myślę, że musisz.

– Boli mnie głowa – to nie było kłamstwo.

– Przed chwilą zadzwonił do mnie Jason. Był świadkiem czegoś, co widział za oknem jakieś pół godziny temu.

Westchnęłam i oparłam głowę o drzewo.

– To coś, o czym chciałabym z tobą pomówić, jak wrócisz do domu.

– Nie mogę czekać. Powiedział, że płakałaś i że... że Marcus cię pocałował.

– To nie wszystko.

– Więc powiedz resztę.

Wiedziałam, że to się nie skończy, jeśli nie powiem mu wszystkiego.

– Amanda, siostra Marcusa, widziała twoje wczorajsze zdjęcia z Bailey Kirk, na których byłeś wobec niej bardzo przyjacielski i dotykalski. Wyglądałaś na szczęśliwego. Źle to zniosłam, a Marcus powiedział kilka słów na temat naszego związku, których nie chciałam słyszeć, i trochę się popłakałam. Zatrzymał mnie i starał się pocieszyć, a kiedy znowu chciałam odejść, on po prostu... on mnie pocałował.

Wydawało się, że minęła wieczność, a on nic nie powiedział.

– Zwalniam go i zaraz wsiadam do samolotu.

– Jax, nie! On, on... myślę, że jest we mnie zakochany.

Jax zaśmiał się mocno.

– Wiem.

– On się po prostu o mnie martwi i próbuje przekonać, że ktoś taki jak on byłby dla mnie zdecydowanie lepszy.

Jax syknął.

– Już jest zwolniony! Powiedziałem ci, że jest bezpieczny, dopóki nie usłyszę, że mówi coś przeciw tobie, a to właśnie zrobił. On próbuje cię przekonać, że cię nie kocham.

Westchnęłam. Nie mogłam tego znieść. To wszystko była moja wina.

– Nie odwzajemniłam jego pocałunku, szybko go od siebie odepchnęłam. Nic złego się nie stało.

– Wiem, że tego nie zrobiłaś i że go odepchnęłaś. Jason wszystko widział. Widział też, jak biegiesz jak szalona i wyjeżdżasz z podjazdu na złamanie karku. Natychmiast do mnie zadzwonił i wszystko opowiedział. Wyszedłem z sesji i zaraz zadzwoniłem do swojego pilota. Jestem już w drodze.

– Już wcześniej mi tłumaczyłeś, o co chodzi w takich zdjęciach. Ja po prostu nie byłam gotowa, żeby je zobaczyć, a przeczytanie tych słów też nie było przyjemnością. Staram się z nimi uporać, nie wpadając w smutek.

Jax westchnął.

– Każde z wczorajszych zdjęć było zrobione przez jej PR-owców. Ma zagrać teraz w nowym filmie i potrzebowali plotki. Powiedzieli mi, co mam robić na każdej z fotek.

Ulga zastąpiła ból, ale wciąż ciążyło na mnie poczucie winy, że Marcus straci pracę.

– Dzięki za wyjaśnienie mi wszystkiego.

Tym razem się zaśmiał. A dźwięk ten był ciepły i tak przeze mnie kochany.

– Czekaj na mnie. Niebawem się zobaczymy.

– Będę czekać.

ROZDZIAŁ XIII

Jax

Wiedziałem, że pozowanie do tych wczorajszych zdjęć było złym pomysłem. Ale zgodziłem się na to, mając nadzieję, że zakończy to plotki na temat pewnej dziewczyny z Południa, która skupiała na sobie całą moją uwagę. Obawiałem się, że dowiedzą się o Sadie i całkowicie zbombardują jej świat. Lubiałem trzymać ją bezpieczną, z dala mediów i tego, co się z nimi wiąże – braku prywatności. Nie mogłem pozwolić, żeby jej to zrobili. Pozowałem więc do zdjęć z Bailey, żeby ukrócić plotki.

Myśl, że Sadie, widząc je, pomyślała, że choć odrobinę mnie to bawiło, była bolesna. Jedyne, o czym myślałem, to powrót do niej. Nic w Bailey mnie nie interesowało. Ona była tylko kolejną dziewczyną walczącą o wdrapanie się na szczyt. Takie jak ona spotykałem codziennie. Wszystkie myślały, że zdobycie mnie było ich przepustką do sławy. Dla nich byłem tylko biletem.

Przy Sadie nic takiego się nie liczyło. Nie obchodziło jej, kim byłem dla świata. Po prostu mnie pragnęła. Gościa, którego nikt inny nie znał. Kogoś, kogo myślałem, że już utraciłem.

Od razu chciałem pojechać do Sadie, ale musiałem także zmierzyć się z Marcusem. Pani Mary zadzwoniła i powiedziała, że znajdzie go w kuchni. Nie mogłem tego odłożyć. Byłem gotowy zabić go za to, że jej dotknął, ale wzięłem kilka głębokich oddechów, zanim udałem się w jego stronę.

Sadie

Jax nie musiał zwalniać Marcusa, ten sam odszedł. Pani Mary powiedziała, że tak będzie najlepiej i że mam się nie martwić. Marcus nie będzie miał problemu ze znalezieniem kolejnej pracy na kilka ostatnich tygodni lata, zanim wróci na studia. Jednak William także odszedł, co postawiło ją przed problemem braku obsługi.

Pani Mary stała nad stosem CV.

– Spotkałam się dziś z dwoma kandydatami. Jeden z nich się nadaje. Będzie jednak potrzebował pomocy za pierwszym razem.

– Pomogę mu dziś wieczorem. Wiem jak. Jeden nadający się kandydat wystarczy do pomocy.

Pani Mary spojrzała na mnie ostro i zmarszczyła brwi.

– No nie wiem. Panu Jaxowi się to nie spodoba. Już coś przebąkiwał o tym, że pracujesz na słońcu, i kazał mi obiecać, że nie pozwolę ci dotykać krewetek czy ostryg, odkąd dowiedział się, jak bardzo ich nie znosisz.

Zaśmiałam się.

– Będzie musiał sobie z tym poradzić. Poza tym czy ma pani inne wyjście?

Pani Mary przygryzła dolną wargę, po czym przytaknęła.

– No cóż, myślę, że masz rację. Jesteś jedynym wyjściem z tego bałaganu.

Otworzyły się drzwi i do kuchni wszedł Jax z uśmiechem na twarzy.

– Ach, jest właśnie ktoś, kogo chciałem zobaczyć.

Nachylił się i pocałował mnie w nos, a pani Mary posłał chłopięcy uśmieszek.

– Czy ma pani mrożoną herbatę? – zapytał.

– Wiesz, że mam. Właśnie zrobiłam świeżą – wstała, żeby nalać mu szklankę. – Jak już tu jesteś, chciałam dać ci znać, że skoro przepędziłeś moją obsługę, Sadie będzie dziś obsługiwała z nowym pracownikiem, żeby mogła go podszkolić.

Jax skrzywił się.

– Nie, nie będzie.

– Jax, nie widzę powodu, dlaczego nie miałabym tego robić. Pani Mary potrzebuje pomocy – podniosłam się z krzesła i – gotowa na wojnę – położyłam ręce na biodrach.

Uśmiechnął się do mnie szeroko i wślizgnął swoje ramiona pod moje.

– Rodzina je dzisiaj poza domem, a ja będę zajęty. Nie będziemy potrzebowali obsługi – z uśmiechem odwrócił się do pani Mary. – Proszę wziąć wolny wieczór – spojrzał na mnie. – Czy będziesz tak miła i pójdziesz ze mną na kolację?

Pani Mary zachichotała, a ja się uśmiechnęłam.

– Z przyjemnością.

Wziął mnie za rękę i zaprowadził w stronę wejścia do głównej części rezydencji.

– Dobranoc, pani Mary – krzyknął przez ramię.

Poszliśmy do jego pokoju.

– Poprosiłem stylistkę o ciuchy dla ciebie na wyjazd, z którego nie skorzystałaś. Jeśli chcemy cieszyć się z posiłku wolnego od fanów, będziemy musieli zjeść w miejscu, w którym dress code jest nieco bardziej restrykcyjny niż w większości miejsc – wszedł do wielkiej garderoby i wyszedł z długim białym pudłem. – Dla ciebie – powiedział z uśmiechem.

Nie podobało mi się, że kupował dla mnie rzeczy, ale zachęcający uśmiech na jego twarzy sprawił, że ugryzłam się w język i dałam sobie spokój. Położyłam pudło na łóżku, po czym je otworzyłam. W środku leżała bladoniebieska suknia, uszyta z materiału tak delikatnego, że wydawało się, że mógłby się porwać od samego dotyku.

– Boję się, że ją uszkodzę – wyszeptałam i spojrzałam na niego.

Zaśmiał się i przeszedł, żeby stanąć tuż za mną. Jego oddech pieścił moje ucho.

– Jedyne, co zrobisz, to wywołasz zazdrość wśród wszystkich dookoła ciebie – odwrócił się w stronę garderoby i tym razem wyszedł z pudełkiem na buty. – Będziesz ich potrzebowała.

Otworzyłam pudełko. W środku leżały srebrne szpilki z paskami.

– Mam nadzieję, że będę umiała w nich chodzić – mój głos brzmiał nerwowo, nawet dla mnie samej.

Sięgnął do pudełka, pod jeden z pasków wślizgnął palec i zakołysał na nim but.

– Wyglądają na skomplikowane, ale już potrafię sobie wyobrazić, jak je nosisz, a obraz ten sprawia, że się pocę. Musimy cię ode mnie odseparować – wyciągnął sukienkę i zaprowadził mnie do

sypialni dla gości. – Masz tu do dyspozycji łazienkę, a w niej znajdziesz wszystko, co może ci być potrzebne do przygotowania się na dzisiejszy wieczór.

– Okej – odparłam, kiedy on położył suknię na łóżku i podszedł z powrotem do drzwi.

Posłał mi szelmowski uśmiezek.

– Przyjdę po ciebie o siódmej, jeśli ci to odpowiada.

Spojrzałam na zegar znajdujący się na nocnej szafce. Pokazywał za piętnaście szóstą.

– Widzimy się później.

Uklonił się i zamknął za sobą drzwi.

Weszłam do przyległej do pokoju łazienki. Na marmurowych blatach stały kosmetyki do makijażu, żele do kąpieli, mydła, sole, kremy, wiele różnych balsamów do ciała, wód toaletowych i pudrów. Przygryzłam wargę, żeby nie zaśmiać się w głos. Był przygotowany na to, że się zgodzę. Na ręcznikach, myjkach do kąpieli, gąbkach i innych przedmiotach, których nigdy wcześniej nie widziałam, leżała karteczka. Podniosłam ją i uśmiechnęłam się, kiedy zrozumiałam, że to list od Jaxa.

Sadie,

nie miałem pojęcia, czego będziesz potrzebowała. Skorzystałem ze swobody kupienia wszystkiego, co ładnie pachnie. Nie żeby którakolwiek z tych rzeczy pachniała tak dobrze jak ty, ale sprzedawczyni zapewniła mnie, że wszystkie kobiety pragną być dopieszczane podczas kąpieli. Kupiłem więc wszystko. Co do makijażu, to nie potrzebujesz żadnego. Twoje naturalne piękno wystarczy, by powalić mnie na kolana, ale chciałem cię uszczęśliwić, więc poprosiłem ekspedientkę, żeby dała mi wszystko, co „piękna blondynka z niesamowitą skórą, niezwykle pięknymi oczami oraz rzęsami, które są długie i zakręcone bez żadnej pomocy” może potrzebować. Powiedziała, że jak dla niej nie potrzebujesz niczego, ale dała mi kilka rzeczy, które powinny cię uszczęśliwić.

Kocham cię

Jax

Zaśmiałam się i schowałam karteczkę do swojej torebki. Potem wzięłam pierwszą butelkę, żeby sprawdzić zapach i zdecydować, którego kosmetyku chcę użyć. Drzwi do łazienki otworzyły się, odwróciłam się i zobaczyłam Jaxa stojącego tam i patrzącego na mnie. Zanim zdążyłam go zapytać, czego potrzebuje, on zbliżył się do mnie, złapał w talii i przyciągnął do siebie. Butelka, którą trzymałam w ręku, upadła na miękkiego dywan pod naszymi stopami, zanim on zbliżył do mnie swoje usta.

– Przepraszam, ale jestem beznadziejny w byciu dobrym – wymamrotał, po czym jego język dotknął mojego. Byłam całkowicie pochłonięta smakowaniem go. Złapałam jego ramiona, żeby przytrzymać się ich, podczas gdy on sprawiał, że mój świat wirował od jednego ekstremalnie gorącego pocałunku.

Popchnął mnie do tyłu i przycisnął do krawędzi marmurowego blatu, po czym podniósł mnie i posadził na nim, nie przerywając szaleńczego pocałunku. Stał teraz między moimi rozłożonymi nogami, a gdy przypominałam sobie, co ostatnio mi zrobił w tej właśnie pozycji, moje ciało zdrzą-

lo. Obie jego dłonie przesuwały się do góry po wewnętrznej stronie moich ud. Wiedziałam, dokąd wędrują, i chciałam, żeby się pośpieszył. Gdy w grę wchodził jego dotyk, stawałam się bezsilna.

Usta Jaxa oderwały się od moich i powędrowały pocałunkami wzdłuż owalu twarzy. Potem skoncentrował się na kąsaniu i lizaniu delikatnego miejsca za uchem. Zadrżałam w jego ramionach, a on skierował swoje pocałunki wzdłuż szyi, by zatrzymać się na granicy mojego dekoltu.

Obiema dłońmi pochwycił brzeg mojej koszulki, a nasze oczy spotkały się.

– Czy pozwolisz? – zapytał, unosząc powolutku koszulkę ponad mój brzuch. Zdołałam jedynie kiwnąć głową. Szybko zdjął moją koszulkę, a jego usta od razu powędrowały do moich piersi, gdy dłonie sięgnęły, by znaleźć zapięcie biustonosza.

Z tyłu głowy świtała mi myśl, że to zaczyna wymykać się spod kontroli. Nie mogłam stać się moją matką. Nie chciałam być jak ona. Ale dotyk Jaxa sprawiał, że wszystko inne było nieistotne. Zatraciłam się w doznaniach, do jakich on pobudzał moje ciało. One mną teraz rządziły.

Koronkowe ramiączka biustonosza opadły mi z ramion, Jax ściągnął resztę i rzucił na ziemię obok nas.

– Twoje ciało jest tak cholernie idealne. Nie mogę wyrzucić go ze swojej głowy. Cały czas myślę o dotykaniu cię... smakowaniu... i byciu w tobie. Nie chcę cię wystraszyć lub zrobić czegoś, na co nie jesteś gotowa, ale potrzebuję cię dotykać.

Jego błagalny ton był jak miód na moje uszy. Byłam gotowa rozebrać się do naga i pozwolić mu wziąć to, czego chciał. Tego bym jednak nie zrobiła. Istniała granica, a ja nie byłam pewna, czy mogę ją przekroczyć. On wkrótce mnie opuści. Czy mogłabym mu oddać tę część siebie, wiedząc, że nie ma między nami żadnych obietnic? Nie. Nie mogłam. Zamiast jednak mu o tym powiedzieć, sięgnęłam po jego koszulkę i ciągnęłam ją do góry, dopóki nie podniósł ramion i nie pozwolił mi całkowicie jej z siebie ściągnąć. Też chciałam go dotknąć. Szczególnie jego klatki piersiowej. Była piękna. Przejechałam paznokciami po brzuchu, a jego ciało napięło się pod wpływem mojego dotyku. Uśmiechnęłam się do niego, a jego gorący wzrok sprawił, że moje ciało zapłonęło jeszcze bardziej. Jak mogłabym go zatrzymać, gdybyśmy zabrnęli za daleko? Widząc go takiego, chciałam się jeszcze bardziej do niego zbliżyć.

– Czy mogę... – przełknął ślinę, a jego oddech stawał się coraz cięższy. – Czy mogę wziąć z tobą prysznic?

Och, matko. Nie byłam pewna, czy mogę to zrobić. Naga i bezbronna pod prysznicem z Jaxem.

– Proszę. Będę grzeczny. Postaram się być. Chcę umyć ci włosy... umyć ciebie.

Serce waliło mi w piersi, kiedy spojrzałam na stojący za nim ogromny prysznic. Otoczony szkłem, wewnątrz zrobiony był z tego samego marmuru, z jakiego wykonany był blat, na którym siedziałam. Pragnęłam tego. Naprawdę. Ale czy to było rozsądne?

– Proszę, Sadie – Jax błagał.

Byłam słaba. Nie potrafiłam mu odmówić. Kiwnęłam głową, a jego dłonie ścisnęły nieco mocniej moją talię, zanim ściągnął mnie z blatu i zaczął do końca rozbierać. Nie wiedziałam, co mam robić, pozwoliłam mu więc działać. Rozpiął mi szorty i powoli ściągnął je w dół. Stałam w sa-

mych majtkach, kiedy on spojrział na mnie. Jego oczy ani na chwilę nie opuściły moich, kiedy wsunął kciuk za moje majtki. W momencie, w którym zaczął je ściągać, opuścił wzrok, a ja chciałam przykryć twarz dłońmi. Mimo że był już zaznajomiony z tą częścią mojego ciała, dziwnie było stać tak przed nim kompletnie nago. Bez żadnych zahamowań.

Zrobiłam krok, wychodząc z porzuconych na ziemi ubrań, podczas gdy Jax wstawał, nie spuszczać wzroku z mojego ciała. Kiedy jego dłonie powędrowały do guzika dżinsów, sama chciałam to zrobić, ale nie potrafiłam zmusić się, by sięgnąć w jego stronę i przejąć kontrolę. Patrzyłam tylko, jak się rozbiera. Nigdy wcześniej nie widziałam gołego faceta, więc moja ciekawość zwyciężyła.

Jax zdjął jednocześnie spodnie i bokserki. Nie chciałam się na niego gapić, ale trudno było się powstrzymać. Byłam zafascynowana.

– Jeśli mam być grzeczny, nie możesz tak na mnie patrzeć – powiedział z uśmiechem i poszedł włączyć prysznic. Tyłek Jaxa był tak idealny jak jego przód. Pragnienie, by go dotknąć, było przytłaczające.

Jax odwrócił się do mnie i wyciągnął dłoń.

– Jest już wystarczająco ciepła. Wybrałaś żel do mycia?

Nie miałam czasu wybierać żelu, a teraz było to moje ostatnie zmartwienie. Sięgnęłam za siebie, chwyciłam pierwszy lepszy. Podałam Jaxowi dłoń, a on delikatnie pociągnął mnie za sobą do kabiny. Serce waliło mi jak oszalałe. Woda uderzyła moją chłodną skórę i zadrżałam.

– Podaj mi butelkę. Chcę umyć twoje ciało – wyszeptał mi do ucha. Nie potrafiłam mu odpowiedzieć, więc tylko podałam żel. Jax chwycił moje włosy i odgarnął je za lewe ramię. Potem poczułam dotyk gąbki na moich plecach i zacisnęłam mocno oczy. Zastanawiałam się, jak daleko się posunie. Choć bardziej istotne było to, czy będę wydawała z siebie żenujące dźwięki, kiedy sięgnie moich miejsc intymnych?

Gdy stał za mną i dokładnie mył mi plecy gąbką, odczuwałam to raczej jak głaskanie. Potem przesunął się w dół w stronę pośladków, którym poświęcił kilka chwil ekstra, zanim sięgnął nóg. Kiedy gąbka dotknęła ich z przodu i skierowała się w górę, zadrżałam zniecierpliwiona. Był coraz bliżej miejsc, których pragnęłam, by dotknął. On jednak przetarł gąbką moje uda i skierował się prosto w stronę brzucha, który umył nieco intensywniej, niż tego potrzebowałam, zanim przykrył dłońmi moje piersi.

Pozwoliłam swojej głowie opaść na jego klatkę piersiową, gdy jedną dłonią mył moją pierś, a drugą delikatnie szczypał sutek, wywołując we mnie jęki rozkoszy. Gąbka przesuwiała się w dół po moim brzuchu. Po chwili dołączyła do niej jego druga ręka, po czym obie wślizgnęły mi się między nogi, rozdzielając je. Jego oddech przy moim uchu był ciężki i szybki, kiedy gąbka zaczęła poruszać się między moimi nogami. Dla podtrzymania się jedną rękę położyłam na ścianie kabiny, drugą chwyciłam Jaxa za ramię. Moje nogi się trzęsły. Kiedy poczułam, jak gąbka wypada z ręki Jaxa, wiedziałam, co to oznacza. Zbliżył się do mnie, a jego męskość przylgnęła do moich pleców. Chciałam się otrzeć o niego, ale jego palce wybrały ten moment, żeby wślizgnąć się we mnie, a ja mogłam myśleć już tylko o przyjemności, jaką dzięki temu odczuwałam.

– Chcę być w tobie, Sadie. Tak bardzo. Pragnę być tak blisko ciebie, jak to tylko możliwe. Ale nie chcę, żebyś tego kiedykolwiek żałowała – słowa Jaxa brzmiały wręcz błagalnie. Moja głowa wiedziała, co jest dla mnie dobre, ale moje serce chciało czegoś zupełnie innego. Odwróciłam się w jego ramionach i przeciągnęłam dłońmi od jego klatki piersiowej do włosów.

– Kocham cię i też tego pragnę.

Jax ścisnął powieki i przełknął ślinę.

– Jesteś pewna?

Koniuszkiem kciuka dotknęłam jego dolnej wargi, stanęłam na palcach, by móc ucałować miejsce, którego chwilę wcześniej dotknęłam.

– Tak.

Jax sięgnął za mnie, wyłączył prysznic, po czym otworzył drzwi i chwycił ręcznik. Owinął mnie nim, wziął mnie na ręce i zaniósł do sąsiedniego pokoju. Położył mnie na łóżku, wstał i patrzył na mnie przez chwilę, zanim podszedł do nocnej szafki i otworzył szufladę. To, że trzymał tam prezerwatywy, było nieco zaskakujące.

– Nie zaczynaj myśleć o tym, o czym wiem, że myślisz. Nigdy wcześniej nie byłem tu z dziewczyną. Jason używa tego pokoju, kiedy przyprawdza swoją randkę do domu. Jego ostatnia dziewczyna tu nocowała, wiedziałem więc, że szuflada będzie zaopatrzona.

Kubek zimnej wody, jakiego się spodziewałam, został zatrzymany przez jego słowa. To nie był pokój, do którego Jax przyprawdzał swoje dziewczyny. Byłam wyjątkowa. Musiałam w to wierzyć. Właśnie miałam zamiar dać mu coś, czego już nigdy nie odzyskam. Teraz potrzebowałam szczerości.

– Jestem dla ciebie wyjątkowa? Czy jestem tylko kolejną dziewczyną? Kolejnym letnim romansem?

Jax upuścił prezerwatywę na łóżko, a jego ciało przesunęło się, aż znalazł się obok mnie. Wziął mnie w ramiona i tulił przez chwilę. Już myślałam, że nie odpowie, kiedy zatopił twarz w moich mokrych włosach.

– Nigdy nie będziesz jakąś kolejną dziewczyną. Będziesz tą, o której już zawsze będę myślał. Jestem w tobie zakochany, Sadie. A nigdy wcześniej nikogo nie kochałem.

Pomyślałam o Jessice i życiu, jakie prowadziła. O facetach, którzy ją wykorzystali i porzucili. Żaden z nich nie traktował jej tak, jak Jax traktował mnie. To było coś innego, a ja byłam mądrzejsza. Sięgnęłam po prezerwatywę, którą upuścił, i otworzyłam ją.

– Chcę tego. Z tobą.

Jax bez słowa wziął prezerwatywę, a ja pozwoliłam mu na to. Nie wiedziałam, jak się ją zakłada. Patrzyłam oczarowana, jak rozwija ją na członku, po czym spojrzałam w górę, napotykając jego wzrok.

– Jesteś pewna? – zapytał zachrypniętym szeptem.

– Bardzo – odparłam. Jax nachylił się do mnie i pocałował delikatnie, zanim położył się między moimi nogami. Lekko otarł się ustami o moją szyję i wyszeptał mi do ucha obietnicę, w które

uwierzyłam. Przeczesał moje włosy palcami, a z każdą czułą pieszczotą moje ciało coraz bardziej się rozluźniało. Potem poczułam go przy sobie. Spięłam się momentalnie. Mimo że pragnęłam zrobić to z Jaxem, wciąż byłam zdenerwowana.

– Postaram się zacząć delikatnie. Obiecuję. Powiedz, jeśli będziesz chciała, bym przestał.

Tylko przytaknęłam w odpowiedzi. Jednym ruchem bioder Jax wszedł we mnie. Ostry ból był chwilowy. Mięśnie ramion Jaxa napięły się, gdy trzymał nade mną swoje ciało.

Chciałam ucałować żyłę, która pojawiła się na jego szyi. Jax tkwił nade mną w całkowitym bezruchu, ale jego oddech był szybki i ciężki. To była najseksowniejsza rzecz, jaką w życiu widziałam.

Wyciągnęłam dłoń, dotknęłam jego twarzy i przejechałam kciukiem po jego wargach.

– Możesz się poruszyć – zapewniłam go. Ekscytacja i pasja w jego niebieskich oczach sprawiły, że cała zadrżałam. Chciałam poczuć, jak się we mnie porusza. Delikatnym ruchem bioder wycofał się i z powrotem we mnie wszedł. Coś narastało we mnie. Przyjemność już czyhała, a ja chciałam znów ją poczuć.

– Pragnę cię. Chcę, żebyś doszła, ale nie sądzę, żebym sam długo wytrzymał – powiedział przez zaciśnięte zęby.

Zalało mnie potężne uczucie, które tylko zintensyfikowało potrzebę spełnienia.

– Chcę zobaczyć... jak dochodzisz.

Obserwowałam jego twarz i żar, jaki pojawił się w jego oczach.

Jax pochylił głowę, wziął do ust mój sutek i zaczął go ssać. Prowadzona instynktem podniosłam nogi i ścisnęłam nimi jego boki, a gdy poruszał się we mnie, fala ekscytacji zalała moje ciało. Jego imię wyrwało mi się krzykiem z ust, chwyciłam jego ramiona i trzymałam mocno, wyginając plecy, podnosząc się z łóżka i przylegając do jego ciała.

– O kurwa – Jax jęknął. Jego ciało zaczęło drżeć, po czym wystękał moje imię, szarpiąc się nade mną kilkakrotnie. Kochałam go. Nigdy w to nie wątpiłam. Ale teraz, gdy byliśmy tak blisko... staliśmy się jednością.

Jax zapukał do moich drzwi dokładnie o siódmej trzydzieści, kiedy wkładałam seksowne srebrne sandały na obcasie. Pasowały idealnie. Przyłożył się do swojego zadania. Otworzyłam drzwi i moje serce zabiło mocniej. Widok Jaxa w smokingu nie był aż tak piękny jak on nago, ale ten wariant był na drugim miejscu.

– Naprawdę powinieneś ostrzegać, zanim pokażesz się komukolwiek ubrany w ten sposób – powiedziałam głosem pełnym podziwu. Wtedy zorientowałam się, że i on gapi się na mnie, na moje ciało, a jego wzrok zatrzymał się na stopach.

– Myśle, że stylistka zasłużyła na podwyżkę.

Nasze oczy się spotkały i uśmiechnął się leniwym, seksownym uśmiechem, na widok którego kolana ugięły się pode mną.

– Jesteś niesamowita – powiedział w końcu, wyciągnął dłoń i przyciągnął mnie do siebie. Ciepły, czysty zapach mydła, płynu do ust i Jaxa rozpałił krew w moich żyłach. Mimo że ostatnią godzinę spędziliśmy razem, wciąż chciałam więcej.

Jego usta dotknęły mojego ucha.

– Pragnę cię tulić, całować i cieszyć się tobą w tej sukni w tym pokoju przez resztę nocy, ale nie mogę.

Zadrżałam.

– Proszę, nie drzyj. To mnie podnieca – znów wyszeptał mi do ucha.

Uśmiechnęłam się.

– Przestań szeptać mi do ucha i głaskać moje nagie plecy, to i ja przestanę – zmusiłam się do odpowiedzi przez ściśnięte pożądaniem gardło.

Złapał mnie za rękę i zaczęliśmy iść.

– Muszę wziąć nas do ludzi. Natychmiast – powiedział nagłaco, co absolutnie rozumiałam.

Kane stał przy drzwiach bentleya, którego jak pamiętałam, używał tylko pan Stone. Ukłonił się.

– Panno White, panie Stone – powiedział bez emocji, kiedy usiedliśmy w środku. Jax objął mnie ramieniem.

– Dowiedziałem się z wiarygodnego źródła, że nie lubisz owoców morza.

Uśmiechnęłam się i przytaknęłam, wiedząc, że tym źródłem była pani Mary.

– Wybór mam więc ograniczony do dwóch propozycji. Ten rejon jest przeznaczony dla normalnych turystów, jakich można tu spotkać codziennie, ale jest kilka miejsc, do których nieco trudniej się dostać. Czy słyszałaś kiedyś o Le Cellier?

Oczywiście nie słyszałam. Pokręciłam głową.

– Byłem tam już kilka razy. Jest w porządku, ale co ważniejsze, to miejsce, gdzie możemy spokojnie zjeść posiłek, nie przejmując się fanami.

Westchnęłam szczęśliwa i oparłam się na siedzeniu, krzyżując nogi. Jax odchrząknął, spojrzałam na niego.

– Mogłabyś nie pokazywać mi swoich nóg, kiedy jesteśmy sami? Nie jest mi łatwo – jego uśmiech był wymuszony, a ja ledwo powstrzymywałam się od śmiechu.

– Przepraszam – powiedziałam cichutko, wycofując nieco moje skrzyżowane nogi w stronę siedzenia.

Zaparkowaliśmy przed budynkiem, a na zewnątrz stali już mężczyźni czekający, by otworzyć nam drzwi. Jax chwycił moją dłoń i zaprowadził nas do hostessy, która od razu go poznała.

– Panie Stone, państwa stolik już czeka. Proszę za mną.

Jax miał rację. Inni ucztujący nie podejną zapytać o autograf, ale zwrócili na nas uwagę, gdy przechodziliśmy. Killkoro z nich szeptało i wodziło za nim oczami. Zostaliśmy posadzeni przy stoliku z dala od głównej sali, a wokół nas nie było nikogo. Jax odsunął dla mnie krzesło i usiadłam wdzięczna, że nie znajdujemy się pod ostrzałem ciekawskich oczu.

Jax uśmiechnął się szeroko.

– Czytasz po francusku czy powinienem zamówić za ciebie?

– Menu jest po francusku? – zapytałam zaskoczona.

Przytaknął.

– Tak, i wiem, że mam się trzymać z dala od ostryg i krewetek. Co powiesz na cielęcinę lub homara?

Nie byłam pewna, czego chciałam. Najładniejsza restauracja, w jakiej byłam, miała menu po angielsku i nic nie kosztowało więcej niż piętnaście dolarów.

– Zamów to, co myślisz, że mi zasmakuje.

Zaśmiał się.

– Okej.

Podszedł kelner, a Jax zamówił jedzenie, oczywiście po francusku.

Patrzyłam na niego, oczarowana jego głosem oraz tym, z jaką lekkością wypływały z jego ust zagraniczne słowa.

Zatrzymał się na chwilę.

– Co chcesz do picia?

Zmarszczyłam brwi i niechętnie zapytałam:

– Mają colę?

Uśmiechnął się i powrócił do zamówienia.

Kiedy znów byliśmy sami, nachylił się w moją stronę i wyszeptał:

– Zamówiłem ci homara, bo wiem, że jest dobry. Poza tym nie smakuje jak ostrygi czy krewetki.

Zanim zdążyłam odpowiedzieć, na stoliku pojawiły się nasze napoje.

Wziął łyk i wyciągnął dłoń w moją stronę. Chwyciłam ją i westchnęłam zadowolona.

– Trudno być obok ciebie i nie dotykać cię w jakikolwiek sposób – odparł.

Wiedziałam dokładnie, co ma na myśli. Ta myśl powinna być szczęśliwa, przypomniała mi jednak, jak blisko było do końca lata. Niebawem nie będę go mogła dotykać już wcale.

– To nie miało cię zasmucić – powiedział delikatnie.

Zmusiłam się do uśmiechu.

– Nie smuci. Myślałam o tym, że niedługo skończy się lato. Tak szybko minął ten czas.

Jego oczy pokazały emocje, jakich nie rozumiałam.

– Wiem – powiedział, zaciskając swój uścisk. Ze smutkiem w oczach popatrzył na napój stojący przed nim, a potem znów na mnie. – Nie mogę teraz o tym myśleć. Opuszczenie ciebie będzie najtrudniejszą rzeczą, jaką kiedykolwiek musiałem zrobić. Nie jestem pewien, jak tego dokonać.

Puścił moją dłoń i odwrócił ode mnie wzrok.

Żałowałam, że poruszyłam temat naszej nieodległej przyszłości. Nie lubiłam widzieć smutku w jego oczach.

– Coś wymyślimy. Nie załamujemy się tym teraz. Wciąż jeszcze mamy półtora miesiąca.

Wymusił uśmiech i pokiwał głową.

– Masz rację.

Jax wstał, obszedł stół, stanął obok mnie i podał mi swoją dłoń. Gapiłam się na niego, ubranego w smoking i zaparło mi dech w piersiach. Był niewyobrażalnie piękny.

– Zatańczysz ze mną?

Wślizgnęłam swoją dłoń w jego i podążyłam za nim do głównej sali, gdzie grał zespół. Zapadłam się w jego ramiona i marzyłam, by zostać w nich już na zawsze. Jego dłonie spoczywały na moich plecach, a ja położyłam swoje na jego ramionach. Dzięki obcasom byłam nieco bliżej jego metra dziewięćdziesięciu. Nachylił się do mnie tak, że jego oddech łaskotał moje ucho i szyję.

– Uwielbiam mieć cię w swoich ramionach – odparł. Zadrżałam i położyłam dłonie na jego karku. – Jeżeli jednak starszy dżentelmen przy stoliku po lewej nie przestanie gapić się na twoje nogi, będę musiał go wyprowadzić.

Powstrzymałam się od śmiechu i odwróciłam głowę w stronę narażającego się na kłopoty starszego pana.

– Oszalałeś – wyszeptałam.

Przytaknął.

– Oszalałem już tego dnia, kiedy wszedłem na górę do swojej sypialni i zobaczyłem, jak wycierasz coś na podłodze. Nigdy nie zapomnę, co wtedy pomyślałem: „Nie obchodzi mnie, czy zakradła się tutaj, żeby się do mnie zbliżyć. Jeśli tylko pozwoli mi zatopić palce w tych lokach i gapić się w te niebieskie oczy, może zbliżyć się, jak tylko chce”.

Nie zdawałam sobie sprawy, że już pierwszego dnia coś do mnie poczuł.

– Naprawdę? Myślałam, że byłeś zdenerwowany, że jakaś szalona fanka wślizgnęła się do twojego domu.

Posłał mi szelmowski uśmiezek.

– Jak mógłbym być zdenerwowany na kogoś, kto prawdopodobnie mógł spaść z nieba?

Zarumieniłam się i położyłam głowę na jego piersi. Zakończyliśmy taniec w ciszy. Zapamiętałam rytm jego serca i zamknęłam oczy, żeby powierzyć ten moment swojej pamięci. Wiedziałam, że niebawem będę musiała przypominać sobie, jak właściwy był ten właśnie moment. Kiedy będzie już koniec, ani przez chwilę nie chcę myśleć, że popełniłam błąd, kochając go. Chciałam już zawsze pamiętać, co czułam, będąc przy nim – żeby wiedzieć, że ból był tego wart.

Jax odprowadził mnie z powrotem na moje miejsce, po czym zajął swoje. Wzięłam łyk coli i zauważyłam, że na środku stolika na srebrnym talerzu leży jakiś rodzaj pieczywa. Jax pokroił chleb, po czym polał go czymś, co wyglądało na olej, i podał mi do skosztowania.

– Ten chleb jest naprawdę dobry – zapewnił mnie.

Ugryzłam kawałek i zdecydowałam, że ten dziwny olej smakował znacznie lepiej niż masło. Jax nalał na swój kawałek grubą warstwę pysznego oleju i jakimś cudem zdołał wyglądać seksownie nawet podczas jedzenia. Zastanawiałam się, czy istniały takie lekcje dla gwiazd rocka. A jeśli tak, to czy mogłam się na nie zapisać?

– Dlaczego się tak uśmiechasz? – zapytał.

Nie zdawałam sobie sprawy, że myśli mam wymalowane na twarzy. Wzruszyłam ramionami.

– Myślę o tym, jak sprawiasz, że tak proste czynności jak jedzenie chleba stają się atrakcyjne.

Posłał mi krzywy uśmiezek i nachylił się do mnie.

– Może w ten sam sposób, w jaki ty sprawiasz, że oddychanie jest sexy.

– Co? – zapytałam zmieszana.

Uniósł brwi.

– Kiedy oddychasz, przechodzą mnie dreszcze.

Zaśmiałam się w głos i pokiwałam głową.

– Naprawdę radzisz sobie ze słowami.

Puścił do mnie oko, po czym usiadł na krześle i wziął łyk coli.

– Sprawiasz, że czuję się jak poeta.

Jeden z kelnerów stanął za Jaxem, a drugi za mną, usiadłam więc prosto i czekałam, aż podadzą nasze sałatki.

– To, co jest wspaniałe w Alabamie, to fakt, że dodają tu do sałatki orzechy pekan – powiedział Jax, kiedy obsługa odeszła.

Musiałam się z nim zgodzić. Uwielbiałam pekany, ale nigdy wcześniej nie pomyślałam, żeby wrzucić je do sałatki.

Kiedy skończyliśmy naszą kolację i Jax zapłacił rachunek, wyszliśmy na zewnątrz, gdzie czekał już na nas Kane. Jak to robił, nie mam pojęcia, ale zawsze był na czas. W ciszy wracaliśmy do mieszkania. Przytuliłam się do ramienia Jaxa i bawiłam się jego włosami. To był jeden z tych momentów, kiedy słowa były zbędne.

Kane zwolnił i zaparkował na ulicy przed moim domem.

– Dziękuję ci za dzisiejszy wieczór.

Jax z uśmiechem pochylił się w moją stronę, ujął moją głowę, by zbliżyć ją do swojej, i delikatnie pocałował. Zamknęłam oczy i przywarłam do niego. Odsunął się odrobinę, by na mnie spojrzeć.

– Kocham cię, Sadie White – wyszeptał zachrypniętym głosem.

Uśmiechnęłam się i ucałowałam delikatnie jego twarz.

– Też cię kocham, Jaxie Stone.

Jęknął, przyciągnął mnie do siebie i zatopił twarz w moich włosach. Chciałam, by trwało to wiecznie. Marzyłam, żeby wrzesień nigdy nie nadszedł.

– Jesteś każdą piosenką, jaką kiedykolwiek zaśpiewałam. Nigdy nie pozwolę cię skrzywdzić. Po raz pierwszy w życiu moje marzenia nie dotyczą mnie... – podniosłam wzrok, by nasze oczy się spotkały, a on uśmiechnął się do mnie i dodał: – ... ale ciebie.

ROZDZIAŁ XIV

Jax

Obudziło mnie walenie do drzwi. Usiadłem, gotowy ochrzanić kogokolwiek, kto uznał, że to w porządku budzić mnie tak wcześnie rano. Wtedy zobaczyłem spanikowane oczy Jasona, który wbiegł do mojego pokoju.

Nic nie mówił. Po prostu złapał pilot i włączył telewizor.

– Musisz to zobaczyć – to jedyne, co zarejestrowałem, kiedy w telewizji pojawiły się zdjęcia Sadie. Co, do cholery, się stało? Znaleźli mnie. Najgorszy koszmar stał się jawą. Prywatne życie Sadie zostało pokazane światu. Nienawidziłem, że wszyscy poznali jej twarz. A mówili o niej, jak gdyby ją znali. Nie mieli pojęcia. Ja do tego dopuściłem. To moja wina. Nie uchroniłem Sadie przed tym. Sam ją w to wepchnąłem.

Sadie

W niedzielę znów spałam do późna. Słyszałam, że Jessica już wstała i była w kuchni. Zanim się podniosłam, rozciągnęłam się, sięgnęłam po telefon i wsunęłam go do kieszeni spodni piżamy. Dziś po południu mam się spotkać z Jaxem i będziemy surfować, czyli robić coś, czego nigdy wcześniej nie próbowałam. Przeszłam przez krótki korytarz do kuchni i zobaczyłam Jessicę opierającą się o blat i popijającą mleko z ogromnej szklanki.

– W końcu Śpiąca Królowna się obudziła.

Stłumiłam ziewnięcie i wzruszyłam ramionami.

– Spałam do późna, i co z tego. W tygodniu każdego dnia wstaję wcześnie.

Jessica skinęła głową.

– Tak, ale dziś dowiesz się, co dzieje się z dziewczynami, które umawiają się z gwiazdami rocka.

Skrzywiłam się.

– O czym ty mówisz?

Odepchnęła się od blatu i rzuciła na stół niedzielną gazetę.

– Dzięki Bogu, mam grubą skórę, bo to nie wygląda zbyt pochlebnie.

Odwróciła się i wyszła z pokoju. Już drugi raz patrzyłam na zdjęcie Jaxa z dziewczyną, tylko że tym razem to moją talię obejmował. Zdawał się szeptać mi coś do ucha i całować. Usiadłam na krześle, kiedy zrozumiałam, że mam na sobie strój kąpielowy. Zdjęcie zostało zrobione, kiedy tańczyliśmy podczas imprezy z okazji czwartego lipca. Nad naszym zdjęciem widniał napis: KSIĄŻĘ ROCKA WYHACZONY PRZEZ POKOJÓWKĘ. Ścisnęło mnie w żołądku.

Jax Stone tego lata mieszkał w swojej tajnej rezydencji tu, w Sea Breeze, będąc w romantycznym związku ze swoją pokojówką, panną Sadie White. Para widziana była na przyjęciu organizowanym w domu burmistrza McCoveya.

Syn burmistrza Dylan McCovey zorganizował przyjęcie z okazji czwartego lipca w domu swoich rodziców na Seagull Drive, gdzie Sadie White została zaproszona. Rozmawialiśmy z Dylanem, który skomentował: „Nikt się tego nie spodziewał. Sadie to zwykła dziewczyna, która przeprowadziła się tu w tym roku. Nie mieliśmy pojęcia, że umawia się z Jaxem Stone’em. Ale ta dwójka była nierozłączna”.

Sadie jest pracownicą państwa Stone’ów i jeździ na rowerze do ich domu na wyspie, gdzie tylko niezwykle bogaci mają swoje letnie posiadłości. Pracuje w kuchni i serwuje mu posiłki. Wygląda na to, że on po pracy odwozi ją do domu. Sadie mieszka z mamą, Jessicą White, w mieszkaniu w Sea Breeze. Jessica jest samotną matką, oczekującą kolejnego dziecka. Wydaje się, że Sadie jest jedynym żywicielem rodziny. Ciekawe, że jakimś sposobem to właśnie ona została wakacyjną dziewczyną Jaxa Stone’a.

Zamknęłam oczy i położyłam głowę na stole. Nie mogłam uwierzyć, że lokalna gazeta się o tym dowiedziała. Przedstawili Jaxa jako zimnego dupka, który wykorzystuje swoich pracowników.

– Chodź tu lepiej, Sadie – Jessica zawołała z dużego pokoju. – Robi się coraz lepiej.

Podniosłam wzrok. Stała, gapiąc się w telewizor. W głębi duszy wiedziałam, że nie chciałam zobaczyć tego, co ogląda, ale wstałam i zmusiłam się do podejścia bliżej.

– „Star Follower” ma informację na temat ulubionej nastoletniej gwiazdy rocka. Jax Stone, który w ubiegłym tygodniu był widziany tu, w Beverly Hills, z Bailey Kirk, został namierzony w Alabamie. Dobrze słyszycie, fani. Letni czas spędza na wybrzeżu Alabamy i to nie sam. Spotyka się ze swoją służącą. Pomocą kuchenną – na ekranie pojawiły się zdjęcia moje i Jaxa. – Nasze wewnętrzne źródło donosi, że przyjeżdża na rowerze do jego domu, gdzie jest zatrudniona do pracy w kuchni i w ogrodzie. Kiedy Jax ma chwilę wolnego czasu, czaruje mieszkańców Alabamy. Wygląda na to, że dziewczyna żyjąca w małym mieszkaniu i samodzielnie opiekująca się ciężarną matką znalazła sposób na wydostanie się z biedy. Pozostaje nam tylko się domyślać, czy zdoła wycisnąć dla siebie coś z tej znajomości. Jax Stone ma naprawdę wielkie serce. To jeden z powodów, dla których jest do schrupania!

Poczułam, że robi mi się niedobrze. Wybiegłam z pokoju prosto do łazienki. Kiedy wyrzuciłam już z siebie wszystko, ochlapałam twarz wodą, opadłam na podłogę i oparłam głowę o wannę.

Tego się nie spodziewałam. Byłam przygotowana na wiele, ale czegoś takiego nigdy się nie obawiałam. Teraz moje życie zostało wywleczone przez media. Albo wychodziłam na zdzirę i naciągaczkę, albo Jax przedstawiany był, jakby wykorzystywał głupią i naiwną dziewczynę z Południa. Nagle usłyszałam pukanie do drzwi łazienki. Nie mogłam się pokazać Jessice. Potrzebowałam teraz samotności.

– Wymiotowanie nic nie pomoże. Równie dobrze możesz wyjść i wysłuchać innych wersji na pozostałych kanałach. Niektóre z nich nie przedstawiają nas jako białej biedoty.

Jęknęłam w odpowiedzi.

– Nie.

Zostałam na podłodze w łazience, dopóki nie usłyszałam kogoś przy frontowych drzwiach. Wiedziałałam bez wątplenia, że to był Jax.

– Sadie, kotku, masz gościa – zawołała Jessica zza drzwi.

Nie chciałam go tam z nią zostawiać, wstałam więc i spojrzałam na swoje odbicie w lustrze. Miałam przekrwione oczy i nic nie mogłam na to poradzić. Otworzyłam drzwi, a zamiast Jessiki stał tam bardzo zdenerwowany Jax. Chwycił mnie i wziął w swoje ramiona.

– Przysięgam, zabiję tego, kto to zrobił.

Znów zaczęłam płakać. Nie chciałam mu tego robić, bo widocznie się za wszystko obwiniał. Odsunął się na tyle, bym mogła zobaczyć jego twarz.

– Pójdiesz ze mną?

Skinęłam głową.

Jax prowadził mnie, pewnie obejmując mnie w tali.

– Pani White, zabiorę Sadie na jakiś czas. Wkrótce ją przyprowadzę.

Jessica parsknęła.

– Tylko przyprowadź ją w lepszym nastroju niż teraz.

Zmarszczył brwi i poszliśmy w stronę jego hummera. Kane siedział na miejscu kierowcy, a ja byłam wdzięczna, że Jax nie musi prowadzić, bo mogłam zostać w jego ramionach. Zobaczyłam błysk fleszy, a Jax stanął przede mną.

– Szybko, wsiadaj do samochodu.

Wskoczył zaraz za mną i byliśmy już chronieni za przyciemnianymi szybami.

– Sadie, tak mi przykro – znów wyszeptał.

Pociągnęłam nosem i wytarłam oczy.

– To nie twoja wina.

Zaśmiał się głośno.

– Tak, to moja wina. Byłem nieostrożny. Chciałem, by wszyscy wiedzieli, że jesteś moja, i naraziłem cię na niebezpieczeństwo. Media to wygłodniałe sępy. Rozszarpią cię na kawałki. To nie zniknie tak po prostu.

Zadrżałam na myśl o kolejnych informacjach na mój temat, jakimi mogliby podzielić się ze światem.

– Jak ty to robisz? Jak radzisz sobie z tym atakiem na twoją prywatność? – zapytałam przez zacisnięte gardło.

Westchnął.

– To jedyne, co znam, mam z tym do czynienia od lat.

– To trudne – przyznałam.

Jego oczy były pełne niepokoju. Nie znosiłam myśli, że jestem tego powodem. Bycie ze mną przysparza mu tylko problemów.

– Jestem twarda – wymusiłam uśmiech. – Przeżyję to.

Jax milczał, po czym wziął mnie w ramiona i siedzieliśmy tak w ciszy przez kilka minut.

– Obiecałem ci, że nie pozwolę, żeby kolejny raz stała ci się krzywda – zamknął oczy i wyszeptał, jakby obrazy w jego głowie już go przerastały. – A zamiast tego nie tylko cię skrzywdziłem, ale i zraniłem twoją mamę.

Dotknęłam jego ramienia, nienawidząc tego, jak rozdarty się wydawał.

– Powiedziałałam ci, że jestem twarda. To nie jest twoja wina.

Puścił mnie, odsunął się i oparł łokcie o kolana.

– Nie, Sadie, nie! To wszystko moja wina. To ja jestem ulubioną nastoletnią gwiazdą rocka. Żyję mediami. Ale słysząc ich – zamilkł, a jego szczęka zacisnęła się – słysząc, w jaki sposób o tobie mówią... potrzebuję... chcę kogoś skrzywdzić.

Przesunęłam się na swoim siedzeniu, żeby nieco się do niego zbliżyć.

– Jax, proszę cię, mogłam się domyślić, że coś takiego się zdarzy. Tak, to boli, ale przetrwam. Mogę przeżyć wszystko, bylebyś był blisko.

Pokręcił głową gwałtownie.

– Nie rozumiesz, Sadie? To dopiero początek. Twoje życie już nigdy nie będzie takie samo. Wiedziałem o tym, kiedy zrozumiałem, że chcę z tobą być. W moim życiu nie ma miejsca na związek. Tylko dziewczyny z branży mogą to wytrzymać, ale nigdy nie znalazłem tam żadnej, której bym pragnął. Potem zjawiałaś się ty. Słodka, piękna, bezinteresowna... miałaś wszystko, czego nigdy wcześniej nie znałem. Byłem egoistą, że do tego dopuściłem. Byłem egoistą, decydując się, by cię zauroczyć, a kiedy to zadziało, byłem egoistą, chcąc zachować cię dla siebie.

Chwycił moje dłonie.

– Kocham cię bardziej niż kogokolwiek lub cokolwiek w życiu. Jakimś sposobem stałaś się we mnie piosenką. Dlatego że kocham cię tak bardzo, usunę się z twojego życia, pozwolę ci wyleczyć rany i poznać kogoś, kto będzie ciebie wart. Kogoś, kto może zabrać cię do kina i na pizzę bez obawy, że zostaniecie zaatakowani przez fanów, a wasze zdjęcia będą w każdych wiadomościach. Chcę, żebyś miała więcej, niż ja mogę ci dać.

Spojrzałam za okno i zrozumiałam, że znów byliśmy przed moim domem.

– Nie jestem na tyle silny, by to zrobić, Sadie. Jeśli mnie kochasz, wysiądziesz z samochodu i odejdziesz.

Moje serce roztrzaskało się na kawałki i nie potrafiłam złapać oddechu. Oczy wypełniły się łzami i widziałam jak przez mgłę. Ale nie ruszyłam się z miejsca. Nie potrafiłam.

– Nie chcę od ciebie odchodzić. Kocham cię, jak możesz mnie o to prosić? – wyszeptałam.

Obserwował mnie zdeterminowanym wzrokiem.

– Sadie, i tak miałem wyjechać za kilka krótkich tygodni. Potem nie moglibyśmy się dalej spotykać. To i jeszcze więcej by się stało, gdybym próbował tu wracać podczas moich przerw.

– Ale powiedziałeś, że mnie kochasz.

Jego śmiech brzmiał beznamiętnie i mechanicznie.

– Sadie, czasami miłość nie wystarcza. To jest właśnie taki moment.

Drzwi po mojej stronie się otworzyły, a na zewnątrz stał Kane z wyciągniętą w moją stronę dłonią. Oczy Jaxa wydawały się pozbawione emocji.

– Żegnaj, Sadie.

Zawsze wiedziałam, że to on będzie tym, który to zakończy. Inaczej nigdy bym od niego nie odeszła. Ale teraz chciał, żebym to zrobiła. Chciał, żebym odeszła. Byłam w jego życiu tylko komplikacją. Nie potrafiłam się dopasować. Nie znosiłam siebie za swoje słabości i emocje. Wiedziałam jednak, że są one częścią mnie, i nic nie mogłam na nie poradzić. Nie mogłam być tą, której potrzebował. Wyszłam z samochodu i poszłam w stronę drzwi, gdzie stała i czekała już moja matka. Jakimś trafem wiedziała, że będę tu niebawem wracać. Łzy lały mi się po policzkach, kiedy szłam w jej stronę. Pierwszy raz, odkąd byłam małą dziewczynką, rzuciłam się jej w ramiona i zapłakałam.

ROZDZIAŁ XV

Jax

– Naprawdę zamierzasz ją zostawić? – zapytał Jason, gapiąc się na mnie, kiedy podawałem Kane’owi ostatnią walizkę.

– Taa, zamierzam. Czego, do kurwy nędzy, ode mnie oczekujesz? Jeśli tu zostanę, zejdą się dziennikarze, a jej życie stanie się jeszcze trudniejsze. Nie mogę jej tego zrobić, Jason. Po prostu nie mogę. Wszystko, co działo się między nami, było z mojej strony egoistyczne. Pragnąłem osoby, którą powinienem był cenić wystarczająco, by zostawić ją w spokoju, ale byłem za słaby. Teraz Sadie płaci za moją potrzebę bycia blisko niej. Nienawidzę siebie i tej cholernej słabości – uderzyłem pięścią w ścianę i mocno zacisnąłem oczy. Nie będę płakał. Nie mogłem. A szczególnie nie przy Jasonie.

– Ale ja ją widziałem. Ona cię kocha. Przy niej jesteś inny. Jesteś... sobą. Tęskniłem za dawnym tobą.

Gdyby Jason pociął mnie nożem rzeźniczym, bolałoby mnie mniej. Przeszedłem obok niego i ruszyłem w stronę limuzyny, która czekała, by zabrać mnie na lotnisko. Musiałem wrócić do dawnego życia. Do tego, w którym żyłem z dnia na dzień, bez emocji i tylko śpiewałem. Mogłem do tego wrócić. Jeśli tylko nie pozwolę sobie pamiętać, jak słodko smakowała Sadie i jak dobrze było ją mieć w swoich ramionach. Gdybym tylko mógł zapomnieć, że przywróciła mi chęć do życia.

Sadie

Nigdy wcześniej nie czułam się tak wybrakowana i pozbawiona emocji. Nawet w ciężkich chwilach śniłam o swojej przyszłości. Odarcie się z marzeń i nadziei na szczęście było jak śmierć za życia. Nie widziałam dla siebie przyszłości, która pozwoliłaby mi marzyć. Przez kilka dni nie opuściłam pokoju. Nie jestem pewna, jak długo to trwało, ale po prostu nie mogłam zmusić się do wstania. Jessica wystawała pod moimi drzwiami codziennie i mówiła do mnie. Zostawiała jedzenie, którego nie jadłam, groziła, że zabierze mnie do szpitala. Ale dla kogoś, kogo nie obchodzi, czy weźmie kolejny oddech, groźby nic nie znaczyły.

Jessica wkrótce zaczęła opuszczać dom na kilka godzin. Dźwięk odpalanego silnika jej samochodu dawał sygnał, że wyjeżdżała. Wracała po zachodzie słońca. Zawsze pytała, jak się czuję, i zachęcała do jedzenia. Ja nie potrafiłam niczego przełknąć. Mój apetyt zniknął. Zdawałam sobie sprawę, że bez pracy wkrótce skończą nam się oszczędności, ale nie umiałam się tym przejąć. Coś we mnie chciało, żebym została w pokoju i się nie ruszała. Kiedy się poruszyłam, bolało, a ja już nie umiałam radzić sobie z bólem.

Gdzieś w ciemności zadzwonił telefon. Dźwięk znajomej piosenki, która łamała mi serce na nowo. Wiedziałam, że to do mnie, ale nie mogłam odebrać. Jego głos w słuchawce otworzyłby

ciemność, którą się otoczyłam. Potrzebowałam ciemności, ona zatrzymywała ból, jaki chciał się przez nią przedrzeć. Pozwoliłam mu więc dzwonić. W końcu piosenka ucichła i wiedziałam, że już nigdy więcej jej nie usłyszę. Miałam swoją ciemność, której musiałam się trzymać. Ona zatrzymywała ból. Tak było łatwiej.

Przestraszyło mnie pukanie w szybę, aż podskoczyłam. Okno otworzyło się, a ja siedziałam w bezruchu, niezdolna do tego, by zatrzymać intruza. Nie miałam już w sobie woli walki. Patrzyłam, jak intruz wchodzi w mój mrok. Przyjazna twarz przedarła się przez ciemność koca i łzy zaczęły spływać mi po policzkach.

Marcus usiadł przy mnie, opierając się o ścianę, i wziął mnie w swoje ramiona. Przyłgnęłam do niego jak dziecko i zwinęłam się w kłębek na jego kolanach, płacząc. Nic nie mówił. Po prostu mnie trzymał, a cisza oraz akceptacja, jaką od niego czułam, ukołysły mój ból. Kiedy płacz nieco osłabł, gapiłam się chwilę na niego, po czym dotknęłam jego twarzy. Był prawdziwy i był tużemną. Mimo że to przede mną stracił pracę, przyszedł do mnie w ciężkich chwilach.

– Sadie – wyszeptał, jak gdyby jego słowa miały być dla mnie obciążeniem – chcę, żebyś coś zjadła. Dla mnie – przesunął mnie, żebym usiadła obok niego.

Zmarszczyłam brwi zdezorientowana. Dlaczego mówił o jedzeniu?

– Sadie, posłuchaj mnie. Jesteś tu bez wody i jedzenia już od trzech dni. Musisz coś zjeść, słońce, albo będę musiał cię zawieźć do szpitala.

I znowu to samo, grozili mi. Pokręciłam głową. Nie chciałam jedzenia. Marcus trzymał moją twarz w swoich rękach, jakbym była krucha i w każdej chwili mogła się rozpaść.

– Sadie, chcesz poczuć się lepiej?

Nawet w ciemności wiedziałam, że nie chcę czuć się gorzej. Chciałam poczuć się lepiej. Chciałam mieć powód do uśmiechu.

– Wiem, że chcesz. Popatrz, mam wodę i chleb. Będę siedział obok ciebie i chcę, żebyś coś dla mnie zjadła, okej? – do ust przystawił mi szklanekę z wodą, a ja posłusznie wypięłam. Przez to nie poczuję się lepiej. Woda nie była lekarstwem na mój ból, ale i tak ją pięłam. Chciałam, żeby zniknęło to przerażenie wymalowane na jego twarzy.

– Dobra dziewczynka – powiedział delikatnie, po czym urwał kawałek chleba i zbliżył go do moich ust. – A teraz ugryź.

Tak też zrobięłam, a on uśmiechnął się szeroko. Widząc to, przypomniałam sobie, że mogę się już nigdy nie zaśmiać.

– Tak jest, dobrze. Teraz weź jeszcze jeden łyk.

Wypięłam, a on wydawał się wniebowzięty. Zjadłam więc jeszcze trochę, kiedy podawał mi chleb, i pięłam z kubka, którym mnie poił. Kiedy skończyłam, uśmiechnął się, jakby zdobył jakiś medal.

– Doskonale sobie poradziłaś. A teraz może cię nieco ogarniemy, żebyśmy mogli pójść na plażę pooglądać fale?

Zrozumiałam, że chciałam wyjść z tego ciemnego pokoju. Może udałoby mi się znaleźć sposób, by inaczej poradzić sobie z bólem. Ocean zawsze mnie uspokajał. Lubię go. Przytaknęłam więc,

a Marcus wstał i przyciągnął mnie do siebie. Zachwiałam się na nogach i żeby nie upaść, złapałam go za ramiona.

– Zuch dziewczyna. A teraz trzymaj się mnie.

Wyszłam z nim na korytarz, gdzie stała Jessica. W jej oczach widziałam ulgę.

– Zjadła coś? – zapytała Marcusa, a on przytaknął. – Och, kotku, to wspaniale. Teraz chodźmy cię umyć.

Wzięła mnie za rękę, a ja zeszywniałam. Ból znowu chciał mną zawładnąć.

– Hmm, może lepiej ja ją tam zaprowadzę, a potem zobaczymy, co dalej.

Jessica skinęła głową i zrobiła krok do tyłu. Marcus wprowadził mnie do łazienki i postawił przed lustrem. Przestraszył mnie widok bladej dziewczyny z podkrążonymi oczami, która na mnie patrzyła. Zadrżałam.

– Teraz już widzisz, dlaczego musisz ze mną wyjść. Potrzebujesz świeżego powietrza, a najlepsza będzie dla ciebie morska bryza. Ale najpierw musisz pozwolić mi zaczekać na zewnątrz i wpuścić tu twoją mamę, żeby mogła ci pomóc. Jesteś osłabiona z głodu i odwodnienia.

Chciałam znów być sobą. Nie podobała mi się ta obca dziewczyna w lustrze. Przytaknęłam. Marcus puścił mnie, a po chwili do naszej malutkiej łazienki weszła Jessica. Pozwoliłam jej pomóc mi wziąć prysznic i umyć włosy. Kiedy już skończyłyśmy, twarz w lustrze wydawała się nieco mniej straszna, ale to wciąż nie byłam ja.

Świeże słone powietrze pachniało cudownie. Stałam na piasku i wdychałam je, podczas gdy fale rozbijały się przede mną o brzeg. Woda opryskiwała moje kostki i łydki, a ja stałam i gapiłam się na nią.

– Przyjechałbym wcześniej, gdybym wiedział – powiedział Marcus, stojąc tuż za mną.

Nie chciałam o tym rozmawiać.

– To nie był twój problem.

Jego dłonie delikatnie dotknęły moich ramion.

– Wiem, że jedyne, czego teraz potrzebujesz, to przyjaciel, i chcę być przy tobie.

Też tego pragnęłam.

– Podoba mi się ten pomysł.

Delikatnie ścisnął moje ramiona.

– Nie zmuszę cię, żebyś mówiła coś, jeśli nie jesteś na to gotowa.

– Dziękuję ci – nie chciałam powrotu ciemności.

– Wczoraj zadzwoniła do mnie pani Mary. Martwi się i tęskni za tobą. Kazała ci przekazać, że zawsze będziesz mile widziana w jej domu – świadomość, że nie straciłam wszystkiego, pomogła nieco złagodzić ból. – A pan Greg prosi, żebym przywiózł cię na partyjkę szachów, jeśli masz ochotę – chciałam się uśmiechnąć, ale nie potrafiłam. – Plotki zaczynają powoli cichnąć. Ale obawiam się, że będziesz najbardziej rozchwytywaną dziewczyną w liceum Sea Breeze – zeszywniałam. Chciałam wrócić do momentu, kiedy byłam nieznana i pomijana. – Hej, nie spinaj się tak. To nie takie złe.

Pokręciłam głową.

– Nie chcę myśleć o szkole.

Westchnął.

– Sadie, będziesz musiała się pozbierać i iść dalej. Przemilczenie tego uniemożliwi ci prowadzenie normalnego życia.

Wiedziałam, że ma rację, ale ból, jaki pojawiał się wraz z tą myślą, był tak intensywny, że wątpiłam, czy mi się uda.

– Ten ból... Nie mogę oddychać, kiedy zaczynam sobie przypominać.

Marcus milczał. Staliśmy tak, obserwując razem fale. Po raz pierwszy, odkąd odszedł Jax, mogłam oddychać bez bólu.

– Mam nadzieję, że pewnego dnia zdołam wywołać w kimś takim jak ty miłość i uwagę, jaką ty obdarowałaś Jaxa.

Odwróciłam się do niego.

– To najwspanialsza rzecz, kiedy jest się razem, ale kiedy miłość się kończy, to boli. Boli bardziej, niż możesz to sobie wyobrazić – usłyszałam słowa płynące z moich ust i byłam zaskoczona, że zdołałam wypowiedzieć swoje myśli na głos.

– Czy postępowałabyś inaczej, gdybyś wiedziała, jak to się skończy?

Pozwoliłam sobie na wspomnienie jego uśmiechu i ramion, którymi mnie obejmował, i wiedziałam, że nie zmieniałabym niczego. Przypomniałam sobie nasz ostatni taniec, a wraz z nim powrócił ból. Kolana ugięły się pode mną, ale Marcus złapał mnie i pomógł mi wstać. Walczyłam z bólem, wspominając szczęście, jakiego zaznałam, i to odrobinę pomogło.

Nie, jeśli miałabym wrócić do początku, to tym razem starałabym się być silniejsza albo... starałabym się bardziej. Byłabym kimś, kto mógł go przy sobie zatrzymać. Kto na niego zasługiwał.

– Nie – wyszeptałam i wiedziałam, że nie chciałabym stracić ani jednego momentu. Przyznanie się do tego i świadomość, że nigdy nie zapomnę, nie pozbędę się wspomnień, nieco łagodziły mój ból.

– On też cię kocha – Marcus powiedział w przestrzeń.

Zastanawiałam się, czy mówił to w nadziei, że poczuję się lepiej, czy naprawdę tak uważał.

– Nie kochał mnie wystarczająco – powiedziałam i skupiłam uwagę na wodzie. To pozwoliło mi się uspokoić.

– A co to znaczy wystarczająco? – zapytał Marcus.

Westchnęłam i zamknęłam oczy.

– To chęć przebrnięcia przez kłopoty wspólnie – te słowa miały sens, ale nie mogłam znieść, że brzmiały, jakbym zdradzała Jaxa.

– Nie wiem, dlaczego go bronię, ale wierzę, że odszedł, żeby cię chronić. Po raz pierwszy, odkąd cię poznał, pomyślał najpierw o tobie.

Zaśmiałam się twardym, zimnym śmiechem, który nie brzmiał jak mój.

– Jak odebranie powodu, dla którego bije moje serce, może być dla mnie dobre?

Marcus złapał mnie za ramię.

– Jax wiedział, kiedy cię poznał, że nie będzie mógł cię zatrzymać. Wiedział, że nie wpasujesz się w jego świat. Żałuję, że uganiałem się za tobą na jego oczach, bo to ewidentnie zniweczyło jego postanowienie, żeby trzymać się od ciebie z daleka. Nie potrafił sobie poradzić z zazdrością. Po raz pierwszy w życiu chciał czegoś, czego nie mógł mieć, i zaczął o ciebie walczyć. Obserwowałem go. Ale potem się poddał, a kiedy to zrobił, był to początek końca. Nienawidzę go za to, że nie był wystarczająco silny. Nienawidzę, że cię zranił. A bardziej niż za cokolwiek nienawidzę go za to, że skradł ci serce, i wątpię, żeby już kiedykolwiek było takie samo.

Nie chciałam sprzeczać się z Marcusem. Przyszedł, aby wyciągnąć mnie z ciemności, kiedy niko go obok mnie nie było. Był moim przyjacielem. Pierwszym przyjacielem, jakiego miałam. Wiedziałam, że nigdy nie zrozumie, że nie żałuję żadnej chwili spędzonej z Jaxem. Każdy moment, jaki z nim spędziłam, był warty bólu, który teraz czułam.

Dotknęłam ramienia Marcusa i odwróciłam oczy od jego smutnej twarzy.

– Masz rację co do jednego. Moje serce. On zabrał je ze sobą.

Przez kilka kolejnych dni ciemność powoli mijała. Moje dobre wspomnienia zaczęły rozjaśniać ciemną zasłonę bólu. Nie mogłam wrócić do domu Jaxa i pracować. Mój czas w tym miejscu się skończył. Po tygodniu mojego siedzenia w domu Jessica weszła do mnie do pokoju.

– Jeśli mamy coś jeść, potrzebujemy pieniędzy. Nikt mnie nie zatrudni, kiedy w każdym momencie mogę urodzić. Wiem, że cierpisz, ale niedługo będziemy głodować, jeśli nie znajdziesz pracy.

Spodziewałam się tego. Wiedziałam, że z kasą u nas marnie, a Jessica miała rację – nie mogła pracować. Tylko ja byłam do tego zdolna w tym duecie. Przyniosła ze sobą skrawek papieru.

– Zadzwoń do pani Mary. Powiedziała, że może załatwić ci pracę, jeśli potrzebujesz jej pomocy. To, co ci zaproponuje, będzie milion razy lepsze od tego, co sama znajdziesz. Ponadto Stone'owie zostawili wszystkim swoim letnim pracownikom odpłatę, jako że skrócili swój pobyt o półtora miesiąca. Pani Mary powiedziała, że wyśle twój czek.

Wzdrygnęłam się, a Jessica westchnęła, po czym usiadła na moim łóżku.

– Wiem, że wspomnianie go boli, a duma nie pozwala ci zabrać jego pieniędzy, ale teraz, kiedy lada dzień będę miała dziecko, potrzebujemy ich.

Podciągnęłam do siebie kolana i oparłam na ich głowę.

– Tak, ale rodzina wyjechała wcześniej przeze mnie. Dlaczego mieliby mi zapłacić, skoro zmusiłam ich do wyjazdu?

Jessica sapnęła i pokręciła głową.

– Nie zrobiłaś nic złego, tylko zakochałaś się w gwiazdorze. Nie mogę cię winić, był niczego sobie, ale związek z kimś takim jak on był niemożliwy od samego początku. Wyjechali wcześniej, a ty przez to straciłaś pracę. Są ci dłużni, jak całej reszcie.

Pokręciłam głową.

– Nic mi nie są dłużni!

Jessica wstała.

– No cóż, obojętne, co myślisz, przyjmiemy czek, zapłacimy rachunki, wypełnimy lodówkę i pójdziemy kupić pieluchy. Przestań być taka samolubna i przyjrzyj się faktom, Sadie. Wkrótce będziemy miały kolejną buzię do wykarmienia i żadne twoje marudzenie, użalanie się nad sobą i duma nie zaspokoją naszych potrzeb. Przestań już i żyj dalej.

Odwróciła się i wyszła z pokoju. Z jedną rzeczą mogłam się zgodzić: potrzebowaliśmy pieniędzy. Wstałam więc i ubrałam się, ponieważ miałam zamiar znaleźć sobie pracę.

ROZDZIAŁ XVI

Jax

Siedziałem na łóżku w moim mieszkaniu i trzymałem w dłoni telefon. Pani Mary zadzwoniła do mnie z informacją, że znalazła Sadie nowe zajęcie. Takie, które będzie mogła wykonywać nawet, gdy rozpocznie się już szkoła. Mówiła, że kiedy ją ostatnio widziała, wyglądała dobrze i że sporo czasu spędza teraz z Marcusem.

Myśl, że mogłaby się w nim zakochać i zapomnieć o mnie, sprawiała, że z trudem mogłem złapać oddech. Zamknąłem oczy i schowałem twarz w dłoniach. Ona będzie żyła dalej. Może nie teraz, może nie z Marcusem, ale kiedyś na pewno. Nasz czas razem stanie się dla niej niczym więcej jak tylko wspomnieniem, które będzie chciała wyprzeć ze swojej pamięci.

W moich oczach pojawiły się łzy, nie wzbraniałem się przed nimi. Obok mnie nie było nikogo, kto zobaczyłby, że płaczę, a ja tego właśnie potrzebowałem. Opłakiwałem to, co straciłem – szansę na bycie naprawdę szczęśliwym. Tę, którą znalazłem, będąc z Sadie.

Sadie

Pani Mary miała niezłe znajomości. Od trzech tygodni pracowałam w lokalnej kancelarii prawnej. Najwidoczniej jej sąsiadka pracowała dla prawnika, a ten szukał kogoś do pomocy dla swojej sekretarki. Mając nieskazitelną rekomendację pani Mary, zostałam przez niego zatrudniona, a płacił mi dokładnie tyle, ile zarabiałam wcześniej. Kiedy rozpocznie się szkoła, zaraz po zajęciach miałam iść prosto do jego biura i pracować do osiemnastej. Mary Ellis, jego sekretarka, była mniej więcej w wieku Jessiki i łatwo się z nią współpracowało. Podobała mi się ta praca, a czasem było tyle roboty, że zapominałam o wojennych opowieściach pana Grega i śmiechu pani Mary. Skończyłam swój trzeci tydzień, kiedy dostałam czek. Nie był on aż tak potrzebny, zważywszy, że odprawa Jaxa była absurdalna, a Jessica zabroniła mi nią dysponować. Pani Mary zapewniła, że każdy otrzymał taką właśnie kwotę. To mnie nieco udobruchało, ale jakoś wciąż czułam się kupiona. Nienawidziłam myśleć o tym w ten sposób, ale tak właśnie było.

Zaparkowałam rower przy drzwiach, gdy usłyszałam dobiegający z domu krzyk. Serce zaczęło walić mi w piersi. Szarpnęłam za drzwi i wbiegłam do środka. Jessica stała zgięta w kuchni, a zakrwawiona woda ciekła jej po nogach, tworząc na ziemi kałużę.

– Co się dzieje? – zapytałam spanikowana.

– Dzwon na pogotowie, już!

Jej telefon leżał na blacie, złapałam go, a ona znów krzyknęła. Dłonie trzęsły mi się strasznie i trudno było mi wykręcić numer. Coś było nie tak.

– Pogotowie, słucham?

– Moja mama, ona krwawi, bardzo ją boli i krzyczy. Jest w ósmym miesiącu ciąży, prawie w dziewiątym. Tak myślę, nie jestem pewna – miałam nadzieję, że te mówione w pośpiechu słowa miały sens.

– Już jedź do was pomoc. Powiedz, co robi teraz twoja mama – głos w słuchawce brzmiał spokojnie.

– Ciężko oddycha i siedzi na krześle.

– Zapytaj, jak się czuje.

Spojrzałam na nią. Cały kolor spłynął z jej twarzy. Jej oczy były wielkie i przerażone. Widząc, jak się martwi i jak ją boli, byłam bliska paniki.

– Jak się czujesz? – zapytałam drżącym głosem.

– Teraz jest okej, ale to nic nie znaczy. Zaraz znów się zaczniesz – zazgrzytała zębami i zamknęła oczy.

– Na razie jest dobrze, ale mówi, że to wróci.

– Ma rację, to wróci. Twoja mama rodzi. Teraz proszę, żebyś zachowała spokój. Weź mokrą zimną szmatkę i przetrzyj jej twarz. To ją nieco uspokoi.

Zrobiłam, jak nakazał głos w słuchawce. Jessica siedziała cicho, podczas gdy ja myłam jej twarz.

– Jak się ma? – zapytał głos.

– Okej. Umyłam jej twarz i nieco spokojniej oddycha.

– To dobrze. Dziecko nie pcha się na ten świat zbyt szybko. Teraz dasz jej do ssania kostki lodu lub skruszony lód, to również pomoże.

Rozdrabniałam lód, kiedy usłyszałam dobiegający z zewnątrz głos syren.

– Przyjechał ambulans – powiedziałam do słuchawki.

– Dobrze. Teraz wszystko będzie okej, spisałaś się na medal. Zostawiam cię, żebyś mogła z nimi porozmawiać.

– Dziękuję – odpowiedziałam naprędce i rozłączyłam się. Podbiegłam do drzwi, otworzyłam je szeroko i wpuściłam gościa, który właśnie miał zapukać. – Jest tutaj.

Wskazałam miejsce. Wszedł szybko, a zaraz za nim kobieta. Rozmawiali z Jessicą, sprawdzili jej puls i temperaturę. Kiedy zakończyli badanie i wywiad, przynieśli nosze, położyli ją na nich i wsadzili do karetki. Zastygłam w bezruchu niepewna. Jessica nie była najlepszą matką na świecie, ale ją kochałam – łzy zaczęły cieknąć po mojej twarzy.

Ratowniczka powiedziała do mnie:

– Och, kochanie, wszystko będzie dobrze. Twoja mama tylko rodzi. Chodź, wytrzyj łzy, zanim cię zobaczy. Ostatnia rzecz, jaką potrzebuje teraz widzieć, to twój smutek.

Zrobiłam, jak powiedziała. Nagle zrozumiałam, że gdybym nie prowadziła, nie miałybyśmy jak wrócić do domu. Potem dotarło do mnie, że potrzebujemy fotelika i innych rzeczy niezbędnych w szpitalu.

– Ja... będę potrzebowała swojego samochodu i rzeczy dla dziecka.

Ratownik podszedł do nas z uśmiechem na twarzy.

– Weź więc samochód i rzeczy potrzebne mamie i dziecku. Kiedy dotrzesz do szpitala, udaj się w stronę informacji, a oni skierują cię do jej pokoju.

Patrzyłam, jak kobieta wchodzi do karetki, w której leżała Jessica.

– Nie zapomnij o rzeczach dla niej – powiedziała. – Będzie potrzebowała kosmetyków, piżam i oczywiście czegoś, w czym będzie mogła wrócić do domu.

Przytaknęłam i drzwi karetki się zamknęły. Nie wierzyłam, że to się już dzieje. Obserwowałam, jak odjeżdżają, po czym wróciłam szybko do środka, żeby wszystko spakować. Najpierw jednak starłam krew i wody płodowe z podłogi oraz krzesła, na którym siedziała. Poród był czymś naprawdę obrzydliwym. Kiedy kuchnia była już czysta, poszłam do pokoju Jessiki i znalazłam tam nosidełko dla niemowlaka, które kupiła w lumpeksie w Tennessee.

W zeszłym tygodniu pani Mary wysłała mi paczkę z ubrankami dla dziewczynki i chłopca. Zatrzymała prawie wszystko to, co kupiła kiedyś swoim wnukom, a z czego już wyrosli. Przejrzałam pachnące dzieckiem ubrania i wyciągnęłam najmniejsze. Było to jasnożółte ubranko z zasłoniętymi nóżkami i zapięciem z przodu. Powinno pasować i do chłopca, i do dziewczynki. Wrzuciłam je do torby z pieluchami, którą Jessica kupiła na dziecięce rzeczy. Nie mając pojęcia, do czego co służyło, zrozumiałam, że jak wezmę wszystko, będzie okej. Kiedy miałam już przygotowane rzeczy dla dziecka, zabrałam Jessice ładną rozciągliwą letnią sukienkę i bieliznę oraz kilka koszul nocnych. Nie miała wielu nadających się do szpitala piżam, wzięłam więc kilka koszulek, żeby mogła włożyć je na to, w czym spała. Kiedy wszystko już było spakowane, ruszyłam w stronę samochodu i zapakowałam torby do środka. Chciałam być na miejscu, kiedy urodzi się dziecko. Pragnęłam doświadczyć jego przyjścia na świat. Przez dziewięć miesięcy było dla mnie czymś obcym. Do dzisiaj miałam tylko Jessicę. Teraz będę miała rodzeństwo.

Zarzuciłam na ramię torbę z ubraniami i weszłam do windy. Poczekalnia wypełniona była podekscytowanymi, pełnymi nadziei ludźmi w każdym wieku. Dziadkowie kołysali wnuczęta na kolanach, zachwyceni wskazywali na noworodki za szybą. To było szczęśliwe miejsce, tu zaczynało się życie. Weszłam przez podwójne drzwi wiodące do sali porodowej. Minęłam kilku młodych ojców lub tych, którzy właśnie mieli stać się ojcami. Stali przy automatach z kawą, wymieniając się przerażającymi historiami o żonach, które zamieniły się w potwory. Kilku z nich pomyślało, że ukrywanie się tutaj jest lepszym pomysłem niż bycie świadkiem narodzin własnego dziecka. Szukając pokoju 321, zastanawiałam się, czy Jessica stała się jednym z takich potworów. Gdy znalazłam wreszcie pokój, wzięłam głęboki oddech i weszłam do środka. Ona miała tylko mnie. Nie było nikogo innego, kto stałby przy niej i trzymał ją za rękę. Byłam tylko ja i nie mogłam jej zostawić.

– Sadie, jak dobrze, masz wszystko. Chyba powinnam była się spakować, ale nie spodziewałam się, że to nastąpi tak szybko.

Skinęłam głowę, położyłam torby na krzesło i podeszłam do niej. Miała podłączone do ciała różne urządzenia. Była mokra od potu, włosy miała oklapnięte i przyklejone do głowy, wciąż była biała. Nie klęła, a z jej ust nie wydobywała się piana, jak innym kobietom na oddziale.

– Yyy, dobrze wyglądasz – przyznałam.

Uśmiechnęła się szeroko i wzruszyła ramionami.

– No cóż, to jeszcze nie koniec, skarbie, i będzie jeszcze gorzej. Na razie rozwarcie się nie powiększa, a jestem na demerolu. Boli, ale jakoś mnie to teraz nie obchodzi.

Przytaknęłam, niepewna, co ma na myśli.

– Potrzebujesz czegoś? – zapytałam, chcąc przydać się na coś.

– Byłoby miło, gdybyś przyniosła mi trochę lodu – wymamrotała. Skinęłam głową i poszłam po lód. – Poczekaj! Będziesz potrzebowała mojego kubka.

Odwróciłam się i zabrałam z jej stolika plastikowy szpitalny kubek.

– Zaraz wracam.

Wyszłam z pokoju i poszłam poszukać lodu, żeby napełnić jej kubek po sam brzeg. Chciałam upewnić się, że niczego jej nie brakuje, zanim zadzwonię do pani Mary. Kiedy już wszystko zrobiłam, wymknęłam się z sali, wyszłam z budynku i wykręciłam numer do pani Mary.

– Witaj! – jej wesoly głos podniósł mnie na duchu.

– Pani Mary, to ja, Sadie. Chciałam tylko zadzwonić i powiedzieć, że moja mama zaczęła rodzić.

– Och, to wcześniej, ale nie martw się tym w ogóle. Obie moje córki urodziłam kilka tygodni przed terminem i wszystko było dobrze. Jak tylko skończę pracę, to do ciebie przyjadę. Teraz powiedz, jak ty się masz?

Uśmiechnęłam się. Wypełniało mnie ciepłe uczucie, kiedy słyszałam, jak pani Mary się o mnie martwi.

– W porządku, a mama czuje się dobrze. Dali jej demerol i mówi, że przez to nie przejawia się już bólem.

Pani Mary zachichotała.

– To jest niezwykła rzecz, mówię ci. No cóż, wkrótce się zobaczymy, a do tego czasu może zjawi się bobas. Dzwoń, jak będziesz mnie potrzebowała, słyszysz?

Nie potrafiłam powstrzymać uśmiechu.

– Zadzwonię.

– Tymczasem do widzenia – powiedziała wesolym tonem, który zawsze napawał mnie myślą, że wszystko będzie dobrze.

– Do zobaczenia – odparłam, zanim się rozłączyłam. Wyłączyłam z powrotem telefon i wsadziłam go do kieszeni.

Kiedy zbliżałam się do pokoju Jessiki, usłyszałam znajomy krzyk i szybko wbiegłam do środka. Jessica siedziała z rozłożonymi nogami, dzięki Bogu, przykryta pościelą. Pielęgniarka, która się zjawiła, była spokojna i opanowana – zważywszy, że weszła do sali z krzyczącą pacjentką. Uśmiechnęła się do mnie, a ja odpowiedziałam jej niepewnym uśmiechem i stanęłam obok Jessiki.

– Czy teraz już urodzi? – zapytałam zdenerwowana.

Pielęgniarka przytaknęła.

– Tak, jak tylko zjawi się lekarz, będzie mogła przeć.

Ścisnęło mnie w żołądku. Cała ta idea porodu i to, skąd dziecko wyjdzie na ten świat, przyprawiły mnie o zawrót głowy. Kolejny mrozący krew w żyłach krzyk Jessiki był jak policzek, szybko wyparłam z głowy natrętne myśli.

– Co mogę zrobić? – zapytałam zdenerwowana, gapiąc się na pielęgniarkę.

– Możesz mnie zamknąć na klucz, jeśli kiedykolwiek zdecyduję się z kimś umówić! – Jessica krzyknęła i chwyciła mnie za ramię, kiedy pojawił się kolejny atak skurczy.

Skrzywiłam się i walczyłam z chęcią oderwania jej dłoni od mojego ramienia. Kiedy tylko skurcz zelżał, zwolniła uścisk, a ja odsunęłam się na bezpieczną odległość. Pielęgniarka uśmiechnęła się do mnie.

– To mądra decyzja – wyszeptała, kiedy przechodziła obok mnie, żeby sprawdzić jedno z urządzeń.

Jessica znów zaczęła krzyczeć, ale tym razem musiała chwycić się ramy łóżka.

– Ach, doktor już jest – pielęgniarka aż promieniała, widocznie wołała mieć to już za sobą, by móc uciec przed możliwymi bluzgami ze strony mojej matki.

– Zostaniesz tu z nami do końca? – zapytał mnie doktor, marszcząc brwi i wkładając silikonowe rękawiczki.

Jessica zadyszała i przytaknęła.

– Tak! Zostanie! – krzyknęła, po czym znów wrzasnęła.

Skinęłam głową.

Wzruszył ramionami i zajął pozycję przy jej stopach.

– W porządku, pani White, jest pani gotowa? – zapytał jowialnie, a ja zastanawiałam się, czy był chory psychicznie, żeby cieszyć się, że jest w sali z wrzeszczącą kobietą, która zaraz wydobędzie z siebie kolejnego człowieka.

– Wyciągnij to ze mnie! – krzyknęła.

Uśmiechnął się do mnie.

– Wkrótce znów wróci do siebie – mrugnął i kiwnął głową do pielęgniarki.

Podeszłam z powrotem do łóżka Jessiki, kiedy on podniósł białe prześcieradło, odsłaniając jej kolana.

– Okej, pani White, kiedy zaczną się skurcze, proszę przeć tak mocno, jak pani potrafi – poinstruował.

Jessica wciąż dyszała, potem zaczęła krzyczeć i przeć jednocześnie.

– Wspaniale! Proszę kontynuować, za kilka chwil pojawi się kolejny skurcz.

Zatrzymała się, by wziąć oddech, zanim zamieniła się w jednego z potworów, o których mówili wcześniej ci goście. Krzyczała i znowu parła. Powtórzyliśmy to kilkakrotnie, zanim usłyszałam delikatny płacz, który musiał należeć do dziecka.

– Piękny! Może się pani zrelaksować, pani White. Właśnie przybył.

Doktor powiedział „on”. Nie obchodził mnie już ten cały bałagan przy jej stopach. Chciałam zobaczyć to małe życie, które teraz było częścią mojego.

Pielęgniarka owinęła go w koc i uśmiechnęła się do mnie.

– Masz brata – podała dziecko Jessice, która mimo że była wykończona, uśmiechnęła się do tego maleństwa na jej rękach.

– Witaj, Sam – wyszeptała.

Nachyliłam się nad nim i studiowałam jego malutką twarz.

– Sam, poznaj Sadie, swoją starszą siostrę – powiedziała, podając mi małe zawiniątko.

Cała zeszytywniałam i patrzyłam na nią jak na wariatkę.

– Och, no dalej. To tylko dziecko. Potrzymaj je.

Wślizgnęłam ręce pod koc i zabrałam dzidziusia od mojej matki. Jego malusieńkie piąstki walczyły, by wydostać się spod przykrycia, zamachał nimi w powietrzu i lekko zapłakał. Ja zaśmiałam się. Był małym cudem.

– Musimy wziąć go do umycia i zbadania przez pediatrę. Potem przyniesiemy go z powrotem na karmienie.

Pielęgniarka stała przede mną z wyciągniętymi rękami.

– Okej – powiedziałam przez ściśnięte gardło. Niechętnie podałam jej brata i patrzyłam, jak mi zabiera tę małą osobkę, którą już pokochałam.

– Nie martw się, też byłaś brzydka, kiedy się urodziłaś, ale po kilku dniach byłaś najpiękniejszym dzieckiem, jakie kiedykolwiek widziałam – rzuciła Jessica.

Spiorunowałam ją wzrokiem, a ona położyła głowę i zamknęła oczy.

– Już jest piękny – skontrolowałam, broniąc tego małego chłopaczka.

Zaśmiała się.

– Nie, wygląda jak suszona śliwka. Wszystkie noworodki tak mają.

Zmarszczyłam brwi, starając się pamiętać, że Jessica nie jest normalna, więc trudno oczekiwać, że poród potraktuje normalnie.

– Przepraszamy, ale musimy co nieco pozszywać i przenieść twoją mamę do innego pokoju. Może pójdziesz coś zjeść i odpoczniesz. To wszystko było dla ciebie bardzo ekscytujące, jak mnie mam – pielęgniarka, która była tu wcześniej, uśmiechnęła się do mnie.

Wyszłam z pokoju. Byłam oszołomiona, kiedy znalazłam się w poczekalni. Po chwili zostałam otoczona.

ROZDZIAŁ XVII

Sadze

– Wszystko w porządku? – Marcus stał przy mnie i dotykał mojego ramienia. Spojrzałam w jego wielkie, zmartwione oczy i uśmiechnęłam się.

– Odejdź, chłopcze, daj jej trochę powietrza. To nie ona rodziła, ale jej mama – pani Mary pacnęła Marcusa w ramię i posłała mi promienny uśmiech.

– Czy jest tak piękne jak ty?

Zaśmiałam się.

– Nie, on jest piękniejszy niż cokolwiek na świecie – odpowiedziałam szczerze. Dla mnie nie wyglądał jak suszona śliwka. Był idealny.

– Trudno mi uwierzyć, żeby jakikolwiek mężczyzna przewyższył cię urodą – powiedział kolejny znajomy głos. Preston zaszurał nogami i uśmiechnął się szeroko.

Nie zauważyłam go, kiedy stał za Marcusem. Uśmiechnęłam się do niego i wzruszyłam ramionami.

– No cóż, musisz mi uwierzyć na słowo – powiedziałam, a wszyscy parsknęli śmiechem.

– Przesunąć się, wy, bando sępów. Nawet nie widzę dziewczyny, o możliwości rozmowy nie wspominając – narzekał pan Greg, spychając Marcusa ze swojej drogi.

– To chłopiec, prawda? No czy to nie jest dobra wiadomość? Jest zdrowy i w ogóle?

Przytaknęłam i spojrzałam w okno oddzielające nas od pokoju dziecięcego. Zobaczyłam, jak wnoszą go do środka.

– Oto i on. Chodźcie zobaczyć.

Odwróciłam się i podeszłam do szyby. Znów był cały opatulony, ale tym razem czyściuteńki. Pielęgniarka, która weszła wcześniej do sali mamy, żeby zabrać małego, spostrzegła mnie i podeszła do szyby, aby wszyscy mogli go zobaczyć.

– Jest piękny – powiedziała z promiennym uśmiechem pani Mary.

– Spójrzcie na tego malucha. Już ma piąstkę wyciągniętą do walki – Marcus uśmiechnął się do mnie.

Potrząsnęłam głową i zaśmiałam się, po czym odwróciłam się w stronę braciszka.

– Myślę, że jeśli istnieje gdzieś jakiś ładny chłopiec, to jest to właśnie on – pan Greg przyznał od razu.

Nie mogłabym wyrazić tego lepiej.

– Teraz powiedz, jak twoja mama? – zapytała pani Mary, odchodząc nieco w bok, żeby inni też mogli zobaczyć dzidziusia.

– Czuje się świetnie. Ona, hmm, była trochę głośna i wściekła na sam koniec, ale teraz jest okej i zasypiała, jak wychodziłam.

Pani Mary zachichotała i pokręciła głową.

– Jak zgaduję, po takim doświadczeniu nie będziesz chciała mieć dzieci w najbliższej przyszłości.

Zaśmiałam się.

– Ma pani rację, nie będę.

Podszedł do mnie Marcus.

– Pozwól mi się zabrać na coś do jedzenia, skoro i tak czekasz. Musisz być bardzo głodna.

Byłam już gotowa odrzucić jego propozycję, kiedy pani Mary przytaknęła.

– Pozwól mu zabrać się na obiad. Minie godzina, zanim pozwolą ci wrócić do pokoju mamy.

Poza tym, kiedy będziesz wracać dziś do domu, będzie już za późno, żebyś sama się gdzieś zatrzymywała.

– Jasne.

Wiedziałam, że dzięki obecności Prestona nie będę musiała mierzyć się z żadnymi głębszymi tematami. Byłam głodna, a dodatkowo wydostanie się ze szpitala było mi potrzebne, żeby chwilę odpocząć.

Na szczęście nie musieliśmy się wciskać do samochodu Marcusa, ponieważ Preston przyjechał swoim jeepem. Marcus jednak – ku uciesze Prestona – został posadzony z tyłu. Wszyscy zgodziliśmy się pojechać na burgera z Pickle Shack. Nie miałam zbyt wiele wolnego czasu, odkąd zaczęłam nową pracę, a wizyty Marcusa zawsze były krótkie. Cieszyłam się, że usiądziemy i porozmawiamy, a ja nie będę musiała śpieszyć się z powrotem do pracy.

Wślizgnęliśmy się do budki, a Preston rzucił Marcusowi groźne spojrzenie, gdy ten usiadł obok mnie. Wtedy zaczęłam myśleć, że może faktycznie Marcus nie przesadzał, mówiąc, że podobam się jego przyjacielowi. Nie żeby to miało jakieś znaczenie. Moje serce nie szalało na jego widok, nie pojawił się też dreszcz podniecenia. Kolana nie ugięły się pode mną, kiedy się uśmiechnął. Był tylko kolejnym facetem. Wiedziałam, że już zawsze tak będzie. Coraz lepiej radziłam sobie z bólem i wspomnieniami. Kiedy zaakceptowałam fakt, że nikogo nie pokocham tak jak Jaxa, nieco łatwiej było mi oddychać. On zawsze będzie w moim sercu – czy tego chciał, czy nie. Nie miałam tam wystarczająco dużo miejsca dla nikogo innego. On był moim powietrzem, moją duszą, do niego należało moje serce.

– Jesteś gotowa na ostatni rok nauki? – Preston nachylił się w stronę stołu i uśmiechnął się szeroko.

Miał dobry uśmiech, nawet seksowny, ale na mnie nie działał. Westchnęłam i wzruszyłam ramionami, ponieważ prawda była taka, że nie przejmowałam się już szkołą. Nie myślałam o swojej przyszłości jak na początku lata.

– Jestem gotowa jak zawsze – wymamrotałam pod nosem.

Skrzywił się.

– Klasa maturalna powinna być najlepszym rokiem twojego życia. Musisz być tym podekscytowana!

Nie byłam, wiedziałam, że tego nie zrozumieją. Nawet nie starałam się wytłumaczyć, że powód, dla którego oddychałam, przypadł. Przytaknęłam, jakbym się z nim zgadzała, i nadal milczałam.

– Za tydzień wracam do Tuscaloosy – to był pierwszy raz, kiedy Marcus się odezwał. – Muszę znaleźć mieszkanie i przenieść się tam, zanim rozpocznie się semestr.

Jego słowa mnie zaskoczyły. Nie spodziewałam się, że niebawem wyjeżdża.

– Naprawdę? – zapytałam ze smutkiem w głosie. Przytaknął i odwrócił wzrok.

– No cóż, pamiętaj o tym, żeby się pożegnać – przypomniałam mu i pomyślałam, że chociaż to pożegnanie mnie nie zniszczy.

Patrzył na mnie z dziwnym wyrazem twarzy, jakby chciał coś powiedzieć, ale walczył ze sobą.

– Taa, będę pamiętał – powiedział bez przekonania.

– Dobra wiadomość jest taka, że JA się nigdzie nie wybieram – powiedział Preston – a ty możesz do mnie dzwonić, kiedy będziesz chciała, ja będę bardziej niż chętny, żeby, hmm, nie wiem, zabrać cię na kolację, do kina albo... AŁA!

Podskoczyłam, a Preston zabijał wzrokiem Marcusa.

– Dlaczego to zrobiłeś? – zapytał wyzywająco.

Marcus przewrócił oczami.

– Chciałem cię przyhamować, zanim zrobisz z siebie jeszcze większego idiotę.

Preston parsknął.

– Czy on zawsze jest taki humorzasty przy tobie?

Uśmiechnęłam się i pokręciłam głową.

– Nie.

Na twarzy Prestona pojawił się uśmiech.

– Więc nie lubisz konkurencji, co, chłopaczku? – droczył się, a Marcus spojrzał na przyjaciela, westchnął, a potem odwrócił się w moją stronę.

– On nie zdaje sobie sprawy, że jego konkurencja nawet nie siedzi przy tym stoliku.

Preston zmarszczył brwi, po czym jakby coś do niego dotarło, usiadł prosto i spoważniał, co było dość niecodzienne.

– Czy mogę wam podać coś do picia... Poczekaj, O MÓJ BOŻE, to TY! Aaa, nie wierzę! Dziewczyna Jaxa Stone'a.

Kelnerka zaczęła grzebać w kieszeni swojego fartucha, wyciągnęła z niego kartkę i podała mi ją wraz z długopisem.

– Czy mogę prosić o autograf?

Byłam zbyt zszokowana, żeby odpowiedzieć lub choćby się poruszyć. Spojrzałam na Marcusa, który chyba zauważył panikę w moich oczach, ponieważ zabrał kartkę z długopisem i oddał je z powrotem dziewczynie.

– Może zamiast tego przyniesiesz napoje?

Uśmiech zniknął z twarzy kelnerki, a ja spuściłam wzrok na swoje dłonie. Nie byłam pewna, co powiedzieć i jak zareagować. To nie było coś, czego się spodziewałam.

Marcus zamówił mi colę i chwycił mnie za rękę.

– Chyba nie bywasz ostatnio zbyt często w mieście? – zapytał ostrożnie.

Potrząsnęłam głową, ale nie odważyłam się spojrzeć mu w oczy.

Westchnął głośno i nachylił się w moją stronę.

– Teraz wszystko się dla ciebie nieco zmieni, przynajmniej na jakiś czas. Wciąż jesteś newsem, a tu, w tym małym miasteczku – no cóż, jesteś gwiazdą. Nikt tu nie był tak blisko sławy jak ty.

Zamknęłam oczy. Nie tak miało być. Jax oszczędł, żeby takie rzeczy się mi nie przydarzały. Czy moje życie już zawsze takie będzie? Już nie byłam jego i przestałam być interesująca. Byłam tylko Sadie White. Kiedy wszyscy się zorientują, że on mnie zostawił?

– Sadie, spójrz na mnie, proszę – Marcus wyszeptał.

Nasze oczy się spotkały, a ja zauważyłam, że kelnerka wskazuje w naszą stronę.

– Świetnie. Teraz ogłasza moją obecność – wymamrotałam.

Marcus odwrócił się, żeby zobaczyć gapiące się na nas dziewczyny. Spojrzał na Prestona.

– Czy mógłbyś użyć swojego uroczonego, chłopięcego wyglądu i odwrócić uwagę tego „OMG²⁾” składu?

2) OMG – z ang. O mój Boże.

Preston przytaknął.

– Jasne – podszedł do dziewczyn, a te niemal od razu zaczęły chichotać i wdziękzyć się do niego.

Poczułam ulgę.

– Myślisz, że mógłby pójść ze mną do szkoły i zrobić to samo? – zapytałam cicho.

Marcus zaśmiał się i powiedział:

– Nie, tam będziesz sama. Wkrótce dadzą sobie spokój, ale jest pewien problem: Jax nagrał nową piosenkę i plotka głosi, że jest o tobie. Zdobyła szczyt listy przebojów już w pierwszym tygodniu po premierze. Historia więc się nieco ożywiła.

Ścisnęło mnie w gardle.

– O czym jest ta piosenka? – zapytałam bezwiednie. Dlaczego chciałam to wiedzieć, nie mam pojęcia. To będzie bolesne, ale i tak chciałam to usłyszeć.

Marcus puścił moje dłonie i poprawił się na swoim miejscu.

– Mi wystarczy, że jest o tobie – powiedział bez emocji.

Przytaknęłam i odwróciłam wzrok, żeby spojrzeć na świat za oknem. Po chwili zjawiał się Preston z naszymi napojami, które postawił na stole.

– Dzięki za to – powiedziałam, wskazując w stronę chichoczących dziewczyn, które teraz skupione były tylko na Prestonie.

Wzruszył ramionami i posłał mi szeroki uśmiech.

– Nie ma problemu. Cieszę się, że mój dobry wygląd na coś się może przydać – puścił do mnie oko i wziął łyk swojej coli.

Nieco się rozluźniłam i także się napiłam. Miałam dziś tyle na głowie. Nasza dwójka stała się dziś trójką i musiałam się przygotować na przybycie dziecka do domu. Był jeszcze problem mojej rozpoznawalności. Pozwoliłam sobie zawędrować myślami do nowej piosenki Jaxa i moje serce zaczęło walić w piersi. Kiedy byliśmy jeszcze razem, widziałam, jak pisał coś w altanie, kiedy ja pracowałam w ogrodzie. Wtedy nawet nie marzyłam, że to, nad czym pracuje, jest o mnie. Jeśli ja byłam tematem piosenki, to o czym mówiła? Czy jego słowa znów mnie załamają i strącą w ciemność? Czy Marcus znów przyjdzie i wyciągnie mnie z tego bólu? Musiałam się dowiedzieć, o czym była ta piosenka. Musiałam wiedzieć, czy o tym, co przeżyliśmy, mówi ze smutkiem czy radością. Czy znalazł światło w naszych wspomnieniach, czy może zaczynały one przechodzić w zapomnienie?

Zamówiłam burgera. Jedliśmy, rozmawiając od czasu do czasu na błahe tematy. Marcus i Preston mówili mi o zbliżającym się ślubie Rocka, a potem o piłce nożnej. Aż w końcu, kiedy byłam wystarczająco silna, by usłyszeć odpowiedź, zapytałam:

– Czy jego słowa mnie zranią? – wiedziałam, że Marcus zrozumie, o co pytam.

Uśmiechnął się do mnie smutno i pokręcił głową.

– Nie sądzę, Sadie, ale to zależy od tego, co cię rani. Opisuje cię i to, co czuje. Jeśli to miało być bolesne, to tak, zranią cię.

Przełknęłam ślinę, by powstrzymać ścisk w gardle.

Preston odchrząknął.

– O czym wy mówicie?

Marcus ścisnął moją dłoń.

– O nowym numerze jeden Jaxa.

Oczy Prestona rozszerzyły się i gapił się to na mnie, to na Marcusa.

– To o Sadie?

Marcus uniósł brwi, jak gdyby chciał go ostrzec przed wypowiedzeniem kolejnych słów.

– Tak, to o niej – powiedział, jakby rzucając mu wyzwanie.

– A niech mnie, nie dziwię się więc, że chcą twój autograf – wymamrotał i wziął gryz swojej kanapki.

Musiałam ją usłyszeć.

– Preston, chciałabym pójść do twojego jeepa i posłuchać radia. Czy masz coś przeciwko?

Pokręcił głową.

– Nie, kluczyki są w środku.

Marcus wstał i przepuścił mnie. Gdy zaczęłam iść w stronę wyjścia, złapał mnie za rękę. Odwróciłam się do niego.

– Poradzisz sobie sama? – zapytał ścisłym tonem.

– Muszę to zrobić w samotności – zapewniłam go, po czym mnie puścił.

Usiadłam w samochodzie i przeskakiwałam przez stacje radiowe, aż znalazłam tę, która z największym prawdopodobieństwem puści jego piosenkę. Czekałam. Nie musiałam długo siedzieć. Kiedy usłyszałam dźwięk gitary, wiedziałam, czyja to piosenka. Dokładnie te akordy słyszałam, pra-

cując w ogrodzie. Nawet jeśli piosenka nie byłaby dla mnie, napisał ją, kiedy był właśnie ze mną. Kiedy był mój. I dlatego była dla mnie wyjątkowa. Po chwili jego głos zabrzmiał wraz z muzyką, a ja zatraciłam się w dźwiękach.

Twoje oczy są kluczem do mojej duszy.

Twoje dłonie koją mój ból,

I jesteś wszystkim, co sprawia, że ten chłopiec jest znów kompletny.

Kiedy oddychasz, ciepło wędruje moimi żyłami.

Kiedy się śmiejesz, moje ciało szaleje.

Jesteś wszystkim, czego potrzebuję, by przetrwać.

Twoje ciało sprawia, że żyję.

Nie płacz, nie jestem aż tak silny.

Nie mogę tak stać, kiedy twoje serce jest złamane.

Jak ja pragnę być tym, czego potrzebujesz.

Ale w zamian jestem tym, co niewłaściwe.

Nie, nie płacz. Nie jestem aż tak silny.

Nie mogę tak stać, kiedy twoje serce jest złamane.

Jak ja pragnę być tym, czego potrzebujesz.

Ale w zamian jestem tym, co niewłaściwe.

W dniu, w którym pojawiłaś się w moim życiu,

Wiedziałem, że wpuszczenie cię nie było żadnym poświęceniem.

Nie chciałem niczego innego, jak zdobyć twoje serce.

A kiedy już je miałem, mój jad wszystko zniszczył.

Więc teraz jedyne, co mogę zrobić, to stać tu z moją gitarą i śpiewać.

Nie płacz, nie jestem aż tak silny.

Nie mogę tak stać, kiedy twoje serce jest złamane.

Jak ja pragnę być tym, czego potrzebujesz.

Ale w zamian jestem tym, co niewłaściwe.

Nie, nie płacz, nie jestem aż tak silny.

Nie mogę tak stać, kiedy twoje serce jest złamane.

Jak ja pragnę być tym, czego potrzebujesz.

Ale w zamian jestem tym, co niewłaściwe.

– I to, moi drodzy, był nowy hit Jaxa Stone’a *Don’t cry* – didżej wciąż gadał, kiedy wyciągnęłam dłoń i wyłączyłam radio.

To bolało. Ból był obecny. Ale głos Jaxa był jak opatrunek na moje rany. Teraz miałam coś, co pomoże mi złagodzić ból zranionego serca. Dźwięk jego głosu nie sprawi, że ból całkiem zniknie, ale choć na chwilę pomoże mi go ukoić. Jeśli tylko będę mogła usłyszeć jego piosenkę, dam radę przetrwać z dnia na dzień.

ROZDZIAŁ XVIII

Jax

Mama Sadie urodziła dziecko. Pani Mary powiedziała, że Sadie wróciła do szkoły i wciąż pracuje w miejscu, które jej załatwiła. Martwiło mnie, że nie słyszała się z Sadie od kilku tygodni. Wiedziała, że pogodzenie pracy i szkoły musiało być dla niej trudne, kazała mi więc się tym nie przejmować. Wkrótce sprawdzi, co u niej słychać, jeśli Sadie sama się nie odezwie.

Chciałem zapytać ją o Marcusa, ale nie mogłem. Nie byłem pewien, czy poradzę sobie z odpowiedzią. Załamałbym się, gdyby się okazało, że Sadie ułożyła sobie już życie na nowo. Trzymałem się już na ostatnim włosku. Żyłem tylko dzięki tym szczątkowym informacjom od pani Mary.

Sadie

Sam wciąż budził się w nocy. Za to w dzień, kiedy byłem w pracy, on spał doskonale. Jessica wydawała się być w depresji. Kiedy wchodziłem do domu, podawała mi brata, a sama szła do pokoju i płakała. Pani Mary mówiła, że to normalne. Jessica cierpiała na depresję poporodową, więc nie martwiłam się nią aż tak bardzo jak tym, że się nie wysypiałam. Jessica z kolei przesypiała całą noc, a kiedy starałam się ją obudzić, wybuchiała płaczem. A kiedy ona płakała, płakał też Sam, więc zostawiałam ją w spokoju.

Ja i on bardzo się ze sobą zżyliśmy. Opowiadałam mu o wszystkim, o czym nie mogłam powiedzieć nikomu innemu. Powiedziałałam mu o życiu z Jessicą, o tym, że bardzo ją pokocha, ale nie będzie mógł oczekiwać od niej bycia normalną mamą. Zapewniłam go, że wszystko się jednak ułoży, ponieważ zawsze kiedy będzie mnie potrzebował, ja będę blisko niego. Opowiedziałam też o Jaxie. Obnażyłam swoją duszę przed noworodkiem, ale dzięki temu poczułam, że znów mogę swobodnie oddychać. Sam gaworzył, uśmiechał się i kopał. Lubił, kiedy do niego mówiłam, ja też to lubiłam. Jego to uszczęśliwiało, a mnie pozwalało przetrwać.

Jakkolwiek te wczesne godziny były dla mnie wyjątkowe, wciąż czułam się zmęczona. W pracy walczyłam ze sobą, żeby nie skulić się gdzieś w kącie i nie zasnąć. Czasem Sam spał po dwie godziny, jeśli położyłam go obok mojego łóżka. Po takiej nocy, po kilku godzinach snu, funkcjonowałam nieco lepiej. Jessica i ja nie rozmawialiśmy zbyt wiele. Kiedy wracałam do domu, ona szła do swojego pokoju płakać i słuchać muzyki z lat osiemdziesiątych. Zawsze zanim wychodziłam, dawałam jej Sama już nakarmionego, przewiniętego i ubranego. Dzwoniłam do niej z pracy, żeby przypomnieć o porach karmienia, ponieważ ona wydawała się kompletnie nieogarnięta. Zaczynałam się martwić, zostawiając go z nią w domu, ale uzmysławiałam sobie, że to ona jest matką, a nie ja.

Rozpoczęła się szkoła. Marcus wyjechał dwa tygodnie wcześniej, a ja stałam przed domem i machałam mu na pożegnanie. Początkowo panikowałam, ponieważ bałam się, co będzie, jeśli znów z władnie mną ciemność. Wtedy przypominałam sobie o Samie i niestabilnym zachowaniu Jessiki

i wiedziałam, że taki scenariusz nie był możliwy. Teraz miałam kogoś, kim musiałam się opiekować. Nie mogłam znów się załamać. Moje życie nie należało tylko do mnie. Czasami zdawało mi się, że mój związek z Jaxem miał miejsce w innym życiu. Ale potem wspomnienie jego śmiechu przypominało mi, jak blisko szczęścia byliśmy.

Westchnęłam, chwyciłam torbę z książkami i spojrzałam na śpiącego Sama. Otworzyłam szeroko drzwi i zostawiłam go w kołysce przy moim łóżku. Uchyliłam drzwi do sypialni Jessiki, ona odwróciła się i spojrzała na mnie przekrwionymi od płaczu oczami.

– Jeśli teraz nie wyjdę, to się spóźnię. Nakarmiłam go godzinę temu i założyłam czystą pieluchę. Śpi teraz w moim pokoju – zamilkłam i zmusiłam się, aby nie udzielać jej porad, jak ma się zajmować własnym dzieckiem.

Ziewnęła i wyciągnęła się na łóżku.

– W porządku, dzięki, Sadie. Wiem, że ostatnio potrzebowałam cię bardziej niż zwykle. Ale jakoś nie potrafię się pozbierać – brzmiała niemal jak zraniona.

Skinęłam głową i wyszłam. Nie wiedziałam, co mam jej powiedzieć, bo jedyne, co chciałam wykrzyknąć, to: DOROŚNIJ! MASZ DZIECKO! Ale wiedziałam, że nie mogę tego zrobić.

Droga rowerem do szkoły była krótka. Przyjechałam wcześniej, miałam więc sporo czasu, żeby znaleźć swoją nową szafkę i salę, w której odbędą się pierwsze zajęcia. Ludzie obserwowali mnie, kilka osób coś szeptało, ale nie zwracałam na nie uwagi, miałam zadanie do wykonania. W tym roku dostałam górną szafkę na środku korytarza. Najwyraźniej uczniowie ostatniej klasy otrzymywali najlepsze miejsca.

– Witaj, nieznajoma – powiedział za moimi plecami znany mi głos. Odwróciłam się, by spojrzeć na Amandę.

Nie spędziłam z nią zbyt wiele czasu, ponieważ nie przesiadywała z grupą przyjaciół jej brata.

– Hej, Amanda, jak się masz?

Uśmiechnęła się i wzruszyła ramionami.

– Wspaniale! W końcu to ostatnia klasa!

Uśmiechnęłam się, chcąc, żeby i dla mnie miało to jakiegokolwiek znaczenie.

– Tak, nareszcie – powiedziałam z udawaną ekscytacją.

Jej oczy były pełne współczucia.

– Przykro mi w związku z tym, co się stało. Marcus powiedział mi co nieco, zanim wyjechał, bo chciał, żebym miała na ciebie oko. Mam dzwonić, jeśli będziesz go potrzebowała.

Po jej słowach nie mogłam powstrzymać się od uśmiechu.

– Twój brat jest bardzo dobrym człowiekiem, nie zasługuję na niego – przyznałam, po czym odwróciłam się, żeby odłożyć do szafki resztę książek, zanim spóźnię się na zajęcia.

Zachichotała.

– Taa, no cóż, to pewnie dlatego, że chce, żeby zależało ci na nim tak jak na Jaxie – struchlała i przygryzła wargę, kiedy zobaczyła mój grymas. – Przepraszam, ja... Marcus powiedział, że mam nie rozmawiać o Jaxie...

Pokręciłam głową.

– Nie, w porządku. Ludzie i tak zaczną o nim mówić, a ja będę musiała sobie z tym jakoś poradzić.

Przytaknęła, ale wyglądała na niepewną.

– Lepiej już będę zmykać do klasy. Zobaczymy się później. Może mamy razem jakieś zajęcia.

Uśmiechnęłam się i skinęłam głową.

– Byłoby miło.

Posłała mi szeroki uśmiech, odwróciła się, żeby odejść, ale po chwili zatrzymała się i spojrzała na mnie.

– Ja, no cóż... czy... hmm.... okej, nie wiem, czy ten temat też jest grząski, ale czy *Don't cry* jest o tobie?

Ścisnęło mnie w gardle, kiedy przypomniałam sobie o piosence, której słuchałam niezliczoną ilość razy, przy której zwiјаłam się w kulkę i pozwalałam, by wróciły do mnie wspomnienia. Ostatnio przestałam jej słuchać, ponieważ wprowadzała mnie w nastrój, z którego trudno było mi wyjść. Sam mnie potrzebował i nie mogłam mu tego robić. Chciałam wierzyć, że ta piosenka była dla mnie, ale nie miałam pewności. Wiedziałam, że pracuje nad akordami, kiedy byliśmy razem. Ale przecież nie wiadomo, czy miało to jakikolwiek związek ze mną.

Wzruszyłam ramionami.

– Nie wiem.

Westchnęła smutno i odeszła. Musiałam poświęcić chwilę, żeby się uspokoić po tym, jak słowa piosenki pojawiły się w mojej głowie. Trzeba jednak było wziąć się w garść i iść do klasy. Po kilku głębokich oddechach odwróciłam się i poszłam do sali 223. Pierwszy dzień szkoły rozpoczął się trygonometrią. Jakie to fascynujące.

Po dwóch zajęciach, podczas których ludzie wciąż zadawali pytania o Jaxa, na które ja nie chciałam odpowiadać, myśl o pojawieniu się na stołówce, gdzie stanę się ogólnodostępnym źródłem wiedzy o Jaxie, przyprawiała mnie o mdłości. Stałam przy szafce dłużej, niż to było konieczne, potem poszłam do biblioteki. Zjem, jak wrócę do domu, a teraz zacznę odrabiać zadanie. Usiadłam przy stoliku, wyciągnęłam książkę do trygonometrii i zaczęłam pracować. Moim oczom trudno było się skupić i musiałam walczyć, żeby pozostały otwarte.

– Sadie, obudź się! Sadie!

Podniosłam głowę i zobaczyłam Amandę, która stała nade mną ze zmarszczonymi brwiami.

– Wszystko w porządku? – zapytała, upodabiając się nieco do starszego brata.

Przetarłam oczy i przytaknęłam.

– Tak. Chyba potrzebuję trochę więcej snu – wiedziałam, że tak jest, ale zanim będę miała ten luksus, musiałam sprawić, żeby Sam przesypiał noc.

– Chodź, spóźniłaś się na literaturę, a pan Harris ledwo się zgodził, żebym cię przyprowadziła. Powiedziałam mu, że myślałaś, że twoją następną lekcją jest hiszpański, i zgodził się, żebym cię poszukała.

Uśmiechnęłam się na myśl o jej rozbudowanej wyobraźni.

– Dzięki.

Pozbierała moje książki i pociągnęła mnie za ramię.

– Nie dziękuj mi teraz. Obie możemy mieć tarapaty, jak się nie pośpieszysz. I pozbądź się tego wzroku „dopiero co się obudziłam”, bo nas zdemaskujesz.

Potarłam twarz i przytaknęłam. Musiałyśmy jeszcze iść do mojej szafki i zamienić książki.

– A tak na marginesie to dlaczego byłaś w bibliotece? – zapytała, kiedy ja sięgałam po właściwe podręczniki.

– Ponieważ nie chciałam iść na lunch i odpowiadać na kolejne pytania – wymamrotałam.

Skinęła głową.

– No, brakowało tam ciebie. Jedynym powodem, dla którego nie zostałam zaatakowana w bibliotece, było to, że zanim wszyscy zorientowali się, gdzie jesteś, było już po lunchu.

Westchnęłam i zamknęłam szafkę.

– Chciałabym znów być niewidzialna – narzekając, poszłam za Amandą.

Ona skrzywiła się i pokręciła głową.

– To niemożliwe. Musisz być przygotowana. W przyszłym miesiącu będzie impreza z okazji zjazdu absolwentów szkoły, a ty będziesz atakowana zaproszeniami z każdej strony.

Nie było takiej opcji. Nie będę się z nikim umawiała. Odmówię przyjścia na imprezę.

– To pomóż mi rozesłać wieści, że nie tańczę – wymamrotałam, kiedy Amanda otworzyła drzwi do klasy i weszłyśmy do środka. Na szczęście pan Harris tylko rzucił nam gniewne spojrzenie i nic nie powiedział. Usiadłam na jedynym wolnym miejscu, za wysokim brunetem, którego głowa zasłaniała mi tablicę. Nachyliłam się, żeby zapisać stronę, z której mamy przygotować zadanie, kiedy chłopak siedzący przede mną odwrócił się.

– Jesteś Sadie White, prawda? – zapytał z uśmiechem.

Przytaknęłam, żałując, że nie mogę skłamać i zaprzeczyć. Odchrząknęłam.

– Jestem Dameon Wallace.

Uśmiechnęłam się do niego grzecznie i zaczęłam szukać strony, z której mieliśmy czytać.

– Umiesz mówić czy masz coś do mnie?

Westchnęłam i spojrzałam na niego. Posyłał mi to, co uważał – zdaje się – za czarujący uśmiech. Nie był taki zły, serio. Był wystarczająco atrakcyjny. Jego uśmiech nie wyglądał jednak na szczery. Był bardziej pewny siebie, arogancki, a niebieskie oczy tego chłopaka nie miały intensywności błękitnego spojrzenia Jaxa.

– Spóźniłam się na zajęcia i staram się nadgonić.

Posłał mi krzywy uśmieszek, który jak mniemam, również uważał za uroczy.

– Bez obaw. Niewiele straciłaś. Więc znów jesteś singielką?

Ścisnęło mnie w żołądku. Uśmiechnęłam się do niego sztywno i przytaknęłam, po czym wróciłam do lektury.

– Jakie masz plany po szkole? Pomyślałem, że moglibyśmy pójść się czegoś napić i pospacerować po plaży – brzmiał tak pewnie, że musiałam sobie przypomnieć, że jestem dobrym człowiekiem, a nie wrednym.

Zdołałam się uśmiechnąć i powiedzieć:

– Po szkole pracuję, przykro mi – wróciłam do kolejnych prób przeczytania czegośkolwiek.

– Po pracy? – zabrzmiał niepewnie.

– Przepraszam, ale potem muszę wrócić do domu, odrobić zadania i pomóc mojej matce w opiece nad braciszkiem – chciałam dodać: nie będę z nikim chodzić, więc zostaw mnie w spokoju, ale powstrzymałam się i wróciłam do czytania.

Obserwował mnie jeszcze chwilę, po czym usłyszałam, jak wzdycha i odwraca się na swoim siedzeniu. Starłam się zrozumieć, co czytam, ale nie potrafiłam się skupić na słowach. Nienawidziłam czuć się jak przedmiot, który można oglądać i wystawić na półce na widok publiczny. Każdy chciał mnie obserwować i zobaczyć, co teraz zrobię. Kiedy rozległ się dzwonek, chwyciłam za książki i pośpieszyłam do drzwi, jak szybko potrafiłam. Musiałam uciec. Daleko, daleko stąd.

– Hej, Sadie, poczekaj – zza pleców dobiegł mnie głos Amandy. Zwolniłam kroku, odwróciłam się i zobaczyłam, jak biegnie w moją stronę. – Co ci powiedział Dameon Wallace? – prawie pisnęła z zachwytem.

Zmarszczyłam brwi i starałam się przypomnieć sobie naszą jednostronną rozmowę.

– Chciał się ze mną umówić, odmówiłam i tyle – wzrok miałam skupiony na korytarzu i nie myślałam o gapiących się na mnie ludziach.

– Zaprosił cię na randkę? – zapytała cicho.

Tylko przytaknęłam.

– OMG, to najgorętszy facet w Sea Breeze. Wiesz, że on jest rozgrywanym, ale to nie wszystko, kilka drużyn konferencji NFC jest nim zainteresowanych.

Nie wiedziałam i miałam to gdzieś.

Wzruszyłam ramionami i otworzyłam szafkę, żeby wyciągnąć z niej torbę.

– To wspaniale. Dobrze dla niego – odparłam.

Stała, gapiąc się na mnie z otwartą buzią.

– Nie wierzę, że mu odmówiłaś. Nikt mu nie odmawia. Dziewczyny marzą o nim nocami. On jest przepiękny. Widziałaś jego ramiona? – powachlowała się ostentacyjnie. – Wow – dodała dla lepszego efektu.

Przewróciłam oczami.

– Serio, Amanda, jak go tak lubisz, to się z nim umów. Ja nie jestem zainteresowana.

Amanda westchnęła i oparła się o szafkę.

– Gdyby tylko zauważył moje istnienie, to poleciałabym za nim. Ale do dziś nie widziałam, żeby był zainteresowany jakąkolwiek dziewczyną w szkole. On się umawia ze studentkami.

Zarzuciłam torbę na ramię.

– Wygląda na to, że zmienił zdanie – powiedziałam cicho.

– On jest taki uroczy. Nie rozumiem, jak mogłaś go olać – Amanda wciąż głądziła.

Lubiłam ją, ale nie miałam nastroju na randkę. Nie byłam nim zainteresowana.

– Muszę iść do pracy. Jeszcze raz dziękuję za pobudkę.

Przytaknęła, a ja poszłam w kierunku wyjścia. To był mój pierwszy dzień, a ja już nienawidziłam szkoły. Gdybym tylko mogła się wtopić w otoczenie i być niezauważalna, wszystko byłoby bardziej znośne.

Spojrzałam do góry, zobaczyłam idącego w moją stronę Dameona i przyspieszyłam kroku. Zastanawiałam się, jak oczywiste by to było, gdybym zaczęła biec do roweru. Mój szybki krok musiał dać mu do zrozumienia, że nie jestem w humorze do dyskusji, ponieważ za mną nie pobiegł. Musiałam dostać się do pracy, ale najpierw chciałam zadzwonić i upewnić się, co z Samem.

Cały pierwszy tydzień nie był dla mnie udany. Tyle dobrego, że Dameon zrozumiał i zostawił mnie w spokoju. Jednak po tym, jak po raz kolejny zasnęłam w bibliotece, rozumiałam, że będę musiała przestać tam chodzić. Zmusiłam się do stawienia czoła tłumom w stołówce. Nie było aż tak źle, jak myślałam. Amanda zostawiła dla mnie miejsce zaraz obok siebie, a ja polubiłam jej przyjaciół. Dylan McCovey zbyt często chciał wracać pamięcią do imprezy z czwartego lipca, ale oprócz tego było całkiem w porządku. Przez większość dni po prostu siedziałam i słuchałam, jak rozmawiają. Raz na jakiś czas ktoś zadawał mi pytanie lub starał się, bym uczestniczyła w rozmowie, ale moje społeczne deficyty połączone ze zmęczeniem nie czyniły ze mnie dobrego rozmówcy.

W piątek Dylan w końcu odważył się zapytać mnie o *Don't cry*, a ja byłam dumna z tego, jak to zniosłam. Zdołałam mówić wyraźnie mimo ściśniętego gardła. Nie zapierało mi tchu. Z zewnątrz wyglądałam na nieporuszoną i bez zająknięcia powtarzałam:

– Nie wiem, o kim ona jest. Nigdy mi jej nie zaśpiewał.

W poniedziałek przetrwałam pierwszą lekcję, nie zasypiając, co było cudem, ponieważ Sam wciąż nie potrafił ani odrobinę odróżnić dnia od nocy. Zadzwoniłam nawet do pani Mary z pytaniem, co powinnam zrobić, a ona poradziła, żebyśmy go dłużej przetrzymywały w dzień. Problem polegał na tym, że w ciągu dnia Jessica wołała, żeby spał, wtedy nie musiała się nim zajmować. Nie chciałam tego przyznać, ale Jessica nie była dla Sama dobrą matką. Większość czasu go ignorowała i wciąż często płakała. Nie mogłam tego wszystkiego wytłumaczyć pani Mary, ponieważ wtedy Jessica wyszłaby na złą, a ja nie umiałam zmusić się do oczerniania jej przed kimkolwiek. Wydawała się taka krucha.

Mnie nadal udawało się nie zasypiać w szkole. Po zmudnej walce, by nie zamknąć ciężkich powiek na jednej z nudnych lekcji, poszłam do łazienki spryskać twarz zimną wodą. Musiałam walczyć ze zmęczeniem. Nie zdobędę dobrych wyników i nie dostanę stypendium, jeśli nie będę uważała na zajęciach. Przechodziłam obok grupki dziewczyn, żeby dostać się na zatłoczony korytarz, kiedy któraś wskazała mi palcem. Byłam do tego przyzwyczajona, więc to zignorowałam i nie spuszczałam wzroku z łazienki.

Jedna z nich się odwróciła.

– Sadie White?

Zatrzymałam się i rozważałam kłamstwo, że jestem Ivana, studentka z wymiany, która nie mówi dobrze po angielsku. Ale zamiast tego odwróciłam się i zobaczyłam niskiego rudzielca, którego poznałam na imprezie u Dylana. Od razu zauważyłam ten nieprzyjacielski błysk w jej oku.

– Cześć, jestem Mary Ann Moore. Poznałyśmy się tego lata na imprezie w domu Dylana, ale wątpię, że mnie pamiętasz, zważywszy, ile osób poznałaś tamtego wieczoru – zamilkła, jakby oczekiwała, że coś powiem, ale ja gapiłam się na nią, czekając, aż wyjaśni, o co jej chodzi. – Tak więc, hmm, mam tu nowy numer „Teen Follower”, gdzie jest zdjęcie Jaxa z jego nową dziewczyną Alaną Harvey. Będzie występowała w jego teledysku... Wiesz, do *Don't cry*.

Już rozumiałam, czego ode mnie chciała, nie wiem, co zrobiłam, że tak mnie nienawidziła. Zaszło mi w gardle i poczułam ucisk w sercu. Postanowiłam więc nie odpowiadać. Uśmiechnęła się, zadowolona z mojej reakcji i podała mi gazetę.

– Gwiazdy rocka to takie kapryśne stworzenia. Nie wiadomo, kogo zapragną. Weź ten magazyn, nie potrzebuję go.

Po tym tekście pstryknęła palcami i otaczająca ją grupka podążyła za nią jak ławica ryb.

Staralam się przełknąć ślinę, ale bez sukcesu. Nie dałam rady. Ból znowu powrócił, a ja nie miałam siły go powstrzymać. Odwróciłam się, by uciec, ale Amanda zablokowała mi przejście.

– Ona jest wściekła z powodu Dameona. Teraz chodź, pozbieramy cię z powrotem w łazience.

Poszłam za nią posłusznie.

– Co Dameon ma z tym wspólnego? – zapytałam, pokazując jej magazyn, który wcisnęła mi do ręki Mary Ann.

Amanda wciągnęła mnie do łazienki i zabrała gazetę.

– Dameon i Mary Ann chodzili ze sobą tego lata. Kiedy się dowiedziała, że jest tobą zainteresowany, stałaś się jej wrogiem. Mimo że wiedziała, że go splawiłaś. Przez to chyba nie lubi cię jeszcze bardziej.

Skrzywiłam się.

– Dlaczego?

Amanda zmoczyła papierowy ręcznik.

– Ponieważ olałaś coś, czego ona tak bardzo pragnie. Widzisz, rzecz w tym, że Dameon chodził z nią, a po kilku tygodniach ją rzucił. Ona chce go z powrotem, bo umawianie się z nim zrobiłoby z niej najpopularniejszą dziewczynę w szkole.

Westchnęłam i zamknęłam oczy.

– Liceum jest takie głupie – wymamrotałam.

Amanda odsunęła moją dłoń z twarzy i otarła mi łzy zimnym mokrym papierowym ręcznikiem.

– Musisz wziąć się w garść. Jeśli zobaczą, że można ci dopiec, pokazując zdjęcia Jaxa z jakąś inną dziewczyną, nie zostawią na tobie suchej nitki.

Podeszłam do wyrzuconej gazety i podniosłam ją wbrew zdrowemu rozsądkowi. Przed moimi oczami ukazał się Jax na rozdaniu nagród Teen Choice Awards, a przy jego boku stała piękna blondynka z kręconymi włosami. Wzięłam głęboki oddech i oparłam się o ścianę.

– Psia krew, Sadie, czego ty tam szukasz? – Amanda chciała mi zabrać gazetę, ale pokręciłam głową i trzymałam ją mocno.

– Nie, pozwól mi to przeczytać – wiedziałam, że to, co piszą w tych gazetach, nie jest prawdą, ale ja mimo to chciałam się poczuć jeszcze bardziej zraniona.

– Nie – powiedziała stanowczo Amanda i wyrwała mi gazetę z rąk. Puściłam ją. Spojrzała na zdjęcie. – Do licha, przynajmniej twoje loki są naturalne – powiedziała, zanim wyrzuciła magazyn do kosza.

Zamknęłam oczy, chroniąc się przed bólem, i usiadłam na podłodze. Ciemność zdawała się po mnie sięgać, wiedziałam, że muszę walczyć zacieklej, żeby mnie nie dopadła. W ciemności był spokój, ale nie mogłabym opiekować się Samem, gdyby mnie pochłonęła. On mnie potrzebował. Potrząsnęłam głową i szybko wstałam, zanim zdążyła mnie dosięgnąć. Skupiłam się na odbiciu w lustrze, rozluźniłam się, aż wystraszona mina zniknęła z mojej twarzy. Amanda stanęła za mną i chwyciła mnie za ramię.

– To było tylko zdjęcie dla mediów – wyszeptała cicho.

Pokiwałam głową, ponieważ miała rację. Widzieć go na zdjęciu z dziewczyną nie było aż tak trudno, jak widzieć, że jest szczęśliwy. Też chciałam być szczęśliwa. On mógł być szczęśliwy, dlaczego ja nie mogłam? Ponieważ to ja jestem tą kochającą za bardzo. Zajmie mi to nieco więcej czasu, żeby tak promiennie się uśmiechać. Musiałam jeszcze nad tym popracować. Tym, od czego powinienam zacząć, było myślenie o bliskich, którzy mnie kochali. Był jeszcze Sam, który mnie potrzebował. Musiałam nauczyć się być silna. Kiedyś wierzyłam w swoją siłę. Teraz musiałam ją tylko w sobie odnaleźć.

ROZDZIAŁ XIX

Jax

– Ludzie gadają. Nie minie wiele czasu, jak zainteresują się tym też media. Albo zaczniesz zachowywać się normalnie, albo wracaj do Alabamy i ją odzyskaj. Nie widzę tu innej alternatywy – Jason siedział skwaszony w limuzynie naprzeciwko mnie.

Przez ostatnie dwa miesiące nie byłem w najlepszym nastroju. Jeśli w ogóle było to możliwe, mój stan się pogarszał. Dzisiaj miałem kręcić nowy teledysk do *Don't cry*, ale nie mogłem tego zrobić. Byłem tak sfrustrowany wyborem blondynki, którą zaangażowali do teledysku, oraz tym, że nie była to Sadie, że wyszedłem z planu, dodając na odchodne, żeby poszli się pieprzyć.

– Jesteś gwiazdą. Przymkną oko na to, że zachowujesz się jak dupek. Ale, chłopie, będziesz musiał się trochę postarać. Zdobądź z powrotem Sadie. Weź odrobinę tej miłości, której tak pragniesz, a potem zacznij się jakoś zachowywać. Jeśli media się zorientują, że masz złamane serce i ona jest tego przyczyną, to zjedzą ją żywcem. A tego chyba nie chcesz.

Miał rację. Nie mogłem tak dalej. Nie chciałem, żeby Sadie zmuszona była radzić sobie z kolejnym gównem. Musiałem pokazać światu, że o niej zapomniałem, i zacząłem nowy etap w swoim życiu. Nie mieli już powodu, żeby ją śledzić czy mówić o niej źle. Jeśli pomyślą, że złamała mi serce, nie dadzą jej żyć. Nie mogłem na to pozwolić. Nie pozwolę. Problem w tym, jak, do diabła, miałem udawać, kiedy byłem całkowicie zdruzgotany?

Sadie

Za tydzień skończy się wrzesień. Wiedziałam, że egzystowanie ostatkami sił wkrótce da mi w kość. Moja średnia ucierpiała, ponieważ niemożliwe już było niezasypianie na zajęciach. Sam wciąż nie spał całymi nocami, pani Mary mówiła, że to prawdopodobnie przez kolki. Powiedziała, że poza podaniem mu lekarstw na gazy muszę pomóc mu to przetrwać. Jessica wciąż coraz bardziej zamykała się w sobie, do tego stopnia, że dzwoniłam do niej ze szkoły, żeby zapytać, czy nie zapomniała nakarmić Sama. Kilka razy, kiedy wróciłam do domu, okazywało się, że przez wiele godzin nie miał zmienianej pieluchy, a na pośladkach pojawiły się odparzenia. Za każdym razem myłam go i smarowałam kremem, który znalazłam w aptece. Starłam się wyjaśnić Jessice, że nie jest to dla niego dobre, ale ona zdawała się mnie w ogóle nie słuchać. Sam jej potrzebował. Nie byłam w stanie nią potrząsnąć tak, żeby zrozumiała, że ma teraz małe dziecko.

Sam miał tylko mnie, a ja musiałam się zahartować, ponieważ nie mogłam się teraz załamać. Im więcej myślałam o studiach, tym bardziej uzmysławiałam sobie, że nie mogę zostawić Sama z Jessicą. Nie przetrwałby tego. Praca stała się ważniejsza niż edukacja. Mleko i pieluchy kosztowały majątek. Myśl o tym, żeby przerwać szkołę i zdobyć GED³⁾, przeszła mi przez głowę kilka razy,

kiedy wracałam do domu, płaczącego Sama i Jessiki wrzeszczącej, żebym coś z nim zrobiła. Moje życie powoli staczało się w dół i im bardziej się starałam, żeby wszystko ogarnąć, tym było gorzej.

3) General Educational Development, czyli egzamin uznawany za odpowiednik dyplomu ukończenia szkoły średniej.

Obudziłam się z głową na stole kuchennym, pustą butelką w ręce i z Samem płaczącym w kołysce obok mnie. Otarłam oczy z resztek snu i spojrzałam na zegar. Zasnęłam. Podskoczyłam w pośpiechu, przygotowałam Samowi kolejną butelkę i nakarmiłam go. Próbowałam zwlec Jessicę z łóżka, żeby mi pomogła, ale za pierwszym razem w odpowiedzi dostałam poduszkę, a za drugim powiedziała, że boli ją głowa. Zdołałam się ubrać, zebrać pracę domową rozłożoną na całym stoliku do kawy, gdzie odrabiałam ją w nocy, zajmując się jednocześnie Samem. Zmieniłam mu pieluchę i ubranko, po czym oczywiście szybko usnął. Z jednej strony cieszyłam się, że przesypiał większość dnia, bo gdyby tak nie było, martwiłabym się o to, co może mu zrobić Jessica. Już raz widziałam, jak zamknęła się w pokoju, gdy tylko zaczął płakać.

Chciałam powiedzieć Jessice do widzenia, ale już spała. Nie było sensu jej budzić. Poszłam zabrać rower, gdy nagle świat zawirował. Zatrzymałam się i oparłam o ścianę domu, dopóki nie przestało mi się kręcić w głowie, po czym wsiadłam na rower. Przewróciło mi się w żołądku, jakbym zjadła coś nieświeżego. Choroby nie było na mojej liście planów. Nie miałam na to czasu. Musiałam dotrzeć do szkoły. Wyjechałam z podjazdu i skierowałam się w stronę głównego skrzyżowania, kiedy wszystko zaczęło mi się zlewać przed oczami. Skręciłam w główną ulicę i pedałowaliśmy do szkoły, jak szybko umiałam. Czułam, jakbym wjeżdżała do wciąż zmniejszającego się tunelu, a świat wokół zaczął przygasać. Zobaczyłam szkołę i wszystko stało się czarne.

Obudził mnie ostry ból głowy. Nie potrafiłam otworzyć oczu, sięgnęłam ręką i poczułam na włosach coś ciepłego i wilgotnego. Coś skądś wyciekało. Ręka stała się ciężka, a ja nie miałam nad nią kontroli. Pozwoliłam jej opaść, a oczy wciąż nie chciały współpracować. Powoli osuwałam się w ciemność. Robiłam to chętnie, bo przypominała tę, która blokowała niegdyś ból rozstania.

Płynęłam wraz ze wspomnieniami. Bezbolesna podróż. Widok uśmiechniętej twarzy Jaxa napał mnie radością, poczułam też dreszcz, jaki dawała mi jego bliskość. Widziałam Jaxa nachylającego się nad małą dziewczynką w sklepie, a moje serce zabiło mocniej, kiedy przypominałam sobie jej twarz, gdy ją pocałował. Jax grający na gitarze *Wanted Dead or Alive* sprawiał, że chciałam się głośno zaśmiać, ale z jakiegoś powodu nie mogłam. A potem Jax śpiewał do mnie w świetle księżyca, trzymając mnie w ramionach. Wróciły wspomnienia, które niedawno chciałam stłumić, wróciły też takie, z których chciałam się śmiać, ale nie mogłam. Ciężki koc ciemności nie pozwalał się ruszyć. Leżałam więc i cieszyłam się wspomnieniami bez bólu. I tak jak wcześniej wpadłam w zupełną ciemność.

Zawołał mnie głos i usłyszałam muzykę, którą potrafiłam rozpoznać. Bardzo mocno starałam się odnaleźć jej źródło zza ciężkiego koca. Znałam ten głos. Muzyka wychodziła od niego. Jego głos brzmiał smutno, ale słowa należały do mnie. To była moja piosenka. Walczyłam, ale ciemność była zbyt silna i ogarnęła mnie całą. Piosenka ustała.

Moja głowa pulsowała, a ramiona mrowiły. Staralam się poruszyć palcami i udało mi się. Staralam się poruszyć stopą i poruszyła się. Ciemność odeszła. Chciałam otworzyć oczy, ale sama myśl o tym sprawiała, że głowa pulsowała jeszcze mocniej. Nie sądziłam, że mogę je teraz otworzyć. Z jakiegoś powodu ciemność przyprawiła mnie o straszny ból głowy. Pamiętałam ciepły, sączący się płyn i zastanawiałam się, czy on wciąż powoduje problemy. Podniosłam rękę, ale nie byłam w stanie unieść jej wysoko, zanim opadła z powrotem w dół. Ktoś obok mnie się poruszył.

– Sadie?

Wstrzymałam oddech i czekałam, czy usłyszę ten gładki głos mówiący po raz kolejny moje imię.

– Sadie, słyszysz mnie?

Chciałam się odezwać, ale nie byłam pewna, czy zdołam coś poprawnie wypowiedzieć, siedziałam więc cicho. Ciepła dłoń chwyciła moją, a przez ramię przeszedł mi znajomy dreszcz. Wiedziałam, że ręka musiała należeć do Jaxa.

– Sadie, proszę, jeśli mnie słyszysz, to pokaż, że tak jest. Widziałem, jak się poruszyłaś. Zrób to jeszcze raz.

To był Jax. Jego głos był zmartwiony i zdenerwowany. Poruszyłam dłonią, którą trzymał, i starałam się otworzyć oczy. Światło sprawiało mi ból, przestałam się więc starać.

– Słyszysz mnie. Okej, kotku, posłuchaj, wezwę pielęgniarkę.

Pielęgniarkę? Jaką pielęgniarkę? Nie chciałam, żeby odchodził. Zacisnęłam mocno dłoń, starając się go utrzymać, a potem usłyszałam jego chichot. Nagle napięcie minęło, a ja wzięłam głęboki oddech. Moje usta ułożyły się w uśmiech, a jego ciepły oddech gilgotał moje ucho.

– Nie zostawię cię. Przysięgam. Ale, proszę, pozwól mi zawołać pielęgniarkę – wyszeptał, a na moich ramionach pojawiła się gęsia skórka. Zaśmiał się delikatnie i puścił moją dłoń.

W pokoju zapadła cisza i znów zaczęła wracać ciemność. Chciałam z nią walczyć. Chciałam zobaczyć Jaxa. Musiałam zobaczyć jego twarz. Ale znów nastąpiła ciemność. Wpadłam w nią kolejny raz, nie mogąc kontrolować jej mocy.

Delikatny dźwięk ogrzewał moje uszy, a ja walczyłam, by do niego wrócić. Im bliżej byłam, tym bardziej zrozumiałe stawały się słowa. Brzmiały znajomo, ale nie mogłam zbliżyć się wystarczająco, żeby je zrozumieć. Walczyłam z ciemnością i nasłuchiwałam delikatnych słów, które zdawały się ogrzewać moje zmarznięte ciało. Ścisnęłam znów dłoń, chcąc sprawdzić, czy mogę ją kontrolować, i jak się okazało, nie była już pusta. Słowa ucichły, a ja czekałam, żeby je znów usłyszeć. Staralam się odezwać, ale z moich ust nie wychodził żaden dźwięk. Ścisnęłam dłoń, a ciepło w niej przypomniało mi, że nie jestem sama.

– Sadie? Słyszysz mnie?

Chciałam powiedzieć, że tak, ale zamiast tego zdołałam tylko ruszyć głową.

– Tym razem nie odejdę, kotku. Zostaję tu z tobą. Możesz otworzyć dla mnie oczy?

Jego głos był zatroskany i brzmiał tak nerwowo. Chciałam go uspokoić. Ale światło było zbyt jasne. Musiałam mu odpowiedzieć. Skupiłam się mocno na słowach, a potem przypominałam sobie, jak mówić.

– Światła – usłyszałam swój zachrypły głos.

– Wyłączę je. Poczekaj chwilkę – jego dłoń puściła moją, a po chwili, po drugiej stronie powiek nastąpiła ciemność. Znowu chwycił mnie za rękę i ścisnął.

– Proszę, otwórz oczy – błagał, a ja powoli zrobiłam to, o co prosił.

Wszystko się rozmywało w ciemności. Powoli mrugnęłam, a w moim polu widzenia pojawiły się kształty. Szukałam wzrokiem Jaxa i szybko znalazłam go obok siebie. Wyglądał na wykończony. Pod oczami miał czarne cienie i był nieogolony.

– Ach, tu są moje piękne niebieskie oczy – mruknął z widoczną ulgą.

– Cześć – walczyłam, by wydobyć słowa przez zaschnięte gardło.

Uśmiechnął się szeroko, a moje serce oszalało jak zwykle.

– Witaj – powiedział delikatnie.

– Dlaczego tu jesteś? – zapytałam, po czym sięgnęłam wolną ręką w stronę gardła i zorientowałam się, że do dłoni podpięte mam rurki. Patrzyłam na niego zdezorientowana, ponieważ to, że chciał wezwać pielęgniarkę, nabierało teraz sensu. Byłam w szpitalu.

– Jestem tutaj, bo ktoś, kto jest powodem, dla którego codziennie rano wstaję z łóżka, potrzebuje mnie tak bardzo, jak ja tego kogoś.

Zamknęłam oczy, starając się zrozumieć, co miał na myśli.

– Proszę, nie zamykaj znowu oczu – błagał delikatnie. Od razu je otworzyłam. Nie rozumiałam tego zmartwienia w głosie. I tego, dlaczego wyglądał na tak zmęczonego.

– Czemu tu jestem? – zapytałam, mimo że moje usta i gardło były suche jak pustynia.

Westchnął i pocałował dłoń, którą trzymał.

– Przeciążyłaś się i zemdlałaś podczas jazdy na rowerze. Uderzyłaś głową tak mocno, że pękła ci czaszka. Nie od razu cię znaleziono – zamilkł i wyglądał, jakby walczył, co dalej powiedzieć. – Kiedy już cię tu przywieźli, byłaś nieprzytomna i nie potrafili powiedzieć, czy do mnie wrócisz.

Z trudem wymówił ostatnią myśl, a ja ścisnęłam jego dłoń najmocniej, jak tylko mogłam.

– Wróciłam.

Uśmiechnął się i na moment położył głowę na naszych złączonych dłoniach.

– Wiem o tym, ale to nie znaczy, że nie umarłem tysiącem śmierci od momentu, kiedy pani Mary zadzwoniła do mnie tydzień temu.

Tydzień temu? Byłam nieprzytomna przez tydzień. Wtedy przypominałam sobie o Samie. Zaczęłam się podnosić do pozycji siedzącej. Jessica nie potrafiłaby się nim zająć przez cały tydzień. On już mógł być... Nie chciałam o tym myśleć. Musiałam wstać.

– Hola, co ty robisz? Nie możesz wstawać. Jednak muszę wezwać pielęgniarkę.

Pokręciłam głową, która w tym momencie zaczęła pulsować.

– Sam – wystękałam w panice. Jax przytrzymał mnie stanowczo na łóżku.

– Sam jest z panią Mary i wszystko z nim okej. Teraz nawet już sypia w nocy.

Jak Sam wylądował u pani Mary? Gapiłam się na Jaxa, żądając odpowiedzi, ale moje przesuszone gardło już osiągnęło swój limit na dziś.

– Jessica otrzymała pomoc. Ona jest chora, Sadie. To się nazywa depresja poporodowa, a jej przypadek jest bardzo ciężki. Przebywa w najlepszej klinice, jaką można znaleźć, a kiedy do ciebie wróci, będzie jak nowa. Obiecuję ci.

Opadłam na łóżko i zrozumiałam, jak potwornie boli mnie głowa. Aż się wzdrygnęłam.

– Poczekaj chwilę, już wzywam pielęgniarkę. Nie waż się zamknąć oczu. Proszę, miej je otwarte. Przytaknęłam i patrzyłam, jak wychodzi na korytarz i krzyczy:

– Obudziła się!

Znowu podszedł do mnie.

– Pielęgniarki i lekarze pewnie za chwilę mnie stąd wyrzucą, ale ja nigdzie się nie ruszam. Będę stał za drzwiami, a jeśli będziesz mnie potrzebowała, jestem obok.

Skinęłam głową, a serce zabiło mi mocniej, kiedy nachylił się, a jego oddech zagilgotał moje ucho.

– Już nigdy nie będę w stanie cię opuścić. Nie jestem aż tak silny.

Otworzyły się drzwi i do środka weszli ludzie, których nigdy wcześniej nie widziałam.

– Jak długo już nie śpi? – zapytała ogromna pielęgniarka z przyszczyżonymi na krótko ciemnymi włosami, podchodząc do mojego łóżka.

Jax puścił do mnie oko.

– Hmm, kilka minut.

Pokiwiała na niego palcem i powiedziała:

– W porządku, piękniśiu, to twoje śpiewanie musiało jej wyjść na dobre, ale teraz chcę, żebyś stąd wyszedł. Hej, tętno szaleje. Co ty jej robiłeś? Dziewczyna była w śpiączce.

– Mówiłem, żeby nie używać tego słowa – przerwał jej zdecydowanym głosem, który mnie zaskoczył.

Westchnęła i potrząsała głową.

– Przepraszam, zapomniałam. Była „nieprzytomna” przez tydzień. Nie potrzebuje cię tutaj, żebyś ją przyprawiał o palpitacje serca.

Wyglądał na zmartwionego. Miałam ochotę odesłać z kwitkiem kobietę, która go zasmuciła.

– Czy to ją będzie bolało? Pozostanie świadoma?

Pielęgniarka uśmiechnęła się do mnie, potem odwróciła wzrok w stronę Jaxa.

– Wszystko będzie z nią w porządku. Idź już.

Popatrzył na mnie ostatni raz, po czym został wypchnięty z sali przez inną pielęgniarkę.

– Matko, ja to się cieszę, że się obudziłaś – powiedziała. – Ten biedny chłopak zaraz padnie ze zmęczenia. Jednak przyznam, miło było mieć tu prywatny koncert. Zostawiałyśmy otwarte drzwi i słuchaliśmy, jak ci śpiewał. Czasem robił to godzinami. Przysięgam, że grał to *Don't cry* ze sto razy.

Uśmiechnęłam się na myśl o śpiewającym mi Jaxie.

– Tak, uśmiechaj się. Jakby śpiewał dla mnie gorący rockman i pilnował jak kwoka, też bym się uśmiechała – droczyła się, podając mi szklankę wody. – Jesteś spragniona?

Przytaknęłam, wiedząc, że moje gardło było zbyt suche, by mówić. Podniosła łóżko do pozycji siedzącej i poinstruowała, żebym brała niewielkie łyki. Tak też robiłam przez kilka minut.

Kiedy wypiłam całość, powiedziałam:

– Boli mnie gardło.

Pielęgniarka skinęła głową.

– Przez jakiś czas byłaś zainubowana. Kiedy obudziłaś się na moment zeszłej nocy, wyciągnęliśmy rurkę – na wypadek gdybyś miała się jeszcze raz obudzić w nocy i wpaść w panikę.

Przyjęłam informację i ponownie sięgnęłam po kubek.

– Pamiętaj, małymi łyżkami – ostrzegła, kontynuując pracę przy mnie. Zbadala moją głowę i powiedziała:

– Wszystko będzie w porządku, panno White. Zanim się obejrzysz, z powrotem staniesz na nogi. Tym razem wszystko powinno iść nieco łatwiej. Ten smalący do ciebie cholewki rockman wszystkim się zajmuje.

Moje serce rosło, kiedy przypominałam sobie, że Jax stoi zaraz za moimi drzwiami.

– Czeka tu na ciebie jeszcze kilku innych gości. Nie pozwolił im wchodzić tu na zbyt długo. Jestem pewna, że chcieliby mieć z tobą kontakt. Będziesz chyba musiała mu to powiedzieć. Nie jestem pewna, czy będzie chciał się tobą od razu dzielić.

Przytaknęłam i posłałam jej uśmiech.

– Okej.

Zabrała swój sprzęt i otworzyła drzwi. Jax zajrzał do środka.

– Wszystko będzie okej. Za kilka dni stąd wyjdzie.

Zdawało się, że Jax z ulgi osunie się na ziemię. Wszedł z powrotem do pokoju i zamknął za sobą drzwi.

– Jest okej? – zapytał. Tym razem moje gardło pracowało zdecydowanie lepiej.

– Tak, wszystko gra – zapewniłam go, a on uśmiechnął się promiennie.

Przysunął krzesło bliżej mojego łóżka i wziął mnie za rękę.

– Sadie, przepraszam. Zostawiłem cię tu, myśląc, że robię to, co dla ciebie najlepsze, a wiedziałem, że masz niestabilną sytuację rodzinną. Chciałem zostawić ci samochód i pieniądze, i – zaśmiał się gorzko – chciałem zostawić ci wszystko, czego byś kiedykolwiek potrzebowała. Ale wiedziałem, że tego nie przyjmiesz i poczujesz się urażona. Wyjazd, nie wiedząc, czy ktoś się tobą zaopiekuje, był trudny. Ale przekonałem sam siebie, że beze mnie będzie ci lepiej. Pani Mary obiecała załatwić ci pracę z dobrą pensją. Chciałem, żeby twój ostatni rok w liceum przebiegł bezpiecznie i wygodnie. Nie miałem pojęcia...

Położyłam palec na jego ustach.

– Przestań. Nic, co się wydarzyło, nie jest twoją winą. Zrobiłeś to, co musiałeś. Twój świat różni się od mojego i ja to rozumiem.

Pocałował mój palec, a ja musiałam wstrzymać oddech.

– Wiedziałem, kiedy uległem słabości i pozwoliłem sobie na bycie z tobą, że twoje życie wywróci się do góry nogami, a mój świat wpłynie na twoją rzeczywistość. Ja jednak odpychałem te myśli i żyłem chwilą. Kiedy zobaczyłem twoją twarz w telewizji i usłyszałem, jak mówią o twoim życiu prywatnym, puściły mi nerwy. Chciałem kogoś skrzywdzić, a kiedy zrozumiałem, że to moja wina, chciałem skrzywdzić siebie. I zrobiłem to w najboleśniejczy ze sposobów... odszedłem od ciebie – zamilkł, trzymając moją dłoń przy swojej twarzy. – Nie chciałem cię skrzywdzić. Próbowałem cię ochronić przed sobą, ale był to zły plan. Tak bardzo mi przykro.

Zwilżyłam językiem swoje spierzchnięte usta i uśmiechnęłam się.

– Dziękuję, że jesteś tu teraz. Walczyłam z ciemnością tak uparcie, ponieważ wciąż coś słyszałam. To była muzyka. Pamiętam, jak myślałam, że te dźwięki ogrzewają mnie od środka. Walczyłam tak bardzo, żeby się do nich zbliżyć. Teraz już wiem, że to byłeś ty. Gdyby cię tutaj nie było, nie wiem, czy w ogóle bym wróciła.

Na moment zamknął oczy, a po jego twarzy przemknął grymas bólu.

– Miałem dużo czasu, żeby myśleć o nas. Wiem, że moje życie nie jest normalne i nie mogę być chłopakiem siedzącym za tobą w klasie bez względu na to, jak dobrze to brzmi, ale nie mogę też znowu odejść. I nie zamierzam – zbliżył się do mnie i dotknął mojej twarzy drugą dłonią. – Jeśli wciąż mnie chcesz, jestem twój. Twoje życie nigdy już nie będzie normalne. Będziesz w centrum uwagi, ale postaram się chronić cię, jak to tylko możliwe. Rzecz w tym, że ja nie miałem okazji iść do liceum. Straciłem tę szansę, ponieważ byłem w trasie koncertowej. Nie mogę ci tego zrobić. Pragnę, żebyś doświadczyła wszystkiego, co liceum może zaoferować, i cieszyła się tym... dla mnie. Jeden tydzień w miesiącu będę spędzał w moim letnim domu. I kiedy tylko dam radę. Wiem, że teraz, kiedy jestem w trasie, mój grafik jest szalony, ale postaram się, żeby nam wyszło. Przysięgam.

Leżałam tam, starając się zrozumieć jego słowa i wiedząc, że zrobię wszystko, żeby znów mieć go w swoim życiu. Już mnie nie obchodziło, czy moja prywatność zostanie naruszona. Kiedy miałam go obok siebie, to nie miało znaczenia.

– O jakich doświadczeniach licealnych mówisz? Ja nienawidzę tam chodzić.

Uśmiechnął się i przejechał palcem po moim policzku.

– No cóż, są tam mecze futbolowe i tańce, i flirtowanie na korytarzu. Jest tam też beznadziejne jedzenie ze stołówki i wycieczki szkolne, i... cholera, sam nie wiem. Ominęło mnie to wszystko. Nie chcę, żebyś patrząc wstecz, żałowała, że tego nie doświadczyłaś. Ponieważ jeśliś tak pomyślała, byłaby to moja wina. I tak proszę cię już o porzucenie tylu rzeczy. Nie mogę ci zabrać wszystkiego.

Westchnęłam.

– Ale ja nigdy nie robię tych rzeczy. Nigdy nie chodzę na mecze ani na potańcówki. Sam mnie potrzebuje.

Jax pokręcił głową.

– Nie. Kiedy Jessica wróci do domu, Sam będzie miał matkę, która się nim zaopiekuje, a nie starszą siostrę. Jestem w kontakcie z jej lekarzem, on mówi, że jest z nią znacznie lepiej, ale była

w tragicznym stanie.

Poczułam ogromną ulgę. Wspaniale było słyszeć, że Jessica wróci do normalności. Bycie mamą w wieku siedemnastu lat omal mnie nie zabiło. Potrzebowałam, żeby zajęła się Samem.

– Wciąż nie mam ochoty robić wszystkich tych rzeczy.

Uśmiechnął się do mnie szelmowsko.

– A co powiesz na to, żeby robić je dla mnie?

Westchnęłam i zamknęłam oczy, marząc, żeby poprosił mnie o wszystko, tylko nie o to. W końcu otworzyłam je i przytaknęłam.

– Okej, dla ciebie.

Na jego twarzy pojawił się szeroki uśmiech, nachylił się do mnie i pocałował delikatnie moje usta.

– Dziękuję – wyszeptał, zanim usiadł na miejsce. – Pani Mary jest w poczekalni i umiera z niecierpliwości, żeby cię zobaczyć, tak jak, hmm... Marcus.

Uśmiechnęłam się i ścisnęłam jego dłoń.

– Marcus był dla mnie przez ten czas wspaniałym przyjacielem.

Jax skinął głową.

– Taa, nie zapomniał też mi pogrozić, jeśli cię znowu skrzywdzę. Potem w skrócie streścił, co się działo po moim wyjeździe – Jax przełknął ślinę i odwrócił wzrok. – Tylko dlatego, że jestem jego dłużnikiem, pozwalam mu tu wejść.

Uśmiechnęłam się, kiedy Jax wstał i poszedł w stronę drzwi.

– Jednak jeśli choć odrobinę zbliży się do twojej twarzy, wszystko może się zdarzyć.

Zaśmiałam się. Jax posłał mi ostatni seksowny uśmieszek, zanim poszedł po moich przyjaciół.

Pani Mary weszła pierwsza z grymasem zmartwionej matki.

– Och, Sadie, kochanie, tak się cieszę na widok tych oczu. Dziewczyno, przestraszyłaś mnie na śmierć. Boże, gdybym wiedziała, jak poważna jest sytuacja, zrobiłabym coś – dotknęła mojej dłoni, nachyliła się i pocałowała mnie w czoło.

– Już jest w porządku. Jak się czuje Sam?

Uśmiechnęła się i usiadła obok mnie na krześle, na którym wcześniej siedział Jax.

– On jest wspaniały. Zaczęłam mu podawać płatki ryżowe i teraz przesypia całą noc. Jest takim szczęśliwym dzieckiem.

– Bardzo pani dziękuję. Nie muszę się o niego martwić, kiedy wiem, że jest z panią. To wiele dla mnie znaczy, że się nim pani zaopiekowała – łzy napłynęły mi do oczu.

– Nie było innej możliwości. Sadie, kotku, teraz jesteś już moją rodziną. Kocham cię jak własne dzieci. Przestań mi dziękować.

Na jej słowa łzy rozlały mi się po policzkach. Teraz miałam rodzinę. Kiedyś byłyśmy dwie przeciwko światu, ale teraz miałam też innych, których mogłam kochać i którzy kochali mnie.

– Och, Jezusieńku, jak pan Jax zobaczy, że płaczesz, to wygoni mnie stąd. Przestań, ale już. Na zewnątrz stoją Jax z Marcusem, a tak się na siebie gapią, że niedługo możemy usłyszeć bijatykę.

Pójdę już – ścisnęła moją dłoń. – Jestem taka szczęśliwa, że do nas wróciłaś, skarbie. Jesteś bardzo kochana – odwróciła się w stronę wyjścia.

– Pani Mary.

Zatrzymała się i zapytała:

– Tak, kochanie?

Uśmiechnęłam się przez łzy.

– Też panią kocham.

Pociągnęła nosem i wytarła łzę.

– Wiem o tym dziewczyno, wiem o tym – wyszła z pokoju.

Jax wszedł z powrotem do środka i zmarszczył brwi zmartwiony.

– Wszystko w porządku? Pani Mary płacze i ty też – podszedł bliżej i otarł łzy z mojej twarzy.

Uśmiechnęłam się do niego.

– To łzy szczęścia. Przestań się tak przejmować i wpuść tu Marcusa.

Jax przytaknął, ale się nie uśmiechnął. Po chwili wrócił na korytarz. Marcus wszedł do sali z groźną miną.

– Przysięgam, Sadie, jeśli jeszcze raz mnie tak wystraszysz, nie mam pojęcia, jak to przeżyję.

Posłałam mu szeroki uśmiech.

– Nie mam zamiaru już cię tak straszyć.

Udało mu się odwzajemnić uśmiech. Usiadł obok mnie.

– Nie pozwolono mi wejść tutaj, ale kiedy byłaś... nieprzytomna... Jax odmówił opuszczenia cię, a oni zgodzili się tylko na jedną osobę w sali. Raz mnie wpuścił, ale sam nie wyszedł. Wciąż siedział na tym krześle, grał na gitarze i śpiewał. Każda kobieta w tym szpitalu już się w nim zakochała.

Przewrócił oczami, a ja zaśmiałam się głośno.

– Nie pozwól, żeby cię to zabolalo. On jest gwiazdą rocka. One by się w nim zakochały nawet, jakby mi nie śpiewał.

Westchnął i oparł się na krześle.

– Sam nie wiem, Sadie. Jestem facetem, ale mówiąc szczerze, kiedy widziałem, jak ktoś taki jak on siedzi w kącie szpitalnej sali, gra jedną piosenkę miłosną za drugą i odmawia opuszczenia twojego boku, byłem poruszony. Udało mi się zmniejszyć nieco urazę do niego.

Wyobraziłam sobie Jaxa śpiewającego dla mnie i żałowałam, że nie byłam świadoma, żeby móc go obserwować.

– Kocham go – wyszeptałam.

Marcus skinął głową.

– Wiem o tym. Kochałaś go prawie tak długo, jak długo cię znam. To coś, z czym już się pogodziłem. Nie miałem najmniejszych szans. On pierwszy skradł ci serce.

Uśmiechnęłam się ze smutkiem do przyjaciela, którego również kochałam. Kiedy go potrzebo wałam, był moim rycerzem w lśniącej zbroi.

– Ciebie też kocham – powiedziałam prawie bez zająknięcia.

Uśmiechnął się do mnie.

– To też wiem. Tylko nie tak jak jego.

– Jesteś najlepszym przyjacielem, jakiego kiedykolwiek miałam, Marcusie. Byłeś przy mnie, kiedy cię najbardziej potrzebowałam. Nigdy tego nie zapomnę. Ale on sprawił, że zaparło mi dech w piersiach, kiedy pierwszy raz otworzył usta. On jest moim powietrzem.

Marcus patrzył przez moment na podłogę, a ja dałam mu czas na przemyślenie moich słów. W końcu znów na mnie spojrzał.

– Kiedyś myślałem, że nie zasługuje na twoją miłość, ale teraz wydaje mi się, że może być w tobie tak bardzo zakochany jak ty w nim. Chcę, żebyś była szczęśliwa, ale jeśli on cię uszczęśliwia, tylko to się liczy.

– On ma wpływ na wszystkie moje emocje. Moje szczęście jest związane z nim.

Marcus przytaknął i podniósł się z krzesła.

– Taa, tyle się domyśliłem – spojrzał w stronę drzwi. – W każdej chwili może tu wparować i znów sprawić, że przestanę go lubić, więc może lepiej wyjdę, zanim to się stanie.

Zaśmiałam się do niego.

– Okej. Dziękuję ci za wszystko.

Marcus odwzajemnił uśmiech.

– Cała przyjemność po mojej stronie.

Wyszedł z pokoju. Wiedziałam, że zawsze będzie przy mnie, kiedy będę go potrzebowała, ale muszę też go od siebie w pewien sposób uwolnić.

Jax wszedł do sali, uśmiechając się do mnie.

– Może spróbujesz coś jeść?

Pomyślałam o jedzeniu i w tym samym momencie zrobiłam się głodna. Przystałam więc na jego propozycję.

– Tak, chętnie.

Na jego twarzy pojawił się uśmiech zadowolenia, otworzył drzwi i zasygnalizował pielęgniarce:

– Ona chce jeść.

Kobieta zajrzała do sali i posłała mi uśmiech.

– Jesteś gotowa, żeby spróbować galaretki?

Nie to miałam na myśli, ale widocznie od czegoś musiałam zacząć.

– Tak, proszę.

Skinęła głową i zniknęła. Jax wziął z rogu swoją gitarę, usiadł na krześle i zaczął grać. Uśmiechnął się, a chwilę później do gitary dołączył dźwięk głosu, dzięki któremu zyskał taką popularność.

ROZDZIAŁ XX

Jax

Już do końca życia będę odmieniony. Nigdy wcześniej się tak nie bałem. Nigdy wcześniej nie czułem, jakby miał mi się zawalić świat. Żyłem błogim życiem. Wszystko przychodziło mi z łatwością. Oczekiwałem tylko tego.

Telefon z informacją, że Sadie jest w śpiączce, był dla mnie punktem zwrotnym. Jedyne, na czym mogłem się skupić, to to, żeby do niej dotrzeć. Musiałem być blisko niej. Miałem pewność, że mogę sprawić, żeby do nas wróciła. Potrzebowała mojej bliskości, żeby się obudzić. Byłem też przekonany, że jeśli tak się nie stanie, to już do końca życia będę siedział w jej szpitalnej sali.

Widząc, jak uśmiecha się do mnie teraz, kiedy jej śpiewam, zdaję sobie sprawę, jakim jestem szczęściarzem. Jak wiele rzeczy brałem za pewnik i jak łatwo wszystko w życiu się może zmienić. Może się skończyć. Ucieczka, żeby ją chronić, skrzywdziła nas oboje. Życie jest krótkie, a nam dano kolejną szansę. Tym razem nie zamierzałem jej schrzanić. Jak długo będę żył, Sadie już nigdy nie będzie samotna. Otoczę ją opieką i uczynię bohaterką każdej śpiewanej przeze mnie piosenki.

Nie mogłem zmienić przeszłości. Moje błędy niemal kosztowały mnie utratę wszystkiego. Teraz jednak wiedziałem, co jest ważne. Droga, którą toczy się moje życie, nie będzie już determinować moich wyborów. Decyzje będą należeć do mnie.

Sadie

Kolejny tydzień spędziłam w szpitalu, ale nie miałam nic przeciwko temu. Dni mijały szybciej, bo cały czas miałam przy sobie Jaxa. Kiedy zezwolili na większą liczbę odwiedzających, przyszedł do mnie pan Greg i zagraliśmy w szachy. Pozwolił mi wygrać i nie zorientował się, że wiem, co robi. Kilka razy rozmawiałam przez telefon z Jessicą, wydawała się wesola i bardziej podobna do dawnej siebie. Ponadto chciała zobaczyć Sama. Bardzo ciężko znosiła to, co mu zrobiła. Jax zapewnił mnie, że otrzyma także pomoc w poradzeniu sobie z poczuciem winy. Pani Mary przyniosła mi paluszki z kurczaka, tłuczone ziemniaki i placek z jabłkami, co było miłą odmianą od szpitalnego jedzenia. Jax wciąż mi śpiewał. Pielęgniarki raz po raz zaglądały do sali i wzdychały na jego widok. Rozumiałam to. Facet, którego kochałam, był także największym światowym obiektem kobiecych westchnień. Pogodziłam się z tym.

Jax nie pozwolił mi wrócić do mojego mieszkania, ale pani Mary zabroniła mu wziąć mnie do jego domu. Tak więc skończyłam u niej. Pragnęłam zobaczyć Sama. Zdążył już wpasować to swoje małe jestestwo w moje serce. Za każdym razem, gdy myślałam o jego przyszłości i zaczynałam martwić się o rzeczy, które nie powinny być moim zmartwieniem, musiałam przypominać sobie, jaką rolę gram w jego życiu. Trzymanie go znów w ramionach, żeby jego pulchne paluszki oplotły moje, sprawiało, że wszystko wracało na swoje miejsce.

Jax usiadł obok mnie na kanapie i spojrział na Sama.

– Uroczy dzieciak. Ma twoje oczy.

Uśmiechnęłam się do niego i przytaknęłam.

– Wychodzi na to, że Jessica ma bardzo silne geny.

Jax dotknął delikatnie nosa Sama.

– No cóż, gościu, będziesz więc najładniejszym facetem, jakiego w życiu widziałem.

Zaśmiałam się, a pani Mary dołączyła.

– W porządku, już go zobaczyłaś. Teraz musisz się pożegnać z Jaxem i trochę odpocząć – spojrziałam na Jaxa. – Byłeś z nią przez całe dwa tygodnie. Ona potrzebuje chwili przerwy.

Już miałam się kłócić, ale Jax pokręcił głową.

– Nie, pani Mary ma rację. Potrzebujesz odpoczynku. W poniedziałek będziesz mogła wrócić do szkoły, ale przed tym chciałbym, żebyś odpoczęła.

Nie sądziłam, że mogłabym jeszcze bardziej wypocząć. Przez dwa tygodnie leżałam w łóżku.

– Okej, w porządku – wymamrotałam i opadłam na kanapę.

Jax zachichotał i nachylił się, żeby mnie pocałować w czoło.

– Odwołałem dwa koncerty na trasie, muszę je przełożyć. Nie wyjeżdżam na długo. Muszę tylko pojechać do domu i wykonać tysiąc telefonów, które odłożyłem na później.

Nie chciałam, żeby wyjeżdżał, ale wiedziałam, że rzucił wszystko, żeby być ze mną przez te dwa tygodnie.

– W porządku – wymusiłam uśmiech.

Westchnął.

– Ejże, Sadie, nie patrz tak na mnie. Nie utrudniaj tego jeszcze bardziej. W poniedziałek masz szkołę, a ja muszę być w samolocie do Nowego Jorku przed jutrzejszym wieczorem.

Wiedziałam to. Rozmawialiśmy już o jego grafiku na kolejne kilka miesięcy. Nie zamierzałam mu tego utrudniać. Obiecałam sobie, że ułatwię mu, jak tylko będę mogła.

– Wiem, masz rację. Nie będę się już dąsać, obiecuję.

Zaśmiał się w głos, nachylił się i tym razem ucałował moje usta. Od razu zareagowałam, on jęknął i przerwał pocałunek.

– No wiesz, nie rób mi tego w domu pani Mary. Wszystko będzie na mnie, jak nas przyłapie.

Uśmiechnęłam się.

– Przykro mi.

Jax uniósł brwi i posłał mi uśmiezek.

– No, na pewno – wstał i podszedł do drzwi, w których zatrzymał się i powiedział: – Wrócę, jak tylko będę mógł. W międzyczasie odsypiaj, żebyśmy mogli porozmawiać bez obecności pani Mary, kiedy wrócę.

Skinęłam głową, a on posłał mi całusa, odwrócił się i wyszedł.

Nasz ostatni dzień razem minął bardzo szybko. Zanim się zorientowałam, Jaxa znów nie było, a ja przygotowywałam się do powrotu do liceum. Obudziłam się, zanim wstało słońce, i wzięłam prysz-

nic. Stawienie czoła szkole po spędzeniu tak długiego czasu z Jaxem było dobijające. Kiedy ubrałam się i weszłam do kuchni, pani Mary zdążyła już przygotować dla mnie talerz z naleśnikami i bekonem.

– Wstałaś dziś dość wcześnie. Co robiłaś tak długo? Chodź zjeść, zanim ci wystygnie.

Nigdy wcześniej nie miałam przygotowanego przed szkołą gorącego śniadania. Nie umiałam się nie uśmiechnąć.

– Dziękuję, pani Mary, przepraszam, że tak długo nie schodziłam do kuchni – nie odpowiedziałam wprost.

Odwróciła się od zlewu, w którym myła naczynia, i położyła zamydlone dłonie na biodrach.

– Posłuchaj, wiem, że tęsknisz za chłopakiem. Całkowicie cię rozumiem. Jednak obiecałaś mi, że będziesz cieszyć się ostatnim rokiem w liceum, a nie dokonasz tego, snując się z kąta w kąt – jej mina cioci Bee wróciła.

– Ma pani oczywiście rację. Mam tyle powodów do szczęścia. Zaczynając od pani.

Jej policzki zaczerwieniły się, a ona pomachała na mnie zamydloną dłonią.

– Och, ty i te twoje słowa. Jesteś wyjątkowa, dziewczyno, nigdy nie miej co do tego wątpliwości. Odwróciła się z powrotem i dalej zmywała naczynia.

Zjadłam tyle, ile byłam w stanie, i odniosłam naczynia do zlewu.

– Teraz idź, miłego dnia.

Skinęłam głową i chwyciłam torbę z książkami. Sam zakwilił, a ja podeszłam do łóżeczka, schyliłam się i ucałowałam jego małą łysą główkę.

– Bądź dobry dla pani Mary, maluchu. Zobaczymy się po szkole.

Jego grubaśna ręka machnęła w powietrzu, jednocześnie wystrzelił też nogą do góry. To była jego ulubiona rozrywka. Pomachałam do niego, wychodząc z domu.

Kane stał przy hummerze. Kiedy mnie zobaczył, spojrzał na zegarek, jakbym była spóźniona. Zatrzymałam się, zaskoczona jego obecnością tutaj. Wtedy właśnie zadzwonił mój telefon. Sięgnęłam do kieszeni, żeby go wyciągnąć.

– Halo?

– Dzień dobry, piękna. Zrób coś dla mnie i wsiądź z Kane'em do samochodu. Nie kłóć się ze mną. Tak się składa, że znam zalecenie lekarza i wiem, że przez kolejne dwa miesiące masz zakaz jazdy na rowerze.

Stałam jak słup soli i gapiłam się na Kane'a.

– Zalecenie lekarza, tak? Nie zapłaciłbyś lekarzowi za takie właśnie zalecenie, prawda?

Zachichotał.

– Nigdy. Teraz wsiadaj do hummera, zanim Kane zmuszony będzie zrobić to, do czego został poinstruowany.

Zamarłam i wciąż patrzyłam na stojącego przede mną giganta.

– Co mu kazałeś?

– Żeby wsadził cię do samochodu, choćby nie wiem co – odpowiedział.

Uśmiechnęłam się szeroko, wzruszyłam ramionami pokonana i podeszłam do samochodu.

Kane otworzył drzwi, a ja musiałam chwycić go za rękę, żeby wdrapać się do środka.

– Okej, gwiazdorze, jestem już w twoim samochodzie.

– Dziękuję.

Spodziewałam się, że będzie się chełpić zwycięstwem, więc na jego zwykłe „dziękuję” moje serce zadrżało.

– Nie ma za co.

– Tęsknię za tobą – powiedział delikatnie.

– Ja też za tobą tęsknię.

– W czwartek wieczorem gram koncert, kolejny w sobotę, wrócę do ciebie najpóźniej w niedzielę.

– Będę czekać.

– Baw się dobrze w szkole dla mnie, proszę. Pamiętaj, doświadczasz tego za nas oboje.

Westchnęłam.

– Będę to miała na uwadze, kiedy zaczną zaczepiać mnie na korytarzu i kiedy będę jadła fatalne żarcie w szkolnej stołówce.

Zaśmiał się, po czym jego głos nabral poważnego tonu.

– Jeśli ktokolwiek cię będzie zaczepiał, to postraszyć ich mną.

Tym razem ja się zaśmiałam.

– Jasne. To pozwoli mi się doskonale wpasować.

– Kocham cię, Sadie.

Moje serce wciąż szalało na dźwięk tych słów.

– Ja też cię kocham.

– Muszę się teraz rozłączyć, bo pewnie Kane podjeżdża już pod szkołę.

Spojrzałam za okno i zorientowałam się, że ma rację.

– Tak, właśnie się zatrzymał. Do usłyszenia. Miłego dnia.

– Niech twój też będzie miły, pa.

Rozłączyłam się i westchnęłam. Sięgnęłam po plecak, kiedy Kane otworzył drzwi. Uśmiechając się do niego, powiedziałam:

– Dziękuję ci, Kane.

Skinałam głową i mogłabym przysiąc, że widziałam uśmiech. Poszłam w stronę wejścia. Będę miała mnóstwo do nadrobienia. Musiałam rozpakować książki, żeby to wszystko zabrać.

– Sadie, cieszę się, że wróciłaś do szkoły. Przykro mi, że tak się stało – podszedł do mnie Dylan McCovey. Spojrzał na odchodzącego Kane’a i uśmiechnął się szeroko. – Masz teraz zdecydowanie lepsze cztery kółka.

Staralam się, żeby nie przewrócić oczami. Zamiast tego przytaknęłam.

– Nie mogę jeszcze przez jakiś czas jeździć rowerem.

Dylan zaśmiał się głośno.

– Taa, wątpię, czy jeszcze kiedykolwiek będziesz jeździła rowerem. Całe miasto huczy o tym, jak Jax Stone siedział w twojej sali i śpiewał ci, aż wybudziłaś się ze śpiączki. Potem najwyraźniej nie opuścił cię nawet na chwilę. Brzmi, jakby ten chłopak całkiem przepadł.

Uśmiechnęłam się, słysząc słowa Dylana, ale nie odpowiedziałam. Weszliśmy do budynku szkoły.

– Muszę dostać się do klasy. Do zobaczenia później, Dylan – zawołałam przez ramię, oddalając się od niego. Nie chciałam już rozmawiać o moim prywatnym życiu.

Kiedy tylko weszłam na korytarz szkoły, wszyscy stanęli i gapili się na mnie. Chciałam odwrócić się i wybiec z powrotem na zewnątrz. Zamiast to zrobić, zmusiłam stopy do ruchu. Z nikim nie złapałam kontaktu wzrokowego, ale nie miało to znaczenia. Zanim zdołałam zrobić kilka kroków, ludzie zaczęli atakować.

– Tak się cieszę, że z tobą już lepiej, Sadie.

– Sadie, czy to prawda, że Jax Stone był z tobą w szpitalu?

– Ten hummer, którym przyjechałaś do szkoły, należy do Jaxa?

– Mieszkasz z nim?

– Czy Jax Stone się tu przeprowadzi?

Chciałam zatkać uszy dłońmi i krzyknąć, żeby zostawili mnie w spokoju. Tym bardziej że dołączyło więcej głosów, a ludzie zadawali pytania, na które nie chciałam odpowiadać, bo to nie był ich interes.

– Z drogi! Wszyscy macie być w klasach, radzę więc się tam udać – zawołał znad tego stada sępów dyrektor Farmer.

Odsunęli się, ale zrobili to bardzo niechętnie. Odwróciłam się do szafki i wyciągnęłam, co było mi potrzebne.

– Panno White, cieszymy się, że wróciłaś i masz się dobrze – powiedział dyrektor, stanąwszy za moimi plecami.

Odwróciłam się w jego stronę i uśmiechnęłam się.

– Dziękuję.

Skinał głową i odchrząknął.

– Chcę, żebyś wiedziała, że jeśli będziesz czegoś potrzebowała lub spotka cię to, czego przed chwilą byłem świadkiem, daj mi znać, a ja się tym zajmę. Chciałbym, żeby to doświadczenie, jakim jest uczęszczanie do Sea Breeze High, było dla ciebie czymś wspaniałym.

Nigdy wcześniej ze mną nie rozmawiał, więc jego nagłe pragnienie upewnienia się, że jestem zadowolona, było dziwne.

– Dziękuję panu – powiedziałam pomimo zakłopotania.

– Tak, no cóż, chcę także, żebyś wiedziała, że jeśli twój... uhhh... chłopak... chciałby w jakikolwiek sposób wziąć udział w życiu szkoły, będziemy zaszczyceni. Jest tu bardzo mile widziany.

Wtedy zaczęło to mieć sens, chciałam wybuchnąć śmiechem. Pan Farmer był tak samo zamroczony sławą jak cała reszta. Nie ufałam sobie na tyle, żeby się odezwać, więc przytaknęłam i po-

szłam do klasy. Pewnie już byłam spóźniona.

Na lunch dostałam dziwną miksturę z pomidorów i makaronu, którą trudno było przełknąć. Staralam się, jak mogłam, ale po kilku kęsach przerzuciłam się na picie wody. Znalazłam Amandę i zajęłam miejsce obok niej. Byłyśmy otoczone przez jej przyjaciół i znajomych, którzy chcieli dowiedzieć się czegoś o Jaxie. Nie mówiłam zbyt wiele. Zdołałam zignorować większość pytań, a Amanda postanowiła skupić ich uwagę na czymś innym, żeby zostawili mnie w spokoju.

– To kto jest gotowy na bal w ten piątek? – zapytała.

– W zeszłym tygodniu znalazłam w Mobile cudowną sukienkę – ekscytowała się dziewczyna siedząca po drugiej stronie. Kilka innych zaczęło rozmawiać o swoich sukienkach i o tym, jak się uczeszą. Słuchałam, ale nie miałam nic do powiedzenia, skoro i tak nie zamierzałam iść na tańce.

– Sadie, wybierasz się na mecz? – zapytała Amanda, zanim wgrzyła się w jabłko.

Już chciałam zaprzeczyć, ale przypomniałam sobie obietnicę, jaką złożyłam Jaxowi, i jego chęć, żebym uczestniczyła w szkolnych imprezach.

– Nie wiem – powiedziałam znad butelki wody.

– Proszę, chodź ze mną. Potem idę na imprezę z Jeffem Garnerem, ale on jest w drużynie, więc będę bez towarzysza na meczu.

Brzmiało dobrze. Mogłam iść na mecz, powiedzieć o tym Jaxowi i może to go na chwilę usatysfakcjonuje.

– Jasne, brzmi nieźle.

Amanda uśmiechnęła się promiennie.

– Wspaniale! Możesz wpaść do mnie po szkole i zajmiemy się tymi niesamowitymi lokami, o które jestem tak zazdrosna. Znajdziemy sposób, żeby wystylizować twoją fryzurę, a potem możesz mi pomóc z moimi prostymi jak druty włosami!

Skrzywiłam się.

– Czy to ma znaczenie, jak będą wyglądały nasze włosy na meczu?

Uśmiechnęła się szeroko i przytaknęła.

– Tak, ponieważ przed imprezą zdążysz się tylko przebrać. Nie będzie czasu na nic innego.

– Och, nie idę na bal, więc nie ma to wielkiego znaczenia.

Amanda zmarszczyła brwi.

– Dlaczego nie?

No cóż, ponieważ nie chciałam tańczyć bez Jaxa. Wzruszyłam ramionami, zamiast powiedzieć jej prawdę.

Nachyliła się do mnie i wyszeptała mi do ucha:

– Jeśli potrzebujesz towarzystwa, wystarczy, że kiwniesz palcem, a każdy facet przybiegnie na złamanie karku.

Pokręciłam głową.

– Nie, to nie to. Ja po prostu nie chcę iść.

Westchnęła.

– To zostawisz mnie samą. Myślałam, że Jax chciał, abyś skorzystała ze wszystkich doświadczeń, jakie zapewnia liceum.

Przytaknęłam niechętnie.

– Niespodzianka! Bal jest jednym z największych wydarzeń w roku.

Westchnęłam. Miała rację. Wspominał o tańcach. Mogłam wejść i wyjść.

– Okej. Zjawię się na moment.

Amanda uśmiechnęła się promiennie.

– Idealnie! Znaleźć ci osobę towarzyszącą??

Pokręciłam głową.

– Nie, idę sama.

Westchnęła i wzruszyła ramionami.

– Nieważne. Cieszę się, że idziesz.

Wygraliśmy mecz zorganizowany z okazji zjazdu studentów, więc impreza była niezwykle uroczysta. Cheerleaderki oczywiście miały na sobie swoje uniformy, a zawodnicy grali w strojach bez ochraniaczy. Byli brudni i spoceni, a ja zastanawiałam się, jak Amanda będzie tańczyć ze śmierdzącym Jeffem. Zmarszczyłam nos na samą myśl.

Gdy wszyscy już byli w sali, didżej zaczął grać, a ja już od wejścia liczyłam minuty do uciezki. Amanda starała się zaciągnąć mnie na zakupy, ale zapewniłam ją, że mam już idealny strój. Cała się obśliniła, jak zobaczyła niebieską suknię, którą podarował mi Jax. Pozwoliłam jej pobawić się moimi włosami, skoro tak bardzo ją to cieszyło, ale w końcu zostawiłam je rozpuszczone. Tak było najłatwiej.

– Sadie, zatańczysz ze mną?

Odwrociłam się i zobaczyłam Dameona, który był w swoim – oczywiście zapoconym – uniformie. Nie chciałam tańczyć z nikim oprócz Jaxa. Dameon mógłby być piękny i pachnący, a ja i tak nie chciałabym z nim tańczyć.

Już miałam pokręcić głową, kiedy podeszła do nas Mary Ann i objęła ramieniem rękę Dameona.

– Witaj, Sadie. Jesteś dziś sama?

Uśmiechnęłam się do niej, ponieważ była naprawdę bardzo niepewną siebie, głupiutką dziewczyną.

– Dokładnie tak – zapewniłam ją.

Spojrzała na Dameona, jakby wygrała jakąś nagrodę.

– Kolejny raz wygląda na to, że zostałeś porzucona przez swojego sławnego przyjaciela – zamruczała i pociągnęła Dameona za rękę. – Chodźmy zatańczyć.

Patrzył na mnie, jakby chciał zaprotestować, ale odwróciłam się, dając mu do zrozumienia, że nie jestem zainteresowana. Mary Ann pociągnęła go jeszcze raz, po czym odeszli. Westchnęłam z ulgą. Amanda pomachała do mnie z parkietu, a ja uśmiechnęłam się do niej i odmachalam.

Według zegarka byłam tam już dwadzieścia minut. Obiecałam Jaxowi, że zostanę co najmniej pół godziny. Zostało mi jeszcze dziesięć. Odwróciłam się, żeby pójść po drinka, ale zatrzymałam

się, kiedy usłyszałam piosenkę dochodzącą z głośnika. To była moja piosenka. Widziałam, jak pary na parkiecie zwolniły tempo i zbliżyły się do siebie. Słyszając jego głos, nie czułam się aż tak samotnie.

– Przepraszam, czy mogę prosić do tańca?

Moje serce zatrzymało się. Przełknęłam ślinę, modląc się, żeby to nie był sen. Odwróciłam się, a za mną stał uśmiechnięty Jax i wyciągał rękę w moją stronę.

– Jax – powiedziałam zdyszczonym głosem, po czym rzuciłam się w jego ramiona. Zachichotał mi do ucha i przyciągnął mnie bliżej.

– Co ty tu robisz? Jak? Jutro wieczorem masz koncert w Detroit!

Uśmiechnął się szeroko i nachylił, żeby pocałować mnie w usta.

– Nie mogłem pozwolić, żebyś poszła na tańce beze mnie.

Oparłam głowę na jego piersi i wzięłam głęboki oddech.

– Dlaczego nie powiedziałaś, że przyjeżdżasz?

Przytulił mnie mocniej.

– Ponieważ chciałem ci zrobić niespodziankę – uśmiechnęłam się. Lubiłam takie niespodzianki.

– I nie byłem całkiem pewien, czy się wyrwę. Ale kiedy rozmawiałem z tobą przez telefon dziś rano, byłaś smutna, więc zdecydowałem, że nic innego się nie liczy. Postarałem się. Ty zawsze jesteś na pierwszym miejscu.

Pocałowałam go w klatkę piersiową i spojrzałam w jego intensywnie niebieskie oczy.

– Stałam się taka samolubna. Jedyne, co mnie tutaj obchodzi, to twoja obecność.

Zaśmiał się, wziął moją dłoń i ucałował ją.

– W porządku. Ze mną możesz być tak samolubna, jak tylko zechcesz. Jestem twój.

Westchnęłam i słuchałam bicia jego serca.

Nachylił się do mojego ucha.

– Chodź ze mną na plażę.

Skinęłam głową, a on chwycił moją dłoń. Szliśmy w ciszy przez szkolny parking i w dół pagórkem, który prowadził na plażę.

– Pragnę mieć cię w ramionach nieco dłużej, z dala od tej publiczności, jaką mieliśmy w szkole.

Zatrzymał się i usiadł z tą samą gracją, która onieśmieliła mnie pierwszego dnia na plaży. Usiadłam, a on zmarszczył brwi. Wskazał na miejsce obok siebie.

– Chodź tutaj – powiedział, uśmiechając się szelmowsko. Ze śmiechem przysiadłam się najbliżej, jak mogłam. Jax położył się na piasku z jedną ręką za głowę, a drugą wyciągniętą obok.

– A teraz się połóż – powiedział, wskazując na swoją rękę.

Położyłam się na niej. Przyciągnął mnie do siebie i zaczął bawić się moimi włosami.

– To o wiele trudniejsze, niż się spodziewałem – wymamrotał w ciemności.

Westchnęłam.

– Bycie z dala od „powietrza” nigdy nie jest łatwe.

Uśmiechnął się szeroko.

– Nie żartuj. Miałem w tym tygodniu cholerne trudności z oddychaniem. Marzę, żeby ci powiedzieć, abyś to wszystko rzuciła i wyjechała ze mną. Ale nie mogę tego zrobić. Chciałbym, żebyś to przeżyła. Będę się pojawiać, by w tym uczestniczyć, jak tylko będę mógł. Chcę doświadczyć z tobą wszystkiego, co mnie ominęło. Chcę też, żebyś wiedziała, że nie ma minuty, żebym za tobą nie tęsknił i nie myślał o tobie, marząc, że trzymam cię w ramionach.

Podparłam się na ramieniu i spojrzałam na niego.

– A jak skończę szkołę, to co wtedy? – musiałam to wiedzieć.

Znów się uśmiechnął.

– Wtedy cię zabiorę i już nie oddam.

Zaśmiałam się cicho. Jego twarz spoważniała.

– A co chciałabyś, żeby się stało?

Pomyślałam o studiach i o tym, że chciałam być kimś więcej niż Jessica. Chciałam mieć cel w życiu.

– Zawsze myślałam, że pójdę na studia. Ale teraz...

Jax oparł się na łokciach.

– Studia to dobry pomysł, Sadie. W Kalifornii jest wiele uniwersytetów – zamilkł. – A może myślałaś o czymś bliżej domu?

Udałam, że się nad tym zastanawiam.

– Hmm, cóż, mogłabym iść do któregoś w Kalifornii. Jeśli tylko mnie przyjmą.

Uniósł brwi.

– Jeszcze się nie zorientowałaś, że potrafię przenosić góry?

Zaśmiałam się i pokręciłam głową.

– Nie będziesz przenosić gór, żebym dostała się na studia.

Usiadł, pociągnął mnie za sobą i ujął w dłonie moją twarz.

– Zrobię wszystko, co będę musiał, żeby być blisko ciebie. Nie będę kłamać. Ten rok będzie najtrudniejszym czasem w moim życiu. Kiedy to się skończy, chcę, żebyś była blisko mnie.

Też tego chciałam. Jax był moją przyszłością. Tak, chciałam iść na studia, ale bardziej niż cokolwiek chciałam z nim być. Jeśli mógł sprawić, żeby te dwie drogi się zeszły, nie pozwolę, by mój upór w tym przeszkodził.

– Chcę być z tobą – moje słowa wywołały wielki uśmiech na jego pięknej twarzy.

– Jesteś moją teraźniejszością i przyszłością, Sadie. Ze wszystkich sił postaram się, żebyś była szczęśliwa.

Nachylił się i pocałował mnie swoimi idealnymi ustami, a moje serce wyrwało się z piersi. Nigdy nie znudzą mi się jego pocałunki. Jax Stone był moim całym światem.

– Tak bardzo za tobą tęskniłem – wyszeptał mi w usta.

Zbliżyłam się do niego jeszcze bardziej, Jax chwycił mnie w tali i przyciągnął do siebie tak, że znalazłam się na nim okrakiem. Jęknęłam, kiedy poczułam jego członek dokładnie tam, gdzie go potrzebowałam.

– Sprawia ci to przyjemność? – zapytał, całując moją szyję. Podniósł biodra, a ja kołysałam się na nim. To było tak niesamowicie przyjemne. Zdołałam skinąć głową. – Rób to, co sprawia ci przyjemność. Chcę widzieć, jak tracisz zmysły z rozkoszy. Fantazjowałam nocami o tym, jak wygląda twoja twarz, kiedy dochodzisz. Muszę to jeszcze raz zobaczyć.

Poczułam, jak na wspomnienie o naszym ostatnim *sekstelefonie* moją twarz zalewa rumieniec. Nie zdawałam sobie sprawy, co robimy, dopóki pewnej nocy tego nie nazwał. Podobało mi się to bardzo. Nie było aż tak przyjemnie jak wtedy, gdy był obok mnie, ale cudownie było go słyszeć, kiedy oboje osiągnęliśmy satysfakcję.

Zrobiłam, o co prosił, i zaczęłam się o niego ocierać. Moja sukienka była uniesiona na wysokość bioder, a nas dzieliła tylko moja bielizna i jego spodnie. Z Jaxem stawiałam się coraz odważniejsza. Wiedziałam, że mnie kocha, i dzięki temu łatwiej mi było wziąć to, czego pragnęłam. Nie byłam zawstydzona tym, co sprawiało mi przyjemność.

– Zaczekaj – rozkazał Jax, a ja zamarłam. Sam mi przecież powiedział, żebym to zrobiła. Dlaczego chciał teraz przestać? – Każdy mógłby tu przyjść i zobaczyć ciebie taką. Byłam tak pochłonięty potrzebą dotykania ciebie, że przestałam trzeźwo myśleć.

Nie potrafiłam ukryć swojego rozczarowania.

Jax zachichotał.

– Nawet ta urocza naburmuszona mina nie przekona mnie, żeby dokończyć tutaj to, co zaczęliśmy. Ostatnią rzeczą, jakiej chcę, to nasze zdjęcie we wszystkich mediach.

Podniósł mnie i posadził obok, po czym wstał. Patrzyłam na niego, jak wyciąga do mnie obie dłonie.

– Chodź ze mną do limuzyny. Wyrzucę Kane'a i dokończymy. Myślę też, że już się napatrzyłem na licealną imprezę. Teraz chcę być tylko z tobą.

Z uśmiechem podałam mu dłonie, kiedy szliśmy, oddalając się od szkoły i zostawiając tę część mojego świata za nami.

PODZIĘKOWANIA

Mojemu mężowi Keithowi – on zawsze jest pierwszy na liście. Bez jego pomocy nie napisałabym ani jednego słowa. Wspierał mnie całkowicie w czasie tej dzikiej i szalonej przygody.

Trójce moich dzieci, które potrafią zamawiać jedzenie jak mistrzowie. Nie narzekają na brak kulinarnych umiejętności ich matki i często mówią, że są wdzięczni, że umiem chociaż pisać. Moja średnia pociecha zasługuje na dodatkowe podziękowania. Annabelle i jej obsesja na punkcie nastoletnich muzyków zainspirowały powstanie postaci Jaxa Stone'a. Dziękuję ci, moja dziewczynko. To ty jesteś siłą napędową tej książki.

Jane Dystel, mojej agentce. Ona jest prawdziwą gwiazdą rocka. Przysięgam. Jestem wdzięczna, że zdecydowałam się na współpracę z nią. To była jedna z najlepszych decyzji w moim życiu.

Lauren Abramo, mojej agentce od praw międzynarodowych, która dba o to, żeby moje książki ukazywały się na całym świecie.

Bethany Buck, Marze Anastas, Annie McKean, Carolyn Swerdloff i całej reszcie ekipy Simon Pulse. Oni wszyscy są wspaniali. To cudowni ludzie do współpracy.

Moim dziewczynom z FP – bez was ten świat nie byłby ani odrobinę tak zabawny jak teraz. Kocham wszystkie wasze buzie.

SPIS TREŚCI:

Karta tytułowa
Karta redakcyjna
Dedykacja
Prolog
Rozdział I
Rozdział II
Rozdział III
Rozdział IV
Rozdział V
Rozdział VI
Rozdział VII
Rozdział VIII
Rozdział IX
Rozdział X
Rozdział XI
Rozdział XII
Rozdział XIII
Rozdział XIV
Rozdział XV
Rozdział XVI
Rozdział XVII
Rozdział XVIII
Rozdział XIX
Rozdział XX
Podziękowania